

nto

NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Piątek 26.06.2026

Strzelał z wiatrówki w okno mieszkania. Kluczborscy policjanci zatrzymali 29-latkę **str. 6**

Pamiętka sprzed 220 lat spoczywała na dnie stawu. Pomoże poznać historię wsi **str. 8**

Chcą spełnić obietnicę Łukasza Litewki. Przejadą na rowerach 400 km do Gietrzwałdu, aby pomóc chorej Iwonie z Kluczborka **str. 14**



FOT. KOLAZ LUKASZ BIERNACKI

Wojsko może odblokować budowę farm wiatrowych na terenie gmin Kluczbork, Wołczyn i Buczyna **str. 2**

WIATRAKI SPRAWA WOJSKOWEJ BLOKADY INWESTYCJI DOTYCZY M.IN. GMINY KLUCZBORK, BYCZYNA I WOŁCZYN

Armia może odblokować budowę farm wiatrowych



FOT. NETLOOP / PIXABAY



FOT. ARCHIWUM NTO

Dotychczas wojsko argumentowało, że te tereny są wykorzystywane przez lotnictwo.

Nowe farmy wiatrowe są planowane na terenie powiatu kluczborskiego.

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Ministerstwo Obrony Narodowej zapowiada zmiany w podejściu do inwestycji wiatrowych. Branża liczy na odblokowanie części terenów pod budowę turbin.

Wojskowe strefy powietrzne stały się w ostatnim czasie jednym z istotnych wyzwań dla rozwoju nowych farm wiatrowych w Polsce. Podczas czerwcowej konferencji Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej w Świnoujściu wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział działania mające usprawnić procedury związane z uzgadnianiem inwestycji. Mówił również o potrzebie większej przejrzystości i uproszczenia procesu wydawania decyzji.

Informacje te mogą mieć znaczenie dla samorządów i inwestorów realizujących projekty wiatrowe na Opolszczyźnie. Podczas konferencji pojawiły się bowiem sygnały dotyczące możliwego częściowego odblokowania terenów znajdu-

jących się w strefie TSA6A, obejmującej m.in. gminy Kluczbork, Byczyna i Wołczyn. Na razie nie wiadomo jednak, kiedy i w jakim zakresie zapowiedzi przełożą się na konkretne rozwiązania administracyjne.

Problem szerszy niż jedna gmina

Sprawa nie dotyczy wyłącznie województwa opolskiego. W różnych częściach kraju inwestycje wiatrowe napotykają trudności związane z wojskowymi strefami powietrznymi i procedurami uzgodnieniami.

Na ogólnopolski charakter problemu zwraca uwagę Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej.

– Problem ograniczeń związanych z uzgodnieniami wojskowymi dla inwestycji wiatrowych jest dziś dobrze znany branży i ma charakter szerszy niż pojedyncze przypadki lokalne. W ostatnim czasie obserwujemy coraz większą liczbę projektów, które napotykają trudności związane z wojskowymi strefami powietrznymi oraz procedurami uzgodnie-

niowymi prowadzonymi w tym zakresie – mówi Weronika Kupczyk z Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej.

Ekspertka zwraca uwagę, że szczególnie trudna jest sytuacja inwestycji rozwijanych od wielu lat. Przygotowanie farmy wiatrowej wymaga bowiem licznych analiz środowiskowych, uzgodnień formalnych i zabezpieczenia gruntów. Negatywna opinia pojawiająca się na późniejszym etapie procesu może oznaczać wstrzymanie projektu mimo wcześniejszych nakładów.

Możliwe częściowe odblokowanie terenów

Informację o możliwym częściowym odblokowaniu terenów w województwie opolskim przekazała Nowej Trybunie Opolskiej Grupa PAD RES, realizująca projekty odnawialnych źródeł energii w różnych regionach kraju.

Według przedstawicieli spółki podczas konferencji PSEW poinformowano, że w strefie TSA6A Ministerstwo Obrony Narodowej rozważa częściowe dopuszczenie loka-

lizacji obiektów budowlanych, w tym turbin wiatrowych, na wyznaczonych obszarach obejmujących m.in. gminy Kluczbork, Byczynę i Wołczyn. Jeśli informacje te znajdą potwierdzenie w formalnych procedurach, część terenów objętych dotychczas ograniczeniami mogłaby zostać ponownie uwzględniona przy planowaniu inwestycji.

– To bardzo ważny sygnał, bo pokazuje, że indywidualna analiza lokalizacji jest możliwa i może prowadzić do rozwiązań dobrych zarówno z punktu widzenia potrzeb państwa, jak i rozwoju gmin. W końcu bezpieczeństwo wojskowe i bezpieczeństwo energetyczne nie są konkurencyjnymi celami. To dwa elementy tej samej odporności państwa. Silna armia potrzebuje zaplecza w postaci stabilnego systemu energetycznego, który nie opiera się nadmiernie na paliwach sponadwanych z zewnątrz. Lokalne źródła odnawialne, w tym farmy wiatrowe, wzmacniają niezależność energetyczną Polski i ograniczają ryzyko nadmiernej koncentracji infrastruktury krytycznej

w pojedynczych punktach – wskazuje Daniel Kwiatkowski, dyrektor działu budowy PAD RES.

Argument o znaczeniu odnawialnych źródeł energii dla bezpieczeństwa energetycznego jest jednym z głównych stanowisk prezentowanych przez przedstawicieli branży wiatrowej. Dyskusja wokół inwestycji obejmuje jednak również inne kwestie, m.in. związane z planowaniem przestrzennym, wpływem na otoczenie czy ograniczeniami wynikającymi z potrzeb obronności państwa.

Samorządy czekają na jasne zasady

W samorządach objętych potencjalnymi inwestycjami temat ma przede wszystkim wymiar praktyczny. Burmistrz Byczyny Iwona Sobania wskazywała wcześniej, że planowane turbiny mogłyby mieć znaczenie dla budżetu gminy. Według przedstawianych szacunków wpływy podatkowe mogłyby sięgać około 10 mln zł.

Z kolei wiceburmistrz Kluczborka Dariusz Mazurczak zwracał uwagę na brak koordynacji

i jednoznacznych ustaleń na poziomie centralnym.

Niepewność dotycząca zasad lokalizowania inwestycji szczególnie odczuwają mniejsze samorządy, dla których duże przedsięwzięcia infrastrukturalne mogą mieć znaczenie dla planowania budżetu i rozwoju w kolejnych latach. Przedstawiciele części gmin wskazują, że ewentualne wpływy podatkowe z takich inwestycji mogłyby zostać przeznaczone na realizację lokalnych zadań publicznych i inwestycji infrastrukturalnych.

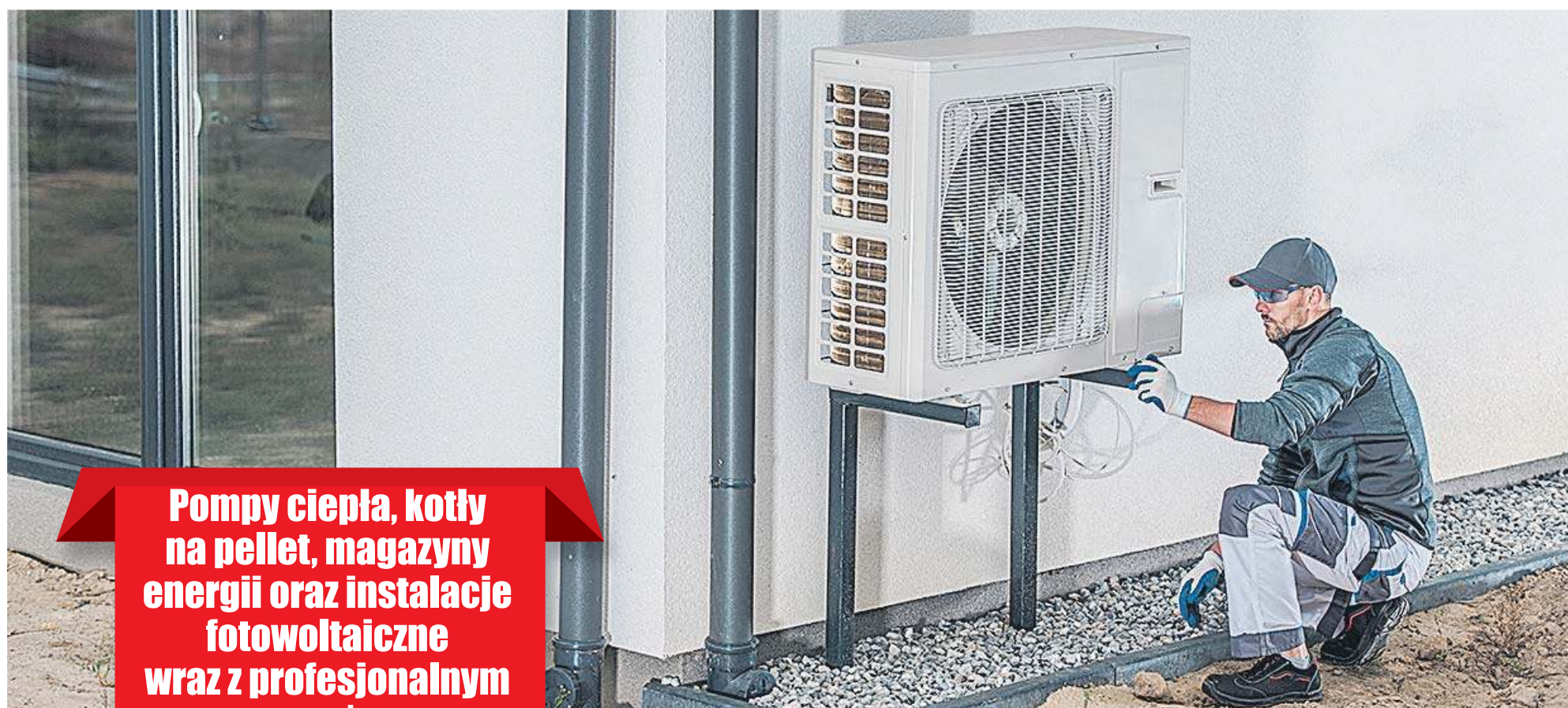
Na razie jednak zarówno samorządy, jak i inwestorzy oczekują przede wszystkim na konkretne decyzje oraz jasne zasady określające możliwości realizacji projektów w pobliżu wojskowych stref powietrznych.©©

Na razie jednak zarówno samorządy, jak i inwestorzy oczekują przede wszystkim na konkretne decyzje oraz jasne zasady...



CENTRUM energii odnawialnej

FHU Jacek Bąk Sp. z o.o.



**Pompy ciepła, kotły
na pellet, magazyny
energii oraz instalacje
fotowoltaiczne
wraz z profesjonalnym
montażem.**

- ▼ **Wieloletnie doświadczenie w zakresie montażu pomp ciepła, klimatyzacji, instalacji fotowoltaicznych i solarnych oraz kotłów gazowych i pelletowych.**
- ▼ **Kompleksowa obsługa klienta od montażu, uruchomienia urządzeń, po serwis oraz przygotowanie końcowej dokumentacji.**
- ▼ **Doradztwo w zakresie doboru urządzeń oraz wyboru odpowiedniej formy dofinansowania inwestycji.**
- ▼ **Atrakcyjne oferty ubezpieczenia na uruchomione pompy ciepła oraz instalacje fotowoltaiczne w zakresie napraw i gwarancji.**

FHU Jacek Bąk Sp. z o.o. | ul. Krzywa 1, 46-300 Olesno

Autoryzowany Partner Serwisowy firmy KAISAI
w zakresie pomp ciepła i klimatyzacji

☎ **692 974 953** | ☎ **535 149 404**

REKLAMA



POWIAT KLUCZBORSKI informuje...

BCU zmienia edukację zawodową w regionie

Rozmowa z MIROSŁAWEM BIRECKIM, starostą kluczborskim



Branżowe Centrum Umiejętności w Kluczborku działa już prawie pół roku. Jakie znaczenie ma ta inwestycja dla powiatu kluczborskiego?

- To jedna z naszych najważniejszych inwestycji edukacyjnych, jakie zrealizowaliśmy. Powstało nowoczesne centrum kształcenia w dziedzinie energetyki, odpowiadające na potrzeby rynku pracy i wyzwania transformacji energetycznej.

Co wyróżnia BCU na tle innych placówek?

- Przede wszystkim współpraca edukacji, nauki oraz biznesu. Projekt realizujemy wspólnie z Polską Izłą Gospodarczą Elektrotechniki,

Politechniką Opolską oraz Państwowym Instytutem Energetyki - Państwowym Instytutem Badawczym. Dzięki temu uczestnicy zdobywają praktyczne umiejętności zgodne z aktualnymi potrzebami branży.

Jaką rolę Branżowe Centrum odegra w rozwoju szkolnictwa zawodowego?

- Chcielibyśmy, aby BCU było miejscem, które wyznacza nowe standardy kształcenia zawodowego. Oferta jest skierowana nie tylko do uczniów, ale również do osób dorosłych i nauczycieli. To inwestycja w kompetencje przyszłości, a także rozwój całego regionu.

Jakie są dalsze plany związane z funkcjonowaniem BCU?

- Chcemy stale rozwijać ofertę szkoleń i umacniać współpracę z branżą energetyczną. Naszym celem jest, aby BCU było miejscem, które skutecznie łączy edukację z potrzebami nowoczesnego rynku pracy.

Z czego jest Pan najbardziej dumny?

- Z tego, że udało się zrealizować projekt o wartości 18 mln zł, który będzie służył mieszkańcom powiatu przez wiele lat i realnie wspierał rozwój nowoczesnej gospodarki. Cieszy mnie również to, że dziś centrum tętni życiem, a dotychczasowe szkolenia i zajęcia pokazują, jak duże jest zainteresowanie jego ofertą.



Energetyka przyszłości zaczyna się dziś – w BCU Kluczbork!

Branżowe Centrum Umiejętności w dziedzinie energetyki w Kluczborku to miejsce stworzone dla uczniów i studentów kierunków z dziedziny energetyki, pracowników i specjalistów branży elektroenergetycznej, firm i pracodawców poszukujących nowoczesnych technologii w energetyce, nauczycieli, instruktorów praktycznej nauki zawodu oraz pasjonatów nowoczesnych technologii w obszarze energetyki.

⚡ Uczysz się tego, czego potrzebuje rynek pracy!

W BCU zdobywasz wiedzę i umiejętności, które są na czasie i przyszłościowe:

- odnawialne źródła energii (OZE),
- nowoczesne instalacje elektryczne,
- inteligentne systemy energetyczne,
- technologie, które zmieniają świat,
- cyfryzacja i innowacje w energetyce,
- elektromobilność.

To kompetencje, które dają Ci przewagę już teraz - w szkole, na studiach i na rynku pracy.

⚡ Co realnie zyskujesz?

Udział w szkoleniach BCU Kluczbork to:

- bezpłatne kursy i warsztaty,
- praktyczna nauka zamiast samej teorii,
- branżowy certyfikat umiejętności,
- możliwość poznania ludzi z branży i uczelni,
- rozwój umiejętności, które możesz wpisać do CV.



⚡ Nowoczesne miejsce dla nowoczesnych ludzi

BCU działa w nowym, świetnie wyposażonym budynku w Kluczborku przy ulicy Byczyńskiej 7. Masz dostęp do profesjonalnego sprzętu, pracowni i zajęć prowadzonych w nowoczesny sposób.

⚡ Kontakty, które dają przewagę

BCU współpracuje z uczelniami, instytucjami i firmami z branży. Dzięki temu:

- poznasz ekspertów,
- bierzesz udział w ciekawych warsztatach,
- widzisz, jak wygląda prawdziwa praca w nowoczesnej energetyce,
- budujesz kontakty na przyszłość.

⚡ Rozwijasz się szybciej niż inni

BCU w Kluczborku to szansa, żeby robić coś więcej niż minimum szkolne. To inwestycja w siebie, swoje umiejętności i przyszłe możliwości.

**BCU KLUCZBORK - UCZ SIĘ DZIŚ TEGO,
CO BĘDZIE RZĄDZIĆ JUTREM!**

REKLAMA

Teoria to mało. BCU stawia na praktykę!

BCU w Kluczborku kształci liderów nowoczesnych technologii i już teraz realizuje zaawansowane programy szkoleniowe. Od nowego roku szkolnego rusza z kolejną, jeszcze mocniej dopasowaną do potrzeb rynku pracy, ofertą dydaktyczną.

Branżowe Centrum Umiejętności (BCU) w dziedzinie energetyki w Kluczborku, wchodzący w strukturę Zespołu Szkół Nr 2 - CKU w Kluczborku z sukcesem wpisuje się już w edukacyjną i gospodarczą mapę regionu.

Chociaż placówka dopiero co świętowała oficjalne otwarcie, już teraz realizuje zaawansowane programy szkoleniowe, a od nowego roku szkolnego rusza z kolejną, jeszcze mocniej dopasowaną do potrzeb rynku pracy ofertą dydaktyczną.

Świat stawia na zieloną energię, ekologię i cyfryzację. Dla ludzi młodych, dorosłych mieszkańców regionu oraz nauczycieli kształcenia zawodowego to wyjątkowa szansa, aby całkowicie bez płatnie zdobyć unikalne i niezwykle poszukiwane na rynku kompetencje.



Największym atutem BCU w Kluczborku jest ultranowoczesna baza dydaktyczna, specjalistyczny sprzęt oraz najwyższej jakości wyposażenie pracowni. Zapomnij o nudnych wykładach z przestarzałych podręczników - tutaj nauka odbywa się w warunkach odzwierciedlających realne środowisko pracy współczesnego inżyniera i technika.

Drugim, równie silnym filarem centrum jest wykwalifikowana **kadra dydaktyczna**. Zajęcia prowadzą nie tylko doświadczeni nauczyciele praktycznej nauki zawodu, ale także wybitni eksperci i wykładowcy akademicki z Politechniki Opolskiej, która jest strategicznym partnerem merytorycznym.

Znacznie więcej niż centrum szkoleniowe

BCU w Kluczborku to nie tylko nowoczesne sale wykładowe, laboratoria czy wyposażenie. Centrum tętni życiem dzięki inicjatywom o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim, które integrują edukację z biznesem.

- Dni Energetyka - cykliczne wydarzenia promujące innowacje w branży oraz ekologiczne rozwiązania dla sektora energetycznego.
- Ogólnopolski Konkurs Elektroenergetyczny - przyciąga

do Kluczborka najzdolniejszych młodych pasjonatów technologii z całego kraju.

- Lekcje zawodoznawcze - specjalne zajęcia dla młodzieży, ułatwiające świadomy wybór ścieżki kariery i pokazujące nowoczesną twarz branży.

- Spotkania fokusowe - eksperckie panele dyskusyjne z udziałem pracodawców, ekspertów, pozwalające idealnie dopasowywać programy kształcenia do realnych potrzeb rynku.

- Wizyty studyjne u liderów branży - unikalne wyjazdy edukacyjne, organizowane u kluczowych partnerów merytorycznych centrum.

Szkolący się w Branżowym Centrum Umiejętności w dziedzinie energetyki mają okazję z bliska podpatrywać pracę ekspertów w takich instytucjach jak: Instytut Energetyki w Warszawie, Politechnika Opolska oraz wielu czołowych przedsiębiorstwach zrzeszonych w Polskiej Izbie Gospodarczej Elektrotechniki.



Setki uczestników już wybrały BCU

0011531134

BCU ma już na swoim koncie pierwsze sukcesy rekrutacyjne i szkoleniowe.

W salach warsztatowych przy Byczyńskiej 7 regularnie odbywają się certyfikowane szkolenia branżowe, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem.

Oto kilka szkoleń popularnych wśród kursantów:

- Zarządzanie energią w elektromobilności czy diagnostyka w elektromobilności: absolutny hit skupiający się wokół nowoczesnych napędów hybrydowych i elektrycznych.
- Ochrona przeciwporażeniowa i bezpieczeństwo eksploata-

cji instalacji oraz urządzeń niskiego napięcia: kursy przygotowujące i dające możliwość zdobycia uprawnień zakończone państwowym egzaminem kwalifikacyjnym SEP.

- Projektowanie systemów instalacji fotowoltaicznych wyposażonych w magazyny energii: specjalistyczne zajęcia z wykorzystaniem profesjonalnego oprogramowania inżynierskiego PV* SOL.

- Cyberbezpieczeństwo w energetyce: kluczowe szkolenia z zakresu ochrony nowoczesnych sieci i systemów automatyki przed zagrożeniami cyfrowymi.



Nowy rok szkolny, nowe perspektywy

Nadchodzący rok szkolny przyniesie rozszerzenie i tak już bogatej oferty szkoleniowej BCU.

W nowoczesnych pracowniach dydaktycznych, wyposażonych w specjalistyczny sprzęt, uczestnicy będą opanowywać kluczowe kompetencje przyszłości.

Główny nacisk zostanie położony na nowoczesne systemy i rozwiązania z zakresu **smart home, fotowoltaiki, elektromobilności, cyberbezpieczeństwa oraz zaawansowanej automatyzacji przemysłowej**.

Ważnym elementem programu będą również profesjonalne szkolenia dotyczące instalacji elektrycznych czy odnawialnych źródeł energii, stanowiące fundament nowoczesnej energetyki.

Wszystkie szkolenia są **w 100% bezpłatne**, a każdy uczestnik kończy naukę z oficjalnym Branżowym Certyfikatem Umiejętności, który stanowi potężny atut w CV. To bezpośrednia przepustka do lepszych zarobków i stabilnej kariery w sektorze transformacji energetycznej.

Masz pytania? Chcesz zapisać się na bezpłatne szkolenie? Skontaktuj się z nami lub odwiedź nas osobiście!



Branżowe Centrum Umiejętności
w dziedzinie energetyki, ul. Byczyńska 7,
46-200 Kluczbork

E-mail: sekretariat@bcukluczbork.pl
Telefon: 77 887 56 57
<https://bcukluczbork.pl/>

Jesteśmy także w mediach społecznościowych! - Śledź nasz oficjalny profil na Facebooku oraz innych platformach, aby być na bieżąco! - <https://www.facebook.com/bcukluczbork>
Szukaj pod hasłem: Branżowe Centrum Umiejętności w Kluczborku.

Strzelał z wiatrówki w okno mieszkania. 29-latek został zatrzymany

Marcin Żukowski
mzukowski@nto.pl

Kluczborscy policjanci zatrzymali 29-latkę podejrzanego o uszkodzenie mienia oraz kradzież tablic rejestracyjnych. Mężczyzna miał ostrzelać z wiatrówki okno mieszkania w Kluczborku.

Dzięki skutecznej pracy operacyjnej funkcjonariuszy wydziału kryminalnego z Kluczborka udało się ustalić i zatrzymać mężczyznę podejrzanego o uszkodzenie okna w jednym z mieszkań na terenie miasta. Do zdarzenia doszło na jednej z ulic Kluczborka, gdzie nieznanemu wówczas sprawcy oddał strzał w kierunku okna lokalu znajdującego się na parterze budynku, powodując jego uszkodzenie.

Po przyjęciu zawiadomienia policjanci rozpoczęli intensywne działania mające na celu ustalenie osoby odpowiedzialnej za ten czyn. Kluczowe znaczenie miało zabezpieczenie oraz szczegółowa analiza nagrań z monitoringu. Zebrany

materiał pozwolił śledczym wytypować osobę mogącą mieć związek ze zdarzeniem. W efekcie zatrzymano 29-letniego mieszkańca powiatu kluczborskiego.

W trakcie dalszych czynności funkcjonariusze przeszukali miejsce zamieszkania podejrzanego. Znaleźli tam i zabezpieczyli wiatrówkę, która - według ustaleń śledczych - mogła zostać wykorzystana do uszkodzenia okna. To jednak nie był koniec odkryć. Policjanci natrafili również na tablice rejestracyjne pochodzące z kradzieży, do której doszło w ubiegłym roku. Jak ustalono, figurowały one w policyjnych systemach jako utracone.

29-latek usłyszał dwa zarzuty: uszkodzenia mienia oraz kradzieży tablic rejestracyjnych. Podczas przesłuchania przyznał się do popełnienia obu czynów. O jego dalszym losie zdecyduje sąd. Zgodnie z obowiązującymi przepisami za zarzucane przestępstwa grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

©©

Miejsce po stacji dializ posłuży ratownikom medycznym

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Pomieszczenia po stacji dializ w kluczborskim szpitalu nie będą stały puste. Trwa już przeprowadzka ratowników.

Pomieszczenia po stacji dializ w Powiatowym Centrum Zdrowia w Kluczborku będą miały nowych użytkowników. Po tym, jak na początku roku prowadzona przez firmę DaVita placówka została przeniesiona do Olesna, władze powiatu i szpitala zdecydowały o wykorzystaniu zwolnionej przestrzeni na potrzeby zespołów ratownictwa medycznego.

- Już rozpoczęliśmy przeprowadzkę. Do tej pory od wielu lat wynajmowaliśmy na ten cel budynek od prywatnego właściciela, a w związku z tym, że się zwolniło miejsce, przeniesiemy ratownictwo do dializ - mówi starosta kluczborski Mirosław Birecki. - Będą oszczędności dla powiatu. Nie będziemy płacić pieniędzy za wynajem. A ponadto ratownicy będą mieli lep-



FOT. MIROSLAW DRAGON

W pomieszczeniach po stacji dializ trwają prace adaptacyjne.

sze warunki, niż w poprzednim miejscu.

Przygotowania do przeprowadzki są już zaawansowane. W dawnych pomieszczeniach stacji dializ prowadzone są prace adaptacyjne.

- Osoby pracujące w zespołach ratownictwa medycznego będą tam miały swoje zaplecze. Jesteśmy na etapie kosmetycznego remontu pomieszczeń - podkreśla Janusz Ratajczyk, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Kluczborku. - Do końca czerwca już

wszystko będzie w nowym miejscu. Ratownicy będą mieli teraz komfortowe warunki, chyba najlepsze warunki w całym województwie. W nowej lokalizacji jest duża powierzchnia. Da to możliwość odpoczynku, relaksu i duży komfort pracy.

To jednak nie koniec zmian lokalowych w kluczborskim szpitalu. W najbliższych miesiącach zwolnią się kolejne powierzchnie. Wszystko za sprawą planowanej wyprowadzki Grupy Scanmed, która prowadzi

w PCZ-cie działalność kardiologiczną.

- Z moich rozmów z panią dyrektorką wynika, że najprawdopodobniej do końca września kardiologia się przeniesie do budynku Vital Medic, który jest własnością grupy. Trwają tam ostre remonty - informuje Janusz Ratajczyk. - Będziemy mieli do dyspozycji cały budynek i będziemy go zagospodarowywać. Co do detali, to zobaczymy. Najpierw musimy tam wejść, rozplanować co i gdzie. Pójdziemy w tym kierunku, żeby skomasować działalność szpitalną w budynkach, które są połączone łącznikiem. Daje to większe możliwości organizacyjne.

Najprawdopodobniej zatem administracja, rehabilitacja i apteka, które znajdują się w dawnym budynku laryngologii, zostaną przeniesione do budynku głównego.

- Ten zwolniony budynek będziemy chcieli podnajmować na jakąś działalność medyczną - mówi prezes PCZ. - Ostateczne decyzje dotyczące przyszłości obiektu jeszcze nie zapadły. ©©

REKLAMA

0011537863

Tworzymy światło i przestrzeń



LIBERA

OKNA DRZWI ROLETY

PRODUKCJA I MONTAŻ

OKNA ■ DRZWI ■ ROLETY ■ MOSKITIERY ■ PERGOLE
■ OGRODY ZIMOWE ■ FASADY ALUMINIOWE

KOMFORT BEZPIECZEŃSTWO ENERGOOSZCZĘDNOŚĆ



46-211 Kujakowice Górne
ul. Miodowa 23



604 216 652



oknalibera.pl

PAD RES

Dobra energia zaczyna się od rozmowy

Jesteśmy **Grupą PAD RES** - polską firmą, która od 2010 roku rozwija projekty odnawialnych źródeł energii.

Pracujemy nad inwestycjami, które pomagają budować nowoczesną i bezpieczniejszą energetykę w Polsce: farmami słonecznymi, wiatrowymi, magazynami energii i biogazowniami.

Wiemy, że każda inwestycja zaczyna się lokalnie - w konkretnej gminie, wśród mieszkańców, którzy chcą wiedzieć, co powstaje w ich okolicy. Dlatego stawiamy na rzetelną informację, dialog i odpowiedzialne podejście do otoczenia.

Chcesz dowiedzieć się więcej o naszej działalności i realizowanych projektach?
Zapraszamy na naszą stronę internetową:



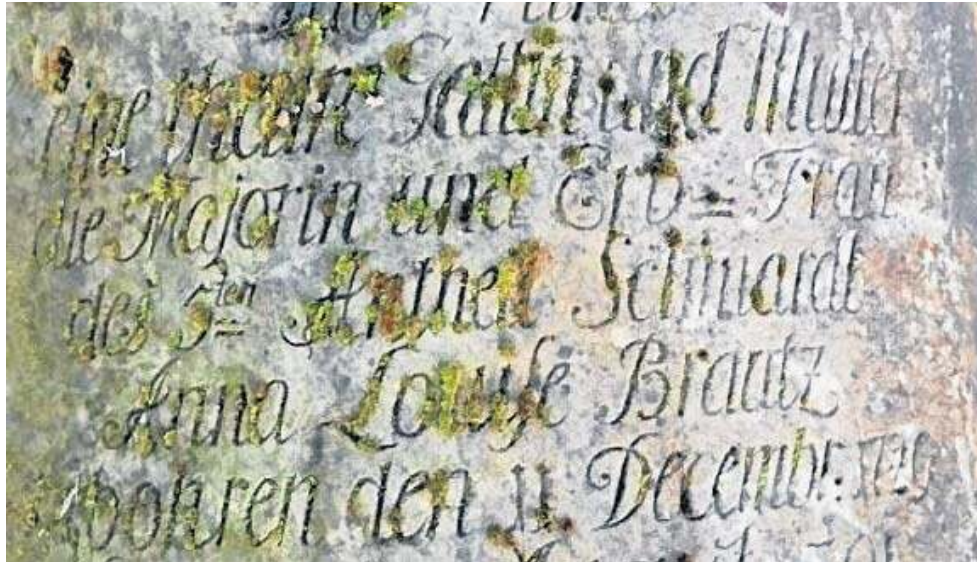
Odnalazł artefakt sprzed 220 lat

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Pasjonat natrafił na oryginalną płytę nagrobną Anny Luizy Brautz, właścicielki ziemskiej związanej ze Smardami. Twierdzi, że to artefakt o wyjątkowej wartości dla poznania lokalnej przeszłości.

- Obiekt leżał na środku dawnego, wyschniętego stawu, w bagiennym terenie porośniętym wysoką trawą - opowiada Jarosław Jakóbczyk. - Co ważne, nie jest to zwykła, płaska płyta. To potężny, okrągły element z piaskowca w kształcie beczki, na którym osadzona jest ręcznie rzeźbiona tablica. Przepuszczamy, że monument trafił tam na przełomie lat 70. i 80., kiedy w okolicy burzono stare cmentarze i ktoś po prostu zrzucił go w te bagna. To jedyna rzecz z tamtych dawnych czasów, która jakimś cudem ocalała.

Odkrycie okazało się znacznie ważniejsze, niż mogło się początkowo wydawać. Jarosław Jakóbczyk nie poprzestał na samym odnalezieniu płyty. Dotarł również do materiałów



Jarosław Jakóbczyk dokonał przypadkowo odkrycia, które już dziś można uznać za jedno z najciekawszych znalezisk dotyczących historii podkluczborskich Smard.

zgrupowanych w Tajnym Archiwum Państwowym w Berlinie oraz do pruskich leksykonów historycznych, dzięki którym udało się odtworzyć historię rodziny wywodzącej się z Brandenburgii i Miśni, a związanej ze Smardami od czasów Fryderyka Wielkiego.

- Z dokumentów wyłania się niesamowita, wielopokole-

niowa historia, o której w naszym regionie nikt dotąd nie miał pojęcia - mówi Jarosław Jakóbczyk.

Bohaterką tej historycznej sensacji jest Anna Luiza Brautz, z domu von Brauchitsch, żyjąca w latach 1720-1801. Była córką Matthiasa Friedricha von Brauchitscha, pruskiego Rady Wojny i Domen, który po woj-

nach śląskich osiedlił się wraz z rodziną w Smardach. W 1742 roku odkupił on część miejscowych dóbr rycerskich od starożytnego śląskiego rodu von Salisch, rozpoczynając obecność rodziny von Brauchitsch w tej części regionu.

- Anna Luiza była żoną Johanna Joachima Baatza, oficera pruskiej artylerii we Wro-

clawiu, który w 1783 roku otrzymał stopień majora - opowiada Jarosław Jakóbczyk. - Po przejściu na emeryturę małżeństwo osiadło w Smardach Górnych. Major pełnił funkcję królewskiego zarządcy majątku, a po jego śmierci w 1794 roku Anna Luiza przejęła zarządzanie dobrami jako wdowa i dziedziczka. Funkcję tę sprawowała aż do swojej śmierci 3 sierpnia 1801 roku. To właśnie jej pamięci poświęcona jest odnaleziona płyta nagrobna.

Wyjątkowość odkrycia polega nie tylko na odnalezieniu autentycznego zabytku sprzed ponad 220 lat. Znalezisko pozwoliło także zidentyfikować konkretną postać historyczną oraz odtworzyć losy rodziny, która miała znaczący wpływ na rozwój Smard. Dzięki przeprowadzonym badaniom wiadomo dziś, że pod rządami rodziny von Brauchitsch miejscowy folwark przeżywał okres rozkwitu. Funkcjonowały tu gorzelnia, młyn oraz siedem stawów hodowlanych, co świadczy o dużym znaczeniu gospodarczym majątku na przełomie XVIII i XIX wieku.

Odkrycie wnosi do historii Smard i całego regionu zupełnie nowe informacje. Po raz pierwszy udało się tak precyzyjnie udokumentować związek miejscowości z pruską elitą urzędniczą i wojskową okresu po wojnach śląskich. Znalezisko pokazuje również, że historia niewielkiej miejscowości jest częścią znacznie szerszych procesów politycznych i społecznych zachodzących w XVIII-wiecznych Prusach.

Jak podkreśla Jarosław Jakóbczyk, odnaleziona płyta nagrobna stanowi bezcenny materialny ślad po dawnych mieszkańcach Smard. Odkrywca zadbał już o dalsze losy artefaktu.

- Sprawa zabezpieczenia samej płyty i ochrony jej lokalizacji została już przeze mnie oficjalnie zgłoszona do Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Opolu - informuje pasjonat. - Dzięki temu zabytek zostanie objęty odpowiednią ochroną, a jego wartość historyczna będzie mogła zostać wykorzystana w dalszych badaniach nad dziejami Smard i regionu. ©©

REKLAMA

0011536551

Lider Hederów do słonecznika w Europie

Opigep OptiSun NAS

- Minimalna utrata ziarna 0,3%/-0,4%
- Taca wibracyjna
- Nisko położony punkt mocowania umożliwia zbiór pochylonych, a nawet przewróconych roślin
- Przedłużenia boczne i siatka ochronna zapobiegają wypadaniu górnych części roślin
- Aktywny nóż odcinający łodygi słonecznika
- Asymetryczne rzędy pozwalają na płynny przepływ masy nawet w ciężkich warunkach zbioru
- Możliwość zaadoptowania do każdego kombajnu
- Optymalna praca 8-10 km/h
- W ofercie znajdują się hedery sztywne jak i składane

Firma Daw Rol

Dawid Przywara

Tel. 735 968 338

Piechocice 26, 48-317 Korfantów



DADPOL

IMPORT - EXPORT

GERINGHOFF

przystawki do zbioru kukurydzy na ziarno

4-,5-,6-,8- i 12-rzędowe fabrycznie nowe, firmy Geringhoff oraz używane firm Claas, Capello, Oros, New Holland, John Deere, Olimac do wszystkich typów kombajnów.

zapewniamy transport,
serwis i części
zamienne.

e-mail: dadpol@wp.pl

Piechocice 10, 48-317 Korfantów tel. 602 539 260, tel./fax 77 431 96 32

REKLAMA

0011534944

POŻYCZKA VELOZADANIOWA

Nie przegap tej okazji!

RRSO tylko 8,4%

Pierwsza rata nawet za 3 miesiące!

do **2 500 zł** dla Ciebie za VeloPolecenie

VeloBank Placówka Partnerska

KLUCZBORK

ul. Krakowska 17

☎ 508 972 400, ☎ 518 685 226

Koszt połączenia zgodny z taryfą operatora.



BANK

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 8,4%. Kalkulację wykonaliśmy 10.02.2026 r. na reprezentatywnym przykładzie. Z oferty możesz skorzystać, jeśli: w ciągu ostatnich 6 m-cy nie miałeś/miałaś u nas kredytu/pożyczki gotówkowej ani kredytu konsolidacyjnego, masz aktywne zgody marketingowe i zadeklarujesz, że w okresie pożyczki będziesz mieć VeloKonto i co m-c zapewnisz wpływ min. 2 000 zł oraz wykonasz min. 5 płatności kartą do konta lub BLIKIEM. Udzielenie pożyczki zależy od oceny Twojej zdolności kredytowej oraz oceny ryzyka kredytowego. Podczas wnioskowania możesz skorzystać z karencji w spłacie pierwszej raty od 1 do 3 miesięcy, wówczas warunki kosztowe pożyczki ulegną zmianie. W okresie karencji nie spłacasz kapitału ani odsetek. Promocja „VELOPOLECENIE Z NAGRODAMI” trwa do 26.09.2026 r., a dla nowych klientów do 26.10.2026 r. Możesz wziąć udział w promocji, jeśli w okresie jej trwania: zawrzesz z nami umowę o pożyczkę gotówkową lub kredyt, nie miałeś/miałaś u nas takiej pożyczki lub kredytu, lub od spłaty upłynęło co najmniej 9 m-cy, otworzysz u nas konto osobiste i wyrazisz zgody marketingowe. Nagrodę otrzymasz, jeśli polecony nowy klient/klientka spełni warunki promocji. Z promocji wyłączone jest Kredyt VeloFotka, Kredyt gotówkowy na małe potrzeby oraz Kredyt VeloRaty. Szczegółowe warunki oferty, w tym opłaty, prowizje i regulamin promocji znajdziesz na velobank.pl i w naszych placówkach. Pośrednik kredytowy umocowany jest przez VeloBank S.A. do zawierania w imieniu i na rzecz banku umów o kredyt/pożyczkę konsumencką i rachunek bankowy oraz wykonywania czynności faktycznych związanych ze wskazanymi umowami.



JAGODZIANKI

Autorka: Weronika Hruszowiec
Ambasadorka Drożdży Babuni

Ciasto drożdżowe:

- 15 g Drożdży Babuni Tradycyjnych lub 15 g Drożdży Babuni do Słodkich Wypieków lub 12 g Drożdży Babuni LUX
- 300 g mąki pszennej
- 50 g cukru
- 50 g masła roztopionego i przestudzonego
- 120 ml ciepłego mleka
- 1 duże jajko
- 1 żółtko

Nadzienie jagodowe:

- 250 g mrożonych lub świeżych jagód
- 2–3 łyżki cukru
- 1–2 łyżeczki mąki ziemniaczanej lub skrobi kukurydzianej

Kruszonka:

- 50 g zimnego masła
- 50 g mąki pszennej
- 30 g cukru

Przygotowanie:

Przygotuj rozczyń: świeże drożdże, łyżeczkę cukru, 1 łyżkę mąki i pół szklanki ciepłego mleka wymieszaj i odstaw w ciepłe miejsce na około 10–15 minut.

Do miski przesiej mąkę, dodaj pozostały cukier, jajko, żółtko, rozczyń i resztę mleka. Wyrabiając ciasto, stopniowo dodawaj roztopione, przestudzone masło. Wyrabiaj 10–15 minut, aż będzie gładkie i elastyczne. Przykryj i odstaw do wyrośnięcia na 1–1,5 godziny, aż podwoi objętość.

Jagody wymieszaj z cukrem i mąką ziemniaczaną. Jeśli używasz mrożonych, nie rozmrażaj ich. Mąka wchłonie nadmiar soku podczas pieczenia. Przygotuj kruszonkę, rozcierając palcami mąkę, cukier i zimne masło na drobne grudki.

Wyrośnięte ciasto zagnieć na oprószonym mąką blacie i podziel na 10 części. Każdą z nich rozwałkuj na niewielki placek, na środek nałóż porcję nadzienia i starannie zlepij brzegi ciasta, formując bułeczki. Układaj je na blasze wyłożonej papierem do pieczenia, zostawiając odstępy. Przykryj jagodzianki ściereczką i odstaw na kolejne 20–30 minut do ponownego wyrośnięcia.

Rozgrzej piekarnik do 180°C. Wyrośnięte jagodzianki posmaruj roztrzepanym jajkiem z mlekiem. Posyp obficie kruszonką i piecz przez około 20–25 minut, aż będą złociste i pięknie wyrośnięte. Gotowe jagodzianki wyjmij z piekarnika i ostudź na kratce. Możesz również udekorować je lukrem.

WWW.DROZDZEBABUNI.PL

  /DrozdzeBabuni

Więcej drożdżowych przepisów
znajdziesz w darmowej aplikacji
Drożdże Babuni:





25 lat

PROTEA®



REKLAMA

0011541243



WWW.PROTEA.PL



DROGA EKSPRESOWA BĘDĄ LOBBOWAĆ NA RZECZ BUDOWY DROGI EKSPRESOWEJ S46

Z Czech przez Opole aż do Lublina

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Ta inwestycja miałaby połączyć południowo-zachodnią, centralną i wschodnią Polskę, tworząc korytarz transportowy od granicy z Czechami przez Opole, Częstochowę, Kielce i Lublin aż do Włocławki.

Ważnym krokiem w staraniach o realizację przedsięwzięcia było powołanie Parlamentarnej Zespołu ds. Budowy Drogi Ekspresowej S46, któremu przewodniczy senator z Opolszczyzny Benjamin Godyła.

Jak podkreśla senator, rolą zespołu jest wspieranie działań prowadzonych przez samorządy i mieszkańców oraz zabieganie o wpisanie inwestycji do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych.

- Chcemy wspierać działania społeczników, którzy walczą o tę drogę. Lobujemy za tym, żeby droga znalazła się na liście inwestycji drogowych w naszym kraju - mówi Benjamin Godyła.

Jak dodaje, według informacji przekazanych mu przez przedstawicieli Ministerstwa Infrastruktury, S46 może mieć największą szansę na realizację spośród obecnie diskutowanych nowych tras ekspresowych, ponieważ mogłaby znacząco odciążać autostradę A4 w rejonie Opola, która jest najbardziej zatłoczoną autostradą w Polsce.



Coraz więcej samorządów, parlamentarzystów i społeczników angażuje się w działania na rzecz budowy drogi ekspresowej S46. Powstał zespół parlamentarny.

Argumentów przemawiających za budową drogi jest wiele. Zwolennicy inwestycji wskazują przede wszystkim na korzyści komunikacyjne. Nowa trasa połączyłaby autostradę A4 z drogami ekspresowymi S11, S7 i S19 oraz autostradą A1, skracając czas przejazdu między wieloma regionami kraju. Jednocześnie przejęłaby część ruchu z przeciążonych dróg krajowych i autostrad, szczególnie z A4 i A1. Dzięki temu poprawiłoby się bezpieczeństwo ruchu drogowego, a mieszkańcy wielu miejscowości odczuliby zmniejsze-

nie natężenia ruchu ciężarowego.

Korzyści odczuliby także kierowcy. Oznaczałoby one szybsze i bardziej przewidywalne podróże, mniejszą liczbę korków, niższe koszty transportu oraz większe bezpieczeństwo. Droga ekspresowa pozwoliłaby na sprawniejszy przewóz towarów, w tym ładunków ponadgabarytowych, a także stworzyłaby alternatywną trasę w przypadku wypadków lub remontów na autostradzie A4.

Według autorów koncepcji zyskałby również region. Lep-

sze skomunikowanie północnej części województwa opolskiego i terenów pogranicza województw opolskiego oraz śląskiego mogłoby zwiększyć atrakcyjność inwestycyjną wielu gmin, przyciągnąć nowe firmy, centra logistyczne i zakłady produkcyjne, a tym samym stworzyć nowe miejsca pracy.

Znaczenie inwestycji wykracza jednak poza poziom regionalny. Zwolennicy projektu podkreślają, że S46 mogłaby stać się ważnym elementem krajowej i europejskiej sieci transportowej, wzmacniając

połączenia północ-południe oraz zachód-wschód. Trasa miałaby również znaczenie strategiczne dla bezpieczeństwa państwa, umożliwiając sprawniejszy transport służb ratunkowych i wojska oraz tworząc alternatywę dla istniejących korytarzy komunikacyjnych.

O potencjale inwestycji mówi również Andrzej Gbur, społecznik z Kluczborka od lat zaangażowany w promocję projektu.

- Z pewnością otworzyłoby to europejski korytarz z Czech przez południową i środkową

Polskę aż na Ukrainę - podkreśla Andrzej Gbur. Jego zdaniem budowa drogi mogłaby przyciągnąć nowe inwestycje, firmy i magazyny, tworząc miejsca pracy oraz ograniczając wpływ mieszkańców do większych ośrodków miejskich.

Obecnie projekt znajduje się na etapie zabiegów politycznych i samorządowych. W wielu miastach i gminach przyjęto już uchwały intencyjnie popierające budowę trasy, m.in. w Byczynie, Częstochowie, Gorzowie Śląskim, Kielcach, Kluczborku, Oleśnie, Opolu, Praszce i Włocławku.

Powołanie parlamentarnego zespołu ma wzmocnić starania o nadanie inwestycji rangi ogólnokrajowej. Jednak do rozpoczęcia realizacji droga jest jeszcze daleka. Najpierw konieczne będzie przeprowadzenie analiz ruchu i studiów potwierdzających zasadność przedsięwzięcia, a następnie wpisanie inwestycji do Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych. Dopiero wtedy możliwe będzie rozpoczęcie prac przygotowawczych, wyznaczanie przebiegu trasy, uzyskiwanie decyzji środowiskowych oraz zabezpieczenie finansowania.

W skład Parlamentarnej Zespołu ds. Budowy Drogi Ekspresowej S46 weszło 11 parlamentarzystów z województw opolskiego, śląskiego, świętokrzyskiego i dolnośląskiego. ©

Ostatni przed przebudową sezon letni na basenie w Bąkowie

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Od 26 czerwca basen w Ośrodku Turystyczno-Wypoczynkowym w Bąkowie znów jest czynny. Wykonano ostatnie prace przygotowawcze przed rozpoczęciem sezonu.

- Napelniamy nieckę basenową wodą. Prowadzone są przeglądy urządzeń oraz przygotowywana jest cała infrastruktura rekreacyjna, aby obiekt był gotowy na przyjęcie gości - informował Jarosław Przybył, kierownik Ośrodka Turystyczno-Wypoczynkowego w Bąkowie. - Otwarcie basenu w piątek 26 czerwca ze wszystkimi atrakcjami.

Ośrodek będzie czynny przez cały tydzień w godzinach od 10.00 do 18.00. W przypadku sprzyjającej pogody godziny funkcjonowania mogą zostać wydłużone.



W tym roku basen w Bąkowie jest czynny od końca czerwca. Po wakacjach ruszy wielki remont.

Do dyspozycji gości - w cenie biletu - będzie nie tylko basen, ale również rowerki wodne, kajaki, boiska sportowe, kort tenisowy, stoły do tenisa stołowego oraz strefa grillowa. Na odwiedzających czeka także odnowiony park li-

nowy prowadzony przez zewnętrznego operatora.

- Co ważne, cena wejściówki pozostaje taka sama jak w latach ubiegłych - mówi Jarosław Przybył.

Tegoroczny sezon będzie jednak wyjątkowy. Wszystko

wskazuje na to, że to ostatnia okazja, aby skorzystać z basenu w jego obecnym kształcie. Po zakończeniu wakacji rozpocznie się bowiem największa w historii modernizacja kompleksu.

- Po wakacjach ma ruszyć remont związany z budową no-

wej niecki i zaplecza technicznego. Będzie to basen wielofunkcyjny, sportowo-rekreacyjny dla dzieci i osób dorosłych - informował Andrzej Olech, dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kluczborku. - To bardzo duża inwestycja, na którą wiele lat czekaliśmy.

Modernizacja oznacza, że przez około dwa lata obiekt będzie wyłączony z użytkowania. W miejsce obecnego 50-metrowego basenu powstanie nowoczesny kompleks rekreacyjny z licznymi atrakcjami wodnymi. Zaplanowano między innymi rwącą rzekę, masażery, gejzery, ławki wodne, brodzik dla najmłodszych z wodnym placem zabaw, kurtykami wodnymi, wodotryskami oraz zjeżdżalnią. Powstanie również rodzinna trzytorowa zjeżdżalnia.

Przebudowa obejmie nie tylko sam basen. Wokół kompleksu powstaną nowe strefy

wypoczynku i aktywności, w tym zielona ścieżka rekreacyjna, miejsce do spożywania posiłków, siłownia zewnętrzna, plac do jogi oraz nowoczesny plac zabaw.

- To wzbogaci infrastrukturę naszego ośrodka - podkreśla Andrzej Olech. - W kolejnych latach chcielibyśmy wymienić domki campingowe. Obecne spełniają swoje zadania, ale już się wysłużyły. Najwyższy czas poszukać innego rozwiązania.

Inwestycja o wartości ponad 20 milionów złotych zostanie sfinansowana dzięki preferencyjnej pożyczce udzielonej przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Gmina Kluczbork podpisała umowę na finansowanie przedsięwzięcia w wysokości ponad 20 mln zł. Nowy kompleks zostanie również wyposażony w instalację fotowoltaiczną, co pozwoli ograniczyć koszty jego funkcjonowania. ©

REKLAMA

0011541579



**NASZ POTENCJAŁ
TWORZY TWÓJ SUKCES**

www.famak.pl

Poszukujemy pracowników
na stanowiska:

- mistrz produkcji
- referent ds. serwisu
- referent ds. dokumentacji jakościowej
- kontroler produkcji
- mechanik maszyn i urządzeń - serwis
- mechanik maszyn i urządzeń hydraulicznych - serwis
- spawacz
- ślusarz
- mechanik maszyn i urządzeń
- operator obróbki ciężkiej - przyuczenie
- elektromonter
- wytaczarz - pomocnik

Oferujemy:

- ✓ pracę w spółce o ugruntowanej pozycji na rynku
- ✓ zatrudnienie w oparciu o umowy o pracę
- ✓ wynagrodzenie podstawowe + premia uznaniowa
- ✓ możliwość rozwoju poprzez udział w szerokiej ofercie szkoleniowej
- ✓ bezpłatne lekcje jęz. angielskiego
- ✓ dodatkowe świadczenia z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych
- ✓ spotkania integracyjne
- ✓ ubezpieczenie grupowe oraz prywatną opiekę medyczną
- ✓ pakiety sportowe
- ✓ możliwość zdobycia dodatkowego wynagrodzenia w ramach programu poleceń pracowniczych

Prosimy również o dopisanie do przesyłanych aplikacji zgody o następującej treści: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez Famak S.A. w Kluczborku, ul. Fabryczna 5 w celu udziału w postępowaniu rekrutacyjnym”

CV PROSIMY WYSYLAĆ NA ADRES:

✉ REKRUTACJA@FAMAK.PL

☎ 510 991 382

<https://www.famak.pl/praca/praca>



CHARYTATYWNIE PRZEJADĄ 400 KM NA ROWERACH Z KLUCZBORKA DO GIETRZWAŁDU, ABY POMÓC IWONIE

Chcą spełnić obietnicę Litewki

Milena Zatylna
mzatylna@nto.pl

Od sześciu lat Iwona Glazer zbiera datki na ratującą życie operację kręgosłupa. Choruje na kyfoskopiozę - ciężkie schorzenie powodujące boczne skrzywienie i skrócenie kręgosłupa wokół własnej osi.

- Mój kręgosłup wygina się do boku, skręca wokół własnej osi, miążdży płuca, a na końcu mnie zabije. 24 godziny na dobę jestem podłączona pod sprzęt, dzięki któremu jeszcze oddycham. Uratuje mnie tylko skomplikowana operacja kręgosłupa w USA. Dzięki niej mogłabym znów oddychać, zachować życie - informuje Iwona Glazer. - Może jeszcze wśród Was znajdzie się ktoś, kto będzie w stanie mi pomóc, wpłaci chociażby kilka złotych na zbiórkę. Mówi się, że nadzieja umiera ostatnia. Resztkami sił błagam o pomoc - dodaje.

Zbiórka prowadzona za pośrednictwem portalu Siepomaga trwa od 2020 roku. Do tej pory udało się zgromadzić około 4,2 mln zł, czyli 80 procent kwoty. Do osiągnięcia celu nadal brakuje jednak nieco ponad miliona złotych.

Małgorzata Mykita, siostra Iwony, zainicjowała akcję, która ma pomóc zebrać brakujące fundusze.

Przedsięwzięcie nosi nazwę „Rowerem na Gietrzwałd - po zdrowie dla Iwony”. Inspiracją była działalność Łatwogangu i organizowane przez jego członków akcje charytatywne oraz niedawna wyprawa rowerowa.

- Razem z siostrą bardzo kibicowałyśmy Łatwogangowi. Ja nawet ogoliłam się na „zero” dla dzieci z nowo-



Wyprawa odbędzie się od 3 do 5 lipca, ale jej uczestnicy już trenują.

tworami. A że lubię jeździć na rowerze, doszłam do wniosku, że może pojedziemy dla Iwony do Gietrzwałdu - opowiada Małgorzata Mykita. - Trzeba kończyć tę zbiórkę. Sześć lat to szmat czasu. Choć nigdy nie traciliśmy nadziei, że się uda, jednak stan zdrowia Iwony się pogarsza. Powinna tę operację przejść jak najszybciej.

Uczestnicy akcji pokonają rowerami około 400 kilometrów z Kluczborka do Gietrzwałdu, gdzie znajduje się jedno z najważniejszych sanktuariów maryjnych w Polsce. Miejscowość znana jest z uznanych przez Kościół katolicki objawień maryjnych

z 1877 roku i każdego roku przyciąga tysiące pielgrzymów z całego kraju.

Wyprawa odbędzie się od 3 do 5 lipca. Do grupy dołączają zarówno amatorzy, jak i doświadczeni rowerzyści.

- Najbardziej doświadczonego z nas jest Rafał Toppich, który ma na koncie niejedną taką ekspedycję - mówi Renata Sarnicka, jedna z organizatorek. - Będzie kierownikiem naszej wyprawy i pomaga nam się jak najlepiej do niej przygotować. Już rozpoczęliśmy treningi, bo pokonanie 130 km każdego dnia nie jest taką prostą sprawą. Ale dla takiego celu warto podjąć ten trud.

Uczestnicy rowerowej ekspedycji chcą również uczcić pamięć tragicznie zmarłego posła Łukasza Litewki.

- Łukasz Litewka miał pomóc Iwonce, ale nie zdążył. Wielokrotnie z nim rozmawiałam na ten temat. Zapewniał zawsze, że pamięta o mojej siostrze i będzie chciał nagłośnić jej sprawę. Chcielibyśmy zrealizować to, czego jemu się nie udało, a ponadto planujemy zamówić w Gietrzwałdzie mszę za duszę Łukasza - podkreśla Małgorzata Mykita.

Obecnie trwają intensywne przygotowania do lipcowego wyjazdu.

- Teraz pracujemy nad logistyką akcji. Szukamy sponsorów i patronów. Napisałam do wielu firm. Niektóre już odpisały. Liczymy na odpowiedź od kolejnych - mówi Renata Sarnicka. - Jeśli ktoś z was chciałby w jakiś sposób nas wesprzeć, jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje. Będziemy się cieszyć nawet z udostępnienia informacji o naszej akcji. Być może w ten sposób trafi do odpowiednich osób.

Potrzebne są między innymi rowery, odzież sportowa, napoje izotoniczne, batony proteinowe, woda, odżywki, pomoc ratownika medycznego lub lekarza, paliwo, wsparcie finansowe zbiórki dla Iwony, a także noclegi na trasie przejazdu i w samym Gietrzwałdzie. Organizatorzy poszukują również osób, które pomogą w realizacji transmisji na żywo, obsłudze dronów oraz dokumentowaniu wydarzenia.

Wsparcie zadeklarowały już m.in. firma OKL Travel & Rent, która zapewni pojazdy techniczne towarzyszące rowerzystom, drukarnia Valdex - przygotowująca materiały promocyjne oraz ekspert rowerowy Marcin Detyna z Dende Bikes, który zajmie się przeglądem sprzętu przed wyjazdem. Organizatorzy liczą jednak na kolejnych sponsorów, patronów medialnych, twórców internetowych i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy zechcą dołączyć do akcji lub wesprzeć ją w dowolnej formie. ©

FOT. RAFAŁ TOPPICH

REKLAMA

0011542015

Cream mood
— FASHION & STYLE —

Moda w rozsądnej cenie – odkryj wyjątkowy sklep

z odzieżą nową outlet i używaną,

ul. Ks. Ściegiennego 9/2, 46-200 Kluczbork

**Starannie wyselekcjonowane ubrania
w doskonałym stanie czekają właśnie na Ciebie.**

W asortymencie znajdują się zarówno marki premium, kolekcje pochodzące z końcówek serii i nadwyżek magazynowych, jak i odzież używana, wyróżniająca się wysoką jakością oraz modnym wzornictwem. Oferta sklepu obejmuje odzież damską oraz męską – od codziennych stylizacji, przez eleganckie kreacje, aż po odzież sportową i dodatki.

Przyjazna obsługa, regularnie uzupełniany asortyment oraz szeroki wybór sprawiają, że każda wizyta może zakończyć się znalezieniem wyjątkowych perełek.

Zapraszamy do odwiedzenia sklepu i przekonania się, że modna odzież **wysokiej jakości może być dostępna w przystępnych cenach.**

PRZYJDŹ DO NAS

Z GAZETĄ

I OTRZYMAJ

20%

ZNIŻKI NA ZAKUPY

REKLAMA

0011539659

Firma niemiecka zajmująca się wykończeniem wnętrza w sklepach meblowych

ZATRUDNI:

BRYGADZISTĘ
mile widziane doświadczenie

PRACOWNIKÓW DO PRAC:
budowanie ścianek, prace podłogowe,
malowanie i tapetowanie

**PRACOWNIKÓW DO WYKŁADANIA
PŁYTEK CERAMICZNYCH**

KONTAKT 0049 170 28 051 55
info@projekt-raeume.de

Zielona  Sadyba

Zamieszkać na swoim, żyć w harmonii z naturą

Nowoczesne osiedle w Opolu



WWW.ZIELONASADYBA.PL

BIURO SPRZEDAŻY

tel. 721 901 801
biuro@zielonasadyba.pl

 [ztb_polbau](https://www.instagram.com/ztb_polbau)

ul. Grunwaldzka 25,
45-054 Opole

 [ztb.polbau](https://www.facebook.com/ztb.polbau)

 **POLBAU**

Zakład Techniczno-Budowlany "Polbau" Sp. z o.o.

ul. Grunwaldzka 25,
45-054 Opole

KRS 0000047992
NIP 7540025059
REGON 008025353

Kompleksowe wyposażenie wnętrza

UMEBLUJEMY TWÓJ

salon sypialnię kuchnię jadalnię garderobę ogród taras

OFERUJEMY
USŁUGI
PROJEKTOWANIA
WNĘTRZ

www.dobroteka.pl

GALERIA WNĘTRZ
Dobroteka w Dobrodzieniu
ul. Oleska 35


dobroteka
GALERIA WNĘTRZ

KLER
ESTD 1973

vero
MAESTRIA di SOFÀ

 **HALUPCZOK**
Inspired by excellence

**PREMIUM
LOUNGE**

Gmina Kluczbork inwestuje w sport i rekreację – nowe trasy MTB, modernizacja parku i basenu w Bąkowie

W miejscu dawnej górki saneczkowej powstanie nowoczesna strefa rowerowa MTB z trasami typu singletrack oraz rowerowym parkiem umiejętności. Inwestycja będzie przeznaczona dla osób w każdym wieku i o różnym poziomie zaawansowania – od rodzin z dziećmi po bardziej doświadczonych miłośników jazdy terenowej.

W ramach zadania powstanie rodzinna trasa singletrack o długości około 1,6 km. Dodatkowo zaplanowano dwie krótsze trasy techniczne – dla początkujących (40 m) oraz dla zaawansowanych rowerzystów (120 m). Uzupełnieniem całego kompleksu będzie „Arena Młodego Rowerzysty”,



czyli specjalnie przygotowane miejsce do nauki i doskonalenia umiejętności przed wyjazdem na główną trasę. Przy trasach powstanie również strefa odpoczynku i serwisu wyposażona m.in. w zadaszenie, ławostoły, stojaki na rowery, stację naprawczą, ławki oraz kosze na odpady. Na początku trasy zostanie ustawiona brama startowa wraz z regulaminem korzystania z obiektu. Nowa infrastruktura ma stworzyć atrakcyjne miejsce aktywnego wypoczynku dla mieszkańców i odwiedzających gminę, a także zachęcać dzieci i młodzież do rozwijania rowerowej pasji w bezpiecznych warunkach. Zakończenie inwestycji planowane jest na sierpień 2026 roku. Projekt uzyskała dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych, tj.:

- ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej w kwocie 140 000,00 zł - ze środków budżetu Województwa Opolskiego w kwocie 140 000,00 zł

Park Miejski zyska nowoczesną infrastrukturę sportową.

W Parku Miejskim planowana jest kompleksowa modernizacja istniejącej infrastruktury sportowej oraz budowa nowych obiektów. Inwestycja ma stworzyć jeszcze lepsze warunki do aktywnego spędzania czasu, uprawiania sportu i organizacji rozgrywek dla mieszkańców w każdym wieku.

Najważniejszym elementem przedsięwzięcia będzie modernizacja boiska piłkarskiego ze sztuczną nawierzchnią. Dotychczasowa murawa zostanie wymieniona na nowoczesną nawierzchnię bezzasypową, a istniejące oświetlenie zastąpi energooszczędne oświetlenie LED.

Dla komfortu zawodników powstanie również kontener szatniowo-sanitarny przeznaczony dla dwóch drużyn i trenera, wyposażony dodatkowo w magazyn na sprzęt sportowy. Nową



atrakcją będzie boisko do padla, które powstanie po drugiej stronie parkowej alejki. Obiekt zostanie wyposażony w oświetlenie, dzięki czemu będzie można korzystać z niego także po zmroku. Cały teren zostanie objęty monitoringiem, a jego wyposażenie uzupełnią elementy małej architektury, takie jak ławki, kosze na odpady oraz stojaki na rowery. Realizacja inwestycji pozwoli stworzyć nowoczesną przestrzeń rekreacyjno-sportową, sprzyjającą aktywności fizycznej, integracji mieszkańców oraz promocji zdrowego stylu życia. Zakończenie prac planowane jest na grudzień 2026 roku.

Gmina Kluczbork na realizację tej inwestycji pozyskała środki zewnętrzne w kwocie 1 323 200,00 zł z Ministerstwa Sportu i Turystyki w ramach programu Sportowa Polska - Program rozwoju lokalnej infrastruktury sportowej Edycja 2024.

Basen w Bąkowie przejdzie kompleksową modernizację

Mieszkańcy gminy Kluczbork zyskają nowoczesny i bardziej funkcjonalny kompleks basenowy. Planowana modernizacja basenu w Bąkowie ma nie tylko poprawić komfort wypoczynku i rekreacji, ale również uwzględnić rozwiązania przyjazne środowisku oraz bardziej efektywne gospodarowanie zasobami. Istniejący obiekt, wybudowany blisko 50 lat temu, jest już mocno wyeksploatowany i nie posiada nowoczesnych systemów uzdatniania wody. Dzięki realizacji inwestycji powstanie nowoczesny basen zewnętrzny, dostosowany do potrzeb różnych grup użytkowników. Przewidziano strefy rekreacyjne dla dzieci i dorosłych, a także udogodnienia dla osób ze szczególnymi potrzebami, dzięki którym obiekt będzie bardziej dostępny dla



wszystkich mieszkańców. Nowoczesna technologia uzdatniania pozwoli na ponowne wykorzystywanie wody basenowej, co ograniczy jej zużycie i wpłynie na bardziej racjonalne gospodarowanie zasobami. Zwiększone zapotrzebowanie na energię elektryczną zostanie częściowo pokryte przez instalację fotowoltaiczną, wykorzystującą odnawialne źródła energii. W ramach przedsięwzięcia powstanie również tzw. zielona ścieżka, która umożliwi bezpośredni kontakt z przyrodą i będzie sprzyjała ochronie lokalnej bioróżnorodności. Zaplanowano także nasadzenia rodzimych gatunków roślin, które wzbogacą otoczenie obiektu i podkreślą jego naturalny charakter.

Inwestycja będzie realizowana ze środków pożyczki z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności w ramach programu „Inwestycje na rzecz zielonej transformacji miast”, udzielonej przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Dzięki niej mieszkańcy zyskają atrakcyjne miejsce wypoczynku i aktywnego spędzania czasu, a sam obiekt stanie się jednym z ważniejszych punktów rekreacyjnych w gminie.

Planowane prace budowlane mają rozpocząć się w październiku 2026 r. Basen zostanie oddany do użytku przed rozpoczęciem wakacji w 2028 r.

JEDZ PO *więcej* Z MG ZS HYBRID+

(KREDYT 50/50)

(OD 88 900 ZŁ)



ULTRAPOJEMNY BAGAŻNIK 443L

Oferta promocyjna obowiązująca na zamówienia złożone od 01.04.2026 r. do 30.06.2026 r. lub do wyczerpania puli pojazdów. Regulamin promocji oraz lista dealerów dostępne są na stronie www.mgmotor.pl. RRSO 0%. Propozycja finansowania „Kredyt 50/50” dostępna do 30.06.2026 r. Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) dla reprezentatywnego przykładu kredytu 50/50 u Dealerów MG na 23.03.2026 r. wynosi 0%. 50% wpłaty własnej przy zakupie pojazdu, pozostałe 50% płatne jednorazowo w 12 miesięcy. Kredytu udziela BNP Paribas Bank Polska S.A. (Bank) po ocenie zdolności kredytowej. Dealerzy MG współpracują z Bankiem i są umocowni do dokonywania czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów kredytu. Propozycja dotyczy modelu MG ZS Hybrid+. Materiał nie stanowi oferty.

- Opole, ul. Pużaka 8
- Tel: 77 403 20 80
- www.vipcar.pl



Vip Car



ST. LEŚKO

TRADYCJA OD 1979

JUBILER & PRACOWNIA



TWORZONE NA MIEJSCU. NA LATA.

OBRĄCZKI | PIERŚCIONKI | INDYWIDUALNE PROJEKTY

naprawy, skup złota

KLUCZBORK, ŚCIEGIENNEGO 15 & 23

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Dlaczego Polacy fantazjują o ucieczce na wieś i czego nie chcą dostrzegać?

● Pod jego wodzą Odra Opole ma zmienić swój wizerunek ● Rusza temat muzeum na Ostrówku

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz duża krzyżówka



Piątek
26.06.2026

Nr 146 (10 088)

www.nto.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Miały być windy i remont kładki. Inwestycję odłożono do przyszłego roku
str. 2

Aquapark w Opolu coraz bliżej. Miejscy radni podjęli wczoraj ważną uchwałę
str. 4

Ukradli kable za miliony. Podawali się za energetyków
str. 5

Nr ISSN 1230-6134

Nr indeksu 348-252



GDAŃSK
Trwa konferencja o odbudowie Ukrainy
str. 7, 14



FOT. PAPADAM WARZAWIA

OSZUST GDY „TULIPAN” MIAŁ TRAFIĆ ZA KRATKI, ZMIENIŁ NAZWISKO I ZNIKNAŁ Z RADARÓW

Za nic ma sądowe wyroki

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Piotr K. za oszustwa na około dwa miliony złotych został skazany na 14 lat więzienia. Po tym jak wyszedł z tymczasowego aresztu wykorzystał wszystkie możliwe sposoby, by ponownie nie trafić za kratki.

Unikanie na wszelkie sposoby przez Piotra K. odsiadki zasądzonej przez wymiar sprawiedliwości trwało prawie dwa lata. Jednak ostatnio sąd był nieugięty, a to oznaczało, że do zakładu skazanego najpewniej doprowadzi policja. Nie jest to jednak proste, bo okazało się, że w międzyczasie 48-latek zmienił nazwisko i ślad po nim zaginął.

- Mówiłem, że on gra sądowi nam na nosie - kwituje osoba, która włożyła sporo wysiłku, by pomóc w namierzeniu Piotra K. - W tej rozgrywce na razie jest 1:0 dla oszusta. Powoli tracę wiarę, że on kiedykolwiek trafi za kratki.

Czytaj str. 6



FOT. ARCHIWUM NTO/MIRELA MAZURKIEWICZ

48-letni dziś Piotr K. uczynił z przestępstwa źródło utrzymania. Choć od prawomocnego skazania minęły dwa lata, wciąż nie rozpoczął odbywania kary. Na zdjęciu: podczas jednej z rozpraw w 2021 roku.

Sport

Duży piłkarski sukces uczniów szkoły podstawowej z Namysłowa
str. 31

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544873

RUSZA POCIĄG MARZEŃ!
Dołącz do akcji i pomóż nam spełnić dziecięce marzenia.
Więcej na str. 22

FUNDACJA POMOCY DZIECIOM I RODZINIE W OPOLE
HORYZONT

DOŁĄCZ DO AKCJI
693 960 978

PARTNER OGÓLNOPOLSKI
nto
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

PARTNER OGÓLNOPOLSKI
POLREGIO

PARTNER OGÓLNOPOLSKI
SKARBIEC

PARTNER OGÓLNOPOLSKI
DRZAZGA CLINIC
LASERTERAPIA & MEDYCYNĄ ESTETYCZNA

projekt
RÄUME

Pociąg Marzeń

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Będzie się działo, czyli premiery i zapowiedzi	PONIEDZIAŁEK ● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu	WTOREK ● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze	ŚRODA ● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia	CZWARTEK ● Coś dla miłośników historii kryminalnych...	PIĄTEK ● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls
---	---	--	--	--	---

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 77 540 78 30, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nton.pl



Nieco chłodu mogą dać mieszkańcom kurtyny wodne, które już pojawiły się w opolskich miastach.

Afrykański żar zaleje całą Opolszczyznę

Anna Gryglas
agryglas@nton.pl

Nadciąga weekend ekstremalnych temperatur. Apogeum gorąca nastąpi w niedzielę 28 czerwca, gdy termometry wskażą nawet 39 stopni Celsjusza. Służby apelują do mieszkańców o ostrożność.

Taki upał to potężne obciążenie dla ludzkiego organizmu, dlatego ratownicy proszą o wsparcie dla seniorów i dzieci. W razie przegrzania należy schronić poszkodowanego w cieniu, zrobić chłodne okłady, a przy temperaturze ciała powyżej 39 stopni natychmiast wezwać karetkę.

- Apelujemy, aby unikać upałów, szczególnie od dziesiątej rano do szesnastej. Jeśli nie mamy pilnej potrzeby, nie wychodźmy w tym czasie z domów - ostrzeża Robert Czo-

chara z Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego.

Wysokie temperatury z pewnością przyciągną nad wodę tłumy, co zwiastuje pracowity czas dla ratowników i policji. Mundurowi zapowiadają wzmoczone patrole akwenurow.

- Zwracamy się do mieszkańców, aby korzystali wyłącznie z miejsc strzeżonych. Łączenie alkoholu z wizytami na kąpieliskach to gotowy wzór na nieszczęśliwy wypadek - podkreśla Dariusz Krawiec, prezes opolskiego WOPR.

Straż pożarna przypomina również o ogromnym ryzyku pożarów w lasach oraz gwałtownych burzach, stanowiąc zakazując używania otwartego ognia. Służby polecają instalację aplikacji RSO, która informuje o alertach pogodowych. W nagłych wypadkach należy dzwonić pod numer 112. ©

Nie będzie w tym roku remontu kładki nad torami

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nton.pl

Ta decyzja rozczaruje wielu Opolan. Remont kładki i budowa wind nad torami na Zaodrzu odłożono w czasie. Inwestycja, na którą czekają szczególnie pacjenci, seniorzy i mieszkańcy została przesunięta dopiero na 2027 roku.

To miała być jedna z najbardziej wyczekiwanych inwestycji dla mieszkańców Zaodrza. Kładka nad torami kolejowymi, łącząca ul. Niemodlińską ze 116. Szpitalem Wojskowym przy ul. Wróblewskiego, od lat stanowi poważną barierę architektoniczną. Szczególnie dla osób starszych, pacjentów szpitala, ludzi po zabiegach czy rodziców z wózkami. Plan zakładał budowę wind po obu stronach obiektu, wymianę poręczy i poprawę bezpieczeństwa. Projekt modernizacji kładki wygrał Budżet Obywatelski Opola na 2026 r. i zdobył poparcie ponad tysiąca mieszkańców. Był to najpopularniejszy projekt tej edycji BO.

Teresa Sobel-Wiej, dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Opolu, przekonuje jednak, że opóźnienie było praktycznie nieuniknione.

- Już na etapie opiniowania projektu do Budżetu Obywatelskiego sygnalizowaliśmy, że nie będzie możliwe przeprowadzenie całego zadania w jednym roku budżetowym. To inwesty-



Przesunięciem terminu przebudowy tego przejścia najbardziej rozczarowani są ci Opolanie, którzy tą drogą docierają do pobliskiego szpitala.

cja znacznie bardziej skomplikowana, niż może się wydawać z perspektywy mieszkańców. Wymaga licznych uzgodnień z PKP, a część prac będzie prowadzona na terenie zamkniętym - wyjaśnia.

Jak podkreśla, przesunięcie środków nie oznacza rezygnacji z projektu. - Dzięki temu będziemy mogli przygotować i ogłosić przetarg obejmujący najpierw wykonanie projektu, a następnie realizację inwestycji. To pozwoli przeprowadzić całe przedsięwzięcie w sposób uporządkowany i bez ryzyka zatrzymania prac w połowie - dodaje.





Według obecnych założeń samo projektowanie i uzgodnienia mogą potrwać nawet około roku. Dopiero później będzie można określić dokładny termin rozpoczęcia robót.

Historię obiektu przypomina Jacek Kasprzyk, radny Opola z klubu Arkadiusza Wiśniewskiego. Jak tłumaczy, kładka została wybudowana pod koniec lat 80. z inicjatywy zakładu Ofama. Bezpośrednim impulsem był tragiczny wypadek. Jeden z pracowników, przechodząc przez tory, zginął potrącony przez pociąg. - Po tym zdarzeniu zdecydowano o budowie bezpiecznego przejścia. Z czasem konstrukcja przeszła pod zarządek miasta i od tamtej pory regularnie wraca dyskusja, czy ją utrzymywać, przebudowywać czy całkowicie zmieniać - tłumaczy radny.

Dodaje, że modernizacja nie jest prostą decyzją administracyjną.

- Aby rozpocząć jakiegokolwiek większe prace, potrzebne są uzgodnienia z kilkoma spółkami PKP. To jeden z powodów, dla których cały proces trwa tak długo - dodaje Jacek Kasprzyk. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj	Jutro
	
MIN 18°C	MIN 17°C
MAX 33°C	MAX 36°C
Barometr 1019 hPa	
Wiatr pn.- zach. 9 km/h	
Biomet korzystny	
	Niedziela
	
	MIN 19°C
	MAX 39°C
	Poniedziałek
	
	MIN 21°C
	MAX 30°C

Bezchmurnie i słonecznie. Nadciąga fala upałów.

Dzielnicowa z Kietrza kolekcjonuje medale w pływaniu

Łukasz Biernacki
lbiernacki@nton.pl

Sierżant Oliwia Mosek, dzielnicowa z Kietrza, po raz kolejny udowodniła, że potrafi doskonale łączyć służbę z pasją do sportu. Z Mistrzostw Polski Masters w pływaniu przywozła cztery medale.

Sportowa determinacja, wytrwałość i konsekwencja to cechy, które sierżant Oliwia Mosek na co dzień wykorzystuje w policyjnym mundurze, a po godzinach służby na pływalni. Naj-



W ostatnich zawodach zdobyła aż cztery medale.

nowszym powodem do dumy są jej występy podczas ostatnich Mistrzostw Polski Masters.

Funkcjonariuszka wywalczyła tam cztery krążki. Policjantka zdobyła złote medale na dystansach 100 i 200 metrów stylem klasycznym. Do dorobku dołożyła również dwa brązowe medale: na dystansie 50 metrów stylem klasycznym oraz 200 metrów stylem zmiennym.

Najnowsze medale to kontynuacja dłuższej passy. W poprzednich Ogólnopolskich Zawodach Pływackich Służb Mundurowych policjantka okazała

się bezkonkurencyjna, wygrywając wyścigi na 50 oraz 100 metrów stylem klasycznym.

Sierżant Mosek odnosiła także sukcesy podczas III Pucharu Polski Masters w Świdniku. Rywalizując z blisko 160 pływakami z Polski i Litwy, dzielnicowa nie dała szans rywalkom, zdobywając trzy złote medale.

Oliwia Mosek swoją przygodę z pływaniem rozpoczęła w szkole podstawowej i nieprzerwanie kontynuuje ją do dziś. W 2023 roku zrealizowała swoje wieloletnie marzenie, wstępując w policyjne szeregi. ©



Bezpieczny wyjazd z kartą EKUZ



Zadbaj, aby Twój wyjazd był udany i bezpieczny!

Dzięki Europejskiej Karcie Ubezpieczenia Zdrowotnego uzyskujesz prawo do niezbędnego leczenia w czasie wyjazdów turystycznych.

Warto mieć ją zawsze przy sobie podczas wyjazdów za granicę.

Czym jest EKUZ?

- Europejska Karta Ubezpieczenia Zdrowotnego, to **dokument unijny**. **Potwierdza** on Twoje **prawo do bezpłatnego leczenia** w każdym innym niż Twoje państwie UE lub EFTA lub Zjednoczonego Królestwa.

Jaki zakres leczenia zapewnia EKUZ?

- EKUZ uprawnia do **wszystkich świadczeń zdrowotnych** za granicą, które będą **niezbędne w Twoim stanie zdrowia** do końca pobytu w danym kraju. **Nie refunduje** jednak **leczenia planowanego**.

Zasady korzystania z Karty

- Korzystając z EKUZ za granicą pamiętaj, że **podlegasz obowiązkom** i korzystasz z praw wynikających z przepisów **państwa pobytu** na tych **samych warunkach, co ubezpieczeni w tym państwie**.

Jak uzyskam EKUZ?

1. Osobiście w **oddziale NFZ**, wystać e-mailem lub pocztą tradycyjną
2. Przez **Internetowe Konto Pacjenta**
3. W aplikacji **mojeIKP**

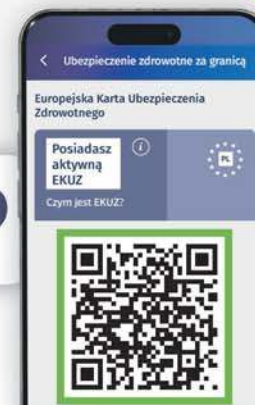
✓ **bez wychodzenia z domu**

✓ **wygodnie**

✓ **szybko**

Poznaj aplikację

mojeIKP



INWESTYCJE PRZEKAZANIE DZIAŁKI POZWOLI NA PRZYSPIESZENIE PROCEDUR DOTYCZĄCYCH BUDOWY

Aquapark w Opolu coraz bliżej

Mateusz Majnusz
mmajnusz@nto.pl

Radni Opola zgodzili się na przekazanie działki pod budowę nowego aquaparku. Teren po dawnym stadionie Odry Opole przy ul. Oleskiej trafił w ręce Zakładu Komunalnego. Otwiera to drogę do rozpoczęcia zapowiadanej inwestycji.

Po latach zapowiedzi i dyskusji projekt aquaparku w Opolu wchodzi w kolejny etap. Podczas czwartkowej (25 czerwca) sesji Rady Miasta radni wyrazili zgodę na wniesienie raportu do Zakładu Komunalnego działki, na której ma powstać nowy kompleks wodny. Chodzi o teren po dawnym stadionie Odry Opole przy ul. Oleskiej. To właśnie tam ma powstać jedna z największych miejskich inwestycji w ostatnich dziesięcioleciach.

Jak tłumaczy Patryk Stasiak, prezes Zarządu Zakładu Komunalnego w Opolu, samo przekazanie działki nie oznacza jeszcze wejścia ekip budowlanych,



Zwolennicy budowy aquaparku w Opolu mówią, że jest to inwestycja dla całego regionu. Przeciwnicy ostrzegają przed kolejnymi kredytami, które zaciągnie miasto.

ale ma bardzo praktyczne znaczenie dla całego procesu.

- Równoległe trwają dwa postępowania - jedno dotyczące

inżyniera kontraktu, drugie wykonawcy robót budowlanych. Formalnie możemy prowadzić te procedury już teraz,

ale znacznie łatwiej realizuje się kolejne etapy inwestycji, kiedy teren znajduje się bezpośrednio po stronie spółki odpowiedzial-

nej za budowę. Dlatego zależy nam na przekazaniu działki i przyspieszeniu działań - mówi prezes Stasiak.

Jak podkreśla, inwestycja jest bardziej skomplikowana niż budowa stadionu.

- Tam zaczęliśmy praktycznie od pustego terenu. Tutaj sytuacja wygląda inaczej. Najpierw trzeba przeprowadzić wyburzenia i przygotować obiekt pod nową inwestycję. To wymaga dodatkowych analiz i procedur, dlatego cały proces jest bardziej złożony - wyjaśnia.

Kiedy pierwsza łopata? Jest termin, ale pod dużym znakiem zapytania

Zainteresowanie przetargiem już teraz jest ogromne. Potencjalni wykonawcy już oglądają teren. Odbyły się już trzy wizje lokalne i prawdopodobnie będą kolejne. Największe pytanie mieszkańców dotyczy jednak tego, kiedy ruszy budowa?

- Chcielibyśmy rozstrzygnąć oba postępowania do końca wakacji i wyłonić wykonawcę.

Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem i nie pojawią się odwołania, realnym scenariuszem byłoby podpisanie umowy na przełomie roku. Ale trzeba pamiętać, że przy takich inwestycjach trudno przewidywać dokładne terminy. Wystarczy spojrzeć na inne duże postępowania. Tam czasami procedury trwają znacznie dłużej - zaznacza Patryk Stasiak, prezes Zarządu Zakładu Komunalnego w Opolu.

Jeśli harmonogram uda się utrzymać, sama budowa ma potrwać 30 miesięcy, czyli około dwa i pół roku.

Zwolennicy mówią o inwestycji dla całego regionu. Przeciwnicy ostrzegają przed kolejnymi kredytami.

Budowa aquaparku od początku budzi emocje. Nie tylko ze względu na skalę inwestycji, ale też sposób finansowania. Tobiasz Gajda, przewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej, przekonuje, że projekt został dokładnie policzony.

- Ta inwestycja była wielokrotnie analizowana pod kątem finansowym. Opole jako stolica regionu powinno posiadać taki obiekt i zakładamy, że będą z niego korzystać nie tylko mieszkańcy miasta, ale również osoby z całej Opolszczyzny. Model został przygotowany tak, aby kredyt rozłożony na długi okres stopniowo się spłacał i nie obciążał nadmiernie miejskiego budżetu. To inwestycja, o którą mieszkańcy pytają od lat - podkreśla Gajda.

Zupełnie inaczej patrzy na to opozycja.

Sławomir Batko, radny Prawa i Sprawiedliwości, podkreśla, że sam pomysł aquaparku uważa za potrzebny, ale nie zgadza się z formą finansowania.

- Nie kwestionujemy samej potrzeby budowy aquaparku. Nasze wątpliwości dotyczą sposobu realizacji tej inwestycji. Uważamy, że miasto nie powinno finansować takich projektów poprzez dalsze zadłużanie spółek komunalnych. Już dziś istnieją zobowiązania miasta i części spółek, dlatego pojawia się pytanie, jak będzie wyglądało utrzymanie takich inwestycji w kolejnych latach. Tego typu obiekty często wymagają również późniejszego dopłacania do bieżącego funkcjonowania - ocenia radny Batko.

Uchwałę poparło na sesji 19 radnych, przeciw był radny niezrzeszony Edward Odelga, a 4 radnych z klubu PiS wstrzymało się od głosu. ©

REKLAMA

0011544539



Pałac w Wysokiej zaprasza na Dni Otwarte

Miłośnicy historii, architektury i rodzinnych wycieczek będą mieli wyjątkową okazję do odwiedzenia jednego z najciekawszych zabytków regionu. W ramach projektu „Pałac w Wysokiej turystycznie - 2026”, realizowanego w programie „Opolska Turystyka”, odbędą się Dni Otwarte w Zespole Pałacowo-Parkowym i Folwarku w Wysokiej.

Zwiedzanie będzie możliwe w terminach:
4-5 lipca, 18-19 lipca oraz 1-2 sierpnia 2026 roku w godzinach **10.00-17.00**. Wejścia do pałacu odbywać się będą o pełnych godzinach, a ostatnia grupa rozpocznie zwiedzanie o godz. 16.00.

Na odwiedzających czekają niezwykle wnętrza pałacu, w tym reprezentacyjna klatka schodowa ozdobiona polichromiami autorstwa słynnego malarza barokowego Antona Sebastiniego, zabytkowe lochy oraz pomieszczenia pierwszego piętra z nowo udostępnionym salonikiem, w którym odkryto cenne polichromie klasycystyczne.

Dodatkową atrakcją będzie wystawa historycznych mundurów wraz z kuchnią polową z 1916 roku w Białej Oborze, wystawa prac artystycznych w Czarnej Oborze oraz ekspozycja dawnych sprzętów i narzędzi w zabytkowym Spichlerzu. Goście będą mogli odpocząć przy kawie, spróbować lokalnych ciast i tradycyjnych zup wojskowych.

Nie zabraknie również atrakcji dla najmłodszych - specjalnie dla rodzin z dziećmi przygotowano animacje i zabawy prowadzone przez animatora.

Zwiedzanie oraz poczęstunek są bezpłatne.

Serdecznie zapraszamy do Wysokiej!



www.palacwysoka.pl

REKLAMA

0911516965

KINO KOBIEC

8 lipca

Godz. 18:00



Zaproszenie

W kinach od 3 lipca

HELIOS

www.helios.pl

KRADZIEŻ UDAJĄC EKIPĘ TECHNICZNĄ, ZŁODZIEJE DZIAŁALI PRZEZ WIELE TYGODNI I PRZEZ NIKOGO NIE SPRAWDZANI

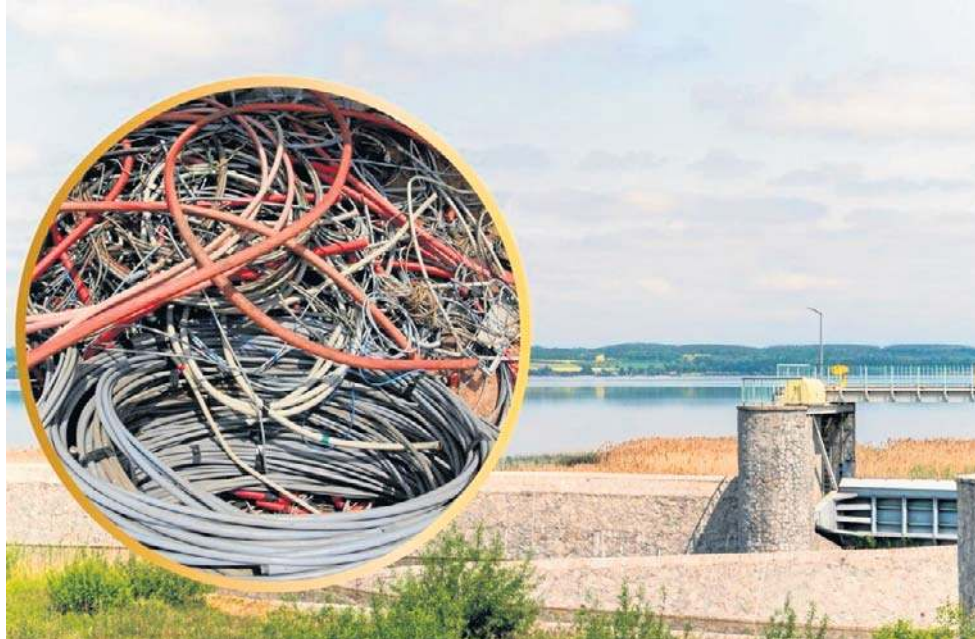
Falszywi energetycy ukradli kable

Anna Gryglas
agryglas@nto.pl

To była największa i najbardziej zuchwała kradzież infrastruktury krytycznej w naszym regionie od lat. Przez wiele tygodni przestępcy, bezcennie podając się za ekipę techniczną, bezkarnie rozkopywali koronę Zbiornika Wodnego Otmuchów, wywożąc cenne przewody. Łączne straty szacuje się na ponad 2 miliony złotych. W sprawie zatrzymano już pierwszego podejrzanego.

Z terenu zabezpieczeń hydrotechnicznych Zbiornika Wodnego Otmuchów oraz sąsiednich zbiorników Topola i Kozielno zniknęło łącznie ponad 3,2 kilometra specjalistycznych przewodów. Jak poinformował Zespół Komunikacji Wód Polskich RZGW we Wrocławiu:

- Odnotowano przypadki kradzieży oraz zniszczenia przewodów elektrycznych - potwierdziły Wody Polskie w przesłanym do nto oświadczeniu.



Łącznie z terenu zabezpieczeń hydrotechnicznych południowych zbiorników wodnych zginęły specjalistyczne przewody o długości ponad 3 km.

Złodzieje potraktowali państwowy obiekt jak prywatną kopalnię i wracali tam wielokrotnie. Pierwszą kradzież stwierdzono 10 marca, a kolejnie 4 maja oraz 11 czerwca 2026 roku.

Udawali pracowników technicznych

Jak ustaliły i ujawniły „Nowiny Nyskie”, sprawcy bez przeszkód poruszali się po koronie zbiornika, ponieważ po-

dawali się za pracowników Tauronu prowadzących rutynowe konserwacje. Przez ten sprytny kamuflaż nikt z zarządzających ani z ochrony nie zwracał na nich uwagi, gdy

ciężkim sprzętem niszczyli państwową instalację.

Sledztwo w tej sprawie natychmiast wszczęły organy ścigania. Jak informuje prokurator Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu, mundurowi mają już na koncie pierwszy poważny sukces. Do Prokuratury Rejonowej w Nysie doprowadzono 42-letniego mieszkańca powiatu nyskiego.

W przesłanym przez prokuratora Stanisława Bara piśmie czytamy, że mężczyźni przedstawiono zarzuty dotyczące usiłowania kradzieży oraz kradzieży kabla energetycznego wchodzącego w skład sieci telekomunikacyjnej, co doprowadziło do jej uszkodzenia. 42-latek w pełni przyznał się do winy i złożył wyjaśnienia, z których wynika, że działał wyłącznie w celu zarobkowym. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór policji, zakaz kontaktowania się ze świadkami oraz zakaz opuszczania kraju. Sprawa ma charakter rozwojowy, a policja szuka jego współników.

Sprawa budzi emocje

Zbiorniki Otmuchów, a także Nysa, Topola i Kozielno to kluczowy bastion chroniący dziesiątki tysięcy mieszkańców przed katastrofalną powodzią. W odpowiedzi na obawy dotyczące zagrożenia tak ważnej infrastruktury Wody Polskie odpowiadają:

- Zdarzenia nie miały wpływu na podstawowe funkcje zbiornika Otmuchów, w szczególności związane z ochroną przeciwpowodziową oraz przeciwdziałaniem skutkom suszy. Nie występuje również zagrożenie dla bezpieczeństwa użytkowników obiektu. Obecnie kontynuowane jest postępowanie prowadzone przez organy ścigania, z którymi Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie na bieżąco współpracuje. Niezależnie od powyższego, Wody Polskie podejmują działania mające na celu zabezpieczenie infrastruktury oraz zapobieganie podobnym incydentom w przyszłości. ©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY WARTY

0011544259

Bezpieczny biznes bez zbędnej biurokracji

Nie ma pojęcia o małym biznesie, kto nie miał problemu z wyborem właściwych kodów PKD dla swojej działalności. Tymczasem mało czytelny i z pozoru nieistotny dla początkujących przedsiębiorców proces miewa poważne, a często wręcz tragiczne skutki dla rozwiniętych już biznesów. Aż do rewolucyjnej zmiany, jaką na rynku wprowadziła Warta, która - jako pierwsza w Polsce - ubezpiecza biznes od tego, na co się z klientem umówi, a nie od tego, co kiedyś zadeklarował, że planuje robić, wybierając kody PKD.

Czym są kody PKD? Rejestracja w Polsce każdego rodzaju działalności: od jednoosobowej firmy po wielkocapitałową spółkę z o.o. wymaga m.in. zadeklarowania rodzaju planowanej działalności. Można ją jednak określić tylko zgodnie z urzędowym wykazem możliwych działalności, ujętym w tzw. Polskiej Klasyfikacji Działalności (PKD właśnie). Znajdziemy tam 21 sekcji, podzielonych na 88 działów, z których wybieramy jedną z 272 grup, podzielonych na 615 klas i ułożonych w 654 podklasach.



Ale to jeszcze nie wszystko. Przeanalizujmy proces rejestrowania działalności na przykładzie kowala. Zgłaszając swoją przyszłą firmę do państwowego rejestru, we właściwej rubryce wpisze on: 25.50.Z. To kod PKD opisujący działalność: „kucie, prasowanie, wyłaczanie i walcowanie metali; metalurgia proszków”.

To będzie dla kowala tzw. działalność przeważająca, czyli główna. Każda firma musi taką wskazać, a do tego

może wybrać jeszcze dodatkowe działalności (i przypisane do nich kody PKD). Nasz kowal powinien wpisać więc jeszcze przynajmniej: 25.73.Z – to produkcja narzędzi, bo bez tego nie mógłby zrobić np. topaty czy młotka.

Na jego miejscu zaznaczylibyśmy także kod 43.99.Z: po zgłoszeniu działalności opisanej pod tym kodem jako „pozostałe specjalistyczne roboty budowlane, gdzie indziej niesklasyfikowane”, będzie mógł samodziel-

nie montować klientom np. okucia bram.

I tak dalej. Jeśli kowal zdecydował się na jednoosobową działalność gospodarczą, którą zgłasza się w CEiDG (Centralnej Ewidencji i Informacji o Usługach Gospodarczych), to nie ma ograniczeń w ilości wybranych kodów PKD. Wszystkie większe podmioty gospodarcze, rejestrowane w KRS (Krajowym Rejestrze Firm) obowiązują limit: według polskiego prawa nie mogą one prowadzić

więcej niż 10 rodzajów działalności, „mieszczących” się w klasyfikacji PKD.

Widzimy już więc, że procedura nie jest prosta i może być źródłem wielu problemów i nieporozumień. Z jednej strony kody PKD nie nadążają za zmiennością modeli biznesowych – w czasach, gdy nowe zawody i usługi powstają już nie w ciągu lat, a miesięcy. Z drugiej strony same firmy, rozwijając się, łączą różne rodzaje aktywności, wchodzą w nowe branże, nieustannie zmieniają i poszerzają ofertę. Łatwo wtedy zapomnieć o konieczności aktualizacji tych zmian w zapisach PKD.

Częściowym usprawnieniem dla przedsiębiorców mogą być wyniki badań, przeprowadzonych wśród nich w tym roku przez Instytut Keralla Research na zamówienie Warty. Aż 25% właścicieli firm, wskazując na bariery ograniczające ich rozwój, wskazało biurokrację. Do której z pewnością zaliczają także proces wyboru kodów PKD. A tymczasem aż 42% z nich nie ma świadomości konsekwencji ubezpieczeniowych, jakie mogą być skutkiem niepełnych danych

o PKD. Tymczasem wiele polis dla firm uzależnia zakres ochrony od kodów PKD, które nie zawsze w pełni odzwierciedlają rzeczywisty profil aktualnej działalności.

Dlatego Warta, jako pierwszy ubezpieczyciel na rynku, wprowadziła w 2025 r. rozwiązanie, wychodzące naprzeciw rzeczywistym potrzebom przedsiębiorców, a polegające na oferowaniu ubezpieczenia dla firm bez deklaracji kodów PKD. Inaczej mówiąc, Warta ubezpiecza faktyczną działalność klientów, nie odnosząc się do wpisów w rejestrach.

Ta z pozoru niewielka zmiana warunków jest elementem trwającej rewolucji na rynku ubezpieczeń, prowadzonej w duchu dopasowywania ofert ubezpieczeniowych do faktycznych potrzeb przedsiębiorców, przedstawianych w polisach w maksymalnie przejrzysty i zrozumiały sposób. Zmian, w których relacje firma-ubezpieczyciel to umowa rynkowych praktyk, którzy rozumieją biznes. Umowy, z której Warta wywija się niezależnie od tego, czy i jakie dane firma ma zapisane aktualnie w państwowym rejestrze.

OSZUST NACIĄGNĄŁ LUDZI NA 2 MLN ZŁ. GDY MIAŁ TRAFIĆ ZA KRATKI, ZMIENIŁ NAZWISKO I ZNIKNAŁ Z RADARÓW

Za nic ma sądowe wyroki

Mirela Mazurkiewicz
mmazurkiewicz@nto.pl

Piotr K. za oszustwa na około dwa miliony złotych został skazany na 14 lat więzienia. Kiedy wyszedł z aresztu robił wszystko, by do więzienia nie wrócić. Teraz po prostu zniknął.

Unikanie na wszelkie sposoby przez Piotra K. odsiadki zasądzonej przez wymiar sprawiedliwości trwało prawie dwa lata. Jednak ostatnio sąd był nieugięty, a to oznaczało, że skazanego do zakładu karnego najpewniej doprowadzi policja. Nie jest to jednak proste, bo okazało się, że w międzyczasie 48-latek zmienił nazwisko i ślad po nim zaginął.

- Byłam zaskoczona tym, że sąd zgodził się na to, by K. wyszedł z aresztu. Ten człowiek jest patologicznym kłamcą. Przekonały się o tym dziesiątki kobiet, które uwiódł i oszukał, a na końcu zakonnicca, która też dała się nabrać na jego bajki - mówi jedna z kobiet, która po naszej ostatniej publikacji skontaktowała się z redakcją. - Wiem, że nie odzyskam pieniędzy, które przez niego straciłam. Boli mnie natomiast, że sąd dał się ogrzać takiemu oszustowi. Skoro K. do tej pory nie zgłosił się do odsiadki, to może on już jest w innej części Europy, a nawet świata?

Dlaczego Piotr K. zmienił nazwisko?

Zdjęcia Piotra K. kilka lat temu obiegły ogólnopolskie media. Stało się to jeszcze nim ruszył proces. Śledczy, publikując wizerunek oraz personalia mężczyzny, liczyli na to, że uda się dotrzeć do kolejnych osób, które padły ofiarami jego oszustw. Dopiero na etapie pro-

cesu sąd zdecydował, że odtąd wizerunek oskarżonego ma zostać zanonimizowany, a nazwisko ograniczone do inicjału. Internetowe archiwa jednak nie zapominają. Wpisując dziś do wyszukiwarki nazwisko Piotra K., łatwo ustalić jaką przeszłość ma na swoim koncie. Być może z tego powodu zdecydował się na zmianę personaliów. (inicjał pozostał niezmienny, więc nadal jest on Piotrem K.). Dla sprawy ten szczegół nie był jednak bez znaczenia.

- Nakazy doprowadzenia i osadzenia były wystawione na poprzednie nazwisko, ale taka osoba nie figurowała w systemie, co było sporym zaskoczeniem - mówi osoba, która zna szczegóły poszukiwań. - Trzeba by było być bardzo naiwnym, żeby uwierzyć, że numer ze zmianą nazwiska to przypadek. Wygląda to na jego celową grę, aby opóźnić działania.

- Mówiłem, że on gra sądowi nam na nosie - kwituje inna osoba, która włożyła sporo wysiłku, by pomóc w namierzeniu Piotra K. - W tej rozgrywce na razie jest 1:0 dla oszusta. Powoli tracę wiarę, że on kiedykolwiek trafi za kratki.

Kim jest Piotr K.?

Historią amanta, który okazał się oszustem, żyła cała Polska. 48-letni dziś Piotr K., jak zauważył prokurator, uczynił sobie z przestępstwa stałe źródło utrzymania. Naciągnął ponad 100 osób na około dwa miliony złotych.

Śledczy ustalili, że przestępczy proceder Piotra K. trwał w latach 2011-2019. „Tulipan” działał na terenie całego kraju, ale głównie na Dolnym Śląsku i na Opolszczyźnie. Na swój urok nabierał nie tylko kobiety. Modus operandi za każdym razem był podobny - oskarżony



48-letni dziś Piotr K., naciągnął ponad 100 osób na około dwa miliony złotych. Choć od prawomocnego skazania minęły dwa lata, wciąż nie rozpoczął odbywania kary.

wchodził ze swoimi ofiarami w osobiste relacje i wykorzystywał ich zaufanie. Pożyczał pieniądze na intratne inwestycje lub na rozwój własnej firmy, po czym zniknął. Podawał się przy tym m.in. za byłego policjanta, detektywa czy windykatora.

O sprawie zrobiło się głośno, gdy jego ofiarą padła zakonnicca z Dobrzecza Wielkiego. „Tulipan” poznał siostrę Julię w pociągu wiosną 2019 roku, szybko wkradł się w jej łaski i wyłudził łącznie blisko pół miliona złotych - zarówno z zasobów zgromadzenia, jak i oszczędności pensjonariuszy prowadzonego przez nie DPS-u oraz własnych

oszczędności zakonniccy. Mężczyzna utrzymywał, że chciał oddać dług siostrze Julii, ale nie zdążył, bo trafił za kratki. Kobieta usłyszała zarzut przywłaszczenia mienia i wzięła winę na siebie. Została skazana na rok więzienia w zawieszeniu, sąd zobowiązał ją też do oddania pieniędzy, choć zdaniem śledczych widziała je tylko przez chwilę, bo później przejął je Piotr K.

Jak „Tulipan” unikał odsiadki?

Piotr K. został prawomocnie skazany w czerwcu 2024 roku. Oprócz 14 lat więzienia sąd kazał mu również naprawić

szkodę, czyli oddać pieniądze oszukanym. Wówczas do zapłaty pozostawało prawie 1,5 mln złotych.

Tymczasowy areszt został uchylony, dlatego Piotr K. nie trafił za kratki wprost z sali rozpraw, jak często bywa w przypadku procesów za najpoważniejsze przestępstwa. Tuż po prawomocnym wyroku złożył pierwszy wniosek o odroczenie wykonania kary i wstrzymanie jej wykonania. Motywował to stanem zdrowia. Gdy rozstrzygnięcie okazało się niekorzystne - ponowił wniosek. Ostatecznie sądy wszystkie oddaliły, uznając, że może on być leczony w zakładzie karnym.

Nim to nastąpiło, sąd chciał zasięgnąć opinii dwóch biegłych lekarzy, dlatego posiedzenie odwoławcze zostało odroczone. Piotr K. trzykrotnie występował z wnioskami o zmianę terminu badania, ale ostatecznie nie stał się.

Prawomocne rozstrzygnięcie oznaczało, że sąd w każdej chwili mógł zarządzić wykonanie kary, a Piotr K. zostałby doprowadzony do więzienia przez funkcjonariuszy. Tu znowu wkroczył do akcji obrońca „Tulipana”, który przekonywał, że 48-latek chciałby się przygotować do odbywania kary, m.in. uregulować sprawę zdrowotną, a także spędzić ostatnie dni z rodziną, stąd jego wniosek o wyznaczenie terminu stawienia się w zakładzie karnym. Choć sąd uwzględnił wniosek, skazany 13 kwietnia nie pojawił się we wrocławskim areszcie. Polecenie doprowadzenia zostało wydane 26 maja. Być może nastąpiłoby to szybciej, ale areszt nie poinformował sądu, że skazany się nie zgłosił. W międzyczasie wyszło na jaw, że Piotr K. zmienił nazwisko.

- Na początku czerwca sąd zwrócił się z zapytaniem do policji o informację, jaki jest stan poszukiwań skazanego oraz jakie czynności są w związku z tym podejmowane. Czekamy na tę informację - mówi Aneta Rempalska z biura komunikacji Sądu Okręgowego w Opolu.

Nim zarządzono poszukiwania, Piotr K. był widywany m.in. w łódzkiej siłowni i restauracji. Teraz zniknął bez śladu. Na razie poszukiwania trwają na terenie kraju. Gdy pojawią się sygnały, że 48-latek może być poza granicami - w grę wchodzi również wydanie Europejskiego Nakazu Aresztowania. ©©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011544895



AKCJA CHARYTATYWNA

0011544895



POLSKA i ŚWIAT

SPOŁECZEŃSTWO

Edukacja prawna, ochrona przed cyberprzestępczością oraz przeciwdziałanie oszustwom finansowym i telefonicznym to główne założenia ogólnopolskiego programu bezpieczeństwa osób starszych, którego inauguracja odbyła się w Katowicach. Szkolenia i warsztaty prowadzą praktycy, w tym notariusze, rzecznicy praw konsumentów oraz funkcjonariusze policji.

„*Jesteśmy starzejącym się społeczeństwem, a na seniorów czyha wiele zagrożeń, szczególnie w sieci*”

Sławomir Pałka, wiceminister sprawiedliwości

Premier: Przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie

Karolina Wrońska
Gdańsk

- Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność do pojednania - mówił premier Donald Tusk, otwierając w Gdańsku Konferencję na rzecz Odbudowy Ukrainy.

W konferencji uczestniczy m.in. premier Ukrainy Julia Swyrydenko.

Szef rządu podkreślił, że „przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie”. - Pamiętajcie wszyscy bez wyjątku, moi rodacy w Polsce, twój, Julio, rodacy w Ukrainie, i nasi przyjaciele w Europie, że przyszłość możemy zbudować tylko na prawdzie, na wzajemnym szacunku, na rozumieniu historii

- powiedział Tusk.

Jak dodał premier, „solidarność, która narodziła się w Gdańsku, może być naszą rzeczywistością, jeśli otworzymy swoje serca i umysły na przeszłość, ale przede wszystkim na przyszłość”.

Wezwał też wszystkich do pomocy „w tym wielkim dziele, aby ludzie dobrej woli w Ukrainie, w Polsce, w Europie i na świecie znowu odnaleźli się w tych trudnych czasach, znowu byli razem”. Premier podkreślił, że odbudowa „to nie tylko budynki, elektrownie, to nie tylko szkoły, nie tylko infrastruktura”.

- Odbudowa to także to, co w nas. Ukraina, i słusznie, chce być częścią zjednoczonej Europy. Zawsze warunkiem prawdziwego, pełnego zjednoczenia było rozumienie własnej historii i autentyczna zdolność i go-



Premier Donald Tusk i przewodnicząca delegacji ukraińskiej - premier Julia Swyrydenko

wość do pojednania - mówił premier.

Tusk podkreślił również, że wszyscy obecni na konferencji, wszyscy w Polsce, Ukrainie i Europie, wierzą w to, że Ukraina oprze się rosyjskiej agresji i że plany odbudowy Ukrainy to nie miraż.

Swyrydenko: Dziękuję Polakom za pomoc

Premier Ukrainy powiedziała, że jest bardzo wdzięczna wszystkim popierającym Ukrainę i okazującym jej solidarność. - Przede wszystkim, stojąc tutaj, chciałam podziękować polskiemu narodowi. Drodzy Po-

lacy, bardzo dziękuję za waszą pomoc, którą okazaliście wówczas, kiedy była ona najbardziej potrzebna - powiedziała Julia Swyrydenko.

Podziękowała również za „chęć budowania wspólnej przyszłości w ramach Unii Europejskiej”.

Międzynarodowa pomoc dla Ukrainy

Głównym tematem odbywającej się w Gdańsku dwudniowej Konferencji na rzecz Odbudowy Ukrainy (Ukraine Recovery Conference - URC2026) będzie międzynarodowa pomoc gospodarcza i obronna dla Kijowa.

- W ciągu kolejnych dwóch dni tej konferencji my oczekujemy podpisania ponad 160 umów wartych 100 milionów euro - oświadczyła premier Ukrainy podczas inauguracji wydarzenia. Wskazała, że będą one

miały wpływ na wiele wymiarów: rozwoju regionalnego, biznesowego, a także obronnego.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen ogłosiła, że do Ukrainy trafi tego dnia pierwsza płatność na kwotę 3,2 mld euro z unijnej pożyczki opiewającej na 90 mld euro. - W najbliższych dniach rozpocznie się też wypłata środków z puli 6 miliardów euro na produkcję dronów - do-dała.

Chodzi o pożyczkę na rzecz Ukrainy, której zaciągnięcie przez UE było możliwe po wycofaniu przez Węgry weta. Wypłacone w czwartek przez KE 3,2 mld euro trafią do Kijowa na wsparcie budżetowe, a 6 mld euro Ukraina będzie mogła wydać na drony. 90 mld euro trafi na Ukrainę w transzach w latach 2026-2027. PAP

REKLAMA

0011544721

Cztery lata edukacji dla zielonej przyszłości. PONAD 800 UCZNIÓW POZNAWAŁO TECHNOLOGIE JUTRA

Czy nauka o energii odnawialnej może być ciekawa? Uczniowie szkół średnich z powiatu nyskiego przekonali się, że zdecydowanie tak. Zamiast ograniczać się do teorii i podręczników, przez ostatnie dwa lata uczestniczyli w projekcie „Wsparcie dla zrównoważonej przyszłości II”, który pozwolił im poznać nowoczesne technologie, pracować w laboratoriach i sprawdzić swoją wiedzę w praktyce.

Projekt realizowany w latach 2024-2026 przez Państwową Akademię Nauk Stosowanych w Nysie był kontynuacją przedsięwzięcia „Wsparcie dla zrównoważonej przyszłości”, prowadzonego w latach 2022-2024. Dzięki doświadczeniom zdobytym podczas pierwszej edycji możliwe było rozwinięcie sprawdzonych metod nauczania, rozszerzenie programu oraz jeszcze skuteczniejsze zainteresowanie młodzieży tematyką zrównoważonego rozwoju i nowoczesnej energetyki. Obie edycje stworzyły spójny, kilkuletni program edukacyjny, który pozwolił setkom uczniów zdobywać wiedzę i praktyczne umiejętności związane z zieloną transformacją. Projekt był odpowiedzią na rosnące znaczenie edukacji ekologicznej oraz potrzebę przygotowania młodych ludzi do wyzwań związanych z transformacją energetyczną. Uczestnicy poznawali zasady działania odnawialnych źródeł energii, takich jak energia słoneczna, wiatrowa czy wodna, a także ich rolę

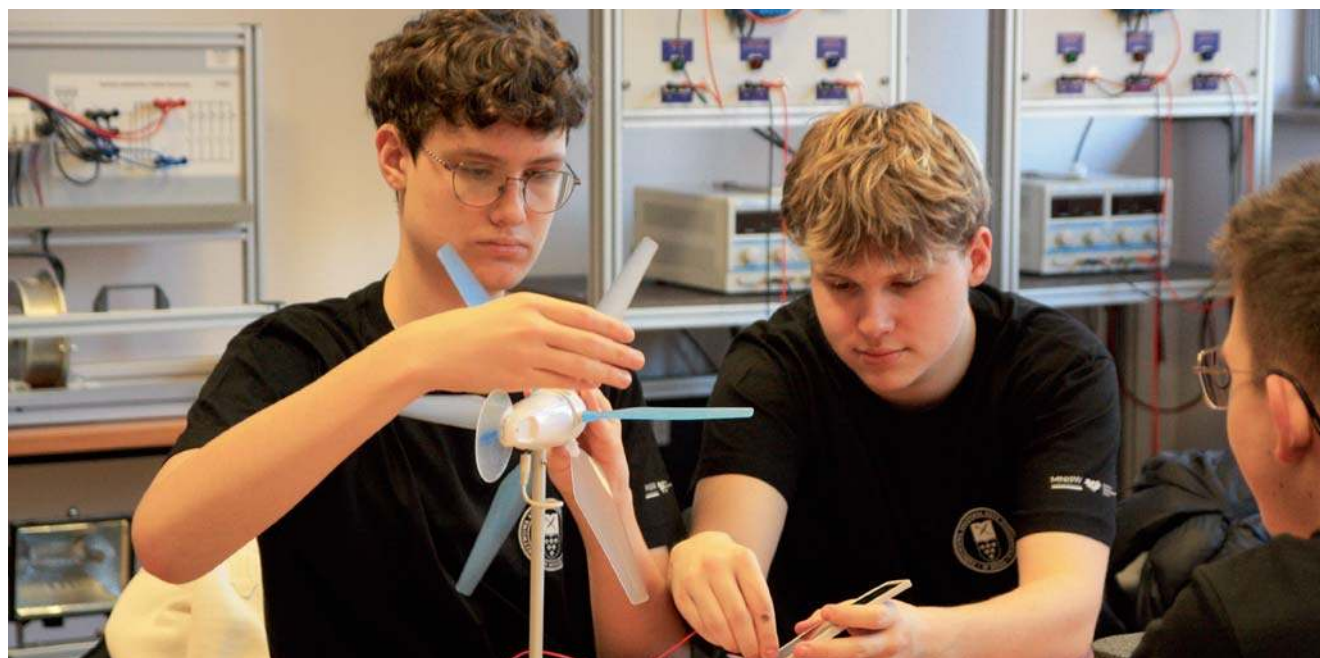
w współczesnej gospodarce. Najważniejsze było jednak to, że nauka nie kończyła się na wykładach. Młodzież mogła samodzielnie eksperymentować, analizować wyniki i obserwować, jak technologie związane z zieloną energią funkcjonują w praktyce. Dzięki temu abstrakcyjne pojęcia z podręczników nabierały realnego znaczenia. Skala przedsięwzięcia robi wrażenie. W ciągu czterech lat realizacji obu edycji projektu udział wzięło aż 831 uczniów z ośmiu szkół średnich powiatu nyskiego. Zrealizowano 32 godziny zajęć teoretycznych, 128 godzin zajęć laboratoryjnych oraz osiem dni intensywnej pracy projektowej. Program wzbogacił także cztery gry miejskie, podczas których uczestnicy mogli zdobywać wiedzę poza szkolnymi murami i poznawać lokalne przedsiębiorstwa oraz instytucje związane z nowoczesnymi technologiami. To właśnie praktyczny charakter zajęć okazał się jednym z najwięk-

szych atutów projektu. Uczniowie nie byli jedynie słuchaczami, lecz aktywnymi uczestnikami procesu edukacyjnego. Pracowali zespołowo, rozwiązywali problemy i poszukiwali własnych pomysłów na wykorzystanie zdobytej wiedzy. Dzięki temu rozwijali nie tylko kompetencje związane z ekologią i energetyką, ale również umiejętności cenione przez pracodawców - kreatywność, komunikację

i współpracę w grupie. Dla wielu uczestników był to pierwszy tak bezpośredni kontakt z tematami, które już dziś kształtują rynek pracy. Rosnące znaczenie odnawialnych źródeł energii sprawia, że wiedza zdobyta podczas projektu może okazać się przydatna nie tylko podczas dalszej nauki, ale również przy wyborze przyszłej ścieżki zawodowej.

Projekt pokazał także, że młodzież chce angażować się w działania związane z ochroną środowiska i nowoczesnymi technologiami, jeśli otrzyma możliwość nauki poprzez doświadczenie. „Wsparcie dla zrównoważonej przyszłości II” stało się więc czymś więcej niż programem edukacyjnym - było okazją do zdobycia kompetencji, które mogą pomóc młodym

ludziom odnaleźć się w świecie zielonej transformacji i zawodów przyszłości. Projekt „Wsparcie dla zrównoważonej przyszłości II” realizowany przez Państwową Akademię Nauk Stosowanych w Nysie został sfinansowany ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wzrostu w ramach programu „Społeczna odpowiedzialność nauki II”.



Marzenia za jeden uśmiech! Poznajcie kolejnych ambasadorów radości najszczerzej, bo dziecięcej

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskappress.pl

Od początku czerwca trwa akcja Uśmiech Dziecka, w ramach której tworzymy galerię setek zdjęć, szerokich uśmiechów i rodzinnych, wzruszających historii. W rozmowach z nami rodzice opowiadają nie tylko o charakterach i pasjach swoich pociech, małych uczestników naszej akcji, ale także o tym, co sprawia im radość i jakie mają marzenia, bo nagroda główna w naszej akcji to przecież aż 40 000 złotych na spełnienie marzeń dziecka i jego rodziny!

A pragnienia są różne. Niektóre dzieci chciałyby polecieć samolotem lub zobaczyć egzotyczne zwierzęta. Inne marzą

o nowym rowerze, własnym pokoju czy wspaniałych zabawkach. Są też pomysły kosmiczne, pełne fantazji! Tak, dziecięce marzenia potrafią i zaskakiwać, i wzruszać, i przypominać, jak cudownie jest być dzieckiem oraz spędzać czas w ulubiony sposób. To właśnie dlatego jednym z elementów naszej najbardziej uśmiechniętej akcji w roku jest możliwość pomocy w realizacji marzeń. Dzięki nagrodzie głównej w Uśmiechu Dziecka niektóre z tych małych i dużych pragnień zdecydowanie mają szansę zamienić się w niezapomnianą rzeczywistość.

Dzisiaj przedstawiamy kolejnych uczestników tegorocznej edycji plebiscytu. - To mali am-

basadorzy dziecięcej radości, których uśmiechy potrafią zarażać optymizmem, a historie wzruszać i inspirować. Każde dziecko jest inne, każde wyjątkowe, ale wszystkie przypominają nam, jak pięknie można patrzeć na świat z dziecięcej perspektywy. O swoich pociechach opowiadają ich rodzice. W ich słowach czuć dumę, czułość i zachwyt nad tym, jak mali bohaterowie odkrywają wielki świat. Mamy nadzieję, że prezentowane historie wywołają uśmiech u naszych czytelników, a może nawet przypomną im własne dziecięce marzenia i chwile, które do dziś noszą w pamięci - mówi redaktor prowadząca akcję Ewelina Żuberek.

Czytaj więcej o akcji na nto.pl/usmiech

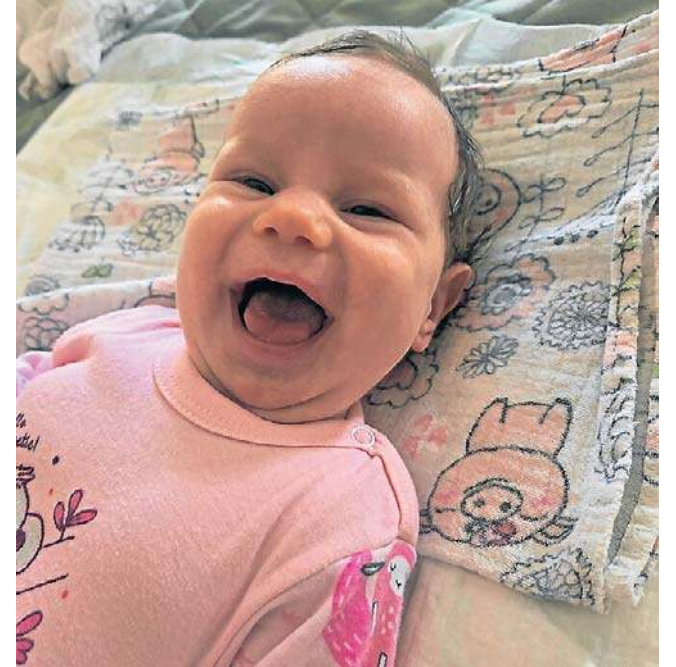
MALUSZKI DO LAT 2

Od pierwszego uśmiechu nie przestaje rozczulać swoich bliskich. Julia każdego dnia odkrywa świat

Julia Broy niedawno skończyła pięć miesięcy, ale dla swoich najbliższych jest źródłem niezliczonych powodów do radości. Rodzice przyznają, że jednym z najpiękniejszych wspomnień związanych z córką pozostaje jej pierwszy uśmiech. To właśnie wtedy po raz pierwszy zobaczyli, jak wiele szczęścia może przynieść tak mały człowiek.

Od tamtego momentu uśmiech stał się nieodłączną częścią codzienności Julii. Dziewczynka coraz chętniej reaguje na otaczający ją świat, a jej bliscy z zachwytem obserwują każdy kolejny etap rozwoju. Oprócz promiennego uśmiechu potrafi już rozbawić rodzinę swoim gaworzeniem i uroczymi minkami, które pojawiają się w najmniej spodziewanych momentach.

Największą radość sprawia jej czas spędzany z rodzicami, a szczególnie zabawy z tatą. Wśród wszystkich codziennych aktywności jest jedna, którą Julia uwielbia najbardziej. Gdy tata bierze ją na ręce i urządza zabawę w samolocik, na jej twarzy natychmiast pojawia się



zachwyt. W takich chwilach dziewczynka nie tylko szeroko się uśmiecha, ale także pokazuje, jak bardzo lubi wspólne wygłupy i bliskość najbliższych. Choć jest jeszcze bardzo mała, już teraz widać, że z ogromną ciekawością obser-

wuje wszystko, co dzieje się wokół niej. Każdy nowy dźwięk, twarz czy przedmiot przyciąga jej uwagę. Rodzina z zainteresowaniem śledzi, jak każdego dnia poznaje świat i zdobywa kolejne umiejętności.

MALUSZKI do lat 2

Gdy tylko Tomek zobaczy biedronkę, od razu na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech

Tomek Górski ma dopiero 14 miesięcy, ale już teraz każdego dnia dostarcza swoim bliskim wielu powodów do radości. Jest na etapie intensywnego poznawania świata, a każda nowa rzecz potrafi wzbudzić jego zainteresowanie i zachwyt. Szczególne miejsce w jego małym świecie zajmują biedronki. Wystarczy, że zobaczy je w książeczce, a na jego twarzy natychmiast pojawia się szeroki uśmiech. Chłopiec chętnie spędza czas również na innych aktywnościach. - Obecnie najbardziej bawi się samochodami, również dużo czasu spędza na podwórku - opowiada mama, Tomek kocha biedronki. Jak zobaczy je w książeczkach, to ma uśmiech od ucha do ucha - mówi mama, Małgorzata Górską.

Zapytana o to, co najbardziej lubi w swoim synku, nie potrafi wskazać jednej konkretnej cechy. - Samo to, że jest, jest czymś wyjątkowym. Nie idzie sprzecyzować, co najbardziej lubię w swoim synu, bo go kocham i wszystko w nim lubię - mówi pani Małgorzata.

Wspominając najpiękniejsze chwile związane z synkiem,



mama wraca do momentów, które dla większości rodziców są niezapomniane. - Dotychczas najbardziej wzruszające momenty to to, jak pierwszy raz powiedział „mama” oraz jego pierwsze kroki - wspomina. Jednocześnie podkreśla, że trudno wybrać tylko jedno

wydarzenie, ponieważ cały obecny etap rozwoju synka jest pełen wzruszeń. - Tomek ma dopiero 14 miesięcy, więc dopiero poznaje świat i się go mału uczy. Codziennie uczy się czegoś nowego, więc cały ten etap jest wzruszający - dodaje mama.

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Gdy Paulina zaczyna zadawać pytania, dorośli muszą się dobrze zastanowić nad odpowiedzią

Paulina Kulik to dziewczynka, której energii mogłoby wystarczyć dla kilku osób. Największą radość sprawiają jej zabawy z rówieśnikami, jazda na rolkach oraz aktywne spędzanie czasu na świeżym powietrzu. Jest prawdziwym wulkanem energii, który trudno zatrzymać w jednym miejscu. Chętnie poznaje nowych ludzi, uwielbia ruch i zawsze szuka okazji do wspólnej zabawy.

Szczególne miejsce w jej sercu zajmują również zwierzęta. Paulina z dużą czułością podchodzi do każdego czworonoga i z ogromnym zainteresowaniem obserwuje świat przyrody. To właśnie dlatego bliscy nie mają wątpliwości, że jej miłość do zwierząt jest czymś wyjątkowym.

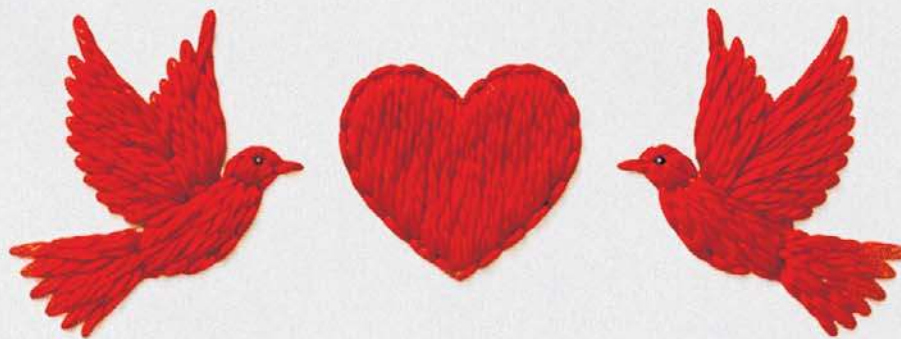
Jednak tym, co najbardziej wyróżnia dziewczynkę, jest ogromna ciekawość świata. Paulina nieustannie zadaje pytania i próbuje zrozumieć wszystko, co dzieje się wokół niej. Potrafi zaskoczyć dorosłych spostrzeżeniami, na które sami nigdy by nie wpadli. Jedno z takich pytań szczególnie zapadło rodzinie w pamięć. - Kiedyś zapytała: „Dlaczego babcia nie



ma dzieci?” - spominają rodzice. Paulina jest również prawdziwą marzycielką. Jej plany zmieniają się niemal każdego dnia, bo świat wydaje jej się pełen fascynujących możliwości. Raz chciałaby zwiedzić najdalsze zakątki świata, innym razem marzy o pracy ze zwierzętami

i zostaniu weterynarzem. Jedno jest pewne - przed Pauliną jeszcze wiele przygód, pytań i marzeń do spełnienia. Jej energia, ciekawość świata i otwartość sprawiają, że każdy dzień przynosi nowe historie, które wywołują uśmiech na twarzach najbliższych.

Wsi spokojna,
wsi wesola,
najwsinialsza



PULS
#222

Ta nasza jedyna, wyimaginowana

Str. 10



FOT. 123RF

Katarzyna Krzywicka-Zdunek: Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie kosi się trawnika, o 22 jest cisza nocna

KATARZYNA KRZYWICKA-ZDUNEK: POLACY ZAKOCHALI SIĘ WE WSI JAK Z INSTAGRAMA

Dlaczego Polacy fantazjują dziś o ucieczce na wieś, czego w tej fantazji nie chcą widzieć i dlaczego dobre życie poza miastem wymaga pieniędzy, samochodu oraz pokory wobec lokalnej społeczności – mówi socjolożka Katarzyna Krzywicka-Zdunek z socjolożki.pl

Anita Czapryn

Polacy pokochali wieś - na to wskazują najnowsze badania socjolożek.pl. Skąd w ogóle pomysł, żeby to zbadać?

Zaczął się od tego, że znana influencerka nagrała filmik, w którym ogłosiła: „Teraz zaczynam moją countryside era”. Opowiadała, że będzie chodziła na rynek i kupowała jajka od szczęśliwych kur. Internauci ją wykpiłi. Pisali, że romantyzuje polską wieś, że życie na wsi nie jest takie różowe, a ona zapewne przeprowadza się nie na wieś, tylko pod Warszawę, czyli na przedmieścia. I że jedyne, co będzie miała, to własny ogródek, a zakupy i tak będzie robiła w pobliskim Dino. Stwierdziłyśmy więc, że sprawdzimy, czy według Polak i Polaków życie na wsi jest atrakcyjne.

Okazało się, że jest?

Tak. Ale to jest ciekawa atrakcyjność, bo z jednej strony Polacy widzą pozytywne aspekty: spokój, ciszę, bliskość natury, czyste powietrze, własny dom z ogrodem, większą przestrzeń, wolniejsze tempo życia. Pojawia się też poczucie bezpieczeństwa, choć nie aż tak często, jak można by sądzić. Tylko co czwarty Polak uważa, że na wsi jest bezpieczniej. Natomiast spokój i ciszę wskazuje 66 procent badanych. Z drugiej strony kobiety częściej niż mężczyźni dostrzegają, że na wsi jest mniejszy wybór szkół i zajęć dla dzieci, mniej możliwości związanych z pracą, sklepami, kulturą czy edukacją. Czyli cała ta różnorodność, którą mamy w mieście,

jest trudniej dostępna. Mężczyźni trochę częściej widzą wieś przez pryzmat bezpieczeństwa i spokojnego życia.

Jeśli 66 procent badanych uważa życie na wsi za atrakcyjne, to ono jest atrakcyjne do czego? Do mieszkania? Do codziennego życia?

Do życia, do codziennego funkcjonowania. Ale w tej atrakcyjności objawia się przede wszystkim tęsknota za odpoczynkiem, za odskocznią od zabieganego życia. Tylko że często to jest dobre na chwilę. Bo zaraz wracamy do naszego pędu. W intensywnym życiu zawodowym wieś mogłaby nam się szybko znudzić. Może takie życie jest dobre, kiedy jesteśmy na emeryturze, ale gdy jesteśmy wciągający

w pracę, to już nie jest takie oczywiste.

Ciekawa jestem, czy zmieniło się nasze myślenie o wsi?

Zmieniło się o tyle, że kiedyś była może tęsknota za dworkiem szlacheckim. W latach 90., kiedy na wsiach budowano wille, była w tym aspiracja do klasy wyższej albo wyższej średniej. Teraz to jest raczej tęsknota za prostym życiem. Takim, w którym wracamy do relacji z sąsiadami, do lokalnych kontaktów ze sprzedawcami. To jest tęsknota za bliskością, za dzieciństwem. W dużej mierze jesteśmy jednak społeczeństwem chłopskim. Wielu z nas pochodzi ze wsi.

Mieszkałam na wsi w dzieciństwie, dojeżdżałam

do szkoły w miasteczku, dzieciaki nazywały mnie „wieśniarą”. Wtedy marzeniem było, żeby ze wsi uciec do miasta. Dziś coraz częściej fantazjuje się o ucieczce na wieś. Co się stało?

Ten powrót na wieś czy ucieczka na wieś nie oznacza już tego samego, co dziesięć czy dwadzieścia lat temu, gdy mówiło się: rzucę wszystko i wyjadę w Bieszczady, będę wypasać owce i robić sery. Przekonaliśmy się, że to nie działa. Trzeba się z czegoś utrzymać. Sama wiem, że tam odzyskam spokój, jest bardzo romantyczna. Tymczasem, żeby móc fantazjować o powrocie na wieś, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Taki, który pozwoli pracować zdalnie z domku na wsi.

Skończył się pogardliwy język wobec wsi? Mówimy dziś o wsi z większym szacunkiem?

Myślę, że tak. Widzimy, jak wieś radzi sobie w trudnych warunkach, ale też ta wieś nie jest już „zabita dechami”. To nie jest taka wieś, o której mówiło się kiedyś z pogardą: że ktoś jest „wieśniarą”, że nie ubiera się tak, jak trzeba, że jest gorzej wyedukowany. Teraz mam to za sobą. Trzeba było wyżej stawać na palcach, niż było to konieczne. Dzisiaj szanse bardziej się wyrównały: jest internet, można się uczyć, można się rozwijać. Myślę, że osoby ze wsi nie powinny mieć kompleksów.

Po pandemii wiele osób wróciło na ojcowiznę, bo nie porażało się z życiem w mie-

ście. Dla nich ten powrót miał smak porażki?

Tak, ten powrót może być przyznaniem się do tego, że się nie udało. Warszawa jest ekstremalna, życie tutaj jest drogie. Ci, którzy zmuszeni byli wrócić do mniejszych miejscowości, zobaczyli, że znajomi tam już się urządzili, mają pobudowane domy, rodziny, stabilną pracę, biznesy. A oni mają poczucie, że duże miasto ich wypluło.

Z drugiej strony pandemii pokazała, że praca zdalna może ułatwić mieszkanie na wsi.

Ale trzeba pamiętać jeszcze o czymś. Tam, na tej wsi, już żyją ludzie. Mają swój kapitał społeczny, swoje relacje, swoją strukturę, swoje historie i konflikty. Kiedy przyjeżdżamy z miasta, jesteśmy przybyszami. To nie jest tak, że pojawiają się z naszymi pomysłami i od razu zaczniemy reformować wieś. Raczej to my musimy się dopasować do tego, co tam już jest.

Akurat w weekend byłam u przyjaciół, którzy prowadzą na świętokrzyskiej wsi agroturystykę. Funkcjonują tam od 20 lat i powiedzieli mi, że dla miejscowych nadal są obcy.

Tak, bo obcym się nie ufa. To nie jest twoja ojcowizna. Chyba że wracasz na przykład na Warmię, do domu rodziców. Wtedy jesteś Anitą, która wróciła na ojcowiznę czy matczyną. Ale jeśli przyjeżdżasz z innego miejsca, bo kupiłaś siedlisko, musisz się z tą społecznością jakoś zdefiniować.

Co dzieje się z lokalnymi społecznościami, kiedy na wieś przyjeżdżają ludzie z dużych miast, z dużym kapitałem i zupełnie innymi oczekiwaniami? Przyjaciółka opowiadała mi, że próbowała skrzyknąć wieś, żeby zrobić coś razem, a spotkała się z reakcją: „O, przyjechała damulka z Warszawy i będzie nam mówiła, co mamy robić”.

Bo to bywa odbierane jako poczucie: ja wiem lepiej. Może i mam większe kompetencje społeczne, może wiem, jak organizować warsztaty i jak aktywizować ludzi. Ale najlepsze działania dzieją się wtedy, kiedy wychodzą ze środka. Działam w stowarzyszeniu Liderki Innowacji. Tam są kobiety ze wsi: sołtycki, wójtki, kobiety, które przejęły ziemię czy gospodarstwo po rodzicach i je rewitalizowały. One pochodzą stamtąd. Jedna zajmuje się pszczołami, ojcowskimi i zrobiła z tego świetny biznes. Inne prowadzą gospodarstwa ekologiczne, różne lokalne inicjatywy. Spotykają się, dzielą wiedzą.

W różnych miejscach Polski, także w małych miejscowościach, pojawiają się też prywatne domy kultury. One przejmują to, czego często nie robią albo nie są w stanie zrobić instytucjonalne domy kultury: organizują koncerty, wystawy, zapraszają ciekawych ludzi. I bardzo często są to inicjatywy osób, które przyjechały na wieś, coś kupiły i zaczęły działać.

Ale to wymaga ogromnego wyczucia. Łatwo wejść w wieś z miejskim przekonaniem: my was teraz nauczymy życia. Trzeba uważać, żeby to nie było odebrane tak, jakby ktoś wchodził do czyjegoś domu w zabłoconych butach i mówił gospodarzom, jak mają żyć.

Co najbardziej drażni miejscowych w nowych przyjezdnych?

Wprowadzanie swoich porządków. Nieliczenie się z tym, co jest na miejscu. Albo przeciwnie: całkowite izolowanie się. Ktoś przyjeżdża, ma swój domek, z nikim nie rozmawia i nie chce wejść w żadną relację. A to nie jest tak, że miejscowi są zamurowani i nie można z nimi nawiązać kontaktu. Tylko to przyjezdni muszą się bardziej postarać niż odwrotnie.

Wiem, jak wygląda prawdziwa wieś. Nie zawsze pięknie pachnie, zwłaszcza kiedy trzeba na polu roztrząsać gnój. Drogami jeżdżą ciężkie traktory, w żniwa pracują kombajny, jest kurz, hałas, są muchy, szczury i myszy. To nie jest wieś ze zbiorowej obrazni mieszcuchów.

Tak, bo częściej pojawia się obraz cichej, spokojnej wsi z domkiem pod lasem, gdzie pod płot podchodzą sarny, które można karmić. A sytuacja, o których mówisz: gnój, kombajny, traktory, kugut piejący o piątej rano albo psy szczekające do nocy, to jest zderzenie z rzeczywistością. Na grupach na Facebooku można przeczytać, że ludzie, którzy przenieśli się na wieś, zmagają się z różnymi tego rodzaju dylematami. Piszą: do której godziny może szczekać pies? Do której może jeździć traktor? Co ze śmiećkami? Nagle okazuje się, że nie ma spokoju. Wieś żyje rytmem pół roku, prac polowych i tego, co musi być zrobione. I wtedy pojawia się szok. Przyjezdni próbują wprowadzać na wieś miejski porządek, wprost z zamkniętych osiedli, gdzie po godzinie 18 nie chodzi się trawnika, o 22 jest cisza

W MAŁYCH MIEJSCOWOŚCIACH WSZYSCY O SOBIE WSZYSTKO WIEDZĄ. MOŻE I SĄSIAD MIJA NAS BEZ SŁOWA, ALE NASZE ŻYCIE JEST OMAWIANE OD A DO Z

nocna, więc nie wbija się gwoździ ani nie włącza pralki o szóstej rano. Chcielibyśmy to przenieść na wieś, ale tak się nie da. Znajoma mieszkanka wsi dostała karteczkę od przyjezdnej sąsiadki, żeby jej pies tak nie biegał i nie szczekał. Wrzuciła pytanie na grupę. Uczestnicy podzieliли się na dwa obozy. Wybuchła wojna. Jedni mówili: jeśli przenosisz się na wieś, musisz liczyć się z tym, że tam jest inny rytm. Drudzy odpowiadali: ale my tu potrzebujemy spokoju.

Czyli w tej nowej opowieści o countryside era nie ma miejsca na obornik, pracę o świcie i konflikty sąsiedzkie?

Myszę, że w tej wyobrażonej „countryside era” ludzie często nie chcą o tym pamiętać. Bo gdyby pamiętali, to mogliby pomyśleć: a może jednak nie odzyskamy tam takiego spokoju, jakiego szukamy.

Czego zwykle nie ma na tej wymarzonej, instagramowej wsi?

No właśnie na pewno nie zawsze będzie spokój. Nie zawsze będą ładne zapachy. Nie ma ryneczku. Są te same problemy, które mamy w dużym mieście, a dodatkowo nie ma anonimowości. W małych miejscowościach wszyscy o sobie wszystko wiedzą. Może i sąsiad mijają nas bez słowa, ale w swojej grupie, na przyzbie, nasze życie jest omawiane od A do Z.

Można też zapytać o to, co miasto robi z ludźmi, skoro to we wsi zaczęli upatrywać rątku.

Miasto zrobiło z nas zapracowanych ludzi, ogarniaczy. W pewnym momencie słowo „ogarniaczka” stało się powodem do dumy. To miało znaczyć, że jestem osobą, która panuje nad całym swoim życiem. Ale to jest złudne, bo w istocie jesteśmy zmęczeni, przebodźcowani, kładziemy się spać i myślimy, że jutro znowu trzeba iść do pracy. Sami sobie zrobiliśmy taki kierat. Stąd z romantycznym rozmarzeniem myślimy o spokojnej wsi.

Czy Polacy naprawdę chcą wsi, czy raczej chcą uciec od miasta?

Myszę, że tęsknimy za wspólnotą. Za tym, żeby móc znowu pójść do sąsiada po szklankę mleka albo pożywić szklankę cukru. Za nor-

malnymi, prawdziwymi relacjami. Media społecznościowe zrobiły swoje: mamy kontakt z wieloma ludźmi, a często nie znamy własnych sąsiadów. Ten kontakt bywa iluzoryczny. Ale ja bardzo lubię ulicę, przy której mieszkam. Rzadko chodzę do Biedronki, bo mam pana w warzywniaku, który powie mi: „Dziś nie bierz truskawek, bo są wczorajsze”. Mam panią w mięsny, która zapyta: „Odłożyć pani pierś z kurczaka? Bo wiem, że kupowała pani tydzień temu”. To są normalne, sąsiedzkie, prawdziwe więzi.

Jak bardzo Instagram, TikTok, seriale i język reklamy wpłynęły na obraz wsi w głowach mieszkańców miast?

Erving Goffman, jeden z moich ulubionych socjologów, pisał w „Człowieku w teatrze życia codziennego”, że nasze życie dzieli się na scenę i kulisy. Odgrywamy różne role. To, co widzimy na Instagramie u osób, które być może znalazły cichą przystań na wsi, jest sceną. To odgrywany i wyobrażony obraz wsi. Kulisy nie pokazujemy: trudu, ciężkiej pracy, wstawania o świcie, rytmu żniw i innych prac polowych. Kiedy opowiadam swoim dzieciom, że w ósmej klasie jeździliśmy ze szkołą na wykopki, one kompletnie nie mają pojęcia, co to jest. A ja pamiętam, że kiedy człowiek był zżymczony, najlepiej smakowała bułka z żółtym serem i kawa Inka.

Z waszego badania wynika, że romans ze wsią może się udać, jeśli jest samochód. Dlaczego on jest tak ważny?

Największa słabość wsi, co widać z tego badania, to trudniejszy dostęp do pracy i słaby transport. Wykluczenie transportowe jest rzeczywistym problemem. Likwidowane są linie autobusowe, nie ma lokalnych pociągów. Ludzie są zdani na siebie albo na sąsiada z samochodem, który podrzuci do fryzjera, dentysty, lekarza. Powinniśmy głośno mówić o wykluczeniu komunikacyjnym, bo ono utrudnia życie nie tylko starszym osobom, ale też dzieciom i młodzieży. Trzeba też pomyśleć o starszych osobach: jak mogą mieć spokój, ciszę i bezpieczeństwo, a jednocześnie nie zostać sami.

Jak wygląda codzienność nastolatków, seniorów, samotnych matek, osób chorych na wsi?

Dla nastolatków problemem jest sposób spędzania wolnego czasu. Kiedy robiliśmy badanie młodych ludzi, okazało się, że punktem kulturalnym nie był dom kultury, ale przystanek autobusowy. Pytanie o wykluczenie trans-

portowe jest ważne, bo decyduje o pracy, edukacji, zdrowiu i relacjach. Tylko że polska wieś zmieniła się strukturalnie. Rolnicy są wspierani przez dotacje unijne, mają lepsze domy, lepsze warunki, mają samochody. Stąd to myślenie, że jakoś sobie poradzą.

Co z samotnością, która jest plagą naszych czasów? Jeśli na wsi wszyscy się znają, co ta samotność oznacza?

Myszę, że samotność może dotyczyć szczególnie osób starszych, których dzieci wyjechały do miasta. Również wdów, osób niedomagających, ludzi, którzy mają daleko do lekarza. To temat wart osobnego przebadania. Osoby w wieku 30, 40, 50, a nawet 60 lat są jeszcze mobilne. Ale starsi ludzie, którzy mają problemy ze zdrowiem, mogą bardzo cierpieć z powodu samotności. Internet tego nie załatwi.

Spotkałam się z historiami, kiedy ludzie, którzy kilkanaście lat temu rzucili wszystko i wyjechali w góry, żeby prowadzić pensjonat, dziś jako seniorzy wracają do miasta, bo chcą mieć lekarza na miejscu.

Miasto to jednak udogodnienie. Możesz zamówić lodówkę przez internet i ktoś ci ją przywiezie. Ale chodzi też o dostęp do osób i usług, które na starość stają się potrzebne. Myszę, że w przypadku starszych osób na wsi rozgrywa się wiele dramatów.

Kogo dzisiaj stać na dobre życie na wsi?

Myszę, że trzeba mieć pieniądze albo taką pracę, która pozwala na zdalną. Trzeba mieć samochód, możliwość dojeżdżania raz na jakiś czas do dużego miasta, gdzie są klienci, spotkania, sprawy do załatwienia, projekty. To polega na takim trochę lepszym sobie życia. Pojawiają się pytania: co będzie, kiedy dzieci dorosną? Czy zostaną na tej wsi? Czy będą chciały do liceum w Warszawie? Trzeba też zobaczyć różnicę między osobami, które mają dobrą pensję, pracę zdalną i dwa samochody, a tymi, którzy dojeżdżają komunikacją do pracy za najniższą krajową. To są dwa różne światy.

Wieś stała się dziś luksusem klasy średniej?

Stała się symbolem poukładania sobie życia w taki sposób, żeby złapać równowagę między pogonią przypisaną do dużego miasta a prywatnością. Kończąc pracę, wychodzę do ogrodu, idę z psami na spacer. Mam poczucie, że zachowuję równowagę między życiem zawodowym i prywatnym.

Zmieniła się definicja komfortu? Kiedyś komfort oznaczał bliskość sklepów, szkół, usług. Dziś komfortem jest natura, przestrzeń, spokój i cisza?

Myszę, że komfortem stał się nasz dobrostan. To, że nikt nie przekracza naszych granic, nie mówi nam, jak żyć, nie dyktuje, nie daje rad. Jesteśmy w stanie zapewnić sobie komfort racjonalny, jeśli oczywiście mamy środki. Na wielu wsiach są paczkomaty, sklepy, apteki, dyskonty. Dostęp do towarów nie jest już tak trudny. Czasem na wsi masz lepsze produkty niż w Warszawie; w mieście dostaniesz je tylko w superdelikatesach czy na targach śniadaniowych.

Który wynik tego badania najbardziej ci poruszył?

To, że tylko 24 procent badanych uważa, że wieś oznacza bezpieczeństwo. Wydawało mi się, że wieś jest postrzegana jako bezpieczniejsza niż miasto. Z innych badań wiem, że w mieście boimy się na przykład samotnego mężczyzny idącego pustą ulicą, szczególnie nocą. A tu okazuje się, że na wsi też mogą być lęki. Pytanie, jakie to lęki. Czy związane z tym, że dom jest pod lasem i ktoś może się włamać? Czy z tym, że jestem sam, coś mi się stanie i co wtedy z lekarzem? A jeśli jest zima, zawieją, daleko do drogi? To są konkretne pytania.

Podsumowując: Polacy zachcieli się w takiej wsi, która wydaje się dla nich trochę Toskanią. Można fantazjować o prostym życiu, ale pod warunkiem, że ma się pieniądze?

Trzeba mieć pieniądze, trzeba mieć kapitał ekonomiczny. Ale trzeba też pamiętać, że trafiamy w miejsce, w którym jest już zbudowany kapitał społeczny. Tam jest społeczność, z którą musimy się zmierzyć. I albo się z nią zasymlujemy, albo cały czas będziemy tak naprawdę osobą obcą, turystą.

CV



Katarzyna Krzywicka-Zdunek
Socjolożka, badaczka jakościowa. Współtwórczyni projektów o polskich kobietach i mężczyznach oraz platformy internetowej socjolożki.pl

Adam Buła

TANIEC NA NOWEJ DOSTAWIE TRUPÓW



Miała być wielka, nokautująca rząd Tuska afery, a wyszło polskie piekło. Jak się rzuca granat w stylu: „tam giną ludzie”, to kończy się polityczne złoto, a zaczyna dyskusja o granicach szaleństwa. Bo na dziś to wygląda na kolejny, makabryczny taniec na świeżych trupach. Dlatego tylko o tym, co wydaje się być poza sporem:

Młody lekarz, jeszcze na rezydenturze, był też radnym PO, więc musiał złożyć oświadczenie majątkowe, a w nim wyszło, że w ubiegłym roku zarobił 1,6 mln zł. Było to systemowo i technicznie możliwe (wysokie stawki na kontraktach + zatrudnienie w kilku miejscach) i podobnych milionerów jest wielu, ale konkrety pojawiały się dotąd tylko przy innych lekarzach-radnych. Nasz bohater był bezczelny i niechlujny, więc szybko okazało się, że np. „był w pracy” jako lekarz i równocześnie w telewizji jako polityk. Efekt: zwrócił 1/3 tych zarobków, wyleciał z PO i z roboty, a resztą zajmuje się prokuratura.

Na drugim poziomie był salonik VIP dla polityków PO. Młody lekarz-partyzant miał po politycznych układach trząść całym szpitalem, bez uprawnień być szefem wielkiego SOR, a dla sitwy prowadził osobny salonik VIP, gdzie najważniejsi politycy PO wjeżdżali na zabiegi bez kolejki. Tyle opowieść. A fakty? Z polityków PO w saloniku została jedna posłanka, która się wepchała do kolejki na zabieg gdzieś na południu Polski, a niekadrowane zdjęcie pomieszczenia w Szpitalu Południowym w Warszawie - siedlisku zła - ujawnia, że nie ma w nim nic „vipowskiego”. Nawet zasłabnięcie chorej na raka posłanki Katarzyny Piekarskiej, oplutej na tę okoliczność przez rozochoconych aferą polityków PiS, nie zatrzymuje raz nakręconej, fajnej dla opozycji „narracji”. Nie znaczy to, że saloniku VIP dla peowieckiej sitwy tam nie było. Znaczy to, że nikt nie widział na to żadnych dowodów poza autorem tekstów na temat, Patrykiem Słowikiem z Kanału Zero, który „wie, ale nie powie”.

Pan Słowik wszystko „wie” dzięki sygnaliście. To lekarz-chirurg, wcześniej sam dyrektor w Szpitalu Południowym, dziś sądzący się z nim o 500 tys. - zdaniem szpitala - niezasadnie pobranej kasy. I jakoś by się to toczyło dalej, gdyby nie rozmowa szefa Słowika i Kanału Zero, Krzysztofa Stanowskiego, który gasnąc „afere” postanowił reanimować, wyciągając sygnalistę do frontalnej rozmowy. No i człowiek palnął na wizji: „tam giną ludzie, bo ktoś się uczy”. To znaczy ginęli rok wcześniej, ale sygnalista zachował to info akurat na wczoraj, dla Stanowskiego.

Zanim cokolwiek uściślono, mogliśmy już w mediach „robiących” tę aferę oglądać - w WYDANIACH SPECJALNYCH - szpital z lotu ptaka, z tytułem „tam giną ludzie” i opowieścią, jakby Trzaskowski właśnie w środku zajmował się mordowaniem.

A fakty? Szybko sklejało z młodym lekarzem-rezydentem dwa przypadki śmierci na SOR. A potem wyszła prokuratura z papierami i podała: W ciągu ostatnich 3,5 roku do prokuratury trafiło 12 zawiadomień w sprawie zgonów w Szpitalu Południowym, pięć z nich dotyczyło sytuacji na SOR, żadna nie ma związku z pracą doktora Dawida Kacprzyka, czyli młodego lekarza-radnego z PO.

Tylko ludzie totalnie złej woli lub zupełnie niemający pojęcia o realiach polskiej służby zdrowia mogą uwierzyć na słowo, że w szpitalu na SOR mogło dojść do śmierci pacjenta wskutek błędu lekarza-rezydenta i sprawa mogłaby pozostać w kompletnej tajemnicy. Co nie znaczy, że nie mogłaby być potem skręcona, przekręcona, umorzona, co tam chcecie...

Faktów będzie przybywać z każdą godziną, ale nie będą miały już one większego znaczenia. Podwaliny pod nowy „Smoleńsk”, tak rozpaczliwie oczekiwany przez propagandystów PiS, zostały położone.



Bolesław Bezeg

NIC SIĘ NIE STAŁO. NIESMAK JEST

W tym temacie nie mogę pierwszy rzucić kamieniem, bo sam uczestniczyłem w paru wyjazdach studyjnych. I w dodatku nie napisałem w ich efekcie żadnych artykułów. Nikt tego nie oczekiwał. Gdy ówczesny pracodawca w 1995 r. wysłał mnie na koszt tamtejszych podatników na tydzień do Słowacji usłyszałem: „Słowacja ma kosę z wszystkimi sąsiadami i ich rząd postanowił chociaż w Polsce ocieplić swój wizerunek, dlatego zorganizowali ten wyjazd. Masz tam nawiązać kontakty i trochę poznać kraj, a potem jak będzie się tam coś działo, to wiadomo będzie, że ciebie tam wyślemy.” I przez tydzień zwiedzałem, dobrze jadłem, balowałem, kontakty nawiązywałem, niektóre później nawet wykorzystywałem. A Słowacja piękna jest i też nie chciało mi się stamtąd wyjeżdżać.



Łukasz Żygadło

DŁUGI CORAZ WIĘKSZE

Liczy bywają bezlitosne. Nie krzyczą, nie organizują konferencji prasowych i nie publikują emocjonalnych wpisów w mediach społecznościowych. Po prostu są. A te dotyczące zadłużenia Skarbu Państwa brzmią dziś jak sygnał alarmowy. W ciągu zaledwie dwunastu miesięcy dług wzrósł o 363 miliardy złotych. To największy roczny przyrost w historii.

363 miliardy. Liczba tak ogromna, że większość z nas przestaje ją sobie wyobrażać już po pierwszych trzech cyfrach. Dla porównania, roczny koszt programu 800 plus to około 65 miliardów złotych. Oznacza to, że w ciągu roku zadłużyliśmy się na kwotę odpowiadającą ponad pięciu takim programom.



Marek Mazurkiewicz

NIE ŁOMEM, A DIALOGIEM

W cieniu polsko-ukraińskiej awantury o ordery, wywołanej decyzją prezydenta Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu specjalnej jednostce wojskowej armii ukraińskiej imienia bohaterów Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), rozpoczęły się prace związane z poszukiwaniem zbiorowych mogił Polaków zamordowanych w czasie „rzezi wołyńskiej”. Poszukiwania realizowane są m.in. na terenie Huty Pieniackiej, która do dziś jest jednym z najbardziej wyrazistych przykładów okrucieństwa, jakiego doświadczyli Polacy w czasie II wojny światowej na obszarze dzisiejszej Ukrainy. 28 lutego 1944 r. mieszkańców tej wsi brutalnie zamordowano, a ich domy spalono i zrównano z ziemią.

Nowa Trybuna Opolska
Piątek, 26.06.2026

15 tysięcy zł, jakie miasto Opole wydaje na zorganizowanie wizyty studyjnej dziennikarzy z innych regionów, to w skali budżetu gminy tyle co nic. Znam samorządy, które wydają na tzw. promocję dużo większe pieniądze. Nie będę ich tutaj wymieniał, bo nie w tym rzecz by kogoś tu piętnować. Nie ma też powodu by krytykować urzędników miasta Opola, bo praktyka wydatkowania pieniędzy na promocję, przez samorządy, miasta, a nawet kraje jest powszechna. A jednak jest jakiś niesmak w fakcie, że płacimy jakimś ludziom za lekcje golfa, by dobrze o naszym regionie pisali.

Wyjazdy studyjne to temat rzeka. Na jednym końcu tej skali jest niewinne 15 tys. wydatkowane na przyjazd 10 dziennikarzy przez nasze miasto (czytaj na str. 20), a na drugim końcu burmistrz Pszowa, który przez 4 lata, co roku, jeździł na wyjazdy studyjne na Sycylię, gdzie płacąc z gminnej kasy za swój udział 30 tys. zł, zgłębiał tajniki lokalnych winnic i regionalnych kuchni. To zupełnie inne sytuacje, ale obie zgodne z obowiązującymi przepisami, a co ważniejsze „z literą prawa tak jak my ją rozumiemy”.

Niewątpliwie temat jest kontrowersyjny i należało by go rozwinąć na poziomie systemowym. Jak? Nie mam pojęcia. Może np. powołując tzw. Park Kulturowy, który z jednej strony wydawałby pieniądze na organizację interesujących przedsięwzięć, a z drugiej zarabiałby na przyjazdach turystów i wtedy wydatki na promocję byłyby uzasadnione.

Jedno jest pewne: choć samorządy legalnie mają w swoich budżetach pieniądze przeznaczone na promocję, to przecież idea istnienia samorządu kłóci się z działaniami typu „przyjeżdż do nas bo wydajemy więcej kasy na reklamę”. Jest w tym jakiś niesmak.

Oczywiście politycy potrafią znaleźć uzasadnienie dla każdej złotówki. Jedni powiedzą o bezpieczeństwie, inni o inwestycjach, jeszcze inni o konieczności ratowania gospodarki. I zapewne w każdej z tych odpowiedzi będzie odrobina prawdy. Problem polega jednak na tym, że rachunek zawsze przychodzi później. Nigdy wcześniej.

Dług publiczny ma bowiem jedną wyjątkowo niewdzięczną cechę. Nie głośuje w wyborach. Nie protestuje na ulicach. Nie udziela wywiadów. Cierpliwie rośnie, aż pewnego dnia okazuje się, że coraz większa część pieniędzy z naszych podatków nie trafia ani do szpitali, ani do szkół, ani na nowe drogi. Trafia na spłatę odsetek od wcześniejszych decyzji polityków.

Najbardziej ironiczne jest jednak to, że rekordy zwykle kojarzą się z czymś, z czego można być dumnym. Rekord świata, rekord frekwencji, rekord eksportu. Tymczasem Polska właśnie pobiła rekord przyrostu zadłużenia. Trudno sobie wyobrazić, by był to powód do otwierania szampana.

Oczywiście państwo może funkcjonować z długiem. Tak robi większość rozwiniętych gospodarek. Pytanie brzmi jednak nie czy się zadłużamy, lecz jak szybko i na co przeznaczamy pożyczone pieniądze. Bo kredyt zaciągnięty na rozwój to inwestycja. Kredyt zaciągnięty na bieżące wydatki szybko staje się problemem przyszłych pokoleń.

Może więc zamiast kolejnych politycznych kłótni warto byłoby ująć nad jedną tabelą z liczbami. Bo liczby nie mają poglądów politycznych. A rekordowe zadłużenie nie pyta, na kogo głosowaliśmy. Rachunek i tak prędzej czy później trafi do wszystkich.

Zbrodnia ta była jednym z wielu masowych mordów na Wołyniu, w wyniku których zginęło od 50 do 60 tys. Polaków. Pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej, którzy przeszukali teren Huty Pieniackiej, odkryli - jak donoszą media - 25 miejsc, gdzie mogą spoczywać mieszkańcy wsi. Zposzukiwań zaczyna się wyłaniać ponury obraz rozsianych na terenie Huty masowych grobów. W relacjach z prac podkreśla się, że przebiegały one spokojnie i przy pełnej współpracy z ukraińskimi służbami.

Polsko-ukraińska polityczna awantura obniżyła rangę przygotowywanej od miesięcy międzynarodowej konferencji na rzecz odbudowy Ukrainy, która wczoraj rozpoczęła się w Gdańsku. Trudno się też dziwić, skoro z politycznego punktu widzenia stan relacji polsko-ukraińskich jest teraz - delikatnie mówiąc - skomplikowany.

Z drugiej jednak strony bitwa na ordery i kolejne polityczne afrody, choć emocjonalne, nie wstrzymują chociażby prac IPN na Wołyniu ani wsparcia ze strony Polski. Bo ze specjalnego Funduszu Pomocy Ukrainie, obsługiwanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego, finansowany jest chociażby abonament na Startlinki, które zapewniają niezbędną łączność, potrzebną też ukraińskiej armii.

Wołodymyr Zełenski, ale i Karol Nawrocki dali się poznać jako temperamentni politycy, których decyzje i gesty mogą wywoływać nawet międzynarodowe kryzysy. Zamiast się słowem czy gestami, powinni pamiętać, że nie łodem, a dialogiem buduje się wzajemne zaufanie. Szczególnie w czasie wojny.



Zielona  Sadyba

Zielona  Sadyba

Zamieszkać na swoim, żyć w harmonii z naturą

Nowoczesne osiedle w Opolu



WWW.ZIELONASADYBA.PL



BIURO SPRZEDAŻY

tel. 721 901 801
biuro@zielonasadyba.pl

 [ztb_polbau](https://www.instagram.com/ztb_polbau)

ul. Grunwaldzka 25,
45-054 Opole

 [ztb.polbau](https://www.facebook.com/ztb.polbau)



Zakład Techniczno-Budowlany "Polbau" Sp. z o.o.

ul. Grunwaldzka 25,
45-054 Opole

KRS 0000047992
NIP 7540025059
REGON 008025353

W GDAŃSKU O NIEZACHWIANYM WSPARCIU EUROPY DLA UKRAINY

– W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę – powiedział premier Donald Tusk, rozpoczynając Ukraine Recovery Conference w Gdańsku. – Drodzy Polacy, w mieście Solidarności i Wolności dziękuję za wasze wsparcie dla nas – mówiła z kolei premier Ukrainy, Julia Swyrydenko. W strategicznych rozmowach o odbudowie Ukrainy w Gdańsku bierze udział 5 tysięcy uczestników – polityków i przedstawicieli biznesu z Europy i całego świata

Tomasz Chudzyński

WGdańsku trwają strategiczne rozmowy o odbudowie Ukrainy. Na Ukraine Recovery Conference przybyło niemal sto delegacji, w tym przedstawiciele międzynarodowych organizacji finansowych, firm przemysłowych oraz najwyższego szczebla politycznego. Potwierdziły się słowa Pawła Kowala, który jeszcze przed URC reklamował to wydarzenie jako jedno z największych wydarzeń gospodarczych świata w tym roku.

Zaniechanie jest bardziej kosztowne

Początek konferencji przyniósł deklarację dalszego, europejskiego wsparcia dla Ukrainy. O uruchomieniu kolejnych transz finansowych mówili w Gdańsku szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, Antonio Costa, przewodniczący Rady Europejskiej, prezydent Litwy Gitanas Nausėda, kanclerz Niemiec Friedrich Merz czy prezes Banku Światowego Ajay Banga. Mowa jest o miliardach euro - na infrastrukturę energetyczną, transportową, ale też innowacyjne technologie zbrojeniowe.

- Pomagamy Ukrainie już teraz, bo koszt zaniechania finalnie jest zawsze wyższy niż działanie natychmiastowe. Dlatego nie możemy czekać z odbudową na koniec wojny. Budujemy szkoły, elektrownie fotowoltaiczne, chcemy wzmacniać samorządy - mówi Gitanas Nausėda, prezydent Litwy.

- Ukraińskie doświadczenie z pola walki jest bezcenne. Przemysł zbrojeniowy jest najbardziej innowacyjny na świecie. Potrzebujemy ukraińskiej innowacyjności, europejskiej technologii i sprawności - podkreśla Ursula von der Leyen, zapowiadając wspólną produkcję dronów i rakiet.

- Rosja nie wygra tej wojny. Wsparcie europejskie dla Ukra-

iny jest niezachwiane - dodawał Friedrich Merz.

Obecność naszego biznesu

Zaznaczymy, w odbudowę Ukrainy zaangażowany ma być europejski, w tym polski biznes. Dziś podpisano część umów gospodarczych między firmami z Polski i Ukrainy oraz instytucjami obu państw. Chodzi o zaangażowanie firm w odbudowę sektora energetycznego naszego wschodniego sąsiada, jego infrastruktury drogowej, kolejowej czy portów. M.in. umowę o zaangażowaniu w proces odbudowy podpisali ze swoimi odpowiednikami w Ukrainie przedstawiciele ORLEN-u, PGE, Tauronu, w obecności szefa MAP, Wojciecha Balczona.

Do tego dochodzą kwestie wymiany handlowej.

- Wymiar gospodarczy Konferencji jest kluczowy - wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz w Ukrainie, a jest zainteresowana rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych - mówiła Eliza Zeidler, wiceszefowa ministerstwa aktywów państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej.

- Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny - zapowiadał premier RP, Donald Tusk.

Część debat jest poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiały przejść w jego drodze do Unii Europejskiej. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji. Mowa jest m.in. o wsparciu medycznym, psychologicznym, dla weteranów wojennych i ich bliskich.



Premier Ukrainy Julia Swyrydenko oraz premier Donald Tusk wspólnie otworzyli konferencję w Gdańsku

Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, są rozmowy o sektorze obronnym. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym chwalić - jego technologie dronowe czy rakietowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Podpisane zostały umowy między polskimi i ukraińskimi firmami dotyczące właśnie tej dziedziny.

Podczas konferencji odbywa się także szczyt flanki wschodniej NATO z udziałem liderów Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii, Szwecji i Rumunii. Premier Tusk podkreślił, że przywiązuje do tych rozmów dużą wagę, licząc na wzmocnienie współpracy w regionie.

- Na wschodniej flance NATO nie może być słabego ogniwa. Wydajemy coraz więcej na obronność, uczymy się walki, rozwijamy nową broń, w tym broń elektromagnetyczną - podkreślał premier Łotwy, Andris Kūrbegis i zapowiedział też konieczność wykorzystania zamrożonych środków rosyjskich na cel odbudowy Ukrainy.

Solidarność i odwaga

Padło dużo słów o solidarności, były też wyrazy wdzięczności dla Polek i Polaków za ich wsparcie dla Ukrainy.

- Jesteśmy wam wdzięczni, drodzy Polacy, za wasze wsparcie dla nas, za chęć budowy wspólnej przyszłości - mówiła Julia Swyrydenko, premier Ukrainy. - Jesteśmy w mieście Solidarności i Wolności. Solidarność wymaga odwagi, wy ją okazaliście.

- To Ukraina musi definiować warunki sprawiedliwego pokoju. Nikt nie może za nią zdecydować. UE będzie wspierać przyszłość Ukrainy, bo nasza wizja wychodzi poza ramy wojny. Dziś kładziemy fundamenty pod odbudowaną Ukrainę - mówił Antonio Costa.

- Wasza obecność w moim rodzinnym Gdańsku to dowód na to, że Solidarność nie jest tylko sloganem, a stanowi treść naszej dziejowej misji - zjednoczenia wolnego świata. W Gdańsku widać cud odbudowy - miasto powstało z ruin po II wojnie światowej. Ma też swojego ducha, który dał Polsce, Europie i światu Solidarność. To samo czeka teraz Ukrainę - mówił Donald Tusk.

Symbol gdańskiego stadionu

Donald Tusk jeszcze w środę zapowiadał, że powie na URC w Gdańsku kilka twardych słów w kontekście kryzysu, który w ostatnich tygodniach dotknął polsko-ukraińskich relacji. Niewątpliwie termin URC zbliżał się w cieniu ochłodzenia naszych stosunków z Ukraińcami.

- Będzie okazja, żeby parę mocnych i gorzkich słów powiedzieć pod adresem nieadekwatnie reagujących polityków na różnice wynikające z trudnej historii. Będę też to chciał bardzo otwarcie powiedzieć w obecności pani premier Ukrainy - zapowiadał premier RP.

- Odbudowa to nie tylko budynki, ale też to, co jest w nas. Zjednoczenie musi opierać się na prawdzie. Musimy odnaleźć się w tych trudnych czasach. Mówię to do swoich rodaków w Polsce i do Twoich rodaków w Ukrainie, Julio - mówił Tusk. Na koniec cytował Niemena: „Ludzi dobrej woli jest więcej”.

To ochłodzenie w czasie gdańskiego URC wydawało się mniejsze niż w ostatnich dniach. Miasto przywitało de-

legacje uczestniczące w Ukraine Recovery Conference słoneczną, upalną pogodą i flagami państw - uczestników międzynarodowego spotkania. Za sprawą specjalnych środków bezpieczeństwa czuć było w Gdańsku atmosferę naprawdę „dużego” wydarzenia, ale wyczuwalna była również i atmosfera optymizmu. I nie chodziło jedynie o uśmiechniętych wolontariuszy obsługujących Konferencję.

- Wojna się skończy, myślę że dobrze dla Ukrainy i dla Europy - mówiły ukraińskie wolontariuszki pracujące w Europejskim Centrum Solidarności przy obsłudze wydarzenia. - Wiele będzie trzeba odbudować, ale to też się uda.

Serdeczne było śródowe przywitanie polskiej i ukraińskiej delegacji parlamentarnych ze Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy, a także wzajemne rozmowy polityków już w czasie URC.

- Kiedy wybierałem się do Gdańska, czuć było napięcie w relacjach polsko-ukraińskich. Ale przypomniała mi się piosenka zespołu Quenn „Friends will be friends”. Tak będzie i teraz. Dzięki m.in. naszym kontaktom z parlamentarzystami, także ukraińskimi. Chodzi o budowę mostów, inwestowanie w wieloletnie relacje. Liderzy polityczni przychodzą i odchodzą, a takie relacje pozostają - mówił europoseł Michał Szczerba.

- Jest w tym spotkaniu pewna symbolika. Stadion w Gdańsku, na którego terenie m.in. odbywa się Konferencja, został wybudowany na wspólne, polsko-ukraińskie Euro 2012. Stadion w Gdańsku działa i się rozwija. Inaczej jest z wieloma stadionami na Ukrainie, które na tamtą imprezę powstały. Zrobimy wszystko, by je odbudować - powiedziała posłanka Agnieszka Pomaska.

POKAZAĆ NAM RELIKTY GRODU

To może być jedna z największych atrakcji historycznych Opolszczyzny. Po latach planów zapadła decyzja, że pozostałości grodu z czasów Mieszka I mają doczekać się ekspozycji. Żeby ruszyć z inwestycją, zniknie parking dla urzędników przy Wieży Piastowskiej.

Mateusz Majmusz

W miejscu, gdzie odkryto jedno z najcenniejszych relikwów wczesnośrednio-wiecznego Opola, ma powstać przestrzeń wystawiennicza dostępna dla mieszkańców i turystów. Chodzi o opolski Ostrówek, czyli teren, na którym odnaleziono pozostałości grodu datowanego na końcówkę X wieku, czyli czasy panowania Mieszka I.

W czwartek (25 czerwca) radni Opola zgodzili się na kluczowy krok potrzebny do realizacji inwestycji. Miasto przejęło teren obecnego parkingu przy Wieży Piastowskiej w drodze zamiany gruntów ze Skarbem Państwa. W zamian przekazało działkę przy ul. Barlickiego.

Co ważne, decyzję poparli jednogłośnie radni wszystkich klubów. Takie sytuacje w opolskiej radzie miasta należą do rzadkości.

Docelowo na Ostrówku ma powstać pawilon wystawienniczy. Będzie można organizować tam lekcje muzealne, prezentować wyniki badań i pokazywać mieszkańcom, jak wyglądało życie ponad tysiąc lat temu.

Jak to będzie wyglądać?

Szczegóły nie są jeszcze przesądzone. Rozważanych jest kilka wariantów. Od ekspozycji częściowo ukrytej pod ziemią po nowoczesną formę z przeszklonym zadaszeniem. Celem jest jednak nie tylko pokazanie samych znalezisk, ale również opowiedzenie historii miejsca, które stało się początkiem późniejszego miasta.

Pomysł nie jest nowy. Pierwsze poważne badania archeologiczne prowadzono tam już w latach 30. XX wieku, po rozbiórce dawnego zamku. W kolejnych dekadach odkrywano następne elementy dawnego grodu i zabezpieczano tysiące przedmio-



FOT. ARCHIWUM

Docelowo na Ostrówku ma powstać pawilon wystawienniczy eksponujący relikty dawnego grodu.

tów związanych z codziennym życiem mieszkańców. Archeolodzy nie mają wątpliwości. Tak zachowanych śladów sprzed tysiąca lat praktycznie się nie spotyka. Z decyzji szczególnie cieszy

się dr Magdalena Przysiężna-Pizarska z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, która prowadziła badania w tym miejscu.

- Bardzo się cieszę, że ten pomysł nie został odłożony

na półkę i rzeczywiście doczekał się zielonego światła. To niezwykle ważne nie tylko dla historii Opola, ale również dla zrozumienia, jak rozwijało się całe osadnictwo w tym miejscu. Ostrówek stał się fundamentem późniejszego miasta - tłumaczy dr Przysiężna-Pizarska.

Jak podkreśla, wyjątkowość stanowiska wykracza daleko poza region.

- Najcenniejsze jest to, że zachowały się nie pojedyncze przedmioty, ale całe elementy dawnej przestrzeni - fragmenty zabudowy, przebieg drogi, część wału obronnego i ogromna liczba zabytków tworzących jeden historyczny obraz. To miejsce wyjątkowe nawet w skali europejskiej. Bardzo rzadko ziemia pozwala zachować materiały organiczne przez ponad tysiąc lat, a tutaj uda się odtworzyć drewniane konstrukcje, przedmioty codziennego użytku, fragmenty

tkanin czy wyroby z drewna i kości. Dla archeologów to prawdziwy skarb i powód do dumy dla całej Opolszczyzny - podkreśla badaczka.

Parking zniknie. Będą nowe miejsca

Likwidacja parkingu nie oznacza problemów dla pracowników urzędów. Jak wyjaśnia przewodnicząca Rady Miasta Opola Barbara Kamińska (KO), nowe miejsca postojowe mają zostać wyznaczone w rejonie amfiteatru.

- Chcemy, żeby pracownicy nadal mieli wygodny dostęp do miejsc pracy, ale jednocześnie wykorzystać potencjał tego wyjątkowego terenu. To może być dodatkowy powód, żeby odwiedzić Opole. Nie tylko przy okazji festiwalu, ale też po to, by zobaczyć miejsce, od którego zaczęła się historia miasta - dodaje przewodnicząca Kamińska.

MATERIAL INFORMACYJNY ORLEN

Fundacja ORLEN stawia na młodych. 18 polskich studentów rusza po wiedzę na najlepsze uczelnie świata

18 najzdolniejszych studentek i studentów z Polski rozpocznie naukę na jednych z najbardziej prestiżowych uczelni świata dzięki wsparciu Fundacji ORLEN. Laureaci IX edycji programu Bona Fide trafią m.in. na Harvard University, University of Oxford, University of Cambridge i Massachusetts Institute of Technology. Fundacja przeznaczy na czesne ponad 3 mln zł, a każdy stypendysta mógł ubiegać się nawet o 200 tys. zł.



Miliony na edukację młodych Polaków w światowej lidze
Fundacja ORLEN ogłosiła laureatów dziewiątej edycji programu Bona Fide, jednego z najbardziej prestiżowych programów stypendialnych wspierających zagraniczną edukację polskich studentów. W najbliższym roku akademickim 18 młodych osób rozpocznie studia na uczelniach, które od lat wyznaczają kierunki w nauce, technologii, ekonomii, prawie i zarządzaniu.

Na liście kierunków wybranych przez tegorocznych stypendystów znalazły się m.in. finanse, ekonomia,

prawo międzynarodowe, zarządzanie publiczne, data science, inżynieria komputerowa oraz biotechnologia. Są to obszary, które bezpośrednio odpowiadają na wyzwania współczesnej gospodarki.

Fundacja ORLEN przeznaczy na pokrycie czesnego ponad 3 mln zł. Każdy z laureatów mógł ubiegać się o wsparcie w wysokości do 200 tys. zł.

Nagradzane były nie tylko świetne oceny

O wyborze laureatów nie decydowały wyłącznie wyniki w nauce. Komisja programu Bona Fide, złożona z przed-

stawicieli ORLEN i Fundacji ORLEN, szukała osób, które łączą bardzo dobre osiągnięcia akademickie z aktywnością społeczną, doświadczeniem projektowym i konkretną wizją własnego rozwoju.

Współczesne uczenie z globalnej czołówki nie kształcą już tylko specjalistów zamkniętych w jednej dziedzinie. Coraz większe znaczenie ma umiejętność pracy interdyscyplinarnej, rozumienie skutków społecznych nowych technologii, kompetencje przywódcze oraz zdolność przekładania wiedzy na realne rozwiązania.

- Bona Fide daje młodym ludziom możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń w najbardziej renomowanych ośrodkach akademickich na świecie. Podczas tegorocznych rozmów rekrutacyjnych szczególnie zapadli nam w pamięć kandydaci, którzy z dużą dojrzałością opowiadali o swoich planach badawczych i z pasją mówili o projektach społecznych, które już realizują. To właśnie ta ciekawość świata i gotowość działania wyróżniają ich już dziś, a w przyszłości mogą stać się impulsem do tworzenia rozwiązań, które będą odpowiadać na najważ-

niejsze wyzwania społeczne, gospodarcze i technologiczne - mówi Joanna Barbrich, kierowniczka obszaru programowego Fundacji ORLEN.

Warunkiem jest powrót do Polski

Program Bona Fide został pomyślany jako inwestycja w kompetencje, które mają wrócić do kraju. Uczestnicy zobowiązują się do powrotu do Polski po zakończeniu studiów i wykorzystania zdobytej wiedzy w instytucjach publicznych, organizacjach społecznych, sektorze prywatnym, a także w Grupie ORLEN.

Efekty programu są już widoczne. Obecnie w samym ORLENIE pracuje siedmioro studentów z poprzednich edycji Bona Fide. Jedną z nich jest Maja Białaszek, stypendystka 7. edycji programu, absolwentka prawa własności intelektualnej na University of Edinburgh, obecnie specjalistka w dziale strategicznych analiz bezpieczeństwa ORLEN.

- Udział w programie Bona Fide otworzył przede mną możliwości, których trudno byłoby doświadczyć w inny sposób. Studia za granicą pozwoliły mi zdobyć wiedzę i spojrzeć na wiele zagadnień z międzynarodowej perspektywy. Dziś mogę wykorzystywać te doświad-

czenia w pracy zawodowej i kolejnych projektach - podkreśla Maja Białaszek.

Sieć kontaktów, mentoring i nowe wsparcie

W programie coraz większe znaczenie ma społeczność absolwentów. Pomagają kandydatom, dzielą się doświadczeniem związanym z rekrutacją, finansowaniem edukacji i funkcjonowaniem w międzynarodowym środowisku akademickim. W minionym roku pełnili także rolę mentorów dla osób ubiegających się o stypendium.

Fundacja rozwija również format spotkań „Bona Fide After Hours”, które mają wzmacniać relacje między uczestnikami programu i tworzyć przestrzeń do wymiany wiedzy. W przypadku edukacji na światowym poziomie kapitał społeczny bywa równie ważny jak sam dyplom.

Dziewiąta edycja programu została dodatkowo rozszerzona. Stypendyści mogą ubiegać się o dofinansowanie części kosztów związanych z rozpoczęciem nauki z granicą, takich jak przeprowadzka czy podróże. Regulamin przewiduje też dodatkowe punkty dla osób kontynuujących edukację na kolejnych etapach studiów.

W ciągu ośmiu dotychczasowych edycji Bona Fide wsparł blisko 100 studentów.

Łukasz Tomczyk od początku czerwca jest trenerem piłkarzy Odry Opole. - Już w pierwszym meczu ligowym chciałbym widzieć w grze zespołu moją rękę. Zależy mi na tym, by kibice zauważyli w naszych poczynaniach więcej kreatywności - podkreślił 37-letni szkoleniowiec.

Wiktor Gumiński

POD JEGO WODZĄ ODRA MA ZMIENIĆ SWÓJ WIZERUNEK

W przeszłości mieszkał pan już w Opolu przez dwa lata. Był to pobyt jakkolwiek związany z piłką nożną?

Nie, wiązał się on ze sprawami osobistymi. Niemniej w tamtym czasie trochę zrozumiałem opolską piłkę, ponieważ chodziłem na stadion przy ulicy Oleskiej, by oglądać mecze Odry. Nieco poznałem również miasto, co teraz w pewnym stopniu ułatwia mi logistykę. Pracowałem też już wtedy jako trener. Byłem asystentem Rafała Góraka w GKS-ie Katowice.

W jakich okolicznościach zaczęła się pana kariera trenerska?

Jako trener pracuję od 18. roku życia. Wtedy jeszcze samemu grałem w Zniczu Kłobuck w klasie okręgowej i łączyłem to z prowadzeniem tamtejszej drużyny młodzieżowej. Miałem tam takiego zawodnika jak Oskar Krzyżak, który się wysoko przebił i już od kilku lat występuje na poziomie centralnym. Ogólnie zawsze bardziej ciągnęło mnie do trenowania niż do grania. Już w młodości kręciły mnie takie rzeczy jak dynamika i organizacja treningu czy rozmowy z zawodnikami. Gdybym cofnął czas, pewnie nieco bardziej skupiłbym się na graniu. Charakteru na boisku nigdy mi nie brakowało, ale nie chciałem robić czegoś na pół gwizdka, więc postanowiłem w pełni postawić na działalność trenerską.

Miał pan szczęście do ludzi na trenerskiej drodze?

Musiałem znaleźć osoby, które były dla mnie inspiracją. Nie uważam, że cokolwiek przyszło mi samo i łatwo. Szukałem środowisk, które dawały mi szansę na rozwój i stały przede mną konkretne wyzwania. Dlatego też między innymi zdecydowałem się na przejście z Polonii Bytom do Rakowa Częstochowa. Po prostu chciałem sobie wtedy podnieść poprzeczkę. Ludzie nie do końca to rozumieli, ale ja czułem, że chcę dostać taki bodziec, a nie być głównym bodźcem narzucającym wszystko.

Usłyszał pan kiedyś, że jest na coś za młody?

Podczas pracy w Rakowie. Również na starcie pracy w Polonii, lecz kiedy przyszły wyniki, takie głosy przestały się tam pojawiać.

Jak pan do tego podchodzi?

W zawodzie trenera trzeba zbierać doświadczenia i one na pewno pomagają. Choć to zależy również od tego, w jaki sposób się z nich korzysta. Bo może być tak, że przez pół roku w jednym miejscu człowiek nauczy się więcej niż w innym przez kilka lat. To kwestia rodzaju doświadczeń i refleksyjności danej osoby. Na starcie wiek może być przewagą. A właściwie to bardziej doświadczenie, ponieważ na przykład Adrian Siemieniec wciąż jest młodym trenerem, a zarazem już nie-zwykle doświadczonym. Po kilku latach pracy trenerskiej na poziomie centralnym, moim zdaniem jednak różnice



W zawodzie trenera Łukasz Tomczyk pracuje już od 19 lat. Posmakował piłki nożnej na różnych poziomach rozgrywkowych, włącznie z europejskimi pucharami

między poszczególnymi szkoleniowcami się zacierają.

Na przestrzeni lat zmieniło się podejście do młodych trenerów?

Myślę, że tak. Teraz ufa im się mocniej niż kiedyś. Mają oni zwykle bardzo otwarte głowy, są rozwojowi i wnoszą metodykę nauczania, którą musieli samemu wypracować. Trend coraz śmielszego stawiania na młodych trenerów widać zresztą nie tylko w Polsce, ale też w takich krajach jak Anglia czy Niemcy.

A jak bardzo się pan zmienił jako trener przez 19 lat pracy w zawodzie?

Bardzo mocno rozwinąłem się pod względem budowania relacji z zawodnikami i zarządzania szatnią. Ale też znacznie lepiej niż na początku rozumiem poszczególne zagadnienia taktyczne. W piłce nożnej nie ma wyjścia: musisz się rozwijać, bo inaczej będziesz się związać. Jeśli człowiek nie idzie się z duchem czasu, nie jest czujny, ciągle się nie dokształca i nie szuka nowych pomysłów, to wypada z obiegu. Myśląc o odnoszeniu sukcesów, moim zdaniem nie ma szans funkcjonować inaczej.

Ale trzeba też jakoś zadbać o balans pomiędzy piłką nożną a innymi aspektami życia.

Trudno jest być pierwszym trenerem i zachowywać balans. Może ci bardziej doświadczeni szkoleniowcy, którzy mają już pewne rzeczy wypracowane i większe

FOT. MATERIAŁY ODRY OPOLE

sztabu do dyspozycji, mają pod tym względem większe możliwości. Choć też raczej nie jest im łatwo, bo w zawodzie trenera praca potrafi całkowicie pochłoniąć. O balansie można ewentualnie mówić podczas przerwy w rozgrywkach, choć wtedy też nie można za bardzo odciąć się od piłki, żeby niedługo później nie zostać zwolnionym.

Jakie rzeczy u piłkarzy ceni pan najbardziej?

Odwagę, piłkarską agresję i ciągłą chęć rozwoju. Ale też drugą stronę medalu, kiedy piłkarz potrafi sam siebie docenić, ma zdrową pewność siebie. Do tego szczerść i otwartość, tak jak u jednego z zawodników, który chwilę przed naszą rozmową do mnie przyszedł i wprost zapytał, jak widzę jego rolę w drużynie.

Co dokładnie rozumie pan przez odwagę?

Na przykład sytuację, że trener jest dyrektywny i wymagający, ale zawodnik mimo wszystko jest kreatywny i nie boi się brać na siebie odpowiedzialności. Bardzo cenię graczy proaktywnych, którzy się nie poddają po nieudanych próbach i potrafią szybko właściwie reagować po błędzie, choćby od razu walcząc o odzyskanie piłki po jej stracie. Jestem też zadowolony, kiedy podczas odpraw piłkarze przedstawiają swoje wnioski dotyczące konkretnego zagadnienia. Ogólnie nie lubię, kiedy ktoś się chowa.

Czego jeszcze pan nie toleruje?

Bardzo mnie irytuje, jeśli ktoś nie gra dla zespołu, nie czuje z nim więzi i tym samym nie jest gotów się dla niego poświęcić. Jeżeli ktoś myśli tylko o tym, by się pobawić czy pokazać indywidualnie, to nie zyska u mnie uznania. Podobnie jak ci, którzy nie mają żądzy wygrywania. Bo dużo jest zawodników, którzy przez lata niby gdzieś są, ale tak naprawdę jakby ich nie było... Mianowicie, kiedy tylko trochę się poluzuje, wychodzi ich prawdziwe oblicze.

Jak szybko po zakończeniu współpracy z Rakowem skontaktował się z panem Odrą?

Tego samego dnia, praktycznie o tej samej porze. Potrzebowałem jednak czasu na chłodną analizę, bo decyzji o związaniu się z jakimkolwiek klubem nie można podejmować w emocjach. To zbyt ważna sprawa dla całej rodziny.

O przyjęciu propozycji z Odrą zdecydował głównie wyczuwalny coraz mocniej w Opolu głód ekstraklasy?

Głód ekstraklasy na pewno odegrał ważną rolę, ale też na wszystko trzeba spojrzeć trzeźwo i stopniowo budować

zespół. A to w sporcie nie jest takie proste, ponieważ każdy trenuje, jeździ na obozy i płaci zawodnikom. W poprzednim sezonie do PKO Ekstraklasy awansowały drużyny, które dobrze płaciły. W piłce jest coraz mniej jest romantycznych historii. Trzeba wykazać się olbrzymią determinacją, by móc o stworzeniu takowej myśleć. Dla mnie głód bez odpowiedniego potencjału i bez wykonania odpowiednich kroków to jest tylko głód. W takim rozumowaniu też jestem głodny, by prowadzić Manchester City, ale trzeba realnie pomyśleć, jaka dzieli mnie od tego droga. W Odrze jest dużo rzeczy na dobrym poziomie - choćby stadion, z dobrze przygotowaną murawą przez greenkeeperów, czy też boiska treningowe. Nie mam na celu nikomu podcinać skrzydeł, ale chciałbym, żeby klub rozwijał się równomiernie na kilku frontach. Chcę wygrywać, ale też wiem, że na wszystko potrzebne są czas i chłodna głowa. Bez tych rzeczy nic się nie robi. W Opolu ze strony wielu osób wyczułem wiarę w powodzenie projektu i to nakreśliło mi do podjęcia wyzwania w Odrze.

Ile brakuje panu do tego, żeby w pełni dotrzeć się z nowym klubem?

Tutaj nie chodzi ogólnie o kwestie infrastrukturalne czy organizacyjne, tylko przede wszystkim o wspomniany już czas. Fundamentem będzie codzienna praca i chęć, żeby regularnie coś pokazać bądź załatwić. Widzę, że ludzie w Opolu są chętni do współpracy, co napawa mnie optymizmem. Trzeba będzie się jednak wykazać naprawdę dużą determinacją i codziennie stawać na głowie, by cały projekt szedł do przodu. Wierzę, że tak właśnie będzie.

Piłkarsko będzie pan budować Odrę od fundamentów?

Na początku fundamentem będą ci zawodnicy, którzy zostali w klubie. To na nich aktualnie chcę oprzeć zespół, ale z czasem zobaczymy, jak zniosą obciążenia i jak sobie poradzą w rywalizacji z piłkarzami, którzy do nas dołączą. Wszystko to będzie praca na żywym organizmie. Docelowo chciałbym, żebyśmy byli stabilną drużyną w każdej formacji i na każdej pozycji.

Zanosi się na to, że najwięcej zmian zajdzie na pozycji środkowego pomocnika. To pana priorytet, żeby usprawnić grę w tej strefie boiska?

Rzeczywiście, w poprzednim sezonie Odra miała rezerwy w poczynaniach ofensywnych i stąd też na pewno nastąpi kilka zmian w środku pola. Ale właśnie jesteśmy po treningu



Lukasz Tomczyk związał się z Odrą Opole dwuletnim kontraktem. Przedłużenie umowy będzie uzależnione od tego, czy w tym czasie opolskiej drużynie uda się osiągnąć cel, jakim jest powrót do PKO Ekstraklasy



- Bardzo cenię graczy proaktywnych, którzy się nie poddają po nieudanych próbach i potrafią szybko właściwie reagować po błędzie - wyjaśnił Lukasz Tomczyk

gry w ataku i uważam, że niektórzy zawodnicy, który pozostali w klubie, pokazali się z niezłej strony. Oczywiście zobaczymy jeszcze, jak będą wyglądać w spotkaniach kontrolnych i ligowych, bo trening a mecz to dwie różne sprawy. Sądzę jednak, że tacy gracze jak Adrian Liber czy Joshua Perez mogą dużo dać naszemu zespołowi, jeśli położymy większy nacisk na ofensywę. Od zawsze jestem trenerem, który dba o grę w ataku i szuka różnych ofensywnych rozwiązań.

Czeka was dużo meczów testowych, z mocnymi rywalami. Ma to głównie związek z tak dużą liczbą zmian w składzie? Czy ogólnie zawsze preferuje pan tak pokazną liczbę sparingów w okresie przygotowawczym?

Zawsze dążę do tego, by mierzyć się z dobrymi drużynami

zagrajnymi, które grają intensywnie i reprezentują trochę inną piłkarską kulturę. Będziemy rywalizować z zespołami, które występują w europejskich pucharach bądź w swoich ligach przynajmniej grają w najwyższej klasie rozgrywkowej. Dla drużyny to zawsze trudny czas mocnej rywalizacji, ale dobrze pokazuje on pewne rzeczy. Lepiej mierzyć się z dobrymi przeciwnikami i zyskać wiele odpowiedzi niż ze słabszymi i później dać się na coś nabrać.

Pod adresem Odrę często pojawiały się zarzuty, że, abstrahując od wyników, drużyna jest trudna w odbiorze, a jej mecze mało atrakcyjne dla oka. Jak bardzo zależy panu na tym, żeby zmienić ten wizerunek?

Chciałbym, żeby tak się stało już na początku sezonu, w pierwszym, drugim, może trzecim meczu. Nawet jeśli nie

uda się osiągnąć w pełni zadowalającego wyniku, zależy mi na tym, żeby kibice docenili również styl gry, zauważyli w poczynaniach Odrę więcej kreatywności. Wyniki idące w parze ze stylem zawsze będą dostrzeżone, ale to proces i musi chwilę potrwać, by regularnie te dwie rzeczy szły ze sobą w parze. Kiedy pracowałem w Rakowie, też był moment, w którym mieliśmy wysokie wskaźniki celnych strzałów i wejść w pole karne, tylko brakowało wyników. W takiej sytuacji trener potrzebuje wiary ze strony zarządu i środowiska, by dostać odpowiednio dużo czasu i wszystko odpowiednio poukładać. Tak właśnie będzie też z Odrą: może ona wygrać tylko wtedy, gdy wszyscy z wiarą będą pchać wózek w jednym kierunku.

Jeden z byłych trenerów Odrę powiedział, że potrzebuje

trzech okienek transferowych, by w pełni skompletować kadre na miarę swoich oczekiwań. Podziela pan to zdanie?

Wszyscy dziś chcą sukcesu jak najszybciej, ale droga do niego wiodąca jest złożona. Wierzę jednak w to, że już w pierwszym meczu ligowym będzie widać w grze Odrę moją rękę, a tym samym jeszcze szybciej stanie się to na treningach. Nie jestem jednak też osobą, która obiecuje gruszki na wierzbie. Też muszę odpowiednio poznać zespół i całe jego otoczenie, lecz już zapowiedziałem zawodnikom, że w rundzie jesiennej chcę powalczyć o górną część tabeli i zrobić wszystko, by móc regularnie patrzeć przed siebie, a nie musieć spoglądać za plecy. Najważniejsze będą dla mnie konsekwencja w punktowaniu oraz traktowanie każdego meczu jak finału. A także sprawienie, żebyśmy wszyscy w Opolu byli razem. Stadion nie wygrywa spotkań, ale może nam w tym pomóc, czego już na własnej skórze doświadczyłem w ekstraklasie. Jeżeli kibice będą naszym dodatkowym zawodnikiem, na pewno pozwolili nam to niejednokrotnie wpakować do bramki przynajmniej o jedną piłkę więcej niż przeciwnik.

Kariera trenerska Łukasza Tomczyka

Znicz Kłobuck (akademia)
Raków Częstochowa (akademia)
Wisła Kraków (akademia)
Victoria Częstochowa (2017-2019)
Resovia (2021-2022, asystent)
GKS Katowice (2022-2023, asystent)
Polonia Bytom (2023, asystent)
Polonia Bytom (2023-2025)
Raków Częstochowa (2025-2026)
Odra Opole (2026-?)

ZERO ZAUFANIA DO PAŃSTWA

Afera wokół Warszawskiego Szpitala Południowego nie jest już tylko lokalnym problemem jednej placówki. To historia, która uderza w samo centrum zaufania obywateli do państwa. Bo jeśli człowiek idzie na SOR, to nie interesują go układy, nazwiska, polityczne znajomości ani czyjś status partyjny. Interesuje go jedno, mianowicie czy zostanie potraktowany sprawiedliwie.

Łukasz Żygadło

Punktem zapalnym była sprawa Dawida Kacprzyka, byłego koordynatora SOR w Szpitalu Południowym, lekarza i samorządowca związanego z Koalicją Obywatelską. Opinia publiczna dowiedziała się, że w ciągu roku miał osiągnąć około 1,6 miliona złotych dochodu z działalności medycznej. Sama wysokość wynagrodzenia wywołała ogromne emocje. Nie dlatego, że lekarze mają zarabiać mało. Powinni zarabiać dobrze, bo wykonują odpowiedzialny zawód. Problem zaczyna się wtedy, gdy w publicznym szpitalu pojawia się pytanie o proporcje, kwalifikacje, system wynagradzania i nadzór. Zwłaszcza gdy zwykli pacjenci słyszą, że brakuje pieniędzy, personelu, terminów i czasu.

Dyskusja o zarobkach lekarzy jest w Polsce trudna, bo łatwo popaść w tani populizm. Nie chodzi o to, by zaglądać każdemu lekarzowi do kieszeni. Chodzi o to, by w publicznym systemie zdrowia istniały jasne zasady. Jeśli ktoś zarabia kwoty, które dla większości obywateli są zupełnie abstrakcyjne, społeczeństwo ma prawo wiedzieć, za co dokładnie płaci. Ma prawo pytać, czy za tymi pieniędzmi stoją kompetencje, doświadczenie, odpowiedzialności realna jakość pracy. W tej sprawie tych pytań jest wyjątkowo dużo.

Potem pojawił się kolejny wątek. Opisana przez Kanał Zero sprawa szybszej i wygodniejszej ścieżki przyjęć dla wpływowych osób związanych z warszawską Koalicją Obywatelską oraz ich rodzin. Według publikacji redakcji, gdy zwykli pacjenci mieli czekać

po kilka godzin, osoby z politycznego kręgu miały trafiać na badania znacznie szybciej i korzystać z osobnego pomieszczenia, określanego w mediach jako salka VIP. Kanał Zero twierdzi, że opiera te ustalenia na dokumentacji oraz relacjach pracowników szpitala.

I tu dochodzimy do sedna społecznego oburzenia. Bo Polacy są w stanie wiele znieść. Kolejki, chaos, trudności, nawet niedofinansowanie. Ale bardzo źle znoszą poczucie, że istnieją dwie kolejki: jedna dla zwykłego człowieka, a druga dla ludzi z dostępnym do władzy. To jest dokładnie ten moment, w którym zwykła afera organizacyjna zamienia się w aferę moralną.

Publiczny szpital nie jest prywatnym klubem. SOR nie jest salonikiem lotniskowym, w którym ważniejsi pasażerowie mają



Szpital Południowy w Warszawie

lepszą obsługę. Jeśli ktoś trafia na szpitalny oddział ratunkowy, powinien być przyjmowany według stanu zdrowia, a nie według numeru telefonu w kontaktach. To zasada elementarna. Jeśli zostaje choćby podejrzenie, że mogło być inaczej, sprawa powinna zostać wyjaśniona bez oglądania się na nazwiska i partyjne barwy.

Najmocniej opinią publiczną wstrząsnął jednak wywiad dr. Emila Jędrzejewskiego u Krzysztofa Stanowskiego w Kanale Zero. Były ordynator Szpitala Południowego mówił rzeczy niezwykle poważne. Stwierdził, że na SOR miało dochodzić do nieprawidłowości, wadliwego wykonywania procedur medycznych i sytuacji, w których pacjenci mieli ponosić dramatyczne konsekwencje. Padły słowa o tym, że „tam giną ludzie, bo ktoś się uczy”. To zdanie jest tak mocne, że nie da się przejść obok niego obojętnie.

Oczywiście takie oskarżenia muszą zostać sprawdzone przez prokuraturę, samorząd lekarski, NFZ i odpowiednie instytucje. Nie da się zastąpić śledztwa programem internetowym, nawet jeśli rozmowa była wstrząsająca. Ale nie da się też potraktować tych słów jak zwykłej medialnej przesady. Jeśli były ordynator publicznie mówi o możliwych błędach medycznych, śmierci pacjentów i politycznych wpływach w szpitalu, państwo powinno zareagować natychmiast i poważnie. Nie po to, żeby bronić jednej strony politycznego sporu, ale po to, żeby obronić obywatela.

Tym bardziej niezrozumiałe są próby przesuwania ciężaru rozmowy na wiarygodność sygnalisty. W debacie pojawiły się sugestie, że dr Jędrzejewski może nie być osobą bezstronną, że ma własny konflikt ze szpitala-

lem, że jego relacje wymagają ostrożności. Być może wymagają. Każde świadectwo trzeba weryfikować. Ale czym innym jest ostrożność, a czym innym odruchowe podważanie człowieka, który zgłasza możliwe nieprawidłowości. Zwłaszcza gdy chodzi o zdrowie i życie pacjentów.

Wpis Donalda Tuska, w którym pojawił się ton dystansu wobec wiarygodności sygnalisty, był politycznie bardzo ryzykowny. Premier ma prawo oczekiwać faktów, dokumentów i ustaleń organów. Ale w takiej sprawie pierwszym komunikatem władzy powinno być: sprawdzimy wszystko, ochronimy pacjentów, żadne nazwisko nikogo nie przykryje. Każde zdanie, które może zostać odebrane jako próba osłabienia głosu sygnalisty, działa źle. Bo obywatele natychmiast słyszą w nim coś więcej: że władza zaczyna szukać sposobu, by rozwiązać problem.

A tego właśnie ludzie boją się najbardziej. Nie samej afery, choć jest ona poważna. Boją się mechanizmu, który znają aż za dobrze: najpierw szok, potem kontrola, potem komunikaty, potem komisje, potem cisza. Po kilku tygodniach temat znika, odpowiedzialność się rozmywa, a system zostaje taki sam. Tyle że pacjenci nadal czekają na SOR-ach, lekarze nadal pracują w chaosie, a politycy nadal zapewniali, że wszystko zostanie wyjaśnione.

Ta sprawa jest szczególnie obciążająca dla władzy, która nadzoruje szpital i politycznie odpowiada za standardy w Warszawie. Nie wystarczy powiedzieć, że trwa kontrola. Nie wystarczy obiecać audytu. Potrzebna jest pełna przejrzystość: kto podejmował decyzje, kto

wiedział o nieprawidłowościach, kto reagował, kto nie reagował, jakie były zasady zatrudniania i wynagradzania, czy istniały nieformalne ścieżki dla osób wpływowych, czy pacjenci byli traktowani równo. Dopóki odpowiedzi nie będą jasne, zaufanie będzie spadać.

Bo ta historia nie zaczyna się i nie kończy na Dawidzie Kacprzyku. On stał się twarzą afery, ale problem jest szerszy. Chodzi o publiczną ochronę zdrowia, w której obywatele coraz częściej czują się bezradni. Chodzi o politykę, która zbyt łatwo przyzwyczajają się do przywileju. Chodzi o instytucje, które powinny działać zanim sprawę nagłośnią media, a nie dopiero wtedy, gdy wybuchnie ogólnopolski skandal.

Najbardziej bolesne jest to, że w centrum tej sprawy są pacjenci. Nie słupki poparcia, nie partyjne konferencje, nie medialne przepychanki. Pacjenci. Ludzie, którzy trafiają do szpitala w strachu, w bólu, często w najtrudniejszym momencie życia. Jeśli wtedy mają podejrzenie, że ktoś inny może być obsłużony szybciej, bo ma lepsze znajomości, to państwo przegrywa coś znacznie ważniejszego niż jeden kryzys wizerunkowy. Przegrywa zaufanie.

A zaufanie do instytucji państwa jest jak tlen. Dopóki jest, nikt o nim nie myśli. Gdy go zabraknie, zaczyna się panika. Sprawa Szpitala Południowego pokazuje, że tego tlenu w polskim życiu publicznym jest coraz mniej. Ludzie widzą afery, słyszą tłumaczenia i coraz częściej dochodzą do wniosku, że system nie działa tak samo dla wszystkich.

Konkluzja jest więc ponura, ale prosta. Jeśli po takich ujawnieniach władza będzie bardziej zajęta ochroną własnego wizerunku niż ochroną pacjentów, to żadna konferencja prasowa nie pomoże. Jeśli sygnalistów będzie się podważać szybciej niż badać ich zarzuty, nikt rozsądny nie będzie chciał mówić prawdy. Jeśli publiczny szpital będzie kojarzył się z politycznymi wpływami, wysokimi zarobkami wybranych i domniemanymi ścieżkami VIP, zwykły obywatel zapomni o państwie jedno: państwo nie działa.

A kiedy ludzie przestają wierzyć, że państwo działa uczciwie, zaczyna się prawdziwy kryzys. Nie medialny. Nie partyjny. Obywatelski.

REKLAMA 0011529006

agencja nasienna

POSTĘP ODMIANOWY zależy od Ciebie

Cykl hodowlany nowej odmiany roślin rolniczych trwa nawet 10-12 lat i jest bardzo kosztowny.

Rzetelnie rozliczając się za odstępowo rolne, pomagasz hodowcom wyhodować innowacyjne odmiany.

To dzięki Tobie w kolejnych latach na polskie pola trafią pełne odmiany, dopasowane do warunków glebowo-klimatycznych.



CZYTAJ WIĘCEJ

www.agencjanasienna.pl

ZBRODNIĄ POD POZOREM PRAWA

529 lat temu 27 czerwca 1497 roku doszło do najgłośniejszego w historii Śląska sądowego mordu. Ofiarą zbrodni padł książę niemodliński i opolski Mikołaj II.

Bolesław Bezeg

Mikołaj II był młodszym bratem ostatniego opolskiego Piasta księcia Jana Dobrego. Choć prawdopodobnie Mikołajowi wyznaczono dzielnicę w Niemodlinie, najczęściej jednak przebywał w Opolu wspierając brata w polityce scalania śląskich ziem w granicach księstwa opolskiego. Był to rzadki przykład zgodnego współdziałania książęcych braci.

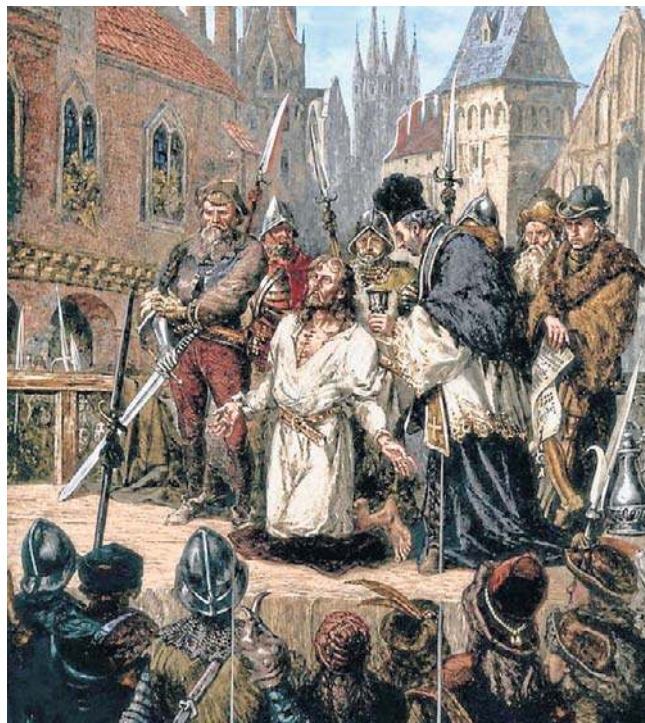
Do zamachu na życie księcia Mikołaja doszło podczas sejmiku w Nysie, zwołanego przez namiestnika Śląska księcia Kazimierza II Cieszyńskiego, w celu omówienia treści petycji do króla Władysława Jagiellończyka oraz zagadnień związanych z zagrożeniem tureckim.

Wśród uczestników zjazdu znaleźli się m.in. książę ziembicki Henryk z Podiebradów, a także biskup wrocławski Ba-

warczyk z pochodzenia Jan Roth. Ten ostatni przez niektórych historyków uważany jest za cichego inspiratora spisku przeciwko opolskim książętom, zasłynął także jako zadajdy germanizator śląskiego kościoła i zacięty wróg polskości. Z kolei Mikołaj nie znał języka niemieckiego, co mocno irytowało nie tylko biskupa.

Obrady toczyły się w nieistniejącym dziś nyskim ratuszu, a ich atmosfera była coraz gęstsza. Według badanych później świadków Mikołaj obawiał się aresztowania przez zaniepokojonego wzrostem znaczenia księstwa opolskiego królewskiego namiestnika Kazimierza Cieszyńskiego.

W niewyjaśnionych okolicznościach 26 czerwca 1497 roku w przepychance podczas przerwy w obradach Mikołaj wyciągnął sztylet i próbował ugodzić nim księcia



W myśl obowiązującego prawa Mikołaj jako książę mógł być sądzony wyłącznie przez sąd królewski.

Kazimierza i biskupa Jana. Oba ataki udaremniłi licznie zgromadzeni w ratuszowej sali dworzanie zaatakowanych.

Wyrwawszy się z ratusza Mikołaj schronił się w pobliskim kościele św. Jakuba i św. Agnieszki, licząc na zwyczajowe prawo azylu, które gwarantowało bezpieczeństwo osobie chroniącej się w kościele. Jednak na rozkaz biskupa Rotha zignorowano zwyczaj i wywleczono księcia z kościoła.

Natychmiast zwołano miejski sąd ławniczy, który bezzwłocznie wydał wyrok śmierci.

Mówimy o tym wydarzeniu, że było ono zbrodnią sądową, bowiem w myśl obowiązującego prawa Mikołaj jako książę mógł być sądzony wyłącznie przez sąd królewski. Na nic zdały się protesty opolskiego księcia, ani propozycja wypłacenia zawrotnego

okupu w wysokości 100 000 złotych węgierskich. Obronę utrudniał księciu brak znajomości języka niemieckiego, którego używano podczas rozprawy. Pozwolono mu tylko napisać list do brata. Rankiem 27 czerwca 1497 roku na nyskim rynku książę opolski Mikołaj II został ścięty mieczem. Wyrok wykonano tak szybko aby nie dać szansy na nadejście odsiecz z Opola.

Pospiech w jakim odbył się proces i przeprowadzona niemal natychmiast egzekucja wskazują, że władze miasta i biskup Roth zawarli coś na kształt spisku przeciwko księciu Mikołajowi. W wielu wypadkach skazańcy czekali na egzekucję tygodniami i miesiącami, wykorzystując szanse na akty łaski czy skuteczne odwołania. Tu ewidentnie nie dano księciu takiej szansy, choć nie doszło do faktycznej zbrodni.

MATERIAŁ INFORMACYJNY DRUŻYNA ENERGII

0011537324

Eksplozja radości i gra fair play! Roztańczona Drużyna Energii po raz kolejny zainspirowała tysiące dzieci w całej Polsce do zabawy ruchem

Aż 527 szkół z całego kraju włączyło się do aktywnej zabawy w 9. edycji programu Drużyna Energii, którego mecenasem jest Energa z Grupy ORLEN. Pięć z nich dotarło do ścisłego finału, który miał miejsce w Pol-sat Plus Arenie Gdynia. Główny puchar i tytuł mistrzowski powędrowały tym razem do Szkoły Podstawowej w Sieprawiu, ale prawdziwym zwycięzcą okazała się każda placówka, która włączyła zielone światło dla aktywności fizycznej.

Szkoły podstawowe coraz częściej dołączają do programów wspierających ruch wśród dzieci. Najlepszym tego przykładem jest Drużyna Energii. – Szczególnie cieszy mnie jeden element tegorocznej edycji: fakt, że chłopcy z pełnym zaangażowaniem stanęli w pierwszym szeregu tam, gdzie pojawił się taniec. To doskonały dowód na to, że nowa dyscyplina świetnie spełniła swoją rolę i naturalnie integrowała młodzież – podkreśla Magdalena Marszałkowska, dyrektor

Departamentu Marketingu Energi SA. – Nie zmienia się jedno: do pięciu zwycięskich szkół trafi ponad 75 tysięcy złotych na rozwój ich sportowych przestrzeni. Drużyna Energii to nie tylko projekt sportowy, ale przede wszystkim wspólna pasja i realne wsparcie dla placówek, które stawiają na aktywność i dobrą energię.

Mistrzowski skład

Ponownie do aktywności fizycznej zachęcali dzieci z klas 4-8 szkół podstawowych ambasadorowie. Jak co roku byli nimi profesjonalni sportowcy, reprezentujący różnorodne dyscypliny – od sportów zespołowych jak rugby czy koszykówka po taniec. Ich obecność podkreśla, że ruch to nie tylko sport wyczynowy, ale każda forma aktywności fizycznej, od codziennych spacerów po profesjonalny trening, która buduje zdrowe nawyki i inspiruje dzieci do działania.

- Bardzo często zadajemy sobie pytanie: dlaczego warto się ruszać? Nie po to tylko, aby być zdro-

wym. W wieku szkolnym to ważne, żeby budować relacje, motywować się nawzajem i żeby wspólnie, fajnie spędzać czas. Dla tych dzieci jesteśmy tylko magnesem, aby z nimi rozmawiać i motywować. Wielkie podziękowania należą się nauczycielom, bo to oni motywują uczniów do aktywności – mówi Piotr Gruszka, były reprezentant Polski w siatkówce, ambasador Drużyny Energii.

Sport, który nie wyklucza

Głównym celem wszystkich sportowców było przekazanie młodzieży ducha drużyny, jakim jest wspólne działanie i wzajemne motywowanie się. Bo to od tego najczęściej, nie tylko na boisku, zależy sukces. - W rugby na boisku walczyliśmy, ale poza nim się wspieramy. W Drużynie Energii chcemy pokazać, że nie trzeba być wybitnym sportowcem, wystarczy, że chcesz się ruszać, poznać nowe sporty. Każda z naszych ekip pracuje razem, jak w rodzinie. Dzieci muszą być ze sobą, aby wygrać konkurencję. Ta współpraca i zasa-



Drużyna Energii: finał pełen ruchu, tańca i współpracy – młodzież pokazuje, że sport to coś więcej niż rywalizacja.

dy fair play bardzo się liczą i to staramy się przekazać młodzieży w tym projekcie – wyjaśnia Hanna Maliszewska, rugbistka i ambasadorka programu.

Pasja, która zmienia życie

Nie tylko doświadczeni trenerzy i reprezentanci Polski wcielili się w rolę nauczycieli i mentorów. Dla młodzieży szkolnej dobrym przykładem może być ktoś w ich wieku. - Dobrze się z nimi dogaduję, bo są w podobnym

do mnie wieku. Rozpoznają mnie, podchodzą, żeby przybić piątkę. Mówią, że pomogłem im się zmienić. Ja wspieram ich, a oni mnie - cieszy się 15-letni Kacper Gołębiowski, influencer i ambasador programu.

Taniec - nowy wymiar ruchu

Wspomnianym wyróżnikiem tej edycji Drużyny Energii był taniec. Tę formę aktywności propagowali doświadczeni instruktorzy.

- W każdej szkole ćwiczyły dziewczyny, ale także chłopcy. Były szkoły, w których to chłopcy byli prowadzącymi. Ich odwaga jest coraz większa. Nie ukrywamy, że w sportach tanecznych chłopców jest mało, więc są na wagę złota. Wszystko zależy od osoby. Z jednej strony można zmęczyć się na treningu, a z drugiej strony przez taniec wyrazić siebie – tłumaczy Przemysław Gizak, ambasador programu i trener w gdańskim klubie Teal Dance.

Szkoły na medal

Wielki Finał w Gdyni był zwieńczeniem wielomiesięcznej pracy uczniów i nauczycieli. Na profesjonalnym parkiecie spotkała się najlepsza piątka w kraju, reprezentująca pięć żywiołów: Publiczna Szkoła Podstawowa w Krzeszowie Górnym, Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stobnie Siódmym, Szkoła Podstawowa w Liniewie, Szkoła Podstawowa w Sieprawiu oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny w Bukowinie.

RATUSZ PŁACI ZA WIZYTY DZIENNIKARZY W OPOLU

Nauka gry w golfa, koncert w amfiteatrze, zwiedzanie opolskiego zoo czy obiad w ekskluzywnej restauracji. Tak wyglądały organizowane przez miasto Opole wizyty studyjne dla dziennikarzy ogólnopolskich mediów. Samorząd pokrywał koszty przejazdu, noclegów, wyżywienia i atrakcji. Później w internecie pojawiały się publikacje zachwalające region.

Mateusz Majnusz



„Pierwszy raz zatrzymałem się w tym polskim mieście. Nie chciałem wyjeżdżać” - napisał jeden z gości.



Organizowanie wyjazdów studyjnych dla dziennikarzy, jest w świecie public relations praktyką stosowaną od lat.

Takie wizyty odbywają się od trzech lat. Jak tłumaczy opolski ratusz, ich celem jest promocja miasta i zachęcenie turystów do odwiedzania stolicy regionu. Pierwsza wizyta studyjna została zorganizowana w czerwcu 2024 roku. Do Opola przyjechało wówczas dziesięciu dziennikarzy reprezentujących ogólnopolskie redakcje, portale turystyczne, media lifestyle, prasę kobiecą oraz blogi podróżnicze. Program obejmował najważniejsze atrakcje miasta. Goście odwiedzili Wieżę Piastowską, Muzeum Śląska Opolskiego, opolskie zoo, a także uczestniczyli w koncercie w opolskim amfiteatrze.

Po zakończeniu wyjazdu zaczęły ukazywać się artykuły promujące Opole. W publikacjach można było przeczytać, że „Opole to taki mały Wrocław”, że jest jednym z najwzelszych miast w Polsce, a muzyka obecna jest tu niemal na każdym kroku - od ulic i parków po galerie i instytucje kultury. Dużo miejsca poświęcono również lokalnej kuchni. Autorzy zachwycali się tradycyjną roladą śląską z kluskami i modrą kapustą, regionalnymi restauracjami oraz serwowaną w nich kaczka.

Internauci wytykają darmowe wycieczki

W 2025 roku miasto postawiło na promocję walorów rekreacyjnych regionu. Tym razem dziennikarze odwiedzili największe pole golfowe w Gogolinie.

- Kluczowym punktem programu jest profesjonalna lekcja podstaw gry, prowadzona na tutejszym driving range przez wykwalifikowanego trenera. Pod jego okiem uczymy się prawidłowej postawy, chwytu kija oraz precyzyjnych uderzeń, co szybko pozwala przełamać stereotyp, że golf to sport wyłącznie dla wybranych

- czytamy na portalu WaszaTurystyka.pl

W tym roku dziennikarze odwiedzili nie tylko Opole, ale również JuraPark w Krasiejowie. Tematem przewodnim była oferta skierowana do rodzin oraz możliwość spędzenia krótkiego weekendowego wypoczynku w regionie. Jeden z tekstów opublikowanych po tegorocznej wizycie został opatrzony tytułem: „Pierwszy raz zatrzymałem się w tym polskim mieście. Nie chciałem wyjeżdżać”.

Publikacja wywołała jednak dyskusję w mediach społecznościowych. Internauci zwracali uwagę, że trudno dziwić się entuzjastycznej ocenie miejsca, skoro autor korzystał z wyjazdu finansowanego przez samorząd.

Ratusz: nie ingerujemy w treść artykułów

Urzednicy przekonują, że wizyty studyjne są powszechnie stosowaną formą promocji.

- Obecna wizyta jest już trzecią wizytą studyjną organizowaną przez Miasto Opole. Każda z nich prezentowała inny aspekt oferty turystycznej miasta. Pierwsza skupiała się na muzycznym charakterze Opola jako Stolicy Polskiej Piosenki. W ubiegłym roku, we współpracy z Gogolinem i polem golfowym Karolinka, promowano walory rekreacyjne regionu. Tegoroczna edycja, realizowana wspólnie z JuraParkiem Krasiejów, koncentrowała się na rodzinnej ofercie miasta i możliwości spędzenia krótkiego, atrakcyjnego city breaku - tłumaczy Alicja Sajewicz, zastępca naczelnika wydziału promocji Urzędu Miasta Opola.

Jak dodaje, organizacja takich wyjazdów jest standardowym narzędziem wykorzystywanym przez miasta i regiony do promowania swojej oferty turystycznej.

- Ich celem jest umożliwienie dziennikarzom osobistego poznania oferty miasta i przy-

FOT. UM OPOLE

FOT. UM OPOLE

gotowania własnych, niezależnych materiałów redakcyjnych. Podkreślam, że Miasto nie ingeruje w treść przygotowywanych publikacji. Rolą samorządu jest przedstawienie swojej oferty i stworzenie warunków do jej poznania, natomiast ostateczny kształt materiałów pozostaje wyłącznie w gestii redakcji i autorów - dodaje Alicja Sajewicz.

Zjawisko to jako powszechne ocenia dr Błażej Choroś, politolog z Instytutu Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Opolskiego.

- Sam pomysł organizowania wyjazdów studyjnych, czyli tzw. press tourów dla dziennikarzy, jest w świecie public relations praktyką stosowaną od lat. Podobne mechanizmy na masową skalę wykorzystują nie tylko samorządy, ale i instytucje państwowe. Dobrym przykładem są działania Polskiej Organizacji Turystycznej, która zapraszała do kraju zagranicznych influencerów, mających promować polskie atrakcje - tłumaczy ekspert.

Zapytany o konieczność oznaczania takich artykułów jako sponsorowane zaznacza, że kluczowe są formalne ustalenia i treść ewentualnych umów i porozumień.

- Z prawnego i etycznego punktu widzenia najważniejsze są szczegóły: czy redakcje jako warunek uczestnictwa w wyjeździe miały formalny obowiązek publikacji artykułu, czy podpisywano w tej sprawie umowy i jakie konkretnie wytyczne się w nich znalazły - mówi dr Choroś.

Artykuły bez informacji o współpracy

Sprawdziliśmy publikacje, które ukazały się po wizytach studyjnych organizowanych przez Opole.

Jak ustaliliśmy, jedynie portal Onet oznaczył swój materiał informacją, że powstał on w ramach współpracy reklamowej z miastem Opole. W przypadku pozostałych artykułów i wpisów, do których dotarliśmy, podobnych informacji nie znaleźliśmy.

Zdaniem dra Błażeja Chorośa z Uniwersytetu Opolskiego, sytuacja ta idealnie obrazuje problem, z jakim od lat zmagają się media.

- We współczesnych mediach granica między działaniami PR a czystą reklamą stała się niezwykle płynna, a wiele redakcji w Polsce porusza się w szarej strefie związanej z tzw. reklamą natywną. Doskonale

widać to chociażby w dziennikarstwie motoryzacyjnym, gdzie standardem jest, że koncerny samochodowe opłacają dziennikarzom loty na zagraniczne testy nowych modeli czy też wypożyczają za darmo samochody, licząc w zamian na przychylną recenzję. Te materiały rzadko są oznaczane jako sponsorowane, bo najczęściej nie ma umowy, która by uzależniała publikację artykułu od świadczeń ze strony producenta samochodu. Dla takich firm taka sytuacja jest korzystna, ponieważ firma wie, że odbiorcy podchodzą do materiałów sponsorowanych z większym dystansem - zauważa politolog.

Blisko 15 tysięcy złotych z miejskiego budżetu

Jak wynika z informacji przekazanych przez ratusz, organizacja wizyty studyjnej dla dziesięciu dziennikarzy kosztowała miasto blisko 15 tys. zł. Samorząd przekonuje, że dzięki takim działaniom Opole trafia do ogólnopolskich mediów i dociera do nowych grup odbiorców. Trudno jednak oszacować, ilu turystów rzeczywiście odwiedziło miasto pod wpływem tych publikacji.

Choć skuteczność biznesowa budzi pytania, politolog dr Błażej Choroś zaznacza, że poniesiony koszt wydaje się bardzo niski, jeśli w zmianę uzyskano choć jedną publikację.

- Dla miast i regionów takich jak Opole marketing miejsca jest naturalnym działaniem, ponieważ nie jesteśmy oczywistym celem wyjazdów wakacyjnych czy rekreacyjnych. Nie zmienia to jednak faktu, że taka współpraca może być wyzwaniem dla standardów dziennikarskich. Sytuacja, w której redakcja otrzymuje bezpośrednie korzyści majątkowe lub barterowe za konkretną treść jest oczywista. W takich sytuacjach prawo jednoznacznie obliuguje media do jasnego informowania odbiorców o współpracy. Jednak obecnie niemal we wszystkich polskich mediach obserwujemy dynamiczny rozwój tzw. reklamy natywnej, czyli materiałów promocyjnych, które udają niezależne teksty redakcyjne. W interesie czytelników, a także wiarygodności samych dziennikarzy jest, aby takie materiały zawierały informację o współpracy. Informacji takiej może zresztą towarzyszyć deklaracja, że na ostateczny kształt tekstu nie miał wpływu nikt poza re-

dakcją. Wielu dziennikarzy i influencerów robi to już dziś, dbając o swoją reputację wśród odbiorców - podsumowuje dr Choroś.

Na koniec przypomnijmy, że Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) bezwzględnie egzekwuje dziś obowiązek informowania o wszelkich korzyściach materialnych otrzymanych w zamian za promocję. Przekonały się o tym gwiazdy polskiego show-biznesu. Tylko w zeszłym roku Doda, Filip Chajzer i Małgorzata Rozenek-Majdan zapłacili łącznie prawie pół miliona złotych kary za niewłaściwe oznaczenie reklam.



Żelaznym punktem programu wizyty studyjnej jest wizyta w Muzeum Polskiej Piosenki.

FOT. UM OPOL

REKLAMA 0011544425

ALUPROF
LET'S BUILD A BETTER PLACE

OKNA I DRZWI I FASADY I OSŁONY PRZECIWSŁONECZNE I PERGOLE

Pierwsze wrażenie robi się tylko raz.

Zadbaj o wizytówkę swojego domu

Drzwi wejściowe MB-86N Pivot Door

AMBASADOR
Szymon Marciniak

W MEDIACH GRANICA MIĘDZY
DZIAŁANAMI PR A CZYSTĄ
REKLAMĄ STAŁA SIĘ PŁYNNĄ,
A WIELE REDAKCJI W POLSCE
PORUSZA SIĘ W SZAREJ STREFIE

POMÓŻ SPEŁNIĆ MARZENIA DZIECI O WAKACJACH

Właśnie dlatego od lat wspólnie z Grupą Polska Press realizujemy akcję „Pociąg Marzeń” - inicjatywę, która łączy przedsiębiorców, media i ludzi o wielkich sercach. Dzięki ich wsparciu dzieci, których życie nie zawsze oszczędza, mogą przeżyć coś wyjątkowego.

W województwie opolskim wsparciem obejmujemy podopiecznych Fundacji Pomocy Dzieciom i Rodzinie Horyzont w Opolu. To dzieci wychowujące się w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, często obciążone trudnymi doświadczeniami, którym chcemy podarować choć odrobinę bez troski, radości i wiary w to, że marzenia naprawdę mogą się spełniać.

Marzenia, które stają się rzeczywistością

Dzięki środkom zebranych podczas akcji finansujemy letnie wyjazdy dla podopiecznych fundacji. Dla wielu uczestników jest to pierwsza okazja, by zobaczyć polskie morze, spędzić czas w górach czy odwiedzić miejsca znane dotąd jedynie z książek, internetu lub szkolnych lekcji.

Każdy taki wyjazd to znacznie więcej niż zwykła wycieczka. To możliwość poznawania świata, budowania relacji, zdobywania nowych doświadczeń i odkrywania własnych pasji. To także czas, w którym dzieci mogą na chwilę zapomnieć o problemach, z którymi mierzą się na co dzień.

W ubiegłym roku dzięki wsparciu darczyńców trzydziestu siedmiu podopiecznych placówek „Oaza” i „Narnia” wyruszyło do Krakowa. Już od wczesnych godzin porannych uczestnikom towarzyszyły ogromne emocje. Program wyjazdu został przygotowany tak, aby połączyć zabawę z poznawaniem historii i rozwijaniem zainteresowań.

Najwięcej radości sprawiła dzieciom wizyta w Parku Wodnym. Zjeżdżalnie, baseny z falami i wodne atrakcje dostarczyły mnóstwa śmiechu i pozytywnej energii. Jednak „Pociąg Marzeń” to nie tylko rozrywka. Młodzi uczestnicy odwiedzili również Wawel i Smoczą Jamę, poznając historię polskich królów oraz jedną z najbardziej

Nie każde dziecko marzy o egzotycznych wakacjach. Dla wielu podopiecznych Fundacji Pomocy Dzieciom i Rodzinie Horyzont w Opolu marzeniem jest po prostu wyjazd.

Choćby jeden dzień poza codziennością. Dzień pełen radości, nowych miejsc, przygód i wspomnień, które zostaną na całe życie.

Anna Dudek



W ubiegłym roku dzięki wsparciu darczyńców trzydziestu siedmiu podopiecznych placówek „Oaza” i „Narnia” wyruszyło do Krakowa.



Możliwość zobaczenia z bliska samolotów dla wielu dzieci była spełnieniem marzeń.

znanych legend naszego kraju.

Ogromne wrażenie zrobiło także Muzeum Lotnictwa Polskiego. Możliwość zobaczenia z bliska historycznych samolotów i śmigłowców dla wielu dzieci była spełnieniem marzeń. Nie brakowało pytań, zachwytów i deklaracji, że w przyszłości ktoś zostanie pilotem, konstruktorem lub inżynierem.

- Dla wielu naszych podopiecznych takie wyjazdy są czymś znacznie większym niż jednodniowa wycieczka czy wakacyjna atrakcja. To okazja, by zobaczyć miejsca, do których sami prawdopodobnie nie mogliby pojechać, przeżyć coś wyjątkowego i uwierzyć, że świat stoi przed nimi otworem. Najpiękniejsze są emocje dzieci - ich radość, ciekawość i zachwyt. To właśnie dzięki wsparciu darczyńców możemy tworzyć wspomnienia, które zostają z nimi na całe życie - mówi Wojciech Zabrocki, prezes Fundacji Pomocy Dzieciom i Rodzinie Horyzont w Opolu.

Każdy wagonik ma znaczenie

Założenie akcji jest proste. Pociąg potrzebuje wagoników, a każdy z nich symbolizuje wsparcie przekazane przez firmę, przedsiębiorcę lub osobę prywatną.

Im więcej wagoników uda się dołączyć do składu, tym więcej marzeń będzie można spełnić. To dzięki zaangażowaniu lokalnych przedsiębiorców dzieci z Opola i regionu mogą wyjeżdżać na wakacyjne wyprawy, poznawać nowe miejsca i przeżywać przygody, które dla wielu z nich jeszcze niedawno wydawały się nieosiągalne.

W ramach podziękowania sponsorzy stają się częścią symbolicznego „Pociągu Marzeń”, którego wagoniki prezentowane są na łamach „Nowej Trybuny Opolskiej” oraz w serwi-

sie internetowym nto.pl. To nie tylko forma promocji, ale przede wszystkim wyraz społecznej zaangażowania i odpowiedzialności za lokalną społeczność.

Wspomnienia na całe życie

Organizując kolejne edycje „Pociągu Marzeń”, regularnie przekonujemy się, jak wielkie znaczenie mają takie inicjatywy. Dla jednych najważniejszym wspomnieniem jest pierwszy pobyt w aquaparku. Dla innych spacer po królewskim zamku, spotkanie z historią czy możliwość zobaczenia miejsc, które wcześniej znali wyłącznie z telewizji lub szkolnych podręczników.

Czasem wystarczy jeden dzień, aby dziecko uwierzyło, że świat jest większy i bardziej otwarty, niż mogło przypuszczać. Że warto marzyć, poznawać i próbować nowych rzeczy. Takie doświadczenia budują pewność siebie, rozwijają zainteresowania i pokazują, że przyszłość może być pełna możliwości.

Największą wartością pozostaje jednak uśmiech. Uśmiech dziecka, które poczuło się ważne, zauważone i zaproszone do wspólnej przygody.

Uśmiech, który pojawia się podczas zabawy, zwiędzania czy odkrywania czegoś po raz pierwszy. To właśnie on jest najpiękniejszym podziękowaniem dla wszystkich osób i firm wspierających akcję.

Dlatego po raz kolejny zapraszamy przedsiębiorców i ludzi dobrej woli do dołączenia do „Pociągu Marzeń NTO”. Każdy wagonik przybliża nas do kolejnej podróży, kolejnych wspomnień i kolejnych spełnionych marzeń dzieci z Opolszczyzny.

Bo czasem wystarczy niewiele, aby podarować komuś wspomnienia na całe życie.

FOTOkomentarz tygodnia



26 CZERWCA, POLSKA. Dzieci wesoło wybiegły ze szkoły - takie obrazki można oglądać w całym kraju, jako że piątek to ostatni dzień nauki. Uczniowie odbierają świadectwa, gratulacje, nagrody i wesoło wybiegają na wakacje. I tak co roku. Jeden z tych dni, który od pokoleń wygląda dokładnie tak samo



24 CZERWCA, WARSZAWA. Ciągłe wypływają nowe fakty w aferze wokół Szpitala Południowego. Przy sprawie pracuje już prokuratura, komentują najważniejsi politycy. Końca historii szybko nie będzie









23 CZERWCA, HISPANIA. W Polsce wianki lub Noc Kupały, a w Hiszpanii Noc San Juana. Tradycyjnie obchodzi się ją na plaży, gdzie zabawy, imprezy, ogniska trwają do świtu. Dużo emocji

REKLAMA

0011538893



Latem zadbaj o zdrowie

-  Zakwaterowanie
-  3 posiłki dziennie w formie bufetu szwedzkiego
-  Konsultacja lekarska
-  2 zabiegi dziennie (oprócz niedziel i dni świątecznych)
-  90 min. dziennie w Strefie Relaksu (sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
-  Voucher do Integracja Cafe

 52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320

 medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl

 www.solanki.pl



GRZYWNA ZA GARSTKĘ PIASKU Z PLAŻY, MANDATY DROGOWE PO KILKU MIESIĄCACH

Na co uważać podczas wakacyjnych podróży po Europie?

Norbert Zietał

Wkrótce samochodami, samolotami, pociągami czy promami ruszymy na wakacje w Europie. Sprawdziliśmy, na jakie turystyczne niespodzianki muszą być przygotowani turyści z Polski, którzy często błędnie przyjmują, że „cała Europa jest w zasadzie taka sama”.

„Pozdrowienia” z kraju, który odwiedziliśmy na wakacjach

Przychodzące nawet po kilku miesiącach mandaty drogowe to zdecydowanie numer jeden wśród nieprzyjemnych pamiątek z wakacji. Za co możemy dostać takie „pozdrowienia”, skoro pilnowaliśmy limitów prędkości i nie łamaliśmy innych przepisów drogowych?

Pierwsza pułapka - choć rzadziej występująca - czeka na nas już przy dojeździe na miejsce wakacyjnego wypoczynku. Wsiadamy w samochód np. w Rzeszowie i przez Słowację i Węgry - albo Czechy, Austrię i Słowenię - po kilkunastu godzinach lub dwóch dniach (jak ktoś woli bezpiecznie dzielić tak długą podróż na etapy) dojeżdżamy do Chorwacji. Dopiero tutaj spotykamy - znane z Polski - pierwsze bramki na autostradzie, na których regulujemy opłaty.

Nieświadomy kierowca może się cieszyć, że taki szmat drogi przejechał bez opłat. Tymczasem w każdym z krajów, przez który przejechaliśmy w drodze do Chorwacji, na autostradach obowiązują winiety. Różnią się okresem obowiązywania, rodzajem pojazdu. Poza tym nikt ich nie kontroluje, całą drogę przejedziemy bez przykrych konsekwencji, nikt nas nie zatrzyma. W rzeczywistości autostrady objęte są ścisłym monitoringiem, „mysz się nie prześlizgnie”. System wyłapuje auta bez winiet i nawet po kilku miesiącach w swojej skrzynce możemy znaleźć wysoki mandat.

Winiety najłatwiej kupić przez internet (ważna jest



Kraje południowej Europy – słońce, palmy, zabytki. Na zdjęciu Korsyka (Francja)

na numer rejestracyjny samochodu). Są portale, w których wystarczy wpisać markę pojazdu i trasę, aby otrzymać komplet potrzebnych nam winiet. Zapominalscy mogą je kupić na granicach (choć przejść nie ma, to pozostała po nich infrastruktura) lub pierwszych czy ostatnich stacjach paliw.

Parkowanie to zmara turystów w całej Europie

Druga plaga drogowych mandatów to sankcje za niewłaściwe parkowanie. Dotyczy to zwłaszcza południa Europy. Zmarą polskich kierowców są różne kolory linii przy miejscach parkingowych, które oznaczają, że w danym miejscu parkowanie jest bezpłatne (rzadkość), płatne lub zabro-

nione. We Włoszech białe oznaczają parkowanie gratis, niebieskie za opłatą, a parkingi oznaczone żółtymi liniami przeznaczone są np. dla mieszkańców, dostawców, służb, niepełnosprawnych.

Mandat i tak jest mniejszym złem niż odholowanie samochodu, co nie należy do rzadkości np. w Chorwacji, gdy zostawimy samochód na parkingu tylko dla miejscowych. Co ciekawe, Chorwaci to nie tylko arcy mistrzowie w budowie autostrad, mostów i dróg w wyjątkowo trudnym terenie, ale również „parkingów” dla turystów. Niemal każde większe chorwackie miasto oferuje taki lub takie, poza ścisłym centrum, w wielu przypadkach nawet bezpłatne. No ale jeśli chce się mieć nie więcej jak 100 metrów

do atrakcji turystycznej, to trzeba być przygotowanym na przykre niespodzianki.

W wielu europejskich krajach coraz powszechniejsze są strefy ograniczonego ruchu. Część z nich jest otwarta tylko dla miejscowych, inne dla określonego rodzaju pojazdu (ekologia). To także pułapka dla wielu kierowców z Polski.

Za kierownicą bez kłapek na nogach

Na co jeszcze powinni być przygotowani kierowcy?

Jednym z najbardziej znanych przykładów są kłapki na nogach kierującego. W wielu krajach nie ma wprawdzie wprost zakazu prowadzenia samochodu w japonkach, ale jeśli policja uzna, że obuwie utrudniało bezpieczne kierowanie pojazdem, kierowca może zostać ukarany. Dotyczy to m.in. Hiszpanii czy Francji. Jeszcze większym problemem może być jazda boso.

Hiszpania słynie z przepisów, które dla Polaków bywają zaskoczeniem. Mandat można otrzymać nie tylko za niewłaściwe obuwie. Kary grożą również za prowadzenie pojazdu

w sposób ograniczający swobodę ruchów, np. w bardzo ciężkiej kurtce lub przy wystawianiu łokcia przez okno. W przypadku kontroli funkcjonariusze zwracają uwagę także na odpowiednie zabezpieczenie przewożonych przedmiotów.

We Francji kierowcy często zapominają o obowiązku posiadania kamizelki odblaskowej w łatwo dostępnym miejscu. Nie powinna leżeć w bagażniku, lecz znajdować się w kablinie pojazdu. W razie awarii kierowca powinien założyć ją jeszcze przed opuszczeniem samochodu.

Niektóre kraje wymagają dodatkowego wyposażenia. W Czechach, na Słowacji czy w Austrii obowiązkowa jest apteczka samochodowa. W wielu państwach wymagany jest również trójkąt ostrzegawczy, a w części krajów zaleca się wozienie zapasowego kompletu żarówek.

Duże zdziwienie budzą lokalne ograniczenia prędkości. W Holandii na wielu autostradach w ciągu dnia obowiązuje limit 100 km/h. W Austrii czy Niemczech kierowcy muszą na-

tomiast pamiętać o tworzeniu tzw. korytarza życia. Pojazdy powinny zjechać do boków jezdni natychmiast po utworzeniu się korka, a nie dopiero po pojawieniu się sygnałów pojazdu uprzywilejowanego. W Czechach dodatkowo kierowcy trąbią w trakcie ustawiania się do takiego pasa.

Porysowany i poobijany samochód

Porysowane auta, zwłaszcza zderzaki, to codzienność na południu Europy. Szybka jazda po wąskich drogach, parkowanie na zderzak czy wąskie wjazdy na wielopoziomowe parkingi aż proszą się o rysy. Bądź na to przygotowany.

Chyba najbardziej niezrozumiała dla polskiego kierowcy jest zasada trzeciego pasa np. w Serbii lub Bośni i Hercegowinie. U nas się mówi: „wyprzedza na trzeciego” i trąbi się na takiego delikwenta. Tam zjeżdża się maksymalnie do prawej krawędzi jezdni, aby ułatwić wyprzedzenie.

Osobny temat to wypożyczenie samochodu, obojętnie czy jedziemy nim z Polski, czy wynajmujemy dopiero na miejscu, po przylocie samolotem. Aby uniknąć przykrych i typowych niespodzianek, należy dokładnie przeczytać umowę najmu i... wykupić pełne ubezpieczenie, choć to niekiedy przewyższa wartość „gołej” usługi wypożyczenia. Korzystajmy ze znanych, globalnych wypożyczalni. Choć zdarzają się wyjątki. Np. Chorwacji wydawali własną wypożyczalnię, która lepszymi autami i bardziej profesjonalną obsługą wykosiła światowych graczy.

Sklepy zamknięte w niedzielę

Organizacja wakacji na własną rękę oznacza konieczność robienia zakupów. Rzadko kto decyduje się na codzienne jeżdzenie śniadań, obiadów i kolacji w restauracji. Co najbardziej szokuje Polaków w zakresie zakupów w krajach europejskich? Zamknięte sklepy w niedzielę w Niemczech i Austrii, długa sjesta we Włoszech

*NA SKANDYNAWSKICH PLAŻACH
PRAKTYCZNIE NIE SPOTYKA SIĘ
PARAWANÓW. PLAŻOWICZE
ROZKŁADAJĄ SIĘ W DUŻYCH
ODSTĘPACH OD SIEBIE*

i Hiszpanii (na jej początku możemy zostać po prostu grzecznie, ale stanowczo wyproszeni ze sklepu), bardzo wysokie ceny w Skandynawii, ogromna popularność gotówki w Niemczech i niemal całkowity jej brak w Szwecji.

W Niemczech większość sklepów jest zamknięta w niedziele. Jeśli ktoś zapomni zrobić zakupy w sobotę, może mieć problem. Wyjątkiem są niektóre punkty na dworcach, lotniskach czy stacjach benzynowych. Jeszcze gorzej (z punktu widzenia Polaków) jest w Austrii. Wiele supermarketów zamyka się już w sobotnie popołudnie, a w niedzielę handel jest mocno ograniczony. Podobnie jest w Danii.

We Włoszech czy Francji w dużych sklepach, przed stoiskami mięsnymi, obowiązują numerki - jak podczas wizyty w polskich szpitalu. Turyści często są zdziwieni, gdy widzą kolejkę klientów wymachujących numerkami. Jeszcze niedawno Polaków dziwił widok miejscowych, np. w Chorwacji, targających w wózkach marketowych wory pełne plastikowych butelek. Na szczęście w Polsce również mamy już system kaucyjny i zdążyliśmy się przyzwyczaić do podobnych widoków, choć część osób nadal uważa, że cotygodniowe oddawanie butelek czyni z nich śmieciarzy.

Letni wypoczynek, szczególnie dla mieszkańców takich regionów, jak Podkarpacie, nieodłącznie kojarzy się z plażami nad morzem, jeziorem czy rzadziej rzeką. Okazuje się, że i tutaj co kraj, to obyczaj.

W Europie możemy wybrać między pięknymi, szerokimi, piaszczystymi plażami, ale z zimną wodą na północy, np. w Danii, a zatłoczonymi plażami południa, do tego często z kamieniami zamiast piasku, ale za to z ciepłą wodą. Największy szok dla Polaków na plażach Europy? Nagość lub toples na północy i w Niemczech oraz opłaty na południu.

Europa jest pełna plażowych zwyczajów, które dla miejscowych są czymś naturalnym, a dla Polaków bywają źródłem zdziwienia, a czasem nawet lekkiego szoku.

Na skandynawskich plażach praktycznie nie spotyka się parawanów. Plażowicze rozkładają się w dużych odstępach od siebie i szanują przestrzeń innych. Zajmowanie dużego fragmentu plaży byłoby postrzegane jako niepotrzebne. W zachodniej Jutlandii na niektóre plaże można wręczyć samochodem i rozstawić się tuż obok.

We Włoszech Polaków zaskakuje liczba płatnych plaż. W wielu nadmorskich miejscowościach większość atrakcyjnych odcinków wybrzeża zaj-

mują tzw. lida lub stabilimenti balneari - prywatne kąpieliska z rzędami identycznych leżaków i parasoli. Za miejsce trzeba zapłacić, czasem немало.

W Chorwacji po plaży chodzi się w specjalnych butach. Powodem są kamienie, jeżowce i śliskie skały. Kupno takich butów nie jest dużym wydatkiem, ale warto je zabrać z Polski. Nieprzebrane masy wypoczywających to zhora chorwackich plaż. Puste i najlepsze plaże w tym kraju, bez tłumy turystów, to takie, które dostępne są tylko od strony morza. Dopłynąć do nich można np. wynajętą motorówką.

Nie wszystko można przywieźć z wakacji

Dla wielu osób wakacje to czas na „pokazanie się”. I tutaj może nas spotkać niemiła niespodzianka. W zamożnych krajach europejskich obnoszenie się z bogactwem (lub tylko udawanie, jak to często jest w zwyczaju gadżeciarzy) jest niemile widziane. Eksponując markową odzież, możemy być uznani za dziwaka np. w Danii.

Co przywieźć z wakacji w Europie? Pytanie raczej powinno brzmieć: czego nie wywozić? Okazuje się, że zabranie wielu rzeczy „na pamiętkę” w wielu krajach może mieć

PRZYCHODZĄCE NAWET PO KILKU MIESIĄCACH MANDATY DROGOWE TO ZDECYDOWANIE NUMER JEDEN WŚRÓD NIEPRZYJEMNYCH PAMIĄTEK Z WAKACJI

przykre finansowe konsekwencje. Oprócz standardowych - jak kawałki zabytków, budynków czy chronione gatunki zwierząt czy roślin - wiele innych jest na cenzurowanym.

Bezkonkurencyjna pozostała Sardynia, włoska wyspa na Morzu Śródziemnym, i jej białe plaże. Wielu turystów uważa, że garść piasku zabrana do słoika nie ma znaczenia. Tymczasem władze wyspy od lat walczą z masowym „znikaniem” plaż. Dlatego dziś nawet niewielka ilość może stać się powodem nieprzyjemności podczas kontroli i mandatem w wysokości kilku tysięcy euro. Na lotniskach Sardynii, np. w Cagliari - ku przestrodze - są umieszczane zdjęcia zarekwirowanych przy wylocie butelek, słoików i worków z piaskiem.

Podobnie surowo karane jest w wielu krajach zabieranie na pamiętkę fragmentów zabytków, np. ukruszonego kamienia z jakiejś budowli.

Na koniec bezpieczeństwo. W tym zakresie w Europie nastąpiły ogromne przetasowania i - nie ma co ukrywać - powodem tego jest masowa imigracja z państw pozaeuropejskich. Skandynawia, przez dziesięciolecia uważana za oazę spokoju, obecnie wprowadza najwyższe albo prawie najwyższe stopnie zagrożenia zamachami terrorystycznymi.

Duńskie służby bezpieczeństwa oceniają zagrożenie terrorystyczne dla Danii jako significant (wysoki poziom zagrożenia). Zaleca się zachowanie szczególnej ostrożności, zwłaszcza w miejscach zgromadzeń większej liczby osób. Na terenie Szwecji obowiązuje trzeci (podwyższony) stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). W obu krajach zagrożenie przestępczością pospolitą jest z kolei niewielkie - turyści głównie narażeni są na kradzieże kieszonek.

Na całym terytorium Francji obowiązuje najwyższy po-

ziom zagrożenia terrorystycznego zgodnie z rządowym planem „Vigipirate” Oznacza to, że według władz francuskich istnieje wysokie ryzyko zamachu. W Hiszpanii obowiązuje czwarty stopień zagrożenia terrorystycznego (w pięciostopniowej skali). Z powodu zagrożenia działaniami terrorystycznymi kontrole na lotniskach oraz dworcach z reguły są bardzo dokładne.

Polska, mimo że obecnie jest krajem przyfrontowym w związku z wojną toczoną w Ukrainie, w oczach obokrajowców uchodzi za bezpieczną. I to nawet bez względu na to, że przestępczość pospolita jest u nas bardziej dokuczliwa niż np. w Skandynawii. Podobnie jest z większością krajów bałkańskich - choćby z Chorwacją czy Słowenią.

Oficjalne i na bieżąco aktualizowane informacje o bezpieczeństwie, ale również wiele innych przydatnych danych można znaleźć w internecie na stronie „Informacje dla podróżnych” polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Praktyczne wskazówki odnośnie do zagranicznych podróży można znaleźć także na stronie granica.gov.pl, gdzie są aktualne informacje straży granicznej i Krajowej Administracji Skarbowej.

©

MATERIAŁ INFORMACYJNY POWIATU OPOLSKIEGO

0011527263

Powiat Opolski podsumował 2025 rok. Zarząd z absolutorium i wotum zaufania

Dobry rok Powiatu Opolskiego. 45 kilometrów dróg, 184 mln zł budżetu, inwestycje w oświacie i sukcesy szkół

Jednogłośnie wotum zaufania, jednogłośnie absolutorium i przyjęty Raport o stanie Powiatu Opolskiego za 2025 rok. Podczas sesji Rady Powiatu radni pozytywnie ocenili działania Zarządu Powiatu, a dane z Raportu pokazują, że był to jeden z najbardziej intensywnych i rekordowych lat w ostatnich latach.

Ponad 184 mln zł dochodów, łącznie 45 kilometrów dróg objętych inwestycjami, remontami, czy mniejszymi naprawami, pierwsze miejsce w Polsce dla Technikum w Ozimku w ogólnopolskim rankingu mierzącym postępy uczniów oraz 9. miejsce Powiatu Opolskiego w prestiżowym Rankingu Związku Powiatów Polskich - tak w skrócie wyglądał 2025 rok w powiecie opolskim.

Przyjęty przez Radę Powiatu raport pokazuje, że Powiat konsekwentnie realizował inwestycje drogowe, rozwijał bazę edukacyjną, wspierał mieszkańców wymagających pomocy i przygotowywał się do nowych wyzwań związanych z bezpieczeństwem i ochroną ludności - mówi starosta Henryk Lakwa.

Zawarte w dokumencie dane demograficzne mówią, że na przełomie 2024 i 2025 roku Powiat Opolski zamieszkiwało ponad 120,7 tys. osób i że utrzymuje się dodatnie saldo migracji. Bowiem od kilku lat więcej osób wybiera powiat opolski jako miejsce do życia, niż go opuszcza.

Ludzie szukają spokojniejszego miejsca do życia, ale z dobrym dojazdem do Opola. To efekt suburbanizacji, który obserwujemy już od kilku lat - podkreśla starosta.

Jednym z najważniejszych obszarów działań pozostawała infrastruktura drogowa. Powiat

zarządza siecią ponad 540 kilometrów dróg, a tylko w 2025 roku wykonano - jak już wspomnieliśmy - ponad 45 kilometrów nowych nawierzchni. To suma wszystkich robót - od dużych inwestycji, przez remonty, po naprawy krótszych odcinków.

Wśród największych ubiegłorocznych inwestycji znalazła się rozbudowa drogi powiatowej w Krasiejowie, realizowana dzięki stuprocentowemu dofinansowaniu z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Rozpoczęła się również przebudowa ulicy Nakielskiej w Tamowie Opolskim. Z zewnętrznym dofinansowaniem prowadzono także prace na trasach Niemodlin - Gościewice, Rzędziwojowice - Szydłowiec Śląski oraz Magnuszowice - Lewin Brzeski. Zakończyła się również duża inwestycja drogowa w Popielowie.

Dochody Powiatu Opolskiego przekroczyły 184 mln zł, a wydatki wyniosły około 174 mln zł. Na inwestycje przeznaczono blisko 28 mln zł. Wypracowana nadwyżka zostanie wykorzystana na realizację kolejnych przedsięwzięć.

Znaczna część środków trafiała na modernizację infrastruktury drogowej, ale inwestowano również w edukację, pomoc społeczną, ochronę zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży oraz bezpieczeństwo mieszkańców.

Jednym z największych wyzwań okazał się wzrost liczby spraw związanych z niepełnosprawnością. Do Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności wpłynęło ponad 5100 wniosków. Aby nie dopuścić do wydłużenia kolejek, Rada Powiatu Opolskiego dołożyła do funkcjonowania zespołu 250 tys. zł z naszego budżetu.

W pieczy zastępczej funkcjonowało 113 rodzin zastępczych opiekujących się 163 dziećmi.



Powiat prowadzi również trzy placówki opiekuńczo-wychowawcze oraz mieszkanie treningowe dla usamodzielniających się wychowanków.

Niepokojące sygnały płyną z poradni psychologiczno-pedagogicznych. W 2025 roku specjaliści wydali blisko 2500 opinii i przeprowadzili tysiące konsultacji. Coraz częściej diagnozowane są zaburzenia ze spektrum autyzmu, zespół Aspergera oraz problemy związane z depresją i kryzysami psychicznymi dzieci i młodzieży.

Powiat konsekwentnie inwestował także w oświatę. W czterech szkołach prowadzonych przez samorząd uczyło się 901 uczniów.

Największy sukces odnotował Zespół Szkół w Ozimku. Technikum zajęło pierwsze miejsce w Polsce w rankingu WaszaEdukacja.pl obejmującym 1421 techników. W Rankingu Perspektyw w kategorii techników na podium w klasyfikacji wojewódzkiej znalazło się Technikum Leśne w Zespole Szkół w Tułowicach i Technikum w ZS Ozimek.

To dowód na wysoki poziom nauczania i ogromne zaangażowanie nauczycieli oraz uczniów. Jednocześnie nie zwalniamy tempa, jeśli chodzi o rozwój infrastruktury edukacyjnej - podkreśla wicestarosta Leonarda Płoszaj.

W Prószkowie, w naszym Zespole Szkół

w ubiegłym roku wystartowała formalnie budowa nowoczesnej hali sportowej, w ZS Tułowice zmodernizowano basen o wartości przekraczającej milion złotych, a w Ozimku rozwijano nowoczesne pracownie przyrodnicze i ekologiczne.

Powiat inwestował również w cyfryzację usług publicznych. W 2025 roku uruchomiono Urzędomat, dzięki któremu mieszkańcy mogą odbierać dokumenty przez całą dobę. Ponad 706 tys. zł przeznaczono na rozwój geodezji, serwerowni i systemów informatycznych. Z myślą o klientach zainstalowano tam również Oplatomat.

Rozpoczęliśmy również przygotowania do budowy powiatowego magazynu kryzysowego w Niemodlinie. To odpowiedź na coraz częstsze zjawiska pogodowe i rosnącą potrzebę wzmocnienia bezpieczeństwa mieszkańców - dodaje Henryk Lakwa.

Potwierdzeniem skuteczności działań samorządu było 9. miejsce Powiatu Opolskiego w Rankingu Związku Powiatów Polskich w kategorii powiatów powyżej 120 tys. mieszkańców. To najwyższa lokata Powiatu Opolskiego od wielu lat i jeden z najlepszych wyników w kraju.

Za tym wynikiem stoją konkretne inwestycje, skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych oraz codzienna praca naszych wydziałów, jednostek organizacyjnych, współpraca z radnymi oraz samorządami gminnymi. To motywacja na kolejne lata - podsumowuje starosta.

To oczywiście tylko duży skrót informacji zawartych w liczącym ponad 200 stron Raporcie. Jest on dostępny w Biuletynie Informacji Publicznej.

PAWEŁ KOWAL O RELACJACH Z UKRAINĄ: W GOSPODARCE IDZIEMY DO PRZODU, ALE W HISTORII DŁUGO NIE ZNAJDZIEMY ZGODY

„Historia jest ważna dla tożsamości, ale nie może zablokować przyszłości Polski i Ukrainy”. Paweł Kowal mówi o Konferencji Odbudowy Ukrainy w Gdańsku, o Wołyniu, ekshumacjach i o tym, dlaczego pamięć nie może być wymierzona przeciwko przyszłości

Anita Czupryn

Po co Polsce Konferencja Odbudowy Ukrainy w Gdańsku? Co konkretnie ma z niej wynikać i co może się wydarzyć w dniach 25-26 czerwca?

Formuła tej konferencji jest taka: politycy pracują nad pokojem, a równolegle biznes planuje odbudowę. Konferencje URC Ukraina corocznie organizuje wspólnie z krajem goszczącym, w tym wypadku z Polską. Zaproszenia podpisywali polski premier i prezydent Ukrainy. Ukraina jest współgospodarzem tego wydarzenia. Praktycznie przez cały czas trwania obrad będą jeden po drugim podpisywane dokumenty. W trakcie zapowiedziano podpisanie około 200 porozumień i umów dotyczących współpracy ekonomicznej i roli poszczególnych państw w odbudowie Ukrainy. Przynajmniej w kilkunastu z nich uczestniczy Polska. Wśród konferencji, które odbywały się dotąd na świecie, ta jest więc wyjątkowa ze względu na skalę i na gospodarczy konkret, który jest jej istotą. Na czele ukraińskiej delegacji stanie premier Svyrydenko, „matka chrzestna” idei URC, która ją wymyśliła jeszcze przed Lugano. To nada konferencji bardziej gospodarczy, pragmatyczny charakter.

Polska ma własną strategię odbudowy Ukrainy?

Polska ma strategię opartą na trzech elementach. Pierwszy to rozwój eksportu. Mamy historycznie bardzo duży eksport na Ukrainę, wynoszący około 14 mld euro, czyli mniej więcej jedną trzecią całego eksportu Unii Europejskiej na Ukrainę.

Drugi filar naszego podejścia do odbudowy, ze względu na nasze położenie, to wszystko, co wiąże się z transportem i łącznością. Słyszę o szykujących się nowych projektach w tej dziedzinie. Trzeci ważny element to inwestycje. Idą one różnymi drogami. Główny program to Ukraine Facility, czyli Instrument na rzecz Ukrainy, który polega na dostarczaniu odpowiednich instrumentów finansowych tym, którzy chcą brać udział w odbudowie Ukrainy. To są dobrze oprocentowane pożyczki, zabezpieczone przez Komisję Europejską i dodatkowo ubezpieczone. W tej chwili pierwsze kilkanaście polskich projektów jest już w trakcie przygotowania. Finansowanie długoterminowe, inwestycyjne, nawet do 15 lat. Kluczowe sektory, w których składane są projekty, to: energetyka, transport i logistyka, produkcja różnych materiałów. Doszły rozwiązania dual use, czyli takie z zastosowaniem w cywilu i dla wojska. Wielkość projektów, które możemy finansować, to od 1 do 50 mln euro. To są już poważne kredyty inwestycyjne, konkretne osiągnięcie rządu Donalda Tuska. Oprócz tego Polska wchodzi dziś na Ukrainę z dużymi inwestycjami; najbardziej znana jest inwestycja PZU, czyli budowanie pozycji jednego z liderów rynku ubezpieczeń na Ukrainie. Mamy szansę zyskać tam prawie milion klientów.

Kto ma być najważniejszym adresatem tej konferencji? Czy są to rządy, czy samorządy, czy ukraińskie firmy, polskie firmy? A może opinia pu-

bliczna, którą trzeba przekonać, że pomoc Ukrainie nie jest sprzeczna z polskim interesem?

Myszę, że ci, którzy patrzą na rzeczywistość przez pryzmat interesów, a nie tylko emocji, doskonale wiedzą, że teraz jest ten moment, kiedy zgromadzenie polskiego biznesu w Gdańsku, razem z przedstawicielami najważniejszych instytucji biznesowych świata, jest kluczowe dla przygotowania odbudowy. To pierwszy raz, kiedy ta konferencja odbywa się poza głównymi krajami Zachodu i G7. Pierwsza była w Lugano, potem w Londynie, Berlinie i Rzymie. Ta w Gdańsku jest piąta. Sam fakt, że odbywa się właśnie w Polsce, że Polska wchodzi do takiego grona - do elitarnego grona głównych sił gospodarczych w Europie - pokazuje naszą siłę w procesie przygotowania odbudowy.

Polscy przedsiębiorcy często mówią: chcemy pomagać, ale chcemy też zarabiać. Nie chcą jednak wchodzić tam, gdzie jest chaos, korupcja i ryzyko wojenne. Jak państwo może im pomóc? No i jak zabezpieczyć polski interes, żebyśmy nie ponosili kosztów pomocy, a zyski do odbudowy nie trafiały

do większych zachodnich graczy?

Doświadczenia są różne. Z jednej strony są bardzo dobre doświadczenia polskich firm, z drugiej są też przypadki trudne. Natomiast jestem pewien, że jeżeli ktoś korzysta ze środków z Ukraine Facility, to zwiększa szansę, że inwestycja będzie bezpieczna, także ze względu na fundamentalne dla tego programu gwarancje Komisji Europejskiej. To są pieniądze dobrze oprocentowane, dobrze zagwarantowane. Kiedy rozmawiałem z Adamem Góralewiczem o roli polskiego biznesu w odbudowie Ukrainy, powiedział mi: „Nie przejmuj się, ty nie podejmiesz decyzji za przedsiębiorców”. Chodzi o to, żeby warunki, które mają polscy przedsiębiorcy, nie były gorsze niż te, które mają francuscy. Dzisiaj mogę powiedzieć, że rząd Donalda Tuska doprowadził do tego, że warunki dla polskich przedsiębiorców są takie same, a nawet lepsze niż dla przedsiębiorców zachodnich. Oprócz tego konferencja w Gdańsku przyniesie dodatkowy zastrzyk środków na bezpieczne inwestycje w ramach programu, który nazywamy Funduszem Flagowym Unii Europejskiej. Ten flagship fund to dodatkowy instrument

finansowy. To będą pieniądze na inwestycje przygotowane między innymi z naszej inicjatywy, z inicjatywy moich współpracowników. Będą miały charakter europejski, co oznacza, że są dodatkowo politycznie ubezpieczone. Finalizujemy już powstanie tego funduszu, który także będzie używany do projektów odbudowy Ukrainy.

Konferencja odbędzie się w momencie, gdy relacje polsko-ukraińskie są trudniejsze niż na początku wojny. Jak Pan widzi tę sytuację? Co się między nami popsuło?

Nasze relacje są dobre w wielu dziedzinach: w handlu, w przygotowaniach do odbudowy, także w niektórych technologiach dronowych, które Ukraińcy w dużym stopniu kupują również od nas, bo to działa w dwie strony. Jest jednak obszar, w którym się nie zgadzamy i w którym różnice są znaczące. To kwestie dotyczące interpretacji historii. Myszę, że czas na dojrzałość. Trzeba sobie powiedzieć, że w tych sprawach jeszcze długo, a może zawsze nie będziemy się zgadzać i będziemy mieć różne poglądy. Jeśli chodzi o historyczną ocenę konfliktu polsko-ukraińskiego czy ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, niełatwo znajdziemy wspólne stanowisko. Dochodzi do nas, że to jest obszar, w którym zgody długo nie będzie. Trzeba pójść po rozum do głowy i zainwestować więcej we wspólne badania historyczne. W tym roku już zaczęli-

śmy, organizując pierwszy tak duży polsko-ukraiński kongres historyczny. Myszę, że także na Ukrainie powoli dojrzeje świadomość, że historia UPA nie jest historią, na której można zbudować mentalną łączność z państwami europejskimi. Podobne procesy przemyślenia własnej historii przeszły już praktycznie wszystkie państwa Europy Środkowej, od państw bałtyckich po Bałkany, gdzie poważnym problemem było zmaganie się z tradycją faszystowską, nacjonalistyczną czy z kolaboracją z Niemcami w czasie II wojny światowej. Wpływ zewnętrznych graczy, sąsiadów, na taką zmianę jest ograniczony. Może dotyczyć tylko tych elementów polityki historycznej, które są w rękach rządu, prezydenta czy wojska. Trudno wpływać na wszystkie decyzje samorządowe u sąsiada. Ale czas będzie tutaj działał na korzyść. Wspólne badania historyczne i dyskusja o faktycznej spuściźnie UPA to proces, który wciąż jest przed nami. Ważne tylko, żeby dobrze podchodzić do konfliktów historycznych. Podobno sekretarz generalny ONZ powiedział kiedyś, że wiele państw ma większy problem z historią niż z przyszłością. Trzeba pamiętać, że historia jest ważna dla tożsamości i dla współczesności, ale jednocześnie nie wolno zablokować się w myśleniu o przeszłości, o tym, co przed nami.

Ukraina wydała zgodę na ekshumacje. Dlaczego to, co przez lata było niemożliwe, teraz zaczęło być możliwe? I czy można wprost powiedzieć, że obecny

*TRZEBA ZADBAĆ O PAMIĘĆ
O WOŁYNIU. I NIE PO TO,
ŻEBY BYŁA PRZECIWKO KOMUŚ,
ALE PO TO, BY BYŁA PRZESTROGĄ
DLA KOLEJNYCH POKOLEŃ*



FOT. PAPIRADEK PIETRUSZKA

Paweł Kowal: Dziś głównym ograniczeniem ekshumacji nie jest liczba zgód ze strony ukraińskiej, tylko nasze możliwości prowadzenia tych prac w warunkach wojennych

rząd osiągnął w tej sprawie przełom?

Jeżeli ktoś jest uczciwy, to w oczywisty sposób powie, że kwestia ekshumacji jest przełomem. Unikam nazywania ekshumacji sprawami historycznymi, bo w tym przypadku chodzi o coś, co określiłbym jako „prawo do godnej pamięci o bliskich”. Jest to kwestia uniwersalna i niezależna od opinii na tematy historii czy polityki. Ludzie mają prawo poszukiwać swoich zmarłych, ekshumować ich, pochować i dać sobie możliwość modlitwy czy medytacji. Tak rozumiane prawo do godnej pamięci o bliskich ma też pewne umocowanie w prawie międzynarodowym. Faktycznie nie jest tak, że ten rząd pierwszy raz od kilku dekad doprowadził do tego, że ekshumacje mają w zasadzie charakter systemowy. Właściwie głównym ograniczeniem dzisiaj nie jest liczba zgód ze strony ukraińskiej, tylko nasze możliwości prowadzenia tych prac w warunkach wojennych. Ekshumacje, nawet w tak trudnych miejscach, jak Huta Pieniacka, gdzie na razie trwały poszukiwania, a akcja ekshumacyjna jest już przygotowywana i odbędzie się w tym albo w przyszłym roku, jeszcze kilka lat temu uważano u nas za niemożliwe. Znam ludzi, którzy mówili mi, że nigdy się to nie uda. A dzisiaj mogę powiedzieć, że rząd Do-

nalda Tuska doprowadził do przełomu w tej dziedzinie. Czasem myślę, że to nadmierne podsycane napięcie jest reakcją tych środowisk, które nie wierzyły, że w trudnych sprawach można dochodzić do porozumienia. Dla mnie najważniejsze jest to, że udało się rozpocząć ekshumacje. Najpierw były Puźniki, później kolejne miejsca, poszukiwania w Uglach, Ostrówkach, Hucie Pieniackiej. Coraz więcej jest miejscowości, które znamy jako te, które przestały istnieć w wyniku zbrodni wołyńskiej. Dzisiaj często wracamy tam po to, żeby wypełnić obowiązek, ten archetyp Antygony: odnaleźć i pochować bliskich. To sprawa konkretnych rodzin, ale też sprawa narodowa.

Rozmawiał Pan z rodzinami ofiar Wołynia? Co z tych rozmów w Panu zostało?

Rozmawiałem między innymi z rodzinami ofiar z Puźnik. Byłem z nimi na pogrzebie w tamtym roku. To był pierwszy taki pogrzeb. Na tym pogrzebie większość polityków chciała usiąść w pierwszym rzędzie. Intuicyjnie czułem, że powinienem być z boku. Znalazłem się w gronie dzieci i bliskich ofiar. Z nimi spędziłem trochę czasu: najpierw podczas mszy, a później jeszcze chwilę rozmawialiśmy. To zostało mi w głowie, ale uderzyły mnie po-

kora i cisza tych ludzi. Oni czekali na ten moment, ale nie robili z tego polityki. Nie miało dla nich znaczenia, jakie barwy polityczne ma ktoś, kto z nimi współpracuje. Szybko się zorientowałem, że oni sami mają różne poglądy polityczne. Ale wobec majestatu śmierci byli wyciszeni i być może po prostu wdzięczni Polsce, że po tych ośmiu dekadach stało się możliwe pochowanie bliskich. Gdzieś tam na cmentarzu we wsi, która już nie istnieje. Ta rozmowa z rodzinami ofiar z Puźnik, dotknięcie tego wszystkiego, co ich poruszyło, zostały mi mocno w pamięci.

Czy Ukraińcy rozumieją, czym dla Polaków jest Wołyń? Nie dyplomatycznie, ale rzetelnie, emocjonalnie i moralnie?

Są dwie odpowiedzi, które czasami się krzyżują. Z jednej strony coraz więcej Ukraińców zaczyna to rozumieć i zdaje sobie sprawę z tego, że w momencie, kiedy chcą wejść do Unii Europejskiej i do NATO, mając na sztandarze przywódców UPA, nie będzie to proste. Wartości, które stały za czystką etniczną, za ludobójstwem, nie mieszczą się w kanonie zachodnim, do którego Ukraińcy aspirują. Z drugiej strony wielu Ukraińcom wydaje się, że UPA jest najlepszą formą dodania siły, że ta tradycja jest jakąś formą wzmocnie-

nia żołnierzy na froncie. Wydaje mi się to złudne. Myślę też, że tam, gdzie na pewne rzeczy nie możemy się zgodzić, trzeba mówić jasno: decyzja prezydenta Zełenskiego była strategicznym błędem, bo obniża poparcie dla wojennego wspierania Ukrainy w polskim społeczeństwie. Nie jest w interesie Ukrainy, nie jest też w interesie Europy Środkowej, żeby obywateli dużego kraju Unii Europejskiej, jakim jest Polska, zachowywali dystans wobec dzisiejszej polityki Ukrainy. W tym sensie to jest błąd strategiczny, nie tylko polityczny i historyczny, ale odnoszący się do samej istoty legitymacji tych rządów u nas, które chciałyby udzielać Ukrainie wsparcia.

A decyzja prezydenta Nawrockiego o odebraniu prezydentowi Ukrainy Orderu Orła Białego? Jak ją Pan ocenia?

Zostawiam ją bez komentarza. Ostatnią rzeczą, której bym chciał, jest dalsze nakręcanie napięcia, które powstało. Myślę, że relacje polsko-ukraińskie, tworzone przez dekady, i zawsze się do tego odwołuję, bo to jest dla mnie jasne, z ogromnym udziałem Jana Pawła II, zasługują na to, żeby je w trudnym momencie chronić. Ta ochrona polega także na tym, żeby unikać wyostreń komentarzy. W Polsce zgadzamy się, jeśli chodzi o ocenę UPA i jej spuścizny, ale w polityce kluczem jest skuteczność. Chodzi o to, czy narzędzia, których używamy, prowadzą do celu, który chcemy osiągnąć, czyli zmniejszenia gloryfikacji UPA.

Co jest dzisiaj najtrudniejsze w rozmowie z Ukraińcami? Interesy gospodarcze czy historyczne emocje?

Relacje polsko-ukraińskie są jak relacje polsko-niemieckie. Mają właściwie wszystkie możliwe wymiary. Trudno znaleźć jakiś element rzeczywistości, który nie miałby swojego odzwierciedlenia w relacjach polsko-ukraińskich. Musimy się przygotować na to, że one zawsze będą złożone. W jednej sferze będą udane, a w innej, na przykład w sferze pamięci historycznej, musimy się pogodzić z tym, że długo jeszcze nie znajdziemy wspólnego stanowiska.

Wróć do konferencji. Czy odbudowa Ukrainy nie powinna zacząć się przede wszystkim od bezpieczeństwa? Co z tego, że odbudujemy elektrownię czy szkołę, jeśli Rosja znowu je zniszczy?

Oczywiście. Dlatego tegoroczna konferencja odbudowy Ukrainy jest prawdopodobnie największą z dotychczasowych

i dlatego istotnym elementem jest kwestia obronna, której wcześniej nie było. Wszystko zaczyna się od powstrzymania Rosji. Dlatego tak mocno skupiamy się na sprawach dronowych. Prekonferencja w Rzeszowie była poświęcona właśnie tej tematyce. Dzisiaj bardzo istotne są kwestie dronowe, obronne, udział Polski w ukraińskim doświadczeniu dronowym, a także udział Polski w tej technologicznej gorączce dronowej, która trwa na świecie. Właśnie dlatego tak ważne jest, że Komisja Europejska we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego znalazły dodatkowe pieniądze na produkcję podwójnego przeznaczenia. Chodzi dokładnie o technologie dronowe, które mogą być wykorzystywane w warunkach bojowych, ale jednocześnie są przygotowywane do celów cywilnych: rolnictwa, leśnictwa, transportu, logistyki. Badania nad dronami obejmują dziś wszystkie aspekty tej rewolucji: nowoczesne materiały, optykę, sztuczną inteligencję. Nie ma jednej technologii dronowej, chociaż niektórzy tak to nazywają. Jest wiązka technologicznych osiągnięć, które razem dają efekt nowoczesnego drona. Do tego potrzebna jest jeszcze jedna rzecz: doświadczenie bojowe. Dzisiaj ma je Ukraina i ta sfera jest dla naszej współpracy niezwykle istotna.

Czy Ukraińcy naprawdę widzą Polskę jako strategicznego partnera odbudowy, czy raczej jako sąsiada, przez którego wygodnie przechodzi logistyka, pomoc i dyplomacja?

Pani redaktor, między nami jest dokładnie tak jak między sąsiadami. Sąsiada zawsze postrzega się jako kogoś bliższego, wobec kogo można sobie pozwolić na więcej, na przykład coś powiedzieć, czasami zbyt ostro. I to prowadzi do napięć. Ale nie mam wątpliwości, że wśród polityków i ludzi opiniotwórczych na Ukrainie większość naprawdę zdaje sobie sprawę z tego, jak istotna jest łączność z Polską. Bo sąsiad to też ten, z którym łączą nas najmocniejsze pozytywne emocje.

Pan występuje w podwójnej roli: z jednej strony jako polityk odpowiedzialny za współpracę z Ukrainą, z drugiej jako historyk, który wie, jak ważna jest pamięć i że ona nie zniknie, bo jest dla kogoś niewygodna. Która z tych ról jest dziś dla Pana trudniejsza?

Jest takie pojęcie, po angielsku contemporary history, po niemiecku Zeitgeschichte. Po pol-

sku nazywamy to po prostu historią współczesną. To specyficzna historia, która mieści się jeszcze w ludzkiej pamięci, mniej więcej trzy pokolenia wstecz, około stu lat. Tyle mamy czasu na zadbanie o pamięć. Potem staje się ona już częścią twardej, odległej historii, już prawie bez żywych emocji. Myślę, że zawsze, kiedy jesteśmy około stu lat od tragicznych wydarzeń, one po raz ostatni tak mocno nabrzmiewają. Tak jest teraz z pamięcią o Wołyniu. Pamiętam, że kiedy zaczynałem zajmować się stosunkami polsko-ukraińskimi, takim nabrzmiałym tematem była wojna polsko-ukraińska z 1918 roku, czyli wojna o Lwów. Dzisiaj już mało kto, poza zawodowymi historykami, pamięta, o co tam chodziło. Myślę, że teraz jest czas, kiedy trzeba zbudować dobre, mądre muzeum wołyńskie. Trzeba zebrać relacje tam, gdzie jeszcze nie zostały zebrane. Trzeba zadbać o pamięć o Wołyniu. I nie po to, żeby była przeciwko komuś, ale po to, by była przestrożą dla kolejnych pokoleń. Ludobójstwo, czystka etniczna, zbrodnie wojenne – one domagają się od każdego polityka jasnego stanowiska. Polityk nie ma prawa dzielić tu włosy na czworo ani unikać odpowiedzi. To nie jest tylko historia dla historii, to się robi po to, żeby pokazać kolejnym pokoleniom, do czego prowadzi zbrodnia, nawet motywowana względami, które ktoś uważał za istotne.

Wierzy Pan, że konferencja o odbudowie Ukrainy w Gdańsku może zapoczątkować odbudowę polsko-ukraińskiego zaufania?

Myślę, że trzeba to zrobić. To są relacje międzynarodowe, w których interesy przeplatają się z emocjami. Może potrzebujemy bardziej języka interesów, języka społeczno-gospodarczego, więcej racji gospodarczych. Może to nam pomoże – bardziej pragmatyczne myślenie o tym, co przed nami.

Nawet jeśli nie będzie przełomu, to po czym poznamy, że mimo wszystkiego idziemy w polsko-ukraińskich stosunkach w dobrą stronę?

Jestem pewien, że tak będzie. Wydarzenie na taką skalę i ogromny wysiłek organizacyjny Polski zostaną zauważone przez wiele osób, szczególnie w środowiskach gospodarczych na Ukrainie, ale także w całej Europie i w USA. Tak wynika z moich ostatnich rozmów prowadzonych w Waszyngtonie.

REKLAMA



reklama • ogłoszenie • komunikat • ogłoszenie drobne • artykuł sponsorowany
• ogłoszenie rekrutacyjne • przetarg • reklama w NTO

Zamówisz: • e-mailem: reklama@nto.pl • SMS-em – tylko ogłoszenia drobne

Wszelkie informacje dostępne pod numerami telefonów: 693 960 978, 534 902 476, 691 582 692

Uwaga! Telefonicznie ogłoszeń nie przyjmujemy. Cennik, regulamin oraz kontakt znajdziesz na www.nto.pl/reklama

REKLAMA

0011544557



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Ponad 41 mln zł na odbudowę potencjału opolskich jednostek OSP po powodzi

Jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych z województwa opolskiego otrzymają wsparcie na odbudowę infrastruktury i wyposażenia zniszczonych podczas powodzi, która we wrześniu 2024 roku dotknęła region. Projekt o wartości blisko 42 mln zł realizowany jest przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP, reprezentowany przez Oddział Wojewódzki Związku OSP RP Województwa Opolskiego, we współpracy z dziesięcioma gminami najbardziej poszkodowanymi przez żywioł.



Partnerami przedsięwzięcia są gminy: Biała, Głogówek, Głucholazy, Lewin Brzeski, Otmuchów, Paczków, Pakosławice, Skoroszyce, Strzelce Opolskie oraz Strzeleczyki.

Projekt koncentruje się na odbudowie i wzmocnieniu potencjału ratowniczego jednostek OSP, których remizy, pojazdy i wyposażenie zostały uszkodzone lub zniszczone podczas powodzi oraz prowadzonych działań ratowniczych. Kluczowym elementem inwestycji będzie budowa czterech nowych remiz strażackich. Powstaną one w Bodzanowie i Nowym Świętowie (gmina Głucholazy), Dziewiętlicach (gmina



Paczków) oraz Łowkowicach (gmina Strzeleczyki). Znacząca część środków zostanie przeznaczona również na zakup nowoczesnych pojazdów ratowniczo-gaśniczych. W ramach projektu jednostki OSP otrzymają dwa ciężkie oraz siedem średnich samochodów ratowniczo-gaśniczych, a także minibus przeznaczony do przewożenia

osób i wsparcia działań związanych z ochroną przeciwpożarową. Nowe pojazdy trafią do jednostek działających na terenie gmin: Biała, Głogówek, Lewin Brzeski, Otmuchów, Pakosławice, Skoroszyce i Strzelce Opolskie. Projekt obejmuje także zakup specjalistycznego sprzętu ratowniczego, niezbędnego podczas akcji związanych z usuwaniem skutków katastrof naturalnych. Wśród planowanych zakupów znajdują się między innymi motopompy, agregaty prądotwórcze, radiotelefony oraz inne urządzenia wykorzystywane podczas działań ratowniczych. Zakłada się doposażenie co najmniej 15 jednostek OSP na terenie województwa opolskiego.

Głównym celem przedsięwzięcia jest zwiększenie zdolności reagowania służb ratowniczych na zagrożenia naturalne i katastrofy oraz poprawa bezpieczeństwa mieszkańców regionu. Odtworzona infrastruktura, nowoczesny tabor i specjalistyczny sprzęt pozwolą skuteczniej chronić życie, zdrowie i mienie mieszkańców województwa opolskiego. Całkowita wartość projektu wynosi 41 794 305,81 zł. Wartość wydatków kwalifikowalnych to 39 789 453,00 zł. Dofinansowanie obejmuje 7 799 980,35 zł ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz 2 603 048,32 zł z Budżetu Państwa.

REKLAMA



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978



Handlowe

ANTYKI

SKUP staroci i antyków 607219479

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

Zdrowie

CHIRURGIA

Choroby żył - Specjalistyczny Gabinet Chirurgiczny - Opole, ul. Kościuszki 27, rejestracja telefoniczna 77/453-91-30

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

PROMOCJA

Zapraszamy do rubryki poznajmy się

Ogłoszenia w formie płatnej do rubryki **Poznajmy się** są przyjmowane wyłącznie w Biurach Reklamy NTO.

Koszt zamieszczenia ogłoszenia w jednym wydaniu wyniesie **12,30 zł** (10 zł + VAT 23%).

Koszt dodania zdjęcia to **6,15 zł** (5 zł + VAT 23%). List z odpowiedzią na ofertę należy przekazać do Biura Reklamy NTO w Opolu, ul. Powstańców Śl. 9.

Do każdej odpowiedzi należy dołączyć znaczek o wartości 3,30 zł (nie naklejać) oraz bon z podanym numerem widniejącym w gazecie pod ofertą, na którą Państwo odpowiadacie.

Listy bez naszych bonów oraz bez dołączonych znaczków pocztowych nie będą wysyłane adresatom.

Honorujemy tylko oryginalne bony.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Full opcja, cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łoż.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

ŁĘBA - tanie pokoje z łoż. 603-471-715.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Poznajmy się

BEZDZIETNY poślubi tylko bezdzietną, bez nałogów Panią z miłością od 55 - 90 lat, może mieć duże wady, być małutka: 11509435

0011004816



0010981938

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,

że dnia 10.06.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu (budynek A parter obok pok. 13A), na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich przy ul. B. Chrobrego 32 w Brzegu oraz na stronie internetowej znbrzeg.pl został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiący własność Gminy Brzeg przeznaczony **do oddania w najem na rzecz dotychczasowego najemcy:**

- gruntu o powierzchni 13,75 m² położonego przy ul. Oławskiej zabudowanego komórką o powierzchni 13,75 m².

Do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym:

- gruntu rolnego o powierzchni 330,00 m² położonego przy ul. Starobrzeskiej z przeznaczeniem na ogródek warzywny.

Ustawowy okres obwieszczenia – 21 dni:

Termin wywieszenia od dnia 10.06.2026 r. do dnia 1.07.2026 r

BURMISTRZ BRZEGU

informuje,

że dnia 10.06.2026 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta w Brzegu oraz na tablicy ogłoszeń w Zarządzie Nieruchomości Miejskich w Brzegu przy ul. Chrobrego nr 32 zostały wywieszony wykazy nieruchomości zawierające lokale mieszkalne przeznaczone do sprzedaży na rzecz najemców:

Wykaz ZN.7124.10.150.26;

Wykaz ZN.7124.10.152.26;

Ustawowy okres obwieszczenia – 3 tygodnie;

Termin obwieszczenia od dnia 10.06.2026 r. do dnia 1.07.2026 r.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo nabycia przedmiotowej nieruchomości w trybie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami winny złożyć wniosek o nabycie w terminie 6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu tj. do dnia 22.07.2026 r.

Najważniejsze informacje z regionu

wydarzenia | sport | biznes | nauka | rozrywka

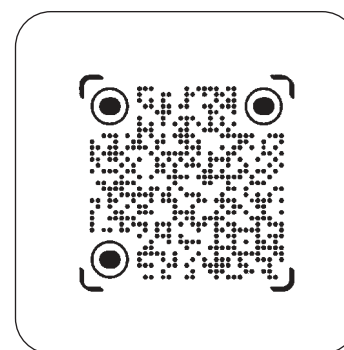
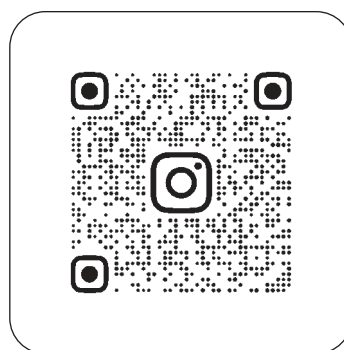


codzienne
wydania
gazety

▼ OBSERWUJ NAS



największy
portal regionalny
na Opolszczyźnie



Nowa Trybuna Opolska – **Codziennie z Tobą**

Falstart Igi Świątek, Wimbledon nie dla Katarzyny Kawy



Iga Świątek zaliczyła niepowodzenie w Bad Homburg. Niedługo jednak przed nią znacznie ważniejszy turniej

J. Kmieciak, Z. Czyż
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek odpadła w drugiej rundzie turnieju WTA 500 na trawiastych kortach w niemieckim Bad Homburg. Eliminacji do Wimbledonu nie przeszła z kolei Katarzyna Kawa.

Trzecia w światowym rankingu Iga Świątek w turnieju w Bad Homburg rozstawiona była z numerem pierwszym, bo z powodu problemów z biodrem wycofała się Jelena Rybakina z Kazachstanu. Ubiegłoroczna finalistka tej imprezy, która później triumfowała w wielkoszlemowym Wimbledonie, w pierwszej rundzie miała tak zwany wolny los.

Jej pierwszą rywalką była notowana na 24. miejscu na liście WTA Emma Navarro, która po słabszej pierwszej połowie roku i pauzie od marca do maja

z powodu problemów zdrowotnych wróciła na wysoki poziom. Znakomitą formę prezentuje na trawie, w zeszłym tygodniu dotarła do finału turnieju WTA 250 w Nottingham. W pierwszej rundzie w Bad Homburg pokonała Niemkę Evę Lys 7:6 (8-6), 6:3.

25-letnia Raszynianka źle rozpoczęła środowy mecz, szybko straciła podanie i przegrywała już 0:3. Odrobiła stratę chwilę później, ale nie była w stanie ustabilizować serwisu i ponownie straciła podanie. Dopiero w drugiej części seta Polka zdołała doprowadzić do wyniku 4:4. Kolejne gemy były wyrównane i zacięte, jednak siódmy podwójny błąd serwisowy w wykonaniu Świątek zakończył partię na korzyść Amerykanki 7:5.

W drugiej odsłonie sytuacja się odwróciła, najwyżej rozstawiona tenisistka znacząco ograniczyła liczbę błędów własnych i narzuciła rywalce swoje warunki gry. Od stanu 1:2 wygrała

pięć gemów z rzędu i doprowadziła do decydującej partii.

Trzeci set był jednak powtórką pierwszego. Navarro przełamała przeciwniczkę w drugim gemie, po czym w kolejnym, najdłuższym w tym meczu, obroniła trzy break-pointy i objęła prowadzenie 3:0. Kolejne gemy były wyrównane, jednak Raszynianka nie zdołała odrobić straty. Znakomity serwis zawodniczki z Nowego Jorku zakończył spotkanie.

Środowe zwycięstwo pozwoliło Amerykance wyrównać bilans pojedynków z Polką na 2-2.

Świątek drugi raz w tym roku przegrała już pierwszy mecz turniejowy. Wcześniej w marcu odpadła w drugiej rundzie imprezy WTA 1000 w Miami po porażce z Magdą Linette i po raz pierwszy od sierpnia 2021 roku przegrała swój mecz otwarcia w turnieju.

W pierwszej rundzie w Bad Homburg odpadła Magdalena

Fręch, która przegrała z rozstawioną z numerem szóstym Japonką Naomi Osaką 4:6, 1:6.

Nie wykonała ostatniego kroku

Katarzyna Kawa nie przeszła natomiast eliminacji do wielkoszlemowego Wimbledonu. W trzeciej, decydującej rundzie polska tenisistka przegrała z Amerykanką Kaylą Day 2:6, 5:7.

Notowana na 121. miejscu w światowym rankingu 33-letnia Polka wcześniej pokonała Szwajcarce Susan Bandecchi 6:1, 6:3 oraz Włoszkę Lucrezię Stefanini 6:4, 2:6, 6:2.

Rywalizacja w głównej drabince Wimbledonu rozpoczęła się w poniedziałek. Prawo gry bez eliminacji mają broniąca tytułu Iga Świątek (nr 3.), Maja Chwalińska (nr 20.), Magda Linette i Magdalena Fręch.

W piątek rozlosowane zostaną pary pierwszej rundy. ©

Mistrzynie Europy w łyżwiarstwie figurowym zakończyła karierę

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Belgijska mistrzyni Europy w łyżwiarstwie figurowym Luna Hendrickx zakończyła karierę sportową w wieku 26 lat, o czym poinformowało biuro prasowe Międzynarodowej Unii Łyżwiarskiej (ISU).

Luna Hendrickx wyjaśniła swoją decyzję, że trudno jej było sprostać wymaganiom fizycznym związanym z rywalizacją na najwyższym poziomie.

- Wciąż kocham łyżwiarstwo figurowe, ale moje ciało stało się przeszkodą - powiedziała Hendrickx na konferencji prasowej, na której poinformowała o swojej decyzji dotyczącej zakończenia kariery sportowej.

„Dwa medale mistrzostw świata, tytuł mistrzyni Europy, trzy występy na igrzyskach olimpijskich. Twoja kariera będzie zapamiętana. Luno Hendrickx, dziękujemy za wszystko, co wnio-

ślaś do naszego sportu. Życzymy Ci wszystkiego najlepszego w kolejnym rozdziale” - czytamy w oświadczeniu ISU.

W zakończonym właśnie sezonie Luna Hendrickx zajęła drugie miejsce na mistrzostwach Europy i 14. miejsce na igrzyskach olimpijskich 2026 w Mediolanie-Cortinie, jednak wycofała się z mistrzostw świata, aby odpocząć.

Luna Hendrickx zdobyła złoto na mistrzostwach Europy (2024), srebro (2023, 2026) i brąz (2022). Na mistrzostwach świata zdobyła natomiast srebro (2022) oraz brąz (2023).

Belgijka zdobyła wszystkie najważniejsze trofea turniejowe w okresie zawieszona rosyjskich łyżwiarzy światowych (od marca 2022 roku), z wyjątkiem brązu na mistrzostwach Europy 2022, który otrzymała po dyskwalifikacji Kamili Waliewej za doping. ©



Luna Hendrickx to wielokrotna medalistka mistrzostw Europy oraz świata. Belgijka miała bogatą karierę

Piłkarski sukces szkoły z Namysłowa. Jest jedną z najlepszych w Polsce

Wiktor Gumiński
wgumiński@nto.pl

Reprezentacja Szkoły Podstawowej nr 3 w Namysłowie zajęła 4. miejsce podczas Finałów Krajowych Igrzysk Dzieci w Piłce Nożnej.

Namysłowianie byli jednym z dwóch reprezentantów Opolszczyzny w zawodach, które odbyły się również w naszym województwie, na obiektach sportowych MKS-u Kluczbork. Obok nich, udział brała jeszcze miejscowa szkoła PSP 2.



Drużyna SP 3 Namysłów w Finałach Krajowych Igrzysk Dzieci w Piłce Nożnej

W fazie grupowej rywalami SP 3 Namysłów były drużyny Szkoły Podstawowej nr 7 w Koszalinie, Szkoły Podstawowej nr 15 w Jawornie oraz Szkoły Podstawowej nr 7 w Radomsku.

Namysłowscy piłkarze poradzili sobie na tyle dobrze, że awansowali z grupy do fazy finałowej, gdzie ostatecznie ukończyli zmagania tuż poza podium.

Dodatkowo, wyróżnienie indywidualne otrzymał jeden z jego zawodników. Nataniel Lamch został bowiem wybrany

najlepszym bramkarzem turnieju.

- Taki wynik to nasz ogromny sukces i potwierdzenie tego, że nasi zawodnicy prezentują wysoki poziom sportowy. Godnie reprezentowali nie tylko szkołę oraz miasto Namysłów, ale i całe województwo opolskie. To jedno z największych osiągnięć w historii naszej szkoły, jeśli chodzi o zmagania w piłce nożnej - powiedział Artur Musiał, trener zespołu SP 3 Namysłów. ©

Brazylia zaczęła się rozkręcać na mundialu. Tylko co naprawdę dzieje się z Raphinhą?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Brazylia wreszcie wrzuciła szósty bieg na mundialu i zagrała w północnoamerykańskim turnieju jak na wielką Brazylię przystało.

Canarinhos pewnie pokonali w ostatnim meczu grupowym Szkocję (3:0) po dwóch trafieniach Viniciusa Júniora i jednym Matheusa Cunhi, meldując się w fazie pucharowej z pierwszego miejsca. W kadrze Carlo Ancelottiego nie brakuje jednak problemów i powodów do zmartwień...

Reprezentacja Brazylii z meczu na mecz coraz wyraźniej łapie mundialowy rytm. Podopieczni Ancelottiego rozpoczęli turniej dość niemrawo, od remisu z Marokiem (1:1), gdy cenny punkt w starciu z jednym z najpoważniejszych rywali uratował Vinicius. W dwóch ostatnich meczach wygrali już po 3:0. Brazylijczyk z Realu Madryt jest zresztą w ostatnim czasie w znakomitej dyspozycji - trafił do siatki w każdym z trzech dotychczasowych starć z Marokiem, Haiti oraz Szkocją i ma już na koncie tyle samo goli, co goniący prowadzącego w klasyfikacji strzelców Leo Messiego Kyliana Mbappé i Erlinga Haalanda (po 4 bramki).

To właśnie od formy Viniciusa i Raphinhi w dużej mierze zależy ofensywna siła Canarin-



Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata. U piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego

hos. Gwiazdy Realu i Barcelony jedną indywidualną akcją potrafią przesądzić o losach spotkania, tyle że Brazylia może mieć problem z dyspozycyjnością Raphinii w najbliższych meczach w mistrzostwach świata.

Co z Raphinhą?

Raphinha doznał urazu w poprzednim meczu z Haiti i walczy z czasem, by wrócić do gry w kolejnej fazie turnieju. Według informacji dziennikarza

„Mundo Deportivo” Gabriela Sanza u piłkarza zdiagnozowano uraz mięśnia dwugłowego, co oznacza, że będzie pauzował około dwóch tygodni. Jeśli proces rehabilitacji przebiegnie zgodnie z planem, a także jego koledzy nie zawiodą w 1/16 i 1/8 finału, Brazylijczyk może wrócić na ćwierćfinał.

Dodatkowo w mediach pojawiły się doniesienia o jego trudnej sytuacji pozaboiskowej - zarówno rodzinnej, jak i finan-

sowej - a także spekulacje dotyczące możliwego transferu tuż po mundialu. W grę ma wchodzić ma m.in. odejście z FC Barcelony do saudyjskiego Al-Hilal, które miałyby pomóc mu ustabilizować sytuację poza boiskiem.

Do tych spekulacji odniosła się żona piłkarza. - Gdybyśmy mieli tylko 10 procent tego, co zarabia dziś Raphinha, i tak byłibyśmy bardzo błogosławieni. Gdybym opublikowała coś w stylu: „Patrzcie, nie jestem

biedna, wciąż jestem bogata”, ludzie oskarżyliby mnie o brak klasy... - oświadczyła.

Powrót Neymara

W reprezentacji Brazylii po raz pierwszy od prawie trzech lat zagrał Neymar, który walczył z czasem, aby wystąpić na swoich czwartych mistrzostwach świata. Z powodu kontuzji 34-latek opuścił dwa pierwsze mecze z Marokiem i Haiti, ale trener Ancelotti dał mu szansę powrotu, wpuszczając go na ostatnie czternaście minut spotkania ze Szkocją przy prowadzeniu 3:0. Brazylijczyk z przeszłości w PSG i Barcelonie oddał nawet jeden groźny strzał na bramkę, a po meczu nie krył wzruszenia.

- Poczułem dziś ogromną ulgę. Trochę się wzruszyłem i płakałem w samotności, bo to takie cudowne uczucie móc przeżyć to wszystko jeszcze raz. Dziękuję wszystkim brazylijskim kibicom, którzy mi kibicowali, a szczególnie mojej rodzinie i przyjacielom - mówił poruszony powrotem na boisko w narodowych barwach.

Pierwsze rozstrzygnięcia

Brazylia wyszła z pierwszego miejsca w grupie C i w 1/16 finału zmierzy się z drużyną, która zajmie 2. miejsce w grupie F - o tę pozycję powalczą w bezpośrednim starciu Japonia i Szwecja.

Pierwszą parę fazy pucharowej mistrzostw świata 2026

utworzą niespodziewanie RPA z Kanadą. Reprezentacja Republiki Południowej Afryki po raz pierwszy w historii wyszła z grupy, pokonując - co prawda tylko 1:0, ale w pełni zasłużenie - Koreę Południową.

Pewna historycznego awansu do trzeciego miejsca (w grupie B) do grona 32 najlepszych zespołów północnoamerykańskiego turnieju może być także Bośnia i Hercegowina.

Co jeszcze przed nami? Ciekawie zapowiadają się mecze z udziałem goniących Messiego w klasyfikacji strzelców Erlinga Haalanda i Kyliana Mbappé, którzy w piątkowy wieczór staną naprzeciwko siebie w ostatnim meczu grupowym.

Ponadto, w nocy z piątku na sobotę czeka nas prawdziwy hit: Urugwaj zmierzy się z Hiszpanią w bezpośredniej walce o awans do fazy pucharowej. Dla polskich kibiców i wszystkich rannych ptaszków szczególnie interesująco zapowiada się jeszcze poranny mecz Egiptu z Iranem, w którym arbitrem będzie Szymon Marciniak.

NAJBLIŻSZE MECZE

Piątek, 26 czerwca:

godz. 21.00: Norwegia - Francja (TVP 1);
godz. 21.00: Senegal - Irak (TVP Sport).

W nocy z piątku na sobotę:

godz. 2.00: Republika Zielonego Przylądka - Arabia Saudyjska (TVP Sport);
godz. 2.00: Urugwaj - Hiszpania (TVP 1);
godz. 5.00: Egipt - Iran (TVP Sport);
godz. 5.00: Nowa Zelandia - Belgia (TVP 1).
© P

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Coraz bliżej zakończenia fazy grupowej w mistrzostwach świata. Znamy już coraz więcej zespołów, które zagrają w 1/16 mundialu w USA, Kanadzie i Meksyku.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechi 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50), **Czechy - Meksyk 0:3** (Garcia 55, Quinones 61, Fidalgo 90+4), **RPA - Korea Południowa 1:0** (Masoko 63).

1. Meksyk	3	9	6-0
2. RPA	3	4	2-3
3. Korea Południowa	3	3	2-3
4. Czechy	3	1	2-6

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmić 90+3), **Kanada - Katar 6:0**

(Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samobój), **Bośnia i Hercegowina - Katar 3:1** (Alajbegović 29, Abunada (samob. 34, Mahmić 80 - Al Haydos 42), **Szwajcaria - Kanada 2:1** (Vargas 46, Manzambi 57 - David 76).

1. Szwajcaria	3	7	7-3
2. Kanada	3	4	8-3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5-6
4. Katar	3	1	2-10

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3), **Maroko - Haiti 4:2** (Hakimi 39, Saibari 45+1, Rahimi 78, Yassine 89 - Bono 10 (samob. Isidor 43), **Szkocja - Brazylia 0:3** (Vincius Junior 7, 45+3, Cunha 60).

1. Brazylia	3	7	7-1
2. Maroko	3	7	6-3
3. Szkocja	3	3	1-4
4. Haiti	3	0	2-8

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalf 69),

USA - Australia 2:0 (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlöterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0**.

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyo-kers 59, Svanberg 84 - Rekkik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbe 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0**, **Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82).

1. Egipt	2	4	4-2
2. Iran	2	2	2-2
3. Belgia	2	2	1-1
4. Nowa Zelandia	2	1	3-5

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyarzabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61).

1. Hiszpania	2	4	4-0
2. Urugwaj	2	2	3-3
3. Zielony Przylądek	2	2	2-2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1-5

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0** (Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3).

1. Francja	2	6	6-1
2. Norwegia	2	6	7-3
3. Senegal	2	0	3-6
4. Irak	2	0	1-7

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouiri 82).

1. Argentyna	2	6	5-0
2. Austria	2	3	3-3
3. Algieria	2	3	2-4
4. Jordania	2	0	2-5

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fay-

zullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronaldo 6, 39, Mendes 17, Nematov 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76).

1. Kolumbia	2	6	4-1
2. Portugalia	2	4	6-1
3. DR Konga	2	1	1-2
4. Uzbekistan	2	0	1-8

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0**, **Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54).

1. Anglia	2	4	4-2
2. Ghana	2	4	1-0
3. Chorwacja	2	3	3-4
4. Panama	2	0	0-2

CZOŁÓWKA STRZELCÓW

5 goli: Leo Messi (Argentyna)
4 gole: Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Vincius Junior (Brazylia)
3 gole: Johan Manzambi (Szwajcaria), Deniz Undav (Niemcy), Ismael Saibari (Maroko), Jonathan David (Kanada), Matheus Cunha (Brazylia). © P

ODKRYJ DOLNY ŚLĄSK

**Zamek Książ
odzyskuje coraz
więcej oryginalnych
elementów
wyposażenia
wnętrz**

Str. 7

**AMETYSTY,
AGATY, SZAFIRY,
TURMALINY,
OTO PRAWDZIWE
SKARBY
DOLNEGO ŚLĄSKA**

STR. 18



**PO TRUDACH
ZWIEDZANIA
ZRELAKSUJ SIĘ,
WE WROCŁAWIU
MASZ TRZY
AQUAPARKI
DO WYBORU**

STR.3

FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

REKLAMA

Q604968126A

Partner Główny:



**DOLNY
ŚLĄSK**



Partnerzy:



**Hala
Stulecia**

Centennial Hall
Jahrhunderthalle



Dolny Śląsk to jeden z najbardziej fascynujących regionów Polski

Turystyka. To bardzo zróżnicowane województwo, oferuje zarówno wspaniałe zabytki, jak i malownicze tereny górskie i jeziora. Atrakcji jest tak wiele, że nie trzeba pędzić na koniec świata, aby spędzić cudowne wakacje, a potem... tu wracać



Wrocławski rynek jest naj - jednym z największych rynków staromiejskich Europy, a ratusz - jednym z największych w Polsce. Warto uważnie przyrzeć się kamieniczkom, obejrzeć pomnik hr. Aleksandra Fredry.



Kościół Wang przeniesiono do Karpacza z Norwegii w 1842 roku.



Po górach można wędrować przez cały rok. Sudety nie są jeszcze tak oblegane przez turystów jak Tatry, a jakie wspaniałe widoki.



W regionie działa wiele uzdrowisk. Tu malowniczy Łądek-Zdrój.



Oto pierwszy krasnal, który zamieszkał we Wrocławiu. Dziś ma ponad tysiąc braci i siostr.



W regionie jest najwięcej w Polsce pałaców i zamków. To Kliczków.

Weekend to za mało, aby choć pobieżnie poznać Wrocław

Zwiedzanie. Poza zabytkowym centrum oraz Ostrowem Tumskim trzeba zobaczyć Hydropolis, Halę Ludową, wrocławskie zoo i Ogród Japoński

BMK

Wrocław to tętniące życiem miasto, którego największe atrakcje można zwiedzić podczas jednego weekendu, ale będzie to trudne. Wrocław oferuje bowiem tak wiele, warto się tym delektować i wracać, by wczuć się w jego atmosferę.

Na liście tego, co w stolicy Dolnego Śląska koniecznie trzeba zobaczyć są oczywiście: Rynek z ratuszem, Dzielnica Czterech Świątyń, Ostrów Tumski z gotycką katedrą i kościołem św. Idziego najstarszym budynkiem w mieście z początku XIII w., Uniwersytet Wrocławski, Wirydarz Ossolineum, Panorama Racławicka pobliskie Wzgórze Ceglarskie i Muzeum Narodowe, Bastion Sakwowy etc., etc.

Ale Wrocław to nie tylko zabytki w centrum. To także olbrzymia Hala Stulecia - hala widowiskowo-sportowa, która powstała w latach 1911-1913 według projektu Maxa Berga. W 2006 r. hala została uznana za obiekt światowego dziedzictwa UNESCO. Halę i otoczenie zobaczymy m.in. w filmie „Igrzyska Śmierci”. Przed Halą - ciekawostka - stalowa Igllica - 90,3 metra -

wzniesiona w 1948 r. z okazji Wystawy Ziemi Odzyskanych. Miała ona symbolizować twórczego ducha narodu - mówiono w czasach jej powstania. I faktycznie: w podcaście wojennego na Igllicę wspiął się śmiałek i zawiesił sztandar zdelegalizowanej organizacji NSZZ „Solidarność”.

Halę Stulecia i słynny Pawilon Czterech Kopuł (też na liście UNESCO) okala Park Szczytnicki z Pergolą i fontanną multimedialną. Znajdziemy tu miejsce niezwykle - Ogród Japoński.

Ten skrawek Japonii we Wrocławiu powstał w 1913 rok z okazji Wystawy Stulecia. Połączono tu kilku typów ogrodów japońskich: publicznego, wodnego, związanego z ceremonią picia herbaty oraz kamienistej plaży. Z założenia ma służyć celom kontemplacyjnym oraz spacerowym. Jest tu pięknie i egzotycznie przez cały rok.

Z Ogrodu Japońskiego krótki spacer i jesteśmy we wrocławskim zoo. To największy i najstarszy ogród zoologiczny w Polsce, zajmujący około 32 ha, w którym mieszka ponad 12 000 zwierząt reprezentujących niemal 1100 gatunków. Jego główną atrakcją jest Afrykarium - unikatowe na skalę światową oceana-

rium w całości poświęcone faunie Czarnego Łądu. W tym podwodnym tunelu godzinami można podziwiać rekiny, manaty, żółwie morskie czy krokodyły, co więcej - organizowane są tu nocowania. Na spacer po ogrodzie i pawilonach trzeba przeznaczyć od 4 do 6 godzin. Bilet warto kupić z wyprzedzeniem.

Na trasie zwiedzania trzeba umieścić Hydropolis. To polskie centrum wiedzy o wodzie łączące walory edukacyjne z nowoczesną formą wystawienniczą. Multimedialna opowieść o życiodajnej wodzie odkrywa procesy, w których bierze ona udział - od funkcji pełnionych w ciele człowieka, po prądy oceaniczne, które kształtują klimat na Ziemi. Hydropolis to jedyny ośrodek tego typu w Polsce i jeden z nielicznych na świecie. Na pobyt warto zarezerwować sobie przynajmniej 2 godziny. Tu nikt czy ma kilka czy kilkadziesiąt lat, nie będzie się nudził.

Jeśli o wodzie mowa, to warto wiedzieć, że we Wrocławiu po trudach zwiedzania można odpocząć w jednym z trzech aquaparków, największy działa na Hubach a filie na Brochowie i Zakrzowie.



Afrykarium poświęcone jest faunie Czarnego Łądu.



Ogród Japoński, powstał w 1913 rok z okazji Wystawy Stulecia.

REKLAMA

0011539027

KARNET dla MŁODZIEŻY

od 13 do 17 lat

**AQUAPARK
ZAKRZÓW**
ul. Wilanowska 29

**AQUAPARK
BROCHÓW**
ul. Polna 10

150zł
1 miesiąc



Karnet ważny od poniedziałku do piatku.
Wejście w godzinach od 8:00 do 12:00
na 2h na Strefę Rekreacji.

Odkryj

Rozmowa z MICHAŁEM RADO, Wicemarszałkiem Województwa Dolnośląskiego

Dolny Śląsk jest jednym z najbardziej różnorodnych regionów Polski pod względem historii i dziedzictwa kulturowego. Jak budować wspólną tożsamość regionalną w oparciu o tę wyjątkową mozaikę tradycji i wpływów?

Kluczem do budowania dolnośląskiej tożsamości jest umiejętne czerpanie z jej różnorodności. To właśnie ona jest naszym największym atutem i wyróżnia nas na tle innych regionów.

Dolny Śląsk od zawsze był miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i doświadczeń. Dziś ta różnorodność jest naszym atutem. Współczesny Dolnoślązak może być dumny z tego, że żyje w regionie otwartym, dynamicznym i potrafiącym łączyć wiele wpływów w jedną, spójną wspólnotę.

W promocji regionu mocno podkreślamy ten charakter. Pokazujemy Dolny Śląsk jako miejsce, do którego warto przyjechać, ale przede wszystkim jako miejsce, w którym warto żyć. To właśnie stąd wzięło się hasło „Dolny Śląsk. Atrakcyjny na lato. Atrakcyjny na lata”. Chcemy pokazać, że różnorodność nie dzieli, lecz buduje i sprawia, że każdy może poczuć się tutaj u siebie.

Jakie działania samorząd województwa podejmuje, aby mieszkańcy, zwłaszcza młode pokolenie, lepiej poznawali historię i dziedzictwo Dolnego Śląska?

Młodzi ludzie najlepiej poznają historię wtedy, gdy mogą jej dotknąć i zobaczyć ją na własne oczy. Dlatego stawiamy nie tylko na edukację w szkolnych ławkach, ale także na projekty, które pozwalają odkrywać Dolny Śląsk w praktyce. Dobrym przykładem jest program „Poznaj Dolny Śląsk”, dzięki któremu dofinansowujemy szkolne wycieczki po regionie. Uczniowie odwiedzają zamki, pałace, muzea czy atrakcje przyrodnicze, poznając historię miejsc, które często mają tuż za rogiem.

Chcemy, żeby młodzi mieszkańcy widzieli w Dolnym Śląsku nie tylko miejsce, w którym dorastają, ale także miejsce, z którym warto wiązać swoją przyszłość. Dlatego korzystamy również z nowoczesnych narzędzi komunikacji i pokazujemy region w sposób atrakcyjny dla młodego pokolenia. Bo trudno być dumnym z miejsca, którego się nie zna, a Dolny Śląsk naprawdę ma czym się pochwalić.

Dolny Śląsk posiada największe w Polsce zagęszczenie zabytków. Jakie są największe wyzwania związane z ochroną i jednoczesnym wykorzystaniem tego potencjału dla rozwoju turystyki?

Największym wyzwaniem jest znalezienie równowagi między ochroną zabytków a nadawaniem im nowych funkcji. Mamy na Dolnym Śląsku tysiące zamków, pałaców, kościołów czy obiektów przemysłowych. Ich utrzymanie wymaga ogromnych nakładów finansowych, dlatego jako samorząd regularnie wspieramy prace konserwatorskie i pomagamy ratować cenne obiekty przed zniszczeniem.

Jednocześnie wiemy, że sama konserwacja nie wystarczy. Zabytek musi żyć, żeby przetrwać. Dlatego zależy nam, aby historyczne obiekty były nie tylko świadkami przeszłości, ale również ważnymi miejscami na mapie współczesnego Dolnego Śląska. Mogą pełnić funkcje kulturalne, edukacyjne, turystyczne czy konferencyjne i dzięki temu przyciągać ludzi przez cały rok.

Wspieramy właścicieli i zarządców w tworzeniu atrakcyjnej, całorocznej oferty, bo to najlepszy sposób, by zachować nasze dziedzictwo dla kolejnych pokoleń i jednocześnie wykorzystać jego potencjał dla rozwoju regionu.

Równolegle zachęcamy turystów do odkrywania mniej oczywistych zakątków Dolnego Śląska. Temu służy między innymi



wspomniana kampania „Dolny Śląsk. Atrakcyjny na lato. Atrakcyjny na lata”, w ramach której pokazujemy miejsca często pomijane w najpopularniejszych przewodnikach, a mające ogromny potencjał i niepowtarzalny klimat.

Jaką rolę w promocji regionu odgrywają uzdrowiska, turystyka aktywna oraz szlaki kulturowe, takie jak Szlak Zamków Piastowskich czy Szlak Cysterski?

Uzdrowiska, turystyka aktywna i szlaki kulturowe to jedne z największych atutów Dolnego Śląska. Co ważne, pozwalają nam przyciągać turystów przez cały rok, a nie tylko w sezonie letnim.

Nasze uzdrowiska, takie jak Kudowa-Zdrój, Łądek-Zdrój czy Jedlina-Zdrój, coraz częściej łączą tradycję leczenia z nowoczesną ofertą wypoczynkową i wellness. Z kolei szlaki kultu-

rowe, takie jak Szlak Zamków Piastowskich czy Szlak Cysterski, pomagają odkrywać region w ciekawy i uporządkowany sposób, prowadząc turystów przez miejsca, które opowiadają historię Dolnego Śląska. Dużą rolę odgrywa także turystyka aktywna. Coraz więcej osób przyjeżdża do nas na rower, górskie wędrówki czy wypoczynek blisko natury. Chcemy, aby taki pobyt był początkiem dłuższej relacji z regionem. Kto odwiedzi Dolny Śląsk latem, może wrócić jesienią do uzdrowiska, zimą na narty, a wiosną odkrywać kolejne szlaki i zabytki. I właśnie ta różnorodność sprawia, że Dolny Śląsk można odkrywać przez cały rok.

W jaki sposób nowoczesne kampanie wizerunkowe mogą pomóc w odkrywaniu mniej znanych, ukrytych perełek naszego regionu?

Gdyby miał Pan wskazać trzy elementy, które najlepiej definiują współczesną tożsamość Dolnego Śląska i wyróżniają region na tle innych województw, co by to było i dlaczego?

Gdybym miał wskazać trzy cechy, które najlepiej opisują współczesny Dolny Śląsk, powiedziałbym: tajemnica, otwartość i ambicja.

Tajemnica, bo chyba żaden inny region w Polsce nie kryje tylu niezwykłych historii. Od zamków i pałaców, przez legendy o Liczyrzepie, aż po zagadki związane ze złotym pociągiem czy kompleksem Riese. To miejsce, które nawet po wielu wizytach potrafi zaskoczyć.

Otwartość, bo Dolny Śląsk od pokoleń tworzyli ludzie przybývający z różnych stron Polski i Europy. Dzięki temu jesteśmy regionem różnorodnym, ciekawym świata i gotowym na nowe wyzwania.

I wreszcie ambicja. Widać ją w inwestycjach, rozwoju transportu, trosce o zabytki czy wspieraniu lokalnych społeczności. Nie chcemy jedynie korzystać z potencjału, który odziedziczyliśmy. Chcemy go rozwijać i zostawić następnym pokoleniom jeszcze lepszy Dolny Śląsk.

Dlatego serdecznie zapraszam do jego odkrywania. Jestem przekonany, że każdy znajdzie tutaj coś dla siebie.

Dolny Śląsk

Rozmowa z WOJCIECHEM BOCHNAKIEM, Wicemarszałkiem Województwa Dolnośląskiego

Lato na Dolnym Śląsku zapowiada się niezwykle ekscytująco. Jakimi flagowymi atrakcjami turystycznymi i trasami zamierzają Państwo skusić urlopowiczów w tym sezonie?

Dolny Śląsk latem to wspaniały region dla turystów, oferujący setki kilometrów pięknych tras rowerowych, spacerowych czy trekkingowych. Mamy zapierające dech w piersiach szlaki z widokami na Góry Stołowe, Karkonosze, Sudety czy Izery. Mamy niezwykle miejsca w Dolinie Baryczy. Mamy zabytki, dziesiątki historycznych zamków i pałaców oraz nowoczesną infrastrukturę do aktywnego wypoczynku. W tym roku gorąco zapraszamy do odkrywania naszych podziemnych tras, spływów pontonowych w Bardzie oraz odpoczynku nad malowniczymi Stawami Milickimi. Gwarantujemy, że u nas każdy letni dzień można spędzić inaczej, od eksploracji tajemniczych sztolni po aktywny wypoczynek na łonie natury.

Turystyka jest jedną z wizytówek regionu. Które miejsca i atrakcje Dolnego Śląska mają dziś największy potencjał rozwojowy, a wciąż pozostają niedostatecznie odkryte przez turystów?

Wrocław, Karkonosze czy Zamek Książ od lat przyciągają tłumy turystów, ale prawdziwa siła Dolnego Śląska tkwi również w miejscach mniej oczywistych. Ogromny potencjał ma choćby Ziemia Wałbrzyska i Kłodzka ze swoimi mniejszymi miejscowościami, uzdrowiskami i górskimi szlakami. Od lat mówi się, że Dolny Śląsk jest tajemniczy i rzeczywistość tak jest, bo nasz region jest nadal przez wiele osób nieodkryty. Coraz większe zainteresowanie budzą także Góry Kaczawskie, czyli Kraina Wygasłych Wulkanów, która dzięki statusowi Geoparku UNESCO staje się jedną z najciekawszych destinacji w Polsce. Kolorowe jeziora, Międzygórze zwane „małą Szwajcarią” oraz najpiękniejszą wsią w Polsce, Twierdza Srebrna Góra, Arboretum Wojsławice oraz nasze piękne miasta. Świdnica, Wrocław, Legnica, Wałbrzych dopełniają pięknego krajobrazu i jeszcze bardziej urozmaicają naszą ofertę.

Dlaczego warto wybrać Dolny Śląsk na swój kolejny urlop i co sprawia, że turyści tak chętnie tu wracają?

Dolny Śląsk to idealna propozycja dla tych, którzy chcą zaznać prawdziwego odpoczynku, szukają bliskości natury, spokoju i możliwości aktywnego spędzenia czasu podczas swojego urlopu, z dala od wielkomiejskiego zgiełku.

Chcemy pokazywać właśnie takie miejsca, bo to one często najbardziej zaskakują odwiedzających. Dolny Śląsk ma tę przewagę, że nawet osoby, które przyjeżdżają tu kolejny raz, wciąż mogą

odkrywać coś nowego. Mamy u siebie 1/4 wszystkich zamków i pałaców wraz z kompleksami przyrodniczymi, co sprawia, że atrakcji jest na wiele lat zwiedzenia. Turyści bardzo często po pierwszej wizycie szybko dochodzą do wniosku, że na poznanie naszego regionu jeden urlop po prostu nie wystarczy.

W jaki sposób województwo wspiera rozwój turystyki poza najbardziej popularnymi kierunkami, takimi jak Wrocław, Karkonosze czy Zamek Książ?

Podajemy bardzo wiele działań promocyjnych, bo w dzisiejszych czasach to promocja jest dźwignią rozwoju przemysłu turystycznego. Promujemy naszą turystykę zarówno w kraju, jak i za granicą podczas największych targów w Europie. Współorganizujemy imprezy i projekty, dzięki czemu jesteśmy zawsze tam, gdzie kształtują się trendy turystyczne. Zależy nam na tym, żeby korzyści z turystyki trafiły do całego regionu, a nie tylko do najbardziej rozpoznawalnych miejsc. W naszej turystyce pracuje ponad 200 tys. osób, a przez tę branżę przepływa rocznie około 10 miliardów złotych. To koło zamachowe rozwoju szczególnie dla południa województwa, dlatego wspieramy mniejsze gminy i miejscowości w rozwoju infrastruktury turystycznej, od ścieżek spacerowych i rowerowych po szlaki, parkingi czy punkty informacji turystycznej. Organizujemy spotkania branżowe i przeprowadzamy badania ruchu turystycznego. Pomagamy też kształcić przewodników górskich, integrujemy i siecujemy branżę poprzez Dolnośląską Organizację Turystyczną, dzięki czemu nasi przedsiębiorcy mogą ze sobą współpracować, a niekoniecznie konkurować. Nasza obecność w mediach jest bardzo duża, co było doskonałym widać przy ogólnopolskich imprezach, jak Wrocławski Półmaraton czy Tour de Pologne, który gromadzi milionową publikę.

Czy rozwój turystyki może stać się narzędziem wzmocnienia lokalnej tożsamości i dumy mieszkańców z miejsca, w którym żyją? Jakie przykłady takich działań można wskazać na Dolnym Śląsku?

Zdecydowanie tak. Turystyka to nie tylko gospodarka, ale także budowanie lokalnej dumy i poczucia wspólnoty. Cały czas trwa proces wzmocnienia tożsamości dolnośląskiej, która dla wielu mieszkańców tych terenów nie jest jeszcze tak oczywista. Ale kiedy mieszkańcy widzą, że ludzie z różnych stron Polski czy Europy przyjeżdżają, by zobaczyć ich Małą Ojczyznę, ich miasto, zabytki czy spróbować lokalnych produktów, zaczynają czuć się



gospodarzami i jeszcze bardziej doceniają miejsce, w którym żyją. Turystyka aktywizuje też lokalne społeczności, wspiera przedsiębiorczość i zachęca mieszkańców do pielęgnowania swoich tradycji. Wokół niej powstają rodzinne firmy, wydarzenia kulturalne, lokalne inicjatywy czy produkty regionalne, które stają się wizytówką całych miejscowości. To właśnie dlatego tak często podkreślamy, że za sukcesem turystycznym Dolnego Śląska stoją przede wszystkim ludzie, ich pasja, przedsiębiorczość i gościnność.

Coraz większe znaczenie zyskuje turystyka oparta na autentycznych doświadczeniach i lokalnych historiach. Jak Dolny Śląsk może wykorzystać swoje unikalne dziedzictwo do budowania przewagi konkurencyjnej na rynku turystycznym?

Dzisiaj turyści coraz częściej szukają nie tylko pięknych widoków, ale także emocji, historii i autentycznych doświadczeń. Liczy się opowieść, a pod tym względem Dolny Śląsk ma naprawdę wyjątkowy potencjał. To region, który naprawdę sporo przeszedł. Odbudowa po wojnie, historia przesiedleńców, dziedzictwo Solidarności

i gigantyczny skok rozwojowy w 21 wieku. Mamy o czym opowiadać także w sferze legend i opowieści: Liczrzepa, historia złotego pociągu, zagadki kompleksu Riese, niezwykle zamki, pałace i miasta, z których każde ma swoją własną historię. To sprawia, że zwiedzanie Dolnego Śląska staje się czymś więcej niż tylko odwiedzeniem kolejnych atrakcji. To wielowymiarowe doświadczenie. Nie ma lepszego sposobu na pokazywanie regionu poprzez historię ludzi, którzy od zera go stworzyli i doprowadzili do miejsca, w którym jesteśmy dzisiaj.

Wierzę, że właśnie autentyczność jest dziś naszą największą przewagą.

Jakie inwestycje infrastrukturalne są dziś kluczowe dla dalszego rozwoju turystyki w regionie i zwiększenia dostępności mniej znanych atrakcji?

Jako Samorząd Województwa wydajemy rocznie kilkanaście milionów złotych na inwestowanie w branżę turystyczną, w tym w infrastrukturę. Kluczowe są dziś dwie kwestie: świadomość bogactwa tego regionu oraz dziś dostępność. Nawet najciekawsza atrakcja nie wykorzysta swojego potencjału, jeśli będzie znana tylko przez 1% spo-

łeczeństwa lub trudno będzie do niej dotrzeć. Dlatego jednym z najważniejszych projektów realizowanych przez Samorząd Województwa Dolnośląskiego jest przywracanie połączeń kolejowych na trasach, które przez wiele lat pozostawały nieczynne. Dzięki temu turyści mogą dziś wygodnie dojechać pociągami Kolei Dolnośląskich między innymi do Świeradowa-Zdroju, Karpacza czy nad Jezioro Bielawskie. Wkrótce kolej dotrze również do Srebrnej Góry oraz do uzdrowskiego Łądka-Zdroju i Stronia Śląskiego. Dzięki temu ta turystyka jest niesamowicie wygodna, bo jednego dnia za pomocą nowoczesnych Kolei możemy zwiedzić kilka fantastycznych miejsc. To inwestycje ważne nie tylko dla turystyki. Tworzymy nowoczesną sieć transportową, która na co dzień służy mieszkańcom, a jednocześnie ułatwia odkrywanie mniej znanych zakątków regionu. Dzięki temu Dolny Śląsk staje się bardziej dostępny, spójny i atrakcyjny zarówno dla mieszkańców, jak i odwiedzających.

W jaki sposób region łączy letnią ofertę turystyczną z promocją aktywnego, sportowego trybu życia dla całych rodzin?

Dolny Śląsk jest perłą turystyki przez cały rok, a latem szczególnie tętni życiem dzięki licznym maratonom górskim, rajdom rowerowym czy rodzinnym festiwalom sportowym. Praktycznie w każdy weekend w naszych atrakcjach coś się dzieje i są organizowane eventy. Proszę zauważyć, że jesteśmy jedynym regionem w Polsce, który tak skutecznie łączy różne podejścia do turystyki. To tutaj znajduje się najlepsza oferta zarówno dla miłośników pełnego wypoczynku, jak i zwolenników sportu. Inwestujemy w parki krajobrazowe, szlaki turystyczne i górskie, wygodną bazę hotelową, jak chociażby DCS w Jakuszycach, ale także w nowoczesną infrastrukturę, taką jak bezpieczne ścieżki rowerowe, rowerowe parki umiejętności, bazy kajakowe, aby stworzyć ofertę dla turystów oczekujących nieco bardziej dynamicznego wypoczynku. Turystyka świetnie łączy się ze sportem, gdzie na przykład po porannym joggingu na górskim szlaku, przejażdżce rowerowej czy spokojnym spacerze można w jednej chwili przemieścić się w stronę historycznych zabytków czy pięknych miast, które są idealną przestrzenią dla całych rodzin. To wszystko czyni nasz region idealnym kierunkiem na idealne wakacje, które zapewnią wiele wrażeń, a przy okazji nie zdewastują portfela, bo pod względem cen jesteśmy bardzo konkurencyjni.

Serdecznie zapraszam na Dolny Śląsk!



OPERA
WROCLAWSKA

6. FESTIWAL OPERY WSPÓŁCZESNEJ

—
5–27
/ 09 /
2026

5, 6,
8, 9,
11, 12
/ 09 /
2026

Michał Ziółkowski
Justyna Miguła

GenOM
opera

Dyrygent
**Agnieszka
Franków-Żelazny**

Reżyseria
Max Nowak

26, 27
/ 09 /
2026

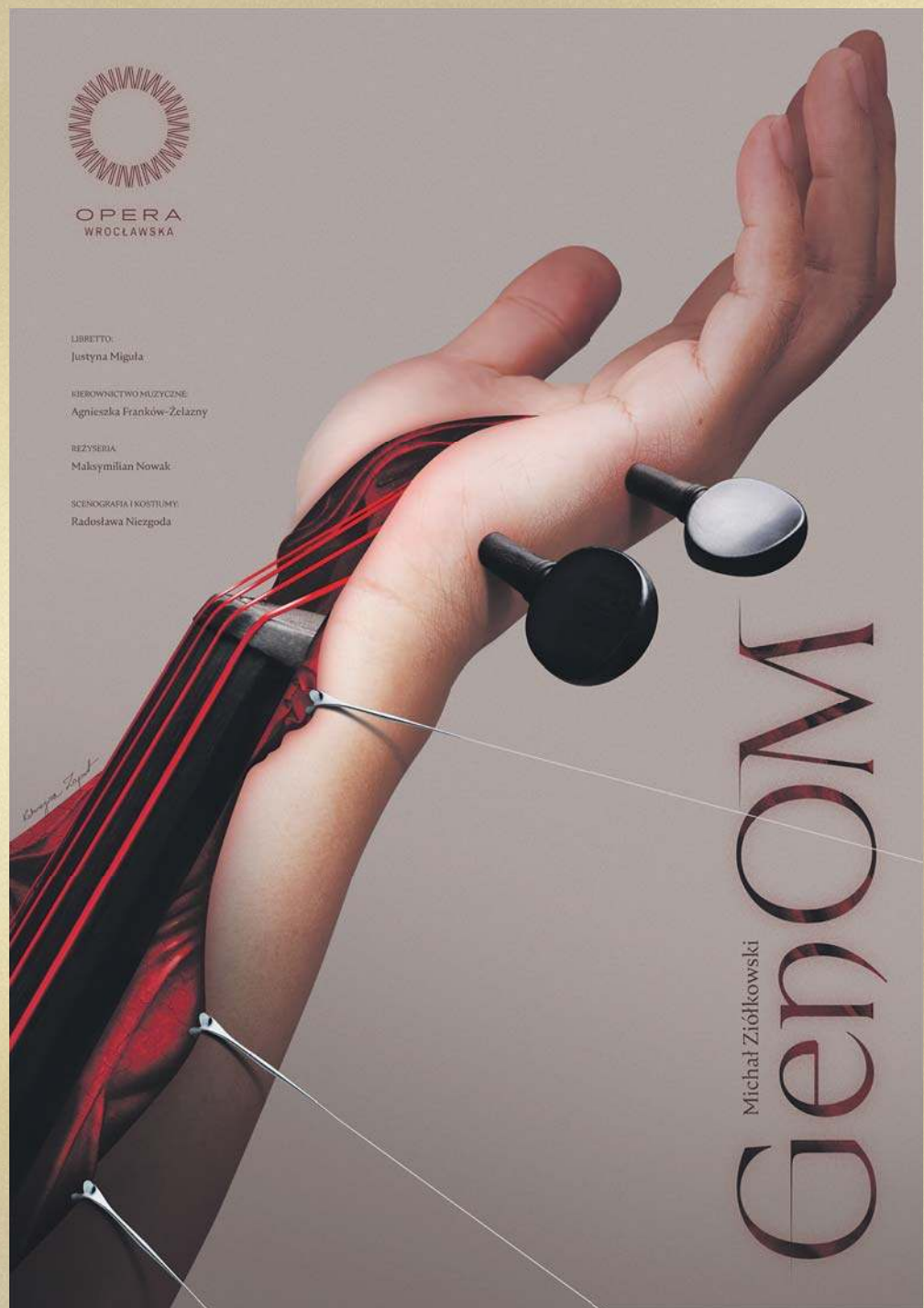
Mateusz Ryczek
Justyna Skoczek
iGranie
z Potworami
opera familijna

Dyrygent
**Rafał
Karczmarczyk**

Reżyseria
Marta Streker



repertuar on-line



OPERA
WROCLAWSKA

LIBRETTO:
Justyna Miguła

BEROWNICTWO MUZYCZNE:
Agnieszka Franków-Żelazny

REZYSERIA:
Maksymilian Nowak

SCENOGRAFIA I KOSTYMY:
Radosława Niezgoda

Michał Ziółkowski
GenOM

W Zamku Książ można zobaczyć portret Alexandra syna księżnej Daisy

Książ. To jeden z największych zamków w Polsce. Tak monumentalny i pięknie położony kompleks architektoniczny jest wyjątkowy w skali całej Europy.

Paweł Gołębiowski

Bywały tu koronowane głowy, a historia arystokratycznego rodu von Hochberg przeplata się z tajemnicami II wojny światowej. W zamku perełce architektonicznej jest coraz więcej elementów oryginalnego wyposażenia.

W marcu tego roku udało się odzyskać oryginalny portret hrabiego Aleksandra von Hochberga, czyli średniego syna księżnej Daisy i księcia Jana Henryka XV. Obraz został namalowany właśnie w Książu w 1914 roku, a jego autorem jest włoski malarz Alfredo Galli.

Portret księcia nazywanego Lexelem zawisł teraz w Zamku Książ w odtworzonych w ostatnich latach Apartamentach Księżnej Daisy.

Portret jest autentyczny - to pewne

Jest jednym z serii pięciu namalowanych przez wybitnego malarza z Włoch, a przedstawiających rodzinę Hochbergów. Galli uwiecznił wówczas samą Daisy, także jej męża i trzech synów: Jana Henryka VII, Aleksandra i Bolka.

- Od dłuższego czasu staramy się odzyskiwać dzieła, które były na wyposażeniu zamku. Ten obraz udało nam się znaleźć na licytacji w jednym z domów aukcyjnych. Po konsultacji z rzeczoznawcami, historykami sztuki, Barbarą Borkową, która jest znawczynią dzieł rodu Hochbergów, Mateuszem Mykitytyszynem, który jest prezesem Fundacji im. Księżnej Daisy, a także we współpracy z księciem



Zamkowe wnętrza odzyskują dawny wygląd. Zabytkowe przedmioty powoli wracają na swoje miejsce

Peterem von Hochbergiem, który bardzo nam pomógł, jesteśmy pewni autentyczności tego obrazu - mówi Dorota Karolewska, prezes Zamku Książ.

Za portret Aleksandra von Hochberga zapłacili cztery tysiące euro. Ale to dobrze wydane pieniądze.

Niedawno odzyskali też Gabinet Osobliwości

Zamek staje się miejscem gdzie historia ożywa. Oprócz obrazów, które

znowu zdobiją tu ściany, różnych elementów wyposażenia, powrócił także na swoje miejsce m.in. Gabinet Osobliwości, czyli wspaniałe barokowe gabloty zamówione wiele lat temu przez Konrada Ernesta Maksymiliana von Hochberga. Od początku XVIII wieku znajdowały się w Książu, a po II wojnie światowej trafiły do Muzeum Narodowego w Poznaniu (oddział w Rogalinie) jako przekaz ze składnicy muzealnej w Kłodzku.

Kilka lat temu osiem pochodzących z Zamku Książ, przeszklonych

szaf, stojących w piwnicach Pałacu w Rogalinie, odnalazł i zidentyfikował pracownik Muzeum Narodowego w Poznaniu. Zabytkowe meble udało się odnowić i etapami wracały do Książa. Tu zostały wypełnione eksponatami, które mogą przypominać Gabinet Osobliwości.

Zabytki powoli powracają. Pracownicy są na ich tropie. - Mamy zlokalizowanych osiemdziesiąt procent ruchomości Zamku Książ. Wiemy gdzie one się znajdują - mówi Mykitytyszyn.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINA JORDANÓW ŚLĄSKI

0011536253

Gmina Jordanów Śląski – Twój nowy adres na biznes i życie



Dzięki strategicznemu położeniu, przemyślanym planom miejscowymi gmina idealnie łączy potencjał gospodarczy z podmiejskim bilansem życia. To dynamicznie rozwijający się zakątek Dolnego Śląska, który otwiera szerokie perspektywy zarówno przed przedsiębiorcami, jak i rodzinami poszukującymi własnego zielonego azylu.

Biznesowy impuls: ponad 50 hektarów możliwości

Dla inwestorów Jordanów Śląski przygotował wyjątkową ofertę – ponad 50 hektarów w pełni uzbrojonej Strefy Aktywności Gospodarczej. Tereny wyposażone w nowoczesną infrastrukturę wodociagową i kanalizacyjną są gotowe na natychmiastowe zagospodarowanie pod fabryki, magazyny czy centra logistyczne. Dodatkowym, silnym atutem dla biznesu jest członkostwo gminy w prestiżowej Wałbrzyskiej

Specjalnej Strefie Ekonomicznej „INVEST-PARK”, co otwiera przed przedsiębiorcami drzwi do atrakcyjnych ulg podatkowych i szerokiego wsparcia na poziomie lokalnym.

Rewolucja komunikacyjna: Wrocław w 15 minut

Kluczem do sukcesu Jordanowa Śląskiego jest nowoczesna dostępność transportowa. Już w 2027 roku zakończy się budowa kluczowej drogi ekspresowej S8, która bezpośrednio połączy gminę z Autostradą Obwodnicą Wrocławia (AOW) A8. Dzięki temu dojazd do stolicy Dolnego Śląska skróci się do zaledwie 15 minut. Komunikacyjny przełom dopełnia trwająca rewitalizacja linii kolejowej nr 310 na relacji Kobierzyce – Piława Górna. Przywrócenie regularnych połączeń pasa-

żerskich całkowicie zlikwiduje problem korków, oferując mieszkańcom i pracownikom szybki, ekologiczny transport do serca aglomeracji.

Zamieszkać na swoim w atrakcyjnej cenie

Podczas gdy ceny nieruchomości w dużych miastach drastycznie rosną, Jordanów Śląski oferuje doskonałą alternatywę. Gmina oraz sami mieszkańcy dysponują bogatym bankiem ziemi przeznaczonym pod zabudowę jednorodzinną i wielorodzinną. Ceny atrakcyjnych działek budowlanych oscylują w granicach 180–260 zł/m², co czyni tutejszy rynek niezwykle konkurencyjnym. Z myślą o zapracowanych rodzicach gmina stale rozwija infrastrukturę społeczną. Opiekę nad najmłodszymi zapewnia nowoczesny klub dzie-



cięcy „Pierwsze Kroki”, a starsze dzieci znajdą doskonałe warunki do nauki w oddziałach przedszkolnych i klasach Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Jordanowie Śląskim.

Zielona przestrzeń i smaki regionu

Jordanów Śląski to także idealna baza do rekreacji i weekendowego odpoczynku. Dobrze utrzymane i bezpieczne drogi lokalne doskonale sprawdzają się jako ścieżki rowerowe. W zaledwie pół godziny można stąd dojechać do legendarnego, pełnego szlaków Masywu Ślęży lub zorganizować

kojącą wycieczkę do pobliskich lasów. Serce rekreacyjne gminy stanowi malowniczy, 12-hektarowy zalew (zbiornik retencyjny), który przyciąga wędkarzy szukających ciszy i spokoju.

Wychodząc naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności, gmina stale wzbogaca swoją infrastrukturę wypoczynkową – jeszcze w tym roku powstanie tu nowoczesna łaźnia solankowa, która stanie się dla mieszkańców idealnym miejscem do prozdrowotnego relaksu i integracji.

Życie w rytmie słow dopełniają unikalne produkty lokalne. Wizytówką miejscowości jest tradycyj-

ny, funkcjonujący młyn oferujący świeżą mąkę, otręby, płatki owsiane oraz wyjątkowe pieczywo i bułki orkiszowe. Na smakoszy czekają także dwie lokalne winnice (w tym kameralna Winnica Christopher oraz Ta na Winnej Górze), które wpisują gminę na mapę dolnośląskiego szlaku enoturystycznego i zachwycają rzemieślniczymi produktami.

Odkryj gminę, w której nowoczesny biznes naturalnie spotyka się z wysoką jakością życia.

Gmina Jordanów Śląski zaprasza do współpracy i zamieszkania!

Pomysł na zwiedzanie Dolnego Śląska w każdą pogodę

Podziemia. Jest w regionie wiele miejsc, w których można schronić się przed słońcem lub deszczem i zanurzyć w historii Dolnego Śląska.

Justyna Orlik

Podziemne trasy turystyczne, to jedna z najważniejszych atrakcji turystycznych regionu.

Kopalnia Złota w Złotym Stoku i podziemny wodospad

To jedno z najstarszych i najbardziej fascynujących miejsc nie tylko na Dolnym Śląsku, ale i w całej Polsce. Podziemna Trasa została otwarta w 1996 r. i od tego czasu przyciąga tłumy turystów, ciekawych historii kopalni oraz atrakcji, które się w niej znajdują.

Pierwsze prace, polegające na eksploatacji złóż prowadzono już tysiące lat temu. W X wieku zaczęto wydobywać cenny kruszec, a największy rozwój ośrodka górnictwa przypada na XVI i XVII wiek. To w tym czasie wydobyto tu aż 16 ton złota. Kopalnię zamknięto ostatecznie w 1961 r., a trzydzieści lat później udostępniono ją zwiedzającym.

Złoty Stok oferuje kilka tras turystycznych, prowadzących przez labirynty i korytarze, gdzie przewodnicy opowiadają o pozostawionych przez górników narzędziach, a także technikach, związanych z wydobywaniem. W sztolni Gertrudy znajdują się XVIII-

wieczne plany kopalni, piec muflowy oraz wystawa lamp górniczych. W sztolni Czarna Góra z kolei natrafimy na unikatowy na skalę Polski podziemny wodospad, który osiąga wysokość ok. 8 metrów i jest dodatkowo oświetlany. Do dyspozycji turystów została oddana także łódź. Można nią wypłynąć w rejs po podziemnej rzece i zobaczyć formacje skalne z zupełnie innej perspektywy.

Jaskinia Niedźwiedzia w Kletnie

To jedna z najpiękniejszych jaskiń w Polsce, która znana jest ze swojej bogatej szaty naciekowej. Temperatura wewnątrz jaskini nie przekracza 6-8°C, co daje idealne schronienie przed upałem. To jedna z najdłuższych i najgłębszych tego typu atrakcji w Polsce. Znajduje się w przepięknych krajobrazowo Sudetach Wschodnich, w Masywie Śnieżnika, a w jej wnętrzach trafimy na kości zwierząt z epoki lodowcowej. Wśród rozmaitych form naciekowych znajdziemy tam: makarony, stalaktyty, stalagmity, stalagnaty, nacieki grzybkowe, kwiaty kalcytowe, heliktyty, draperie oraz zasłony czy wrzescie pola ryzowe.

Jaskinia w Kletnie jest Rezerwatem Przyrody i może przyjąć rocznie okre-



Kompleks tuneli Włodarz, to część gigantycznego projektu górniczo-budowlanego nazistowskich Niemiec.

ślona liczbę zwiedzających, dlatego przed przybyciem trzeba zarezerwować sobie bilet. Obowiązuje bezwzględny zakaz wprowadzania zwierząt, a osoby z klaustrofobią, chorobami serca czy epilepsją nie powinny korzystać z tej atrakcji.

Tajemnice Riese

Projekt RIESE (Olbrzym) to kryptonim największego projektu górniczo-budowlanego nazistowskich Niemiec, który realizowany był na terenie Gór Sowich oraz na Zamku Książ

w latach 1943-1945. Miała to być jedna z głównych kwater Adolfa Hitlera jednak nigdy nie została ukończona.

Plany obejmowały potężne prace adaptacyjne na zamku Książ, utworzenie wielkich przestrzeni wydrążonych pod zamkiem, wybudowanie olbrzymich tuneli i sal podziemnych w kilku miejscach w Górach Sowich, reorganizację całej siatki okolicznych dróg oraz połączenie całości siecią kolei wąskotorowej. Była to najkosztowniejsza budowa kwater wojsko-

wych i obiektów strategicznych ówczesnych Niemiec. Warto zajrzeć do kompleksu Włodarz to największy ze wszystkich obiektów wchodzący w skład projektu RIESE. Długość powstałych w masywie góry korytarzy sięga 3200 metrów a część z nich jest dzisiaj dostępna dla zwiedzających.

Najbardziej rozbudowaną i ukończoną w największym stopniu część projektu stanowi Podziemne Miasto Osówka. Trzeba też zobaczyć 500 m sztolnie w kompleksie Walim-Rzeczka.

MATERIAL INFORMACYJNY GMINA MILICZ

0011543139

Gmina Milicz – Serce Doliny Baryczy

Turystyczna perła Dolnego Śląska

Położona w północnej części Dolnego Śląska Gmina Milicz od lat nazywana jest Sercem Doliny Baryczy. To miejsce, gdzie niezwykle bogactwo przyrody harmonijnie łączy się z historią, kulturą i aktywnym wypoczynkiem. Rozległe kompleksy stawów, malownicze krajobrazy oraz liczne szlaki turystyczne sprawiają, że region przyciąga miłośników natury z całej Polski i Europy.

Kraina stawów i ptasiego raj

Największym skarbem gminy są Stawy Milickie – największy w Europie kompleks stawów rybnych, będący jednocześnie jednym z najcen-

Milicz i Dolina Baryczy – tu natura wyznacza rytm życia, a każda wizyta pozostawia wspomnienia, do których chce się wracać.



**GMINA
MILICZ**



Serce Doliny Baryczy!

Tradycje rybackie są tu żywe od ponad siedmiu stuleci, a lokalna kuchnia oparta na karpniu milickim stała się wizytówką Doliny Baryczy.

Smaki Doliny Baryczy

Wizyta w Gminie Milicz to również okazja do odkrywania lokalnych produktów i regionalnych specjałów. Karp milicki, miody, sery oraz przetwory przygotowywane według tradycyjnych receptur tworzą niepowtarzalny smak regionu.

Miejsce, do którego chce się wracać

Gmina Milicz – Serce Doliny Baryczy to przestrzeń dla tych, którzy szukają bliskości natury, spokoju i aktywnego wypoczynku. Niezależnie od pory roku każdy znajdzie tu coś dla siebie – od niezwykłych krajobrazów i bogactwa przyrody po lokalną kulturę i gościnność mieszkańców.



niejszych obszarów przyrodniczych kontynentu. To prawdziwy raj dla ornitologów i fotografów przyrody. Można tu obserwować ponad 300 gatunków ptaków, w tym bieliki, żurawie czy czaple.

Dolina Baryczy zachwyca o każdej porze roku – od wiosennych koncertów ptaków, przez letnie wycieczki rowerowe i kajakowe, po jesienne spektakle migracji ptaków.

Aktywnie przez cały rok

Gmina Milicz oferuje doskonałe warunki do aktywnego wypoczynku. Setki kilometrów tras rowerowych prowadzą przez lasy, stawy i urokli-

we wsie. Popularnością cieszą się także spływy kajakowe rzeką Barycz oraz piesze wędrówki po ścieżkach edukacyjnych. Miłośnicy rodzinnych wycieczek mogą odwiedzić liczne punkty obserwacyjne, wieże widokowe oraz miejsca rekreacji przygotowane z myślą o najmłodszych.

Historia i dziedzictwo

Samo miasto Milicz kryje wiele zabytków. Wśród nich wyróżnia się Pałac Maltzanów wraz z zabytkowym parkiem, a także historyczny rynek i kościoły przypominające o wielowiekowej historii regionu.

25–26 lipca wielkie święto w Muzeum Papiernictwa

Duszniki-Zdrój. Chcesz zobaczyć niezwykle miejsce - jedno z niewielu już takich na świecie - to zaplanuj wizytę w Muzeum Papiernictwa.

BMK

Ten unikatowy obiekt, który zachował się w Dusznikach-Zdroju można zwiedzać przez cały rok, ale najciekawiej i radośniej będzie tu podczas 25 Święta Papieru w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju 25-26 lipca 2026 roku. To największe w Polsce wydarzenie promujące dziedzictwo papiernictwa, które łączy historię z rodzinną zabawą i edukacją.

Festiwal oferuje mnóstwo atrakcji, w tym:

- warsztaty czerpania papieru i druku na replice prasy Gutenberga,
- pokazy zdobienia papieru techniką marmoryzacji (Ebru) i barwienia shibori,
- wernisaże wystaw sztuki papieru oraz kiermasz rzemiosła,
- konkursy rodzinne i zręcznościowe (np. rzut rollką papieru).

Od XVI w. do dziś

Muzeum Papiernictwa, którego siedzibą jest pochodzący sprzed 1562 r. jedyny w Polsce młyn papierniczy, istnieje od 26 lipca 1968 r. Zajmuje się gromadzeniem, ochroną i udostępnianiem zbiorów związanych

z papiernictwem, drukarstwem oraz historią Dusznik-Zdroju.

W ciągu tych lat muzeum zorganizowało wiele przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, naukowym i edukacyjnym, w których uczestniczyło ponad 2 mln osób.

Polichromie jedyne w swoim rodzaju

Ponad 50 lat działalności to ciąg ważnych wydarzeń, które trwale zapisały się na kartach historii nie tylko regionu Dolnego Śląska, ale całego kraju. Niewątpliwie należy do nich odkrycie w 1969 r., a w następnych latach zakonserwowanie i udostępnienie zwiedzającym malowideł zdobiących drewniane ściany i stropy dwóch pomieszczeń na pierwszej kondygnacji strychowej głównego budynku papierni.

W 2017 r. ich opracowaniem, pod kątem znaczenia dla rozwoju dziedzictwa kulturowego, zajęli się badacze z Uniwersytetu Wrocławskiego. Siedemnasto- i osiemnastowieczne polichromie zostały przez nich uznane za wyjątkowe. Tak bogate dekoracje doby baroku, typowe dla obiektów sakralnych i pałacowych, nie występują w żad-



Święto Papieru to największe w Polsce wydarzenie promujące dziedzictwo papiernictwa.

nym z istniejących w Europie młynów papierniczych ani w innych budowlach o charakterze przemysłowym.

Dzisiaj polichromie należą do największych atrakcji dusznickiego młyna papierniczego, stanowiąc cenne źródło informacji o życiu i statusie społecznym dusznickich papierników.

Jedno z malowideł przedstawiające starotestamentową scenę kuzszenia Józefa przez żonę Putyfara odczytywane jest jako odniesienie

do właściciela papierni z lat 1772-1779, Josepha Ossendorfa.

Największy producent papierów czerpanych

Uruchomienie w 1971 r. i kontynuowanie do dzisiaj pokazowej ręcznej produkcji papieru - to kolejne z takich ważnych wydarzeń.

W dusznickim młynie papier czerpano jeszcze przed rokiem 1562. Dopiero w 1936 r. ze względu na nierentowność zaniechano produkcji. Dopiero powstanie Muzeum

Papiernictwa przyczyniło się do jej wznowienia.

Obecnie młyn papierniczy w Dusznikach-Zdroju jest największym producentem papierów czerpanych w Polsce. Do jego wytwarzania wykorzystywana jest masa celulozowa oraz makulaturowa.

Produkcja papieru ręcznie czerpanego, a także lekcje i warsztaty pn. „Rękodzieło papiernicze” przyciągają do dusznickiego muzeum rocznie około 70 tys. zwiedzających z całego świata.

REKLAMA

0011539021



HYDROPOLIS

DO ZANURZENIA WE WROCŁAWIU!

ODWIEDŹ HYDROPOLIS I ZOBACZ:

- najdłuższą w Europie drukarkę wodną
 - unikatowy skafander do nurkowania Klingerta
 - jedyną replikę batyskafu Trieste w skali 1:1
 - wir wodny o wysokości 3,5 metra
 - model żarłacza tygrysięgo z ławicą 1 500 tuńczyków
 - zabytkową Kotłownię Wschodnią – przez lata niedostępną dla zwiedzających
- i wiele innych wodnych atrakcji!

ZESKANUJ
PO WIĘCEJ





Gmina Kąty Wrocławskie

– miejsce możliwości dla aktywnych



Przez cały rok odbywają się tu liczne koncerty, wydarzenia plenerowe, festyny rodzinne, imprezy sportowe i lokalne święta, dzięki którym można poczuć prawdziwą atmosferę regionu.

Kąty Wrocławskie stanowią doskonałą bazę do zwiedzania Dolnego Śląska. Blisko stąd do Wrocławia, Ślęzy, Zamku Książ czy innych atrakcji regionu, a jednocześnie można znaleźć spokój, przestrzeń i kontakt z naturą.

Poznaj Dolny Śląsk z perspektywy malowniczej Doliny Bystrzycy. Odkrywaj zabytkowe pałace, przemierzaj rowerowe trasy, płyn kajakiem, spaceruj wśród przyrody i korzystaj z bogatej oferty wydarzeń przez cały rok. Zaledwie kilkanaście minut od Wrocławia czeka miejsce, które zaskakuje różnorodnością.



Fot. Wiesław Jurewicz



Gmina
**Kąty
Wrocławskie**

Zaledwie kilkanaście kilometrów od Wrocławia, w Dolinie Bystrzycy znajduje się miejsce, które potrafi zaskoczyć. Gmina Kąty Wrocławskie to idealny kierunek dla tych, którzy szukają atrakcji bliżej natury, chcą odpocząć od tłumów i odkrywać region w swoim tempie.

To właśnie tutaj natura spotyka się z historią, a aktywny wypoczynek z lokalnym dziedzictwem. Znaczną część gminy zajmuje Park

Krajobrazowy Doliny Bystrzycy, jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Dolnego Śląska. Rozległe lasy, starorzecza, łąki i tereny nadrzeczne tworzą wyjątkową przestrzeń do spacerów, wycieczek rowerowych i obserwacji unikatowej przyrody.

Miłośnicy aktywnego wypoczynku mogą przemierzać dziesiątki kilometrów oznakowanych tras. Szlak Bobra oraz Szlak Bielika poprowadzą przez najciekawsze zakątki gminy, pozwalając odkrywać zarówno przyrodnicze perełki, jak i urokliwe miejscowości z niesamowitą historią. Popularnością cieszą się także spływy kajakowe Bystrzycą oraz rodzinne wycieczki rowerowe czy konne pośród malowniczych krajobrazów.

Gmina Kąty Wrocławskie to również miejsce z bogatą historią. Wśród zabytków znajdują się średniowieczny układ miasta, gotycki kościół św. Piotra i Pawła, zabytkowy ratusz oraz liczne zespoły pałacowe m.in. imponujące pałace w Krobielowicach, Kęblowicach czy Samotworze. Regionalna Izba Pamięci zlokalizowana w samym sercu gminy pozwala poznać dzieje Ziemi Kąckiej i ludzi, którzy przez wieki tworzyli charakter tego miejsca. Na miłośników regionalnych produktów czekają natomiast urokliwe winnice w Zachowicach oraz lokalny browar Caminus.



Fot. Wiesław Jurewicz

Przyjedź na weekend. Zostań na dłużej. Odkryj Dolny Śląsk z Gminy Kąty Wrocławskie.

- Malownicze trasy rowerowe • Spływy kajakowe Bystrzycą • Pałace i zabytki Ziemi Kąckiej
- Park Krajobrazowy Doliny Bystrzycy • Wydarzenia przez cały rok

www.katywroclawskie.pl



Fot. Wiesław Jurewicz



Fot. Marek Łukaszów



Fot. Wiesław Jurewicz



Kompleks Hali Stulecia – od UNESCO po Michelin

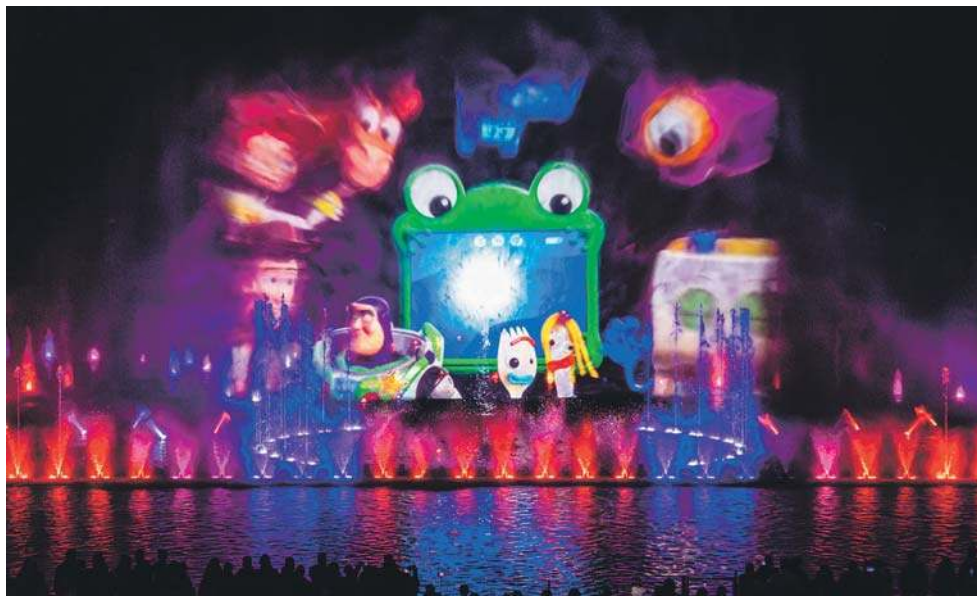
Są miejsca, które odwiedza się dla architektury. Są takie, do których przyciąga historia. Są też miejsca, które kuszą wydarzeniami i widowiskami czy dobrą kuchnią i wyjątkową atmosferą. Kompleks Hali Stulecia we Wrocławiu łączy wszystkie te doświadczenia.

W tym roku mija 20 lat od wpisania Hali Stulecia na Listę światowego dziedzictwa UNESCO. To najważniejsze wyróżnienie, jakie może otrzymać zabytek. Na prestiżowej liście znajduje się zaledwie kilkanaście obiektów z Polski, a wrocławska Hala jest jednym z najbardziej niezwykłych. Zachwyca nie tylko swoją historią, lecz także tym, że pozostaje miejscem żywym – pełnym koncertów, festiwali, wydarzeń sportowych i plenerowych atrakcji dla odwiedzających.

Od 113 lat najlepszy chillout we Wrocławiu

Już sam spacer po kompleksie może być pomysłem na udane popołudnie. Monumentalna bryła Hali, otaczająca ją Pergola oraz jedna z największych fontann multimedialnych na świecie tworzą przestrzeń, która od lat jest jedną z wizytówek Wrocławia. Latem odbywają się tu pokazy Fontanny, a rozległe tereny zielone wokół obiektu zachęcają do odpoczynku i pikników.

Największą furorę robi na Pergoli pokaz specjalny Pixar: Lato przyjaźni, który Hala Stulecia wyprodukowa-



ła wspólnie z Disneyem. Widowisko zainspirowane jest najpiękniejszymi przyjaźniami z filmów Pixar Animation Studio, pojawiają się w nim bohaterowie z niemal całej filmografii Pixara – od „Toy Story” przez „Potwory i spółkę”, „Odlot”, „W głowie się nie mieści” po „To nie wypanda” i najnowszy kinowy film studia – „Hopnięci”. I jak to z Disneyem – na pokazie świetnie bawią się zarówno dzieci, jak i dorośli.

Smaki Wrocławia

To jednak nie tylko architektura, widowiska i rekreacja. W ostatnich latach Hala Stulecia konsekwentnie buduje swoją pozycję także na kulinarnej mapie Polski. Restauracja Tarasowa, mieszcząca się na terenie kompleksu, została wyróżniona Bib Gour-

mand przez słynny Przewodnik Michelin. To rzadkość nie tylko w skali kraju, ale również świata – niewiele miejsc może pochwalić się jednocześnie obecnością na Liście UNESCO i w najbardziej prestiżowym przewodniku kulinarnym.

Tarasowa stawia na sezonowe produkty i inspiracje kuchnią Wrocławia i Dolnego Śląska. W praktyce oznacza to, że po spacerze wokół jednego z najciekawszych zabytków Wrocławia można usiąść do stołu i sprawdzić, jak lokalne tradycje kulinarne odnajdują się w nowoczesnej odsłonie. To szczególnie dobra wiadomość dla turystów, którzy coraz częściej planują podróże również przez pryzmat gastronomicznych doświadczeń.

Potwierdzona jakość

Rok 2025 przyniósł kompleksowi jeszcze jedno ważne wyróżnienie. Polska Organizacja Turystyczna przyznała Hali Stulecia Certyfikat Najlepszego Produktu Turystycznego. To nagroda dla miejsc,

które oferują odwiedzającym wyjątkowe doświadczenia i najwyższą jakość obsługi.

Na decyzję jury wpłynęły między innymi widowiskowe pokazy Fontanny Multimedialnej, letni cykl bezpłatnych wydarzeń Lato na Pergoli oraz odważne projekty promocyjne realizowane przez obiekt - kompleks coraz częściej pojawia się również na ekranach kin i platform streamingowych. Jego charakterystyczne wnętrza i plenery można zobaczyć między innymi w filmie „Igrzyska śmierci: Ballada ptaków i węży” oraz serialu „Fundacja”.

Hala Stulecia nie jest miejscem, które „trzeba odhaczyć” na liście zabytków. To przestrzeń, w której można spędzić kilka godzin lub nawet kilka dni. Poznać tajemnice obiektu wpisanego na Listę UNESCO, odpocząć przy Fontannie, zjeść obiad w restauracji wyróżnionej przez Michelin, a wieczorem wrócić na koncert albo spektakularny pokaz multimedialny. Brzmi jak plan.



Kiedyś leczyła się tu cała Europa. Dziś to perła regionu

Sokołowsko. Davos powinno nazywać się „szwajcarskim Sokołowskiem”, bo ośrodek leczenia gruźlicy powstał na jego wzór

Monika Fajge

Sokołowsko - to niezwykle malownicza dolnośląska wieś. Miejscowość, nie bez kozery nazywana bywa „dolnośląskim Davos”, zachwyca architekturą i panującą tu atmosferą.

Sokołowsko znajduje się w powiecie wałbrzyskim, w gminie Mieroszów, w Sudetach Środkowych, a konkretnie w Górach Suchych. Miejscowość, według ostatniego spisu powszechnego, liczy niewiele ponad 700 mieszkańców.

Sokołowsko jest najzimniejszą miejscowością tej części Gór Suchych. Występuje tam stosunkowo długa zima i krótkie lato, a także obfite opady deszczu, z których 61% spada latem, z maksimum w lipcu (Adam Schmuck, „Klimat Sokołowska jako przykład klimatu miejscowości leczniczej w Sudetach” w Czasopiśmie Geograficzne PWN).

Sokołowsko - miejscowość z długą historią

Trudno dzisiaj określić dokładną datę powstania osady. Była to wieś związana z zamkiem Radosno. Pierwsza wzmianka o Görbersdorffie pojawiła się w 1357 r., jako o istniejącej wsi założonej najprawdopodobniej przez benedyktynów z Broumova.

W 1509 r. Sokołowsko stało się własnością hrabiego von Hochberg, który założył rodzową siedzibę w Książu.

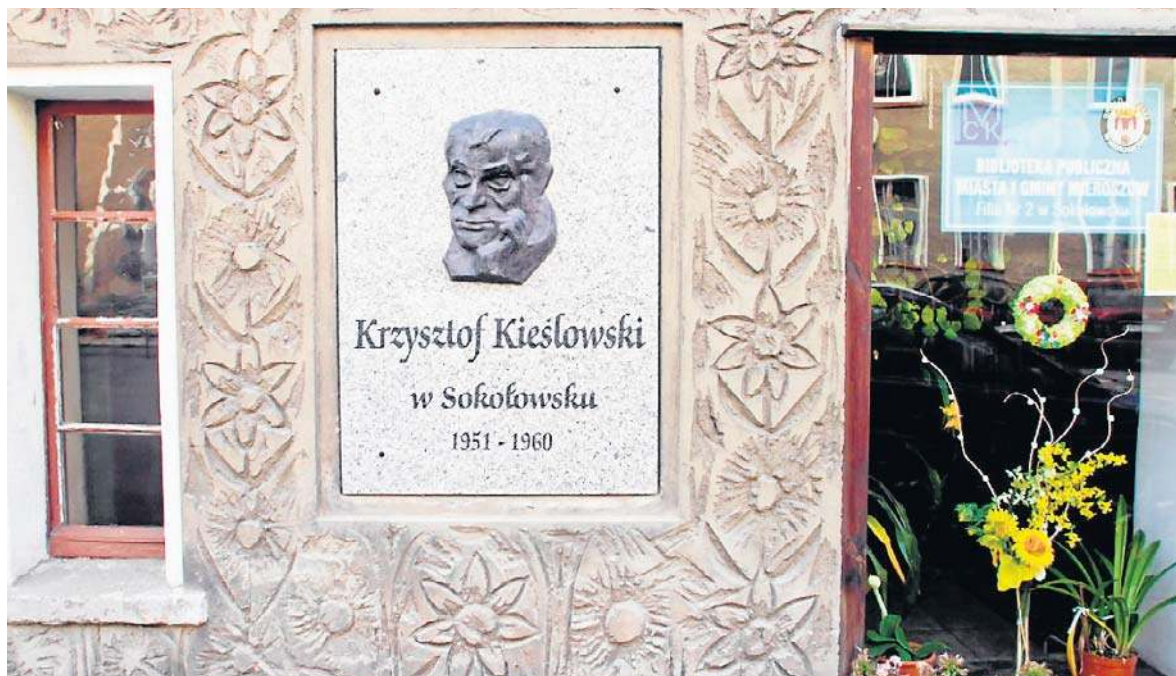
Do połowy XIX w. miejscowość nie różniła się niczym od innych wsi w dobrach Hochbergów. Zmiana w jej losach nastąpiła w 1849, kiedy na wypoczynek przybyła tu Marianna von Colomb (1808-1868). Zachwycona lokalnym krajobrazem nabyła działkę i otworzyła zakład hydroterapeutyczny leczący metodą Vinceza Priessnitza. Kiedy popadła w długi w 1854, uzdrowisko przejął jej szwagier dr Hermann Brehmer.

„Dolnośląskie Davos”

W Sokołowsku zostało uruchomione pierwsze na świecie specjalistyczne sanatorium dla gruźlików dr



Zespół dawnego Sanatorium dr Brehmera, pochodzi z drugiej połowy XIX w. Teraz budynek jest remontowany i mieści się w nim siedziba Międzynarodowego Laboratorium Kultury.



Krzysztof Kieślowski mieszkał w Sokołowsku. Teraz odbywa się festiwal filmowy „Hommage à Kieślowski”.

Hermann Brehmera, które z powodzeniem działało tu przez długie lata. Sanatorium dla gruźlików działało w Sokołowsku od 1855 roku. Prekuratorem leczenia gruźlicy, metodą klimatyczno-dietetyczną poprzez spacer, umiarkowane ćwiczenia na powietrzu i odpowiednie wyżywienie, był dr Hermann Brehmer. To on stworzył w Sokołowsku „małe Davos”. Tak naprawdę to Davos powinno nazywać się „szwajcarskim Sokołowskiem”, bo ośrodek leczenia gruźlicy w Davos powstał właśnie na wzór Sokołowska.

„Uzdrowisko nie należało do taniach, lecz było dobrze zagospodarowane - już przed 1888 r. posiadało pocztę i połączenia telefoniczne. W 1887 r. przebywało tu 730 kuracjuszy. Pobyt dr Tytusa Chałubińskiego w Sokołowsku zaowocował pośrednio jego zainteresowaniem Zakopanem, gdyż rozpoczął poszukiwania okolicy zbliżonej do tego uzdrowiska dla zorganizowania w Polsce takiego samego ośrodka leczenia gruźlicy” - czytamy na stronie odbuduj.sokolowsko.org

Nazwa Sokołowsko wywodzi się od nazwiska Polaka, Alfreda Sokołowskiego, lekarza, bliskiego współpracownika dr Brehmera.

W latach 70. XX wieku w miejscowości zaczęto przekształcać w ośrodek sportów zimowych.

Budynek sanatorium Brehmera spłonął w 2007 r. Odbudowy zabytkowych obiektów podjęła się Fundacja Sztuki Współczesnej In Situ.

Warto wiedzieć! W konkursie organizowanym przez urząd marszałkowski (2023 r.), Sokołowsko zdobyło tytuł najpiękniejszej dolnośląskiej miejscowości.

Krzysztof Kieślowski i filmowe dziedzictwo Sokołowska

Niewielka dolnośląska wieś odegrała ważną rolę w życiu jednego z najwybitniejszych polskich reżyserów - Krzysztofa Kieślowskiego. W 1951 roku jako dziecko zamieszkał tu wraz z rodziną, a lokalny Kinoteatr „Zdrowie” stał się jego pierwszym kontaktem z magią kina.

Z ciekawostek... W Sokołowsku rozgrywa się akcja książki „Empuzjon” Olgi Tokarczuk.

REKLAMA

0011533291



**Dobrzyński
Resort**

757 816 278
506 452 199



www.dobrzynskiresort.pl

ZAPRASZAMY W GÓRY IZERSKIE

MAMY WSZYSTKIE POWODY, DLA KTÓRYCH WARTO NAS ODWIEDZIĆ



HOTEL Z BASENEM I SPA W ŚWIERADOWIE-ZDROJU

2 doskonałe lokalizacje → HOTEL NEFRYT*** ul. Stokowa 3 | DOM WZASOWY TOPAZ ul. Zdrojowa 9

Wypocznij w górach z rodziną, przyjaciółmi. Do zobaczenia w Świeradowie-Zdroju!

Zapraszamy na pobyty wypoczynkowe i rehabilitacyjne. Oferty specjalne dla grup zorganizowanych.

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?


 adwokaci
Ambicki Trela

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:

- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
- Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzono oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
- Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
- Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:

- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na

rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy

związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
<http://www.adwokat-ambicki.pl>

MATERIAL INFORMACYJNY SKY TOWER

0011535534



SKY TOWER

WIĘCEJ NIŻ WIDOK NA WROCŁAW

JEDNO MIEJSCE, WIELE MOŻLIWOŚCI:

- TARAS WIDOKOWY
- SKY GAMES
- KOLEJKOWO
- WYSTAWY
- KRĘGIELNIA
- SYMULATORY JAZDY I LOTU
- RESTAURACJE
- SKLEPY
- APARTAMENTY

TARAS WIDOKOWY NA 49. PIĘTRZE W NAJWYŻSZYM BUDYNKU WE WROCŁAWIU I NA DOLNYM ŚLĄSKU.

PANORAMA, KTÓRA ROBI WRAŻENIE, MIASTO, ZABYTKI, ZIELEŃ I ARCHITEKTURA Z ZUPEŁNIE INNEJ PERSPEKTYWY.

ZESKANUJ KOD QR
ODKRYJ SKY TOWER




**DOLNY
ŚLĄSK**

Najlepsze rodzinne przygody zaczynają się właśnie tutaj

Są miejsca, które odwiedza się raz i pozostają miłym wspomnieniem. Są też takie, do których chce się wracać, bo za każdym razem odkrywają przed nami coś nowego. Dolny Śląsk należy właśnie do tej drugiej kategorii. To region niezwykle różnorodny, pełen historii, przyrody i atrakcji, które potrafią zachwycić zarówno najmłodszych odkrywców, jak i ich rodziców.

W czasach, gdy coraz częściej poszukujemy wartościowego czasu spędzanego razem, Dolny Śląsk staje się naturalnym wyborem na rodzinny wyjazd. Kilka dni wystarczy, by przemierzyć średniowieczne zamki, zajrzeć do podziemnych korytarzy dawnych kopalń, zdobyć górskie szczyty, spotkać egzotyczne zwierzęta czy własnoręcznie stworzyć ceramiczne dzieło sztuki. Każda podróż staje się tutaj opowieścią, której bohaterami są całe rodziny.

Nie bez powodu region od lat należy do najchętniej odwiedzanych części Polski. Dzięki konsekwentnym działaniom samorządu województwa oraz rozwijanej infrastrukturze turystycznej Dolny Śląsk oferuje dziś jedną z najbardziej kompleksowych i różnorodnych ofert rodzinnego wypoczynku w kraju.

Kraina zamków i legend

Jeśli istnieje miejsce, gdzie dziecięca wyobraźnia może rozwinąć skrzydła, są nim dolnośląskie zamki.

Nad lasami i wzgórzami regionu górują dziesiątki warowni, pałaców i historycznych rezydencji, które od stuleci inspirować kolejne pokolenia podróżników. Szczególnie miejsce zajmuje wśród nich Zamek Książ – dokładnie trzeci (co o wielkości) i najpiękniejszy rezydencji w Polsce. Monumentalne sale, tarasy zawieszane nad zielonymi wzgórzami oraz pełne tajemnic podziemia sprawiają, że każda wizyta przypomina podróż przez kolejne rozdziały historii.

Nieco bardziej tajemniczy charakter ma Zamek Czocho. Położony nad Jezioro Leśniańskim obiekt od lat przyciąga miłośników zagadek, legend i niezwykłych opowieści. Ukryte przejścia, sekretne komnaty oraz wydarzenia inspirowane światem fantastyki sprawiają, że dzieci mogą poczuć się jak bohaterowie przygodowej powieści.

Zupełnie wyjątkową historię opowiada natomiast Zamek Grodziec, w Krainie Wygasłych Wulkanów (UNESCO), który wznosi się na szczycie wygasłego wulkanu. Już sama lokalizacja budzi zachwyt, a organizowane tutaj turnieje rycerskie i historyczne widowiska pozwalają całym rodzinom przenieść się do czasów średniowiecznych rycerzy i zamkowych dam.

Podziemny świat pełen emocji

Dolny Śląsk to bogactwo atrakcji ukrytych pod powierzchnią ziemi. To właśnie tutaj można odkrywać miejsca, które przez dziesięciolecia pozostawały niedostępne dla zwiedzających.

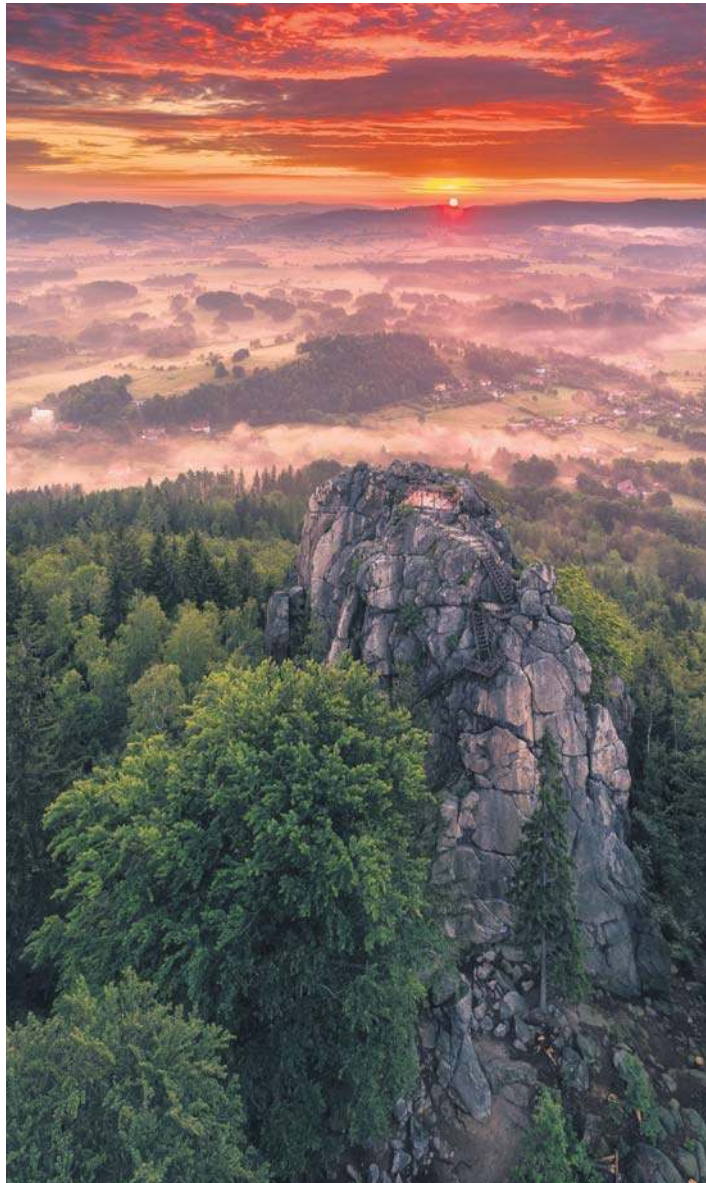
W Złotym Stoku na rodzinnych podróżników czeka jedna z najbardziej rozpoznawalnych atrakcji regionu – Kopalnia Złota. Podziemne trasy, przejazd kolejką, wodospad ukryty we wnętrzu góry i fascynujące historie dawnych poszukiwaczy kruszcu tworzą przygodę, która pozostaje w pamięci na długo.

Nieopodal, w Kletnie, można odwiedzić Kopalnię Uranu. To propozycja dla tych, którzy lubią odkrywać mniej znane oblicze historii Dolnego Śląska. Tajemnicze korytarze oraz opowieści o górnikach pracujących w sercu gór pobudzają wyobraźnię zarówno dzieci, jak i dorosłych.

Podziemne emocje czekają również w Jaskini Niedźwiedziej – jednej z najpiękniejszych jaskiń Europy. Fantazyjne nacieki skalne, monumentalne komory i niezwykły świat natury ukryty pod ziemią tworzą spektakl, którego nie sposób zapomnieć.

Górskie szlaki dla małych i dużych odkrywców

Rodzinne podróżowanie coraz częściej oznacza aktywny wypoczynek, a Dolny Śląsk doskonale odpowiada na te potrzeby.



Wielka Sowa od lat pozostaje jednym z ulubionych celów rodzinnych wycieczek. Stosunkowo łatwe szlaki prowadzące na najwyższy szczyt Gór Sowich sprawiają, że nawet młodzi turyści mogą poczuć satysfakcję ze zdobycia prawdziwej góry. Nagrodą są rozległe panoramy podziwiane z zabytkowej wieży widokowej.

Podobne emocje czekają na odwiedzających Trójgarb. Nowoczesna wieża widokowa pozwala spojrzeć na Sudety z zupełnie nowej perspektywy i pokazuje, jak różnorodny krajobraz tworzy Dolny Śląsk.

Nie sposób pominąć również Ślęży – góry od wieków uznawanej za miejsce wyjątkowe. Otoczona legendami i tajemnicami przyciąga zarówno miłośników przyrody, jak i pasjonatów historii. Wędrówka na szczyt może być doskonałą okazją do rodzinnej przygody połączonej z odkrywaniem dawnych opowieści.

Na zachodzie regionu zachwycają Góry Izerskie i Świeradów-Zdrój. To miejsce stworzone dla rodzin ceniących aktywny wypoczynek, rowerowe wycieczki oraz kontakt z naturą. Malownicze krajobrazy i przyjazna infrastruktura sprawiają, że każda pora roku oferuje tutaj nowe możliwości spędzania czasu.

Tam, gdzie króluje przyroda

Dolny Śląsk od lat udowadnia, że edukacja może odbywać się poza szkolną ławką.

Najlepszym przykładem jest Dolina Baryczy – jeden z najcenniejszych przyrodniczo obszarów Europy. Tysiące hektarów stawów, bogactwo gatunków ptaków oraz liczne ścieżki edukacyjne pozwalają dzieciom poznawać świat natury w jego najbardziej autentycznej odsłonie.

Niezmiennie zachwycają także Kolorowe Jeziorka. Intensywne odcienie wody oraz niezwykła historia dawnych wyrobisk

sprawiają, że miejsce wygląda niczym fragment baśniowego krajobrazu.

Wśród rodzinnych atrakcji nie może zabraknąć Arboretum Wojsławice. To jeden z najpiękniejszych ogrodów botanicznych w Polsce, który zachwyca o każdej porze roku. Wiosną eksploduje kolorami rododendronów i azalii, latem przyciąga bujną zielenią, a jesienią zamienia się w prawdziwą galerię natury.

Nauka przez zabawę

Nowoczesna turystyka rodzinna coraz częściej stawia na doświadczenia. Dolny Śląsk doskonale wpisuje się w ten trend.

W Żywym Muzeum Ceramiki w Bolesławcu dzieci nie są jedynie obserwatorami. Mogą własnoręcznie tworzyć i zdobić naczynia, poznając jednocześnie historię jednej z najbardziej rozpoznawalnych marek regionu.

W Wałbrzychu ogromną popularnością cieszy się Stara Kopalnia – wyjątkowe centrum nauki, kultury i historii przemysłowej. Interaktywne wystawy pokazują, że edukacja może być fascynującą przygodą.

W Karpaczu na odwiedzających czekają Karkonoskie Tajemnice – nowoczesna ekspozycja, która za pomocą multimedii opowiada o legendach Ducha Gór i niezwykłej historii Karkonoszy. To miejsce, które skutecznie łączy świat wyobraźni z regionalnym dziedzictwem.

Z kolei miłośnicy techniki i podróży chętnie odwiedzają Muzeum Kolejnictwa w Jaworzynie Śląskiej? gdzie zabytkowe lokomotywy i wagony pozwalają przenieść się do czasów, gdy kolej była symbolem postępu i odkrywania świata.

Region, który inspirowa do wspólnego odkrywania

Największą siłą Dolnego Śląska jest jego różnorodność. W niewielkiej odległości od siebie znajdują się góry, zamki, uzdrowiska, podziemia, nowoczesne centra edukacyjne i unikatowe obszary przyrodnicze. Dzięki temu każda rodzina może stworzyć własny scenariusz podróży – pełen przygód, aktywności i inspirujących odkryć.

To region, który nie narzuca jednego sposobu zwiedzania. Można tutaj aktywnie zdobywać górskie szczyty, odkrywać tajemnice historii, poznawać świat przyrody lub po prostu spędzać czas razem, celebrować wspólne chwile. Najcenniejszą pamiątką z wakacji nie są zdjęcia ani magnesy przywiezione z podróży. Są nią wspomnienia. A tych na Dolnym Śląsku z pewnością nie zabraknie.

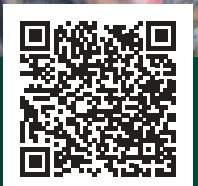


KOPALNIA ZŁOTA

ZŁOTY STOK



NAJWSPANIALSZE SKARBY
NIE TYLKO UKRYTE SA POD ZIEMIA...
NAJWIEKSZY Z NICH TO WSPÓLNY CZAS
I WSPÓLNE PRZYGODY!



KOPALNIAZLOTA.PL



Kopalnia Złota w Złotym Stoku to kierunek, którego nie można pominąć, jedna z najciekawszych atrakcji Dolnego Śląska, łącząca historię, przygodę i świetną zabawę dla całych rodzin.

Na odwiedzających czekają tajemnicze podziemia, jedyny w Polsce **podziemny wodospad**, **podziemny sptyw łodzią**, przejażdżka **kolejką górniczą**, **Muzeum Górnictwa** oraz **Średniowieczna Osada Górnicza** z interaktywnymi maszynami i pokazami dawnych technik wydobywczych.

Dodatkowe atrakcje:

- płukanie złota,
- poszukiwanie minerałów,
- bicie pamiątkowych monet,
- odlewanie sztabki złota sprawiają, że każdy może poczuć się jak **prawdziwy poszukiwacz skarbów**.



**TO MIEJSCE, KTÓRE BAWI,
EDUKUJE I POZOSTAWIA
NIEZAPOMNIANE
WSPOMNIENIA.**



UL. ZŁOTA 7, 57-250 ZŁOTY STOK



+48 74 817 55 74

Ametysty, agaty, szafiry, turmaliny... Oto skarby Dolnego Śląska

Relaks. Lubicie nietypowe zwiedzanie Dolnego Śląska? Z młotkiem geologicznym w ręku możecie wędrować po Górach Izerskich, Pogórzu Kaczawskim i Kotlinie Kłodzkiej. Ametysty, agaty, chryzoprazy, szafiry, granaty i inne cenne minerały czekają, by je odnaleźć.

Alina Gierak

W średniowieczu jednymi z pierwszych, którzy odważyli się głębiej zapuszczać w rejon Karconoszy i Gór Izerskich, oprócz wędrowców czy myśliwych, byli poszukiwacze skarbów, kamieni i minerałów szlachetnych. W XIV i XV wieku w górach pojawili się Walonowie.

Dawni poszukiwacze skarbów mieli szeroką wiedzę praktyczną z zakresu geologii i dobrą znajomość otaczającej przyrody. Możecie być jak oni i wędrować po Dolnym Śląsku śladami złóż cennych minerałów.

Agaty na Pogórzu Kaczawskim i Pogórzu Izerskim

Sławę mineralogiczną regionowi kaczawskiemu przyniosły agaty.

- Te wielobarwne, wstęgowe odmiany chalcedonu związane są z permskimi skałami wulkanicznymi, w których tkwią w postaci owalnych lub nieregularnych był oraz małych migdałów - opisują geolodzy.

Największe okazy agatów (z nimi niekiedy występują błyszczące druzdy kwarcu, w tym dymnego, oraz ametystów) wydobywane są do dziś w kopankach w okolicy:

- Nowego Kościoła (buły agatowe osiągały wielkość 1 metra średnicy)
- Różanej (agaty w różowym ryolicie)
- Sokołowca (agaty, liczne są wystąpienia: lidytów, jaspisów, ametystów, kalcytów)
- Lubiechowej (nieczynny kamieniołom Łomy koło Lubiechowej)

na zbudowanym z permskich trachybazaltów wzniesieniu Chmielów (424 m) należy do najbardziej znanych stanowisk mineralogicznych na Pogórzu Kaczawskim. Agaty znajdziecie wstęgowe znajdziecie też m.in. w:

- Gozdnej (agaty, ametysty, szczotki kwarcowe, kwarc dymny w ryolicie)
- Płóczkach Górnych (piękne agaty i chalcedony)
- Przeździec (w nieczynnym kamieniołomie znaleźć można rzadkie agaty wstęgowe)

Ametysty, turmaliny i granaty w Górach Izerskich i na Pogórzu Izerskim

Ametysty to odmiana kwarcu o naturalnej barwie w kolorze fioleto lub głębokiej purpury. Na Dolnym Śląsku ametysty spotykane są w okolicach:

- Lwówka Śląskiego
- Krzeszowice
- Kamiennej Góry
- Szklarskiej Poręby, gdzie są najbogatsze złoża tego minerału w Polsce (w dolinie Złotego Potoku, powyżej żółtego szlaku prowadzącego do schroniska pod Łabskim Szczytem, odsłania się żyła kwarcowa z ametystem).

W Górach Izerskich znajdziemy także:

- granat - występuje w okolicy Czerniawy-Zdrój, Krobcicy i Gierczyna w paśmie łupkowym Stara Kamienica-Świeradów-Zdrój; kryształy granatu są niewielkie - od 2 do 5 mm średnicy.

- turmalin - występuje w Kamieniu (wzgórze Wyrwak) oraz kopalni kwarcu Stanisław (w tej kopalni występują ponadto różne odmiany kryształów: kryształ górski, kryształ różowy, kwarc mleczny oraz grossular, odmiana granatu).

Co zabrać na wyprawę geologiczną?

Podstawowym narzędziem niezbędnym przy zbieraniu minerałów i skał jest:

- Młotek geologiczny, wykonany z twardej, nieodpryskującej stali i metalowej rękojeści z gumowym uchwytem. Można go na początek przygody geologicznej zastąpić młotkami z marketów budowlanych.

- Zestaw dłut. Podobnie jak młotek, powinny być wykonane z twardej stali. Na wyprawie powinniśmy mieć dwa dłuta, jedno o końcówce ostrej i spiczastej, drugie zakończone płasko.

- Niezbędne są też okulary ochronne i rękawice.

- Przydatna może być też nieduża łopatką (saperka), która służy do poszukiwania minerałów w miękkim podłożu (przekopywanie hałd, rumoszu) lub do usuwania zwietrzliny.

- Potrzebny będzie plecak na nasze „skarby”.

- Trzeba zaopatrzyć się w mapę terenu, na którym będziemy prowadzić poszukiwania

- Pamiętajmy o zabraniu dla naszego bezpieczeństwa naładowanego telefonu.



FOT. CANVA

XXVII Lwóweckie Lato Agatowe odbędzie się w tym roku 10-12 lipca. To największa w Polsce impreza mineralogiczna, która przyciąga do Lwówka Śląskiego tysiące kolekcjonerów i turystów.

Odpowiedni ubiór i buty do wędrowek

Mapa terenu, który planujemy eksplorować (o powodzeniu naszych poszukiwań w dużej mierze decyduje dobre przygotowanie, czyli przestudiowanie literatury, czy pozwoli bez problemu namierzyć właściwe miejsce w kamieniołomie).

Eksplorując naturalne odsłonięcia i ściany kamieniołomów, należy szukać przede wszystkim różnych szczelin, pęknięć i pustek, w których mogły swobodnie rosnąć kryształy.

Wyruszając w teren w poszukiwaniu okazów, pamiętajmy o poszanowaniu przyrody, unikajmy prac terenowych w miejscach objętych ochroną.

Zachowajmy umiar w pobieraniu próbek ze starych kopalń, gdyż stanowią one ważne ślady dawnego górnictwa.



Dolny Śląsk uważany jest za geologiczne serce Polski, słynie z największej różnorodności minerałów w kraju. Region obfituje w kamienie szlachetne i ozdobne.

REKLAMA

0011538980



**PAŁAC
KROTOSZYCE**

Odkryj wyjątkową XVII-wieczną rezydencję położoną w sercu Krainy Wygasłych Wulkanów, zaledwie kilka minut od Legnicy i 7 km od autostrady A4.

Komfortowy hotel położony w zabudowaniach folwarcznych Pałacu Krotoszyce, basen, SPA oraz restauracja z wyśmienitą kuchnią europejską tworzą miejsce, w którym można naprawdę odpocząć i celebrować najpiękniejsze chwile.






Pałac Krotoszyce, ul. Parkowa 3, 59-223 Krotoszyce
www.palackrotoszyce.pl

RECEPCJA: tel. 48 768 768 300, 693 842 844
REZERWACJE GRUPOWE: tel. 48 668 392 686

Czy wiesz, gdzie jest środek Dolnego Śląska?

Powiat jaworski. Warto sprawdzić, jakie atrakcje turystyczne czekają na odwiedzających te okolice

Justyna Orlik

Jeśli jeszcze nie wiecie, gdzie znajduje się środek Dolnego Śląska, to spieszmy do Was z odpowiedzią! Poza punktem na mapie jest tu wiele atrakcji turystycznych, które warto zobaczyć na własne oczy: zabytkowy kościół, zalew, wieże widokowe oraz pałace i zamki!

To tu znajduje się środek Dolnego Śląska

Geometryczny środek Polski znajduje się w miejscowości Piątek, w województwie łódzkim, a historia jego wyznaczenia sięga 1966 roku, kiedy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Łęczycy zwróciło się do Instytutu Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii w Warszawie z prośbą o dokładne pomiarzenie i zlokalizowanie rzeczywistego geometrycznego środka Polski.

Za wyznaczenie geodezyjnego środka Dolnego Śląska odpowiada Mariusz Meus, czyli Pan Południk, który od lat zajmuje się propagowaniem wiedzy na temat geodezji.

Według obliczeń krakowskiego geodety środek województwa dolnośląskiego znajduje się tuż obok autostrady A4, niedaleko wsi Budziszów Wielki w gminie Wądroże Wielkie, w powiecie jaworskim [51°05'19,18" N; 16°24'41,38" E].

Powiat jaworski i jego atrakcje. Zabytki i fascynujące widoki

W powiecie jaworskim znajdują się miasta Jawor i Bolków oraz wsie, takie jak Męcinka, Mściwojów, Paszowice oraz Wądroże Wielkie. Każde z tych miejsc kryje w sobie niezwykłą historię, zachęcając turystów do odwiedzin. Znajdziemy tu zamki i pałace:

- zamek w Bolkowie
- zamek Świny
- zamek w Lipie
- pałac w Kaczorowie
- pałac w Piotrowicach
- pałac w Mierczycach
- pałac w Mysliborzu
- oraz mnóstwo terenów do rekreacji, jak zalew w Mściwojowie czy wieża widokowa na wzniesieniu Radogost.



Zamek w Bolkowie przyciąga tysiące fanów gotyku. Wybudowano go w latach 1277-1293 i jest jednym z najstarszych zamków na Dolnym Śląsku. 16-19 lipca br. odbędzie się tu Castle Party Festival.



Wnętrze Kościoła Pokoju w Jaworze wpisanego na listę UNESCO. Ambona powstała w drugiej połowie XVI wieku.

Kościół Pokoju w Jaworze jest na liście UNESCO

To zdecydowanie największa atrakcja całego powiatu jaworskiego, bo ewangelicki Kościół Pokoju znajduje się wraz z bliźniaczą świątynią w Świdnicy na liście dziedzictwa kulturowego UNESCO od 2001 roku. Obiekty sakralne (również nieistnie-

jący już kościół w Głogowie, który strawił pożar) zostały wybudowane na mocy pokoju westfalskiego, kończącego trwającą 30 lat wojnę i stały się symbolem tolerancji religijnej. Ferdynand III Habsburg, katolicki cesarz, zezwolił protestantom na budowę trzech świątyni, ale tylko wg jasno określonych kryteriów:

- każdy z kościołów miał być wybudowany tylko z nietrwałych materiałów, takich jak drewno czy glina
- kościoły miały być wybudowane bez wież oraz dzwonnicy i nie mogły przypominać tradycyjnych świątyni
- kościoły miały znajdować się poza murami miasta
- kościoły miały zostać wybudowane nie dłużej niż w ciągu jednego roku
- za ich sfinansowanie odpowiadali wyłącznie luteranie
- przy kościołach nie mogły działać w przyszłości szkoły parafialne.

Do dziś, mimo upływu wielu wieków, kościoły w Świdnicy i Jaworze należą do największych budowli szachulcowych na całym świecie, które przetrwały setki lat w nienaruszonym stanie. „Tymczasowe kościoły” zostały zbudowane w rekordowo szybkim czasie i w przeszłości skupiały wokół siebie ludność z całego księstwa jaworskiego, która przemierzała dziesiątki kilometrów, żeby spotkać się na niedzielnym nabożeństwie.

W Kościele Pokoju w Jaworze znajdują się oryginalne i zabytkowe elementy wnętrza:

- ołtarz
- ambona
- chrzcielnica
- oraz organy.

Chrzcielnica pojawiła się w kościele jako pierwsza i była ufundowana przez Georga von Schweinitza w 1656 roku. W 1670 roku Matthaus Knotte wyrzeźbił ambonę, która podparta jest przez rzeźbę anioła. Według legendy jest on naturalnych kształtów, co chętnie sprawdzają turyści pojawiający się w świątyni. Ołtarz jest dziełem Michała Schteudnera z Kamiennej Góry, a ufundowała go rodzina Hochbergów w 1672 roku. Pierwsze organy pojawiły się w kościele w 1663 roku i miały 26 głosów. W połowie XIX wieku wymieniono je na nowe, które dwadzieścia lat temu odrestaurowano.

Ratusz w Jaworze

Neorenesansowy ratusz został zbudowany pod koniec XIX wieku i posiada gotycką wieżę, która jest pozostałością po wcześniejszym bu-

dynku, który pełnił tę samą funkcję. Pierwszy ratusz w Jaworze pojawił się już w XIV wieku. O budowie ostatniego zdecydowano po kolejnym pożarze, który miał miejsce w 1895 roku.

Zalew w Mściwojowie z wieżą widokową

To jeden z tych zbiorników, który mimo że jest sztuczny, to doskonale udaje prawdziwy. Powstał ponad dwadzieścia lat temu na rzece Wierzbak i posiada system samooczyszczania, który jest unikatem na skalę europejską. Na jego terenie żyje ponad 120 gatunków różnych ptaków. W pobliżu brzegu jeziora znajduje się Harcerska Stanica Żeglarska, piękny drewniany pomost oraz wiaty, przy których można odpocząć. Polana wykorzystywana jest także jako pole namiotowe, a obok znajduje się ścieżka spacerowa, prowadząca do wieży widokowej.

Mściwojska góra leży na wysokości 214 m n.p.m., a ze szczytu wieży można podziwiać panoramę Wzgórz Strzegomskich i Równiny Jaworskiej.

Zamek Bolków na Zamkowym Wzgórzu

Gotycki zamek leży na wysokości 396 m n.p.m. i jest położony nad Nysą Szaloną. Wybudowano go w średniowieczu z inicjatywy księcia legnickiego Bolesława II Rogatki, a później rozbudowano na polecenie Bolka I Surowego. W XIV wieku zamek stał się częścią fortyfikacji miejskich. W XV wieku osiadł na nim rozbójnik, sprowadzony przez czeskiego króla, a w XVI wieku biskup wrocławski, który dostał te ziemie w dożywocie. Zamek przestał być zamieszkiwany na początku XVIII wieku, a w czasie II wojny był wykorzystywany przez armię III Rzeszy.

Dzisiaj na terenie zamku odbywa się Castle Party Festival, którego pierwsza edycja odbyła się w 1994 roku, a na zamku w Bolkowie w 1997 roku. Na muzycznym wydarzeniu bawiło się wówczas około 1500 osób. Tegoroczna edycja odbędzie się w terminie 16-19 lipca i jak zawsze przyciągnie dziesiątki tysięcy fanów muzyki gotyckiej.

REKLAMA

0011537377



Uzdrowisko Łądek-Długopole S.A.

Wiekowy Kurort • Nowoczesne Leczenie

**ZNAJDŹ PAKIET
DOPASOWANY
DO SWOICH POTRZEB**

Odpoczynek, zdrowie i regeneracja
w jednym miejscu.



PAKIET

Złota Szóstka



PAKIET

Złoty Weekend



PAKIET

Intensywna
regeneracja

Rezerwacje i szczegóły:

Łądek-Zdrój

tel. 660 678 137
informacja@uzdrowisko-ladek.pl

Długopole-Zdrój

tel. 74 813 90 51
dlugopole@uzdrowisko-ladek.pl

Nasz port lotniczy oferuje połączenia do 29 krajów

Wrocław. Chociaż w ubiegłym roku lotnisko było wyłączone z ruchu przez 40 dni, obsłużono tu 5 mln pasażerów

oprac. Agnieszka Kamińska

W tym roku ma się zakończyć rozbudowa strefy operacyjnej wrocławskiego lotniska. Teraz zaczyna się projektowanie terminala. Ten ma się powiększyć dwukrotnie. Będzie więcej bramek dla samolotów, większa przestrzeń do kontroli bezpieczeństwa czy dla restauracji, do tego piętrowy parking.

– Myślmy bardzo długofalowo. Chcemy nie tylko zwiększyć możliwości lotniska, ale przede wszystkim podnieść jakość obsługi pasażerów i otworzyć się na nowe kierunki. Rozwój portu to nie tylko wygoda dla mieszkańców, ale też impuls dla gospodarki, turystyki i inwestycji w regionie – mówi przedstawiciel władz miasta.

Zgodnie z zapowiedziami, terminal zostanie rozbudowany w dwóch kierunkach – wschodnim i zachodnim, maksymalnie po 75 metrów – co pozwoli na jego dwukrotne powiększenie. Niewykluczone jest także powstanie tzw. pirsu, czyli odgałęzienia terminala w formie długiego, wąskiego ramienia, do którego podchodzą samoloty i gdzie odbywa się odprawa pasażerów bezpośrednio przy rękawach. W praktyce oznacza to więcej gate'ów (bramek), większe strefy oczekiwania, rozbudowaną część komercyjną oraz



FOT. ANETA KLASINSKA

Mimo prac związanych z rozbudową, lotnisko zwiększa liczbę obsługiwanych pasażerów.

nowoczesne rozwiązania w zakresie kontroli bezpieczeństwa.

Wielopoziomowy parking na wrocławskim lotnisku

Jednym z ważnych elementów inwestycji będzie również infrastruktura towarzysząca. W planach jest budowa wielopoziomowego parkingu na ok. 1600 dodatkowych miejsc. To odpowiedź na rosnące zapotrzebowanie – już dziś, szczególnie w sezonie letnim,

dostępność miejsc parkingowych bywa ograniczona.

Nowe technologie i większa przepustowość

Modernizacja obejmie także nowe technologie. Lotnisko planuje wprowadzenie skanerów CT do kontroli bezpieczeństwa, które pozwolą na szybsze i dokładniejsze sprawdzanie bagażu podręcznego, bez konieczności wyjmowania elektroniki czy pły-

nów. Jak zaznaczali przedstawiciele branży, inwestycje tego typu są dziś konieczności.

Projekt na najbliższe lata

Za projekt przebudowy odpowiadać będzie konsorcjum AKE Studio i WLC Inżynierowie, które ma doświadczenie w realizacji podobnych inwestycji w kraju, m.in. na lotniskach w Krakowie, Warszawie czy Rzeszowie. Projektanci podkreślają, że celem jest

stworzenie nowoczesnego i funkcjonalnego obiektu, który stanie się wizytówką regionu. Na razie nie podano konkretnej daty rozpoczęcia budowy.

Dobre wyniki i oferta na lato

Port Lotniczy Wrocław zarobił ponad 35 mln zł brutto za 2025 r. Wynik udało się zrealizować pomimo wstrzymania operacji lotniczych na 40 dni jesienią ub. roku. Na lotnisku obsłużono 5 mln pasażerów.

W sezonie lato 2026 regularni przewoźnicy zaoferują połączenia do 29 krajów, co stanowi najwyższy wynik w historii wrocławskiego lotniska. Linie lotnicze zwiększają zarówno liczbę tras, jak i częstotliwości lotów, odpowiadając na potrzeby pasażerów podróżujących zarówno turystycznie, jak i biznesowo.

Wśród 12 nowości na sezon letni pojawiają się kolejne atrakcyjne kierunki do m.in. Tirany, Sewilli, Londynu-Luton oraz Rimini. Do tego zwiększa też liczbę połączeń na najpopularniejszych trasach.

Uruchomiono loty do Warny, Podgoricy, Ochrydy, Reykjaviku, Dortmundu, Baden-Baden oraz Katanii. Jedną z najważniejszych nowości sezonu jest uruchomienie połączenia z Wrocławia do Paryża-Orly. Szczególnie dynamicznie rozwija się oferta urlopowa do Hiszpanii.

REKLAMA

0011537986

Kościół Pokoju w Świdnicy – drewniany cud na liście UNESCO



W Świdnicy stoi jeden z najcenniejszych zabytków Dolnego Śląska. Kościół Pokoju zachwyca rozmachem, pięknem barokowego wnętrza i historią, która od 370 lat opowiada o wytrwałości, wierze i nadziei. Wzniesiono go po wojnie trzydziestoletniej z drewna, gliny, piasku i słomy, poza murami miasta, bez więzy i w bardzo krótkim czasie. Tak powstał największy drewniany barokowy kościół w Europie i obiekt wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Wnętrze świątyni zachwyca bogactwem polichromii i kunsztem wykonania. Otoczony historyczną nekropolią Kościół Pokoju pozostaje jednym z najważniejszych punktów na mapie Dolnego Śląska. Zapraszamy do odkrycia miejsca, w którym historia, wiara i sztuka tworzą niepowtarzalną całość.



KWIECIEŃ – PAŹDZIERNIK:

poniedziałek – sobota: 9.00-18.00
niedziela i święta: 12.00-18.00

LISTOPAD i MARZEC

poniedziałek – sobota: 9.00-16.30
niedziela i święta: 12.00-16.30

GRUDZIEŃ – LUTY:

poniedziałek – sobota: 10.00-15.00
niedziela i święta: 12.00-15.00

www.kosciolpokoju.pl
zwiedzanie@kosciolpokoju.pl
+48 603 331 578



W Krainie Wygasłych Wulkanów jest wszystko

Gozdno. Są tu trasy spacerowe, rowerowe, wieża widokowa i cudne krajobrazy. To miejsce relaksu dla całej rodziny

Alina Gierak

Wieże widokowe w Krainie Wygasłych Wulkanów to hit Dolnego Śląska. Przybywa ich z każdym rokiem, a widoki, jakie się z nich rozciągają, zapierają dech w piersiach. Do najpiękniejszych zalicza się ten ze wzgórza Zawodna (444 m n.p.m.) we wsi Gozdno.

Z drewnianej wieży widokowej podziwiać można: Karkonosze, Rudawy Janowickie, Góry Kaczawskie, Wygasły wulkan Wilkołak, Wzgórze Grodziec, Ostrzycę, Okole, Legnickie Pole, Muchowskie Wzgórze, Czartowską Skałę, Dłużek, kamieniołom bazaltu.

Wieża na Zawodnej

Wejście na szczyt, na którym stoi wieża widokowa, nie stanowi dużego wyzwania. Łatwo dotrzeć tu nawet z małymi dziećmi.

Wzgórze Zawodna znajduje się w środkowej części Pogórza Kaczawskiego. Jest zbudowane z permskich

skał wulkanicznych. Jeszcze kilka lat temu nic tu nie przyciągało turystów. Sytuacja się zmieniła, gdy w 2018 r. postawiono drewnianą wieżę widokową o wysokości 20 m, z platformą widokową na wysokości 16 metrów. Przy dobrej widoczności panorama obejmuje Góry Kaczawskie, masyw Karkonoszy ze Śnieżką, Góry Wałbrzyskie i Góry Sowie.

Wieś Gozdno w Krainie Wygasłych Wulkanów

Gozdno to najmniejsza wieś w gminie Świerzawa. Po raz pierwszy jej nazwa Hermswald pojawiła się w 1669 roku. Mogła powstać po wojnie trzydziestoletniej jako miejsce ucieczki ludności kryjącej się przed wojną. W XVIII wieku była własnością rodziny Zedlitzów z Nowego Kościoła, zamieszkiwało ją wtedy ok. 70 rodzin. Ludność pracowała głównie w pobliskich kopalniach. W połowie XIX wieku działał tu folwark. Po 1945 r. nazwano Wilhelmów lub Leśna, a obecna nazwa - Gozdno - obowiązuje od 1947 r.

Na południowym skraju Gozdna, u stóp wzgórza Zawodna, stoi częściowo zrekonstruowany pomnik mieszkańców wsi, którzy polegli podczas I wojny światowej. Wojna ta pochłonęła bardzo wiele ofiar spośród okolicznej ludności - głównie młodych mężczyzn powołanych do wojska. Po 1945 roku pomnik został przywrócony i zapomniany. W 2015 roku,

dzięki wysiłkom mieszkańców, udało się przywrócić pomnik na oryginalne miejsce. Otoczenie zostało odpowiednio oczyszczone, oznakowane i otoczone płotkiem.

Trasy rowerowe Gozdno 1 i Gozdno 2

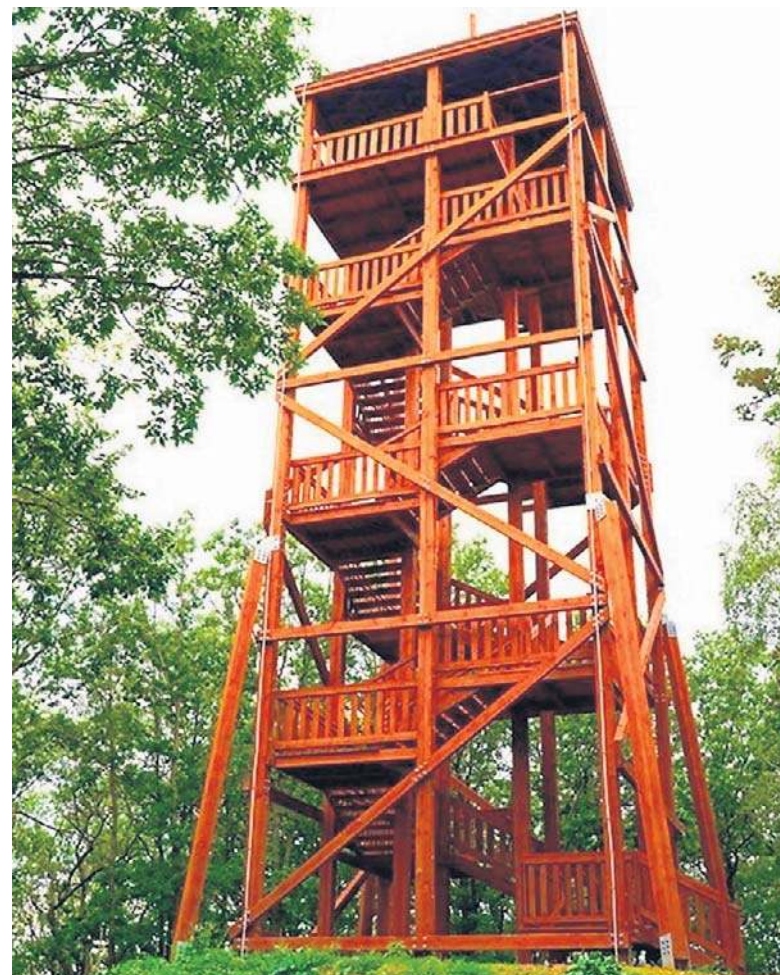
W lasach na zboczach Zawodnej powstały jednokierunkowe ścieżki rowerowe - single tracki: Gozdno 1 i Gozdno 2. Jest to doskonały punkt dla osób, które chcą zacząć swoją przygodę z górską jazdą rowerową. Trasy są stosunkowo łatwe, ciągną się wśród lasów i dadzą rowerzystom wiele radości.

Łącznie w Krainie Wygasłych Wulkanów powstało 13 kilometrów oznaczonych szlaków rowerowych w pobliżu Gozdna oraz ponad 30 kilometrów utwardzonych tras rowerowych w gminie Świerzawa. Jest więc gdzie się wyszaleć na rowerze.

Listę szlaków rowerowych w gminie Świerzawa znajdziecie na www.swierzawa.pl/asp/przewodnik-po-szlakach-rowerowych,377,,1

Inne wieże i punkty widokowe w Krainie Wygasłych Wulkanów

- Wieża na Okole (714 m n.p.m.)
- Wieża na Dłużku
- Wieża na Bazaltowej Górze
- Punkt widokowy na Ostrzycy
- Punkt widokowy na Czartowskiej Skale.



Niedaleko Zawodnej przebiega żółty Szlak Wygasłych Wulkanów.

REKLAMA

0011538829



Lato pełne papierowych inspiracji w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju

Przy wjeździe do Dusznik-Zdroju znajduje się jeden z najcenniejszych zabytków techniki w Polsce - XVI-wieczny młyn papierniczy, będący siedzibą Muzeum Papiernictwa. Ten wyjątkowy obiekt, wpisany na prestiżową listę Pomników Historii, od lat przyciąga turystów z kraju i zagranicy, łącząc fascynującą historię papieru z nowoczesną i atrakcyjną formą zwiedzania.

Podczas wizyty można poznać dzieje papiernictwa, zobaczyć historyczne urządzenia wykorzystywane do produkcji papieru, a także przekonać się, jak przez wieki powstawały książki, dokumenty i druki. Największą popularnością cieszą się warsztaty czerpania papieru, podczas których każdy uczestnik może własnoręcznie wykonać arkusz papieru i zabrać go na pamiątkę. To wyjątkowa atrakcja zarówno dla dzieci, jak i dorosłych.

Tegoroczne lato przynosi także dwie interesujące wystawy czasowe.

Ekspozycja „Druki testowe PWPW z lat 1991 – 2026. Nie znajdziesz ich w portfelu” prezentuje owiany tajemnicą świat nowoczesnych zabezpieczeń banknotów i dokumentów. Zwiedzający mogą zobaczyć wyjątkowe walory przygotowywane przez Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych S.A., które służą testowaniu nowych technologii, podłoży, farb i zabezpieczeń. Wystawa pokazuje, jak na przestrzeni lat rozwijały się polskie technologie druków zabezpieczonych oraz jak współcześnie łączą się innowacje, bezpieczeństwo i sztuka projektowania.



Miłośników sztuki współczesnej zainteresuje natomiast wystawa sztuki papieru pt. „Wezbranie” autorstwa Jonatana E. Jurkowskiego. To poruszająca opowieść o pamięci, przemijaniu i doświadczeniu żywo, inspirowana historiami powodzi zapisanymi w pamięci mieszkańców różnych regionów Polski. Centralnym elementem ekspozycji jest monumentalna papierowa instalacja przypominająca nurt rzeki - symbol pamięci nieustannie podlegającej przemianom.

Szczególnym wydarzeniem tegorocznego lata będzie **XXV Święto Papieru**, które odbędzie się w dniach **25–26 lipca 2026 r.** To największa impreza organizowana przez Muzeum Papiernictwa, podczas której na gości czekają liczne warsztaty, pokazy dawnych rzemiosł, animacje dla dzieci, koncerty oraz wyjątkowe spotkania z historią papieru. W trakcie jubileuszowej edycji odbędą się również wydarzenia towarzyszące związane z nowymi wystawami czasowymi - oficjalne otwarcia obu ekspozycji.



Jeśli szukacie miejsca, które łączy historię, edukację, sztukę i dobrą zabawę, Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju będzie doskonałym punktem wakacyjnych podróży po ziemi kłodzkiej.



Wakacje 2026

W ZAMKU KLICZKÓW I FOLWARKU KSIAŻĘCYM

Bezpieczne wakacje w Polsce dla całej rodziny!





Królewski Wypoczynek w Borach Dolnośląskich

Zapraszamy na rodzinne wakacje do jednego z najpiękniejszych polskich zamków, gdzie zorganizują Państwo swoje wymarzone i bezpieczne wakacje w Polsce.

Czeka na Państwa magiczna atmosfera wyjątkowego, średniowiecznego Zamku.

PAKIET WAKACYJNY W KLICZKOWIE OBEJMUJE:

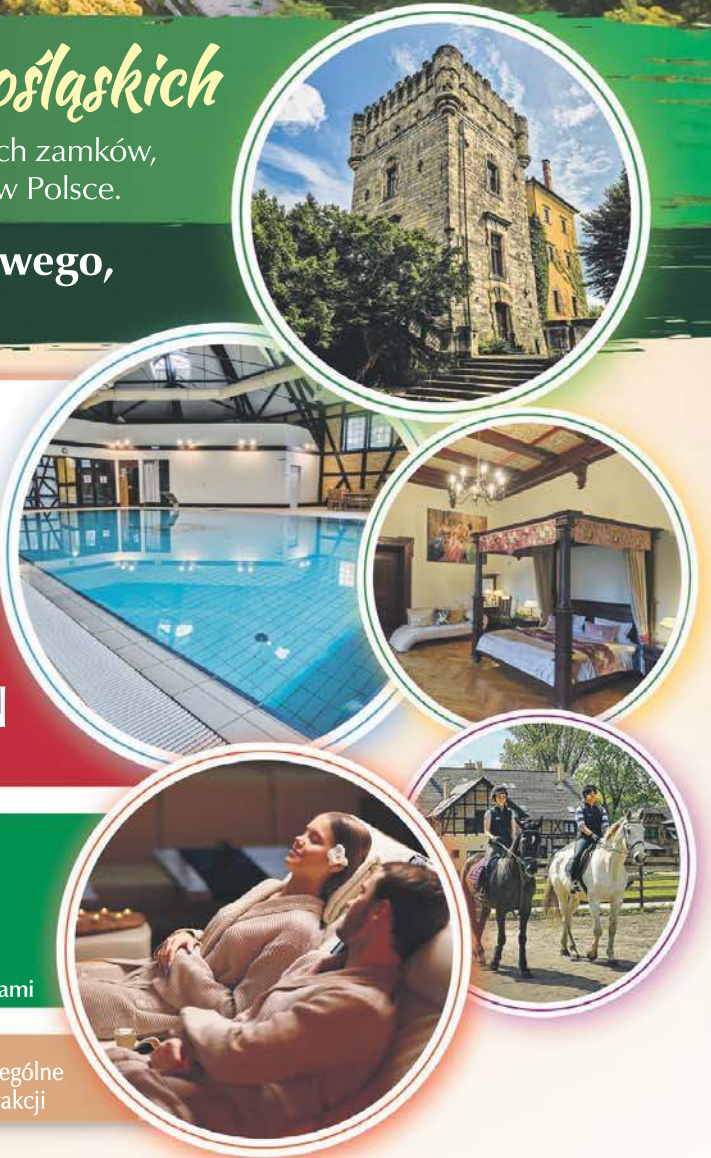
- pobyt w Zamku Kliczków
- codzienne śniadania i obiadokolacje (dla dzieci do lat 17 - dziecięce menu obiadokolacyjne)
- dostęp do strefy Wellness z basenem, saunami i siłownią
- aqua aerobik oraz zajęcia jogi
- codzienne animacje sportowo-ruchowe dla dzieci
- rodzinny wstęp do Muzeum Ceramiki w Bolesławcu
- warsztaty pszczelarskie
- ognisko z pieczeniem kielbaski
- zestaw Małego Odkrywcy (quest)
- wieczór gier planszowych
- wieczorne kino
- dmuchańce dla dzieci
- dyskoteka dla juniora
- bezpłatny wstęp do Zoo w Goerlitz
- bon na zabieg SPA o wartości 50 PLN przy zamówieniu na min. 150 PLN (dla każdej os. dorosłej)

**CENA
OD 291,50 PLN
OSOBA/NOC**

**Pobyt dzieci do lat 12
GRATIS!!!**
(max. 2 dzieci w pokoju)

Dzieci w wieku 13-17 lat
60 PLN/noc ze śniadaniami i obiadokolacjami

*Część atrakcji odbywa się tylko w poszczególne dni tygodnia według Harmonogramu Atrakcji



Napisz! rezerwacja@kliczkow.com.pl

Zadzwoń! 48 757 340 700

Więcej informacji na WWW.KLICZKOW.COM.PL



LEGNICA. WEEKEND, KTÓRY ZOSTAJE W PAMIĘCI

Niektóre miasta trzeba odkryć samemu — bez pośpiechu, bez tłumów i bez gotowych wyobrażeń. Taka właśnie jest Legnica. Położona zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia, zaskakuje już od pierwszych chwil: elegancką architekturą, wielowiekową historią i atmosferą, która sprzyja spokojnemu, uważnemu zwiedzaniu. To idealny kierunek na city break dla tych, którzy lubią miejsca z charakterem.



Legnica należy do najstarszych miast Dolnego Śląska, a jej początki sięgają średniowiecza i ważnych szlaków handlowych przecinających Europę. Przez wieki była świadkiem wydarzeń o znaczeniu ponadregionalnym — to tutaj w 1241 roku rozegrała się słynna bitwa z Mongołami. W XX wieku Legnica stała się symbolem zimnej wojny, będąc przez niemal pół wieku siedzibą wojsk radzieckich. 16 września 1993 roku, wraz z ich ostatecznym wycofaniem, zakończył się jeden z najważniejszych rozdziałów powojennej historii Polski i Europy. Historia nie jest tu tylko tłem — ona wciąż żyje w murach zamku, kościołów i miejskich kamienic.

Spacer po Legnicy najlepiej rozpocząć od **Zamku Piastowskiego** — jednego z najstarszych murowanych zamków w Polsce, którego początki datowane są na XII wiek. To symbol miasta i świetny punkt widokowy, z którego można zobaczyć, jak różnorodna jest Legnica. W jej panoramie dominują monumentalne świątynie: **katedra św. Piotra i Pawła, kościół Marii Panny** (z przepięknymi witrażami o łącznej powierzchni ok. 300 mkw.) czy **kościół św. Jana z Mauzoleum Piastów** — w którym spoczywa ostatni męski potomek rodu książę Jerzy Wilhelm i jego rodzice.

Klimatyczną ulicą im. NMP przejdziecie do Rynku. Znajdziecie tu m.in. zabytkowe **śledziówki**, uroczą kamieniczkę pod Przepiórczym Koszem, piękny budynek **Teatru Heleny Modrzejewskiej**. To tutaj najłatwiej poczuć rytm Legnicy: usiąść w kawiarni, spróbować lokalnych specjałów i po prostu obserwować miasto.

Zaledwie kilka kroków dalej czekają kolejne odkrycia: **Muzeum Miedzi**, które opowiada o tożsamości regionu i zaprasza do zwiedzania ciekawych wystaw czasowych oraz imponująca **Akademia Rycerska** — jeden z największych barokowych budynków świeckich na Dolnym Śląsku. Miasto od wieków związane jest z przemysłem miedziowym i do dziś pozostaje ważnym ośrodkiem regionu.

Jednym z najbardziej zaskakujących miejsc jest Tarninów — dzielnica wилowa, która wygląda jak gotowa scenografia filmowa. Secesyjna zabudowa, brukowane ulice i dużo zieleni sprawiają, że łatwo zapomnieć, że jesteście w centrum miasta. Nic dziwnego, że Legnica często gości filmowców.

Na chwilę oddechu warto wybrać się do **Parku Miejskiego** — zielonego serca Legnicy. Latem przyciąga nie tylko spacerowiczów, ale też miłośników multimedialnych pokazów fontann. To miejsce, gdzie miasto zwalnia jeszcze bardziej. A w Parku znajdziecie **Centrum Nauki Witelona**, nowoczesną, interaktywną przestrzeń, gdzie nauka zamienia się w przygodę. To obowiązkowy punkt dla rodzin i wszystkich ciekawych świata.

Legnica to jednak nie tylko zabytki. To także kultura — żywa, różnorodna i dostępna. Miasto słynie z wydarzeń o międzynarodowej renomie, takich jak Festiwal Srebro, Legnica Cantat czy Satyrykon. Mieszkańców i gości łączą również Imieniny Ulicy Najświętszej Marii Panny i Święto Ogórka — pełne muzyki, smaków i lokalnej tradycji.

Legnica świetnie sprawdza się również jako baza wypadowa. Jej położenie przy głównych szlakach komunikacyjnych sprawia, że łatwo stąd ruszyć dalej — zarówno w stronę warowni Szlaku Zamków Piastowskich, jak i niezwykłych krajobrazów Krainy Wygasłych Wulkanów lub innych dolnośląskich miast. Do Wrocławia dojedziecie pociągami Kolei Dolnośląskich w zaledwie 40 minut. Legnica to idealna opcja dla tych, którzy chcą połączyć miejski weekend z odkrywaniem regionu.

Legnica nie konkuruje z największymi miastami — i właśnie dlatego wygrywa. Autentyczna, wielowarstwowa i spokojna, pozwala odkrywać Dolny Śląsk w bardziej osobisty sposób. To miejsce, które nie tylko się zwiedza — je się zapamiętuje.



Malownicza wioska, którą przez cały rok zachwyca wszystkich turystów

Międzygórze. Nie musicie jechać gdzieś do Włoch czy Austrii, by poczuć prawdziwie tyrolskie klimaty

Aneta Kolesińska

Okrzyknięta mianem szwajcarskiej wioski miejscowość na Dolnym Śląsku to iście turystyczna perełka, położona w gminie Bystrzyca Kłodzka w Sudetach Wschodnich; u podnóża Śnieżnika. Liczy tylko około 512 mieszkańców.

Z Wrocławia dojedziemy się tam w około 2 godziny, ale z pewnością warto wybrać się w tę podróż.

Górska wioska jak z alpejskiej pocztówki

Międzygórze było osiedlem założonym w XVI w. przez drwali i węglarzy. Na początku XVII wieku wydobywano tu rudy żelaza. Zresztą kopalniana tradycja wciąż stanowi sporą atrakcję w powiecie kłodzkim.

Po wojnie trzydziestoletniej wydobycie rud upadło, a okoliczna ludność utrzymywała się z leśnictwa i tkactwa.

Powojenne wysiedlenia sprawiły, że Międzygórze opustoszało wysiedlonej po wojnie ludności niemieckiej pozostała duża liczba drewnianych i kamiennie-drewnianych budynków w stylu szwajcarskim.

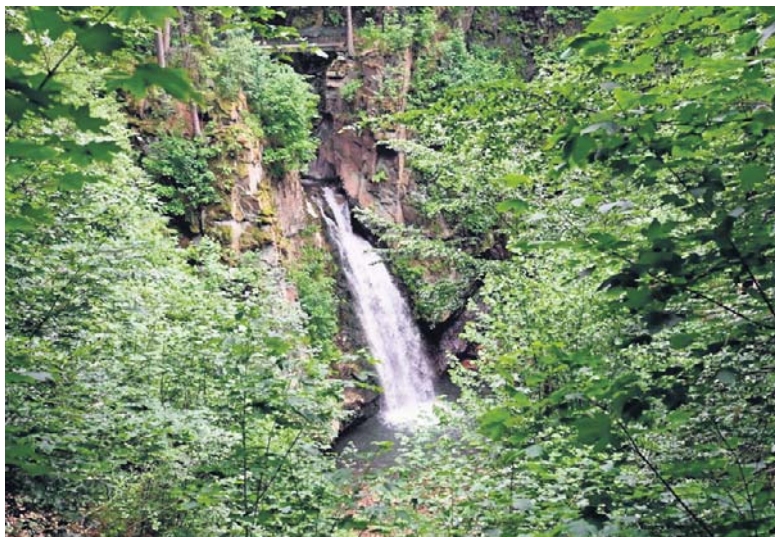
Alpejskie domki to hit turystyczny

To, że Międzygórze słynie z drewnianej zabudowy w stylu tyrolskim, jest zasługą Marianny Orańskiej, królowy niderlandzkiej, pochodzącej z dynastii Oranje-Nassau. W Kamieńcu Ząbkowickim warto odwiedzić jej słynny pałac.

To właśnie Marianna Orańska, pani tych ziem, w II połowie XIX wieku nakazała budowanie tu pierwszych willi w stylu tyrolskim. Fasady budynków są bogato zdobione dekoracjami z drewna. Często wybudowane na wzniesieniach i w dolinach, co daje wrażenie



Marianna Orańska z kilku gospodarstw potrafiła stworzyć miejscowość letniskową.



Wodospad Wilczki jest drugim co do wielkości wodospadem w Sudetach – większy jest tylko Wodospad Kamieńczyka.

ukrytych wśród drzew. W okolicy znajduje się sporo lasów, są liczne skałki. Turyści chętnie przyjeżdżają do miejscowości, ponieważ pasuje tam niesamowity klimat. W okolicach Międzygórza jest sporo szlaków turystycznych, o atrakcji, a wśród nich:

- kaplica Matki Boskiej Śnieżnej, gdzie w XVII wieku przywieziono kopię figurki Matki Bożej Śnieżnej z Austrii.

- barokowy, zabytkowy kościół parafialny św. Józefa Oblubieńca,
- świątynia pod wezwaniem świętego Krzyża, którą postawił wnuk Marianny Orańskiej - Fryderyk Henryk Hohenzollern.

- wodospad Wilczki 22 metry wysokości, jest drugi co do wielkości wodospad w Sudetach - większy jest tylko Wodospad Kamieńczyka,

- zaporą przeciwpowodziową na Wilczce,
- sanatorium „Gigant” przy ul. Sanatoryjnej 5 wybudowane w 1882 r.

Międzygórze to świetna baza wypadowa na górę Śnieżnik, która jest najwyższym szczytem Masywu Śnieżnika. Dla dzieci największą atrakcją turystyczną jest Ogród Bajek zlokalizowany na szlaku na Igliczną. Jest to ogród zlokalizowany w środku lasu, założony w XX wieku. Założyciel chciał oddać hołd baśniom oraz Duchowi Gór.

Turystyczne szlaki z Międzygórza:

- Śnieżnik szlakiem: czerwonym, niebieskim lub zielonym. Te dwa ostatnie dochodzą chwilę przed schroniskiem na Przełęcz Śnieżnicką,
- Igliczna szlakiem: czerwonym, żółtym i zielonym,
- Czarna Góra szlakiem niebieskim, a następnie zielonym,
- Jawor i Szeroka Kopa szlakiem żółtym przez Jawornicką Polanę,
- Żmijowiec szlakiem niebieskim lub zielonym, a później czerwonym.

Kultowy serial

Malownicze Międzygórze można zobaczyć w kultowym serialu „Cztery pancerni i pies”. Sudecka miejscowość zagrała pokrytą śniegiem Syberię. To właśnie tam zaczyna się historia Janka Kosa (grany przez Janusza Gajosa - red.), który jest myśliwym. Razem z Grigorijem Saakaszwilim (Włodzimierz Press), próbują wstąpić do wojska.

Mimo upływu lat, wciąż można rozpoznać niektóre z międzygórskich plenerów. W serialu pojawiają się między innymi: skutny lodem wodospad, góry, tartak, stodoła. Jest tu pięknie przez cały rok.

REKLAMA

0011540711

Ziemia Wałbrzyska
niezwykła z każdej perspektywy

Powiat wałbrzyski

to bez wątpienia jeden z najbardziej fascynujących zakątków Dolnego Śląska. Skupia w sobie wszystko, czego turysta może zapagnąć: od tajemniczych, podziemnych sztolni projektu Riese w Walimiu i Głuszycy, przez uzdrowiskowy spokój Szczawna-Zdroju, aż po dziką, surową naturę Gór Kamiennych i Wałbrzyskich. Choć region ten od lat słynie z kultowych punktów widokowych, takich jak Borowa czy Trójarb, od niedawna oczy wszystkich miłośników górskich panoram zwrócone są w zupełnie nową stronę – ku Dzikowcowi Wielkiemu.



NOWA IKONA REGIONU: WIEŻA WIDOKOWA NA DZIKOWCWU

Dzikowiec Wielki (836 m n.p.m.) położony na granicy Boguszowa-Gorc, Mieroszowa i Czarnego Boru, od lat był rajem dla narciarzy, rowerzystów górskich oraz paralotniarzy. Brakowało tu jednak spektakularnego zwieńczenia samego szczytu. Wszystko zmieniło się wraz z otwarciem nowoczesnej, imponującej wieży widokowej, która błyskawicznie stała się jedną z największych atrakcji turystycznych regionu.

Ta spektakularna budowla to kluczowa inwestycja Powiatu Wałbrzyskiego, która przyciąga rzeszę turystów nie tylko swoim wyglądem, ale i dostępnością. Co najważniejsze dla odwiedzających, wstęp na wieżę jest całkowicie darmowy przez cały rok.

Konstrukcja ma **38,5 metra wysokości całkowitej**, z czego drewniany taras widokowy zawieszony jest dokładnie **32,5 metra nad ziemią**. Budowla wyróżnia się na tle innych sudeckich wież – zamiast tradycyjnych schodów, na samą górę prowadzi łagodna, spiralna rampa (pochylnia) przypominająca korkociąg.

Dzięki temu wchodzenie przypomina spacer w koronach drzew i jest komfortowe również dla osób o nieco słabszej kondycji.

Najpopularniejszy i najwygodniejszy szlak prowadzi od strony Ośrodka Góra Dzikowiec w Boguszowie-Gorcach, gdzie znajduje się bezpłatny parking. Stamtąd na szczyt można dojść pieszo (nieco stryżym, ale krótkim podejściem o długości około 2 km) lub wybrać łagodniejszą leśną trasę. W sezonie turystycznym i w wybrane weekendy można ułatwić sobie drogę, korzystając z dwuosobowej kolei krzeselkowej, która wywozi turystów niemal pod samą wieżę.

Będąc na miejscu, warto połączyć wycieczkę z odwiedzeniem pobliskiego, klimatycznego Sokołowska lub spacerem po najwyższym położonym rynku w Polsce w Boguszowie-Gorcach. Powiat wałbrzyski udowadnia, że potrafi zaskakiwać, a nowa wieża na Dzikowcu to aktualny, obowiązkowy punkt na mapie każdego zdobywcy Dolnego Śląska.

Najpiękniejsze miejsca na Dolnym Śląsku, które koniecznie trzeba zobaczyć

Zaplanuj sobie czas. Miasta i miasteczka Dolnego Śląska, szczególnie te mniej rozpoznawalne mają naprawdę wiele do zaoferowania. Część z nich położona jest nad rzeką, inne stały się mekką filmowców, a malownicze górskie kurorty znane są też z legend.

Justyna Orlik

Kłodzko Góry Stołowe, Twierdza Kłodzko oraz Muzeum Papiernictwa znajdują się na liście każdego, kto odwiedza Kłodzko, ale to nie wszystkie atrakcje, jakie czekają na turystów. Jest tu również Jaskinia Radocłowska, położona niedaleko (Jarków) Ogród Japoński, Rezerwat przyrody „Torfowisko pod Zieleńcem” czy Gompa Drophan Ling w Darnkowie. Gdzie warto jeszcze zajrzeć?

Lwówek Śląski nie tylko piwo

To tu znajduje się najstarszy browar w Polsce. Piwo warzone jest tu od początku XIII w. Co roku odbywa się tu Lwóweckie Lato Agatowe, co ma związek z półszlachetnymi minerałami, jakie można spotkać w okolicy. W mieście zobaczymy także jeden z najstarszych ratuszy w Polsce oraz niemal w całości zachowane mury miejskie z Basztą Bramy Lubańskiej i Basztą Bramy Bolesławieckiej.

Bolesławiec to stolica ceramiki

Ceramikę znajdziemy tu na każdym kroku. Stempelkowa technika podbiła serca nie tylko Polaków, ale i odbiorców zza oceanu. Komplet naczyń z Bolesławca powędrował do angielskiej rodziny królewskiej w prezencie od Andrzeja Dudy i jego małżonki, ale to nie wszystko! Znajduje się tu najdłuższy kamienny wiadukt kolejowy w Polsce, położony nad malowniczym Bobrem. W centrum miasta cze-

kają na nas ratusz, mury obronne, a kilkaset metrów dalej nieczynny już zakład Concordia, który powstał w 1921 roku.

Zamek Książ i Stary Książ. Który lepszy?

Na Festiwal Kwiatów w Wałbrzychu, co roku zjeżdżają tłumy florystów, a sam zamek cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem Polaków. Nieopodal jednego z największych i najciekawszych obiektów w Polsce są ruiny Starego Książa. Zamek powstał na murach zamku piastowskiego, ufundowanego przez Bolka I Surowego. Stanowił „dom letniskowy” dla gości i spłonął w 1945 roku w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach. Zrujnowany obiekt, położony jest na terenie Książańskiego Parku Krajobrazowego z widokiem na przełom Pełcznicy. Malowniczy teren idealnie nadaje się do spacerowania.

Zamek Piastowski w Legnicy jest jednym z najstarszych w Polsce

Z czerwoną wieżą św. Piotra nazywaną Głodową i wieżą św. Jadwigi wiążą się dwie ciekawe legendy. Pierwsza z nich mówi o chciwym rycerzu, który zamiast kupić jedzenie niesłusznie wtrąconemu do lochu paziowi, wydał je na własne przyjemności. Skazany na śmierć głodową zmarł, co rozwścieczyło króla, który wrócił z podróży i zastał w wieży zwłoki. Władca postanowił być rów-

nie bezlitosny dla rycerza. Wsadził go do tej samej wieży bez jedzenia i picia. Mężczyzna głośno zawodził i jęczał, ale na królu nie zrobiło to żadnego wrażenia. Pochował później obu w jednym grobie. Duch rycerza podobno do dziś błądzi po lochach i poszukuje spokoju.

Krucze Skały w Karpaczu

Krucze Skały nie cieszą się tak wielką popularnością jak główne szczyty w Karkonoszach i to z korzyścią dla wędrujących. Blok skalny osiąga wysokość około 25 metrów i jest bogaty w różne minerały, m.in. szafiry i turmaliny. Z tym miejscem wiąże się również ciekawa legenda o jednym



Stawy milickie to siedlisko ptaków i raj dla oczu. Kompleks stawów rybnych liczy ok. 77 km kw. Na co dzień mieszka tu ponad 270 różnych gatunków ptaków.



Kościół Pokoju miały być wzniesione jedynie z materiałów nietrwałych, poza granicami miasta i to w ciągu jednego roku.

z dwóch braci, który został rozszarpany przez kruki.

Do Lubomierza ciągną artyści komediowi, bo to stolica Kargula i Pawlaka

Lubomierz wraca do łask odkąd w mediach pojawiła się informacja o kontynuacji sagi przez Artura Żmijewskiego. Senne dziś nieco miasteczko posiada muzeum, w którym można obejrzeć eksponaty znane z trylogii filmowej oraz kilka zabytków, m.in. kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Świętego Maternusa. Kilka kilometrów dalej znajduje się malowniczy Dziki Wąwóz i pałac w Maciejowcu.

Kościół Pokoju w Jaworze oraz w Świdnicy

To dwa z trzech drewnianych świątyń, które zostały wzniesione w wyniku pokoju westwalskiego. Trzecia z nich znajdowała się w Głogowie, ale nie przetrwała do naszych czasów. Strawił ją pożar i nigdy nie podjęto się odbudowy kościoła. Kościół Pokoju

w Jaworze i Świdnicy zostały wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Stawy milickie to siedlisko ptaków i raj dla oczu

Kompleks stawów rybnych liczy ok. 77 kilometrów kwadratowych i aktualnie są największym siedliskiem karpia w całej Europie. Powstały już w średniowieczu z inicjatywy cystersów. Na co dzień mieszka tu ponad 270 różnych gatunków ptaków, a część z nich ma tu swoje siedliska. Stawy Milickie stanowią część obszaru należącego do Parku Krajobrazowego Doliny Baryczy.

Zamek Książęcy w Oleśnicy

To kolejny średniowieczny zamek, usytuowany na Dolnym Śląsku. n jego terenie znajduje się biblioteka łańcuchowa - jedyna tego typu na ziemiach polskich i jedna z niewielu w Europie, co czyni ją miejscem wyjątkowym na światową skalę. Oleśnica położona jest tylko 30 km od Wrocławia na starym szlaku bursztynowym.

REKLAMA



SPOTKAJMY SIĘ





 park linowy
 browar rzemieślniczy
 domowa kuchnia
 noclegi

ul. Armii Krajowej 13
55-050 Sobótka
www.podwiezyca.pl
519 797 367

Dolnośląska Statua Wolności miała siostrę bliźniaczkę

Szczawno-Zdrój. Spacerując po wspaniale zachowanym kurorcie spójrzcie na dach Teatru Zdrojowego

Justyna Orlik

Wielu odwiedzających Szczawno-Zdrój podczas spaceru historycznym deptakiem nie zauważa umieszczonej na dachu rzeźby kobiecej postaci. Ubrana w klasyczną udrapowaną szatę statua w prawej ręce trzyma wzniesioną w górę pochodnię. Drugą dłoń przyciska do piersi. Coś wam to przypomina? Rzeźba ta jest niemal równolatką nowojorskiej Statui Wolności i zdobi historyczny kompleks. Co więcej, miała przed laty siostrę bliźniaczkę, której los do dziś pozostaje nieznan.

Teatr Zdrojowy im. Henryka Wieniawskiego w Szczawnie-Zdroju położony w pięknym uzdrowisku pod Wałbrzychem jest ważnym zabytkiem, atrybutem tej miejscowości.

Teatr został uruchomiony 15 czerwca 1892 r. Salę teatralną przewidziano na 352 miejsca, miała też położone na piętrze naprzeciwko sceny ozdobne loże, w tym jedną księżęcę.

Obiekt był perłą w koronie księżęcego uzdrowiska należącego do władającego z Zamku Książ w Wałbrzychu okolicznymi dobrami rodu von Hochberg.

Wspaniały budynek Księżęcego Teatru Zdrojowego stanowi kulminację w ciągu obiektów zdrojowych, które powstały z myślą o kuracuszach i ich



Porównanie formy dwóch rzeźb. Po lewej statua z Szczawna-Zdroju po prawej słynna Statua Wolności - dar Francji dla Ameryki. Obraz wygenerowany przez sztuczną inteligencję.

komforcie. Kompleks otwiera Pijalnia Wód Mineralnych, gdzie zgromadzono pod jednym dachem cztery źródła wody mineralnej. To z inicjatywy Jana Henryka XI von Hochberga powstało to miejsce, następnie mamy Halę Elizy, czyli halę spacerową, która łączy się z dawnym kursalem, czyli dzisiejszą Restauracją Bohema znaną długo jako Biała Sala. Był to jeden z pierwszych hoteli wybudowanych przez Hochbergów dla kuracjuszy. Z kursalu kompleks płynnie przechodził do Teatru Zdrojowego mijając po drodze bazar, który po zabudowaniu stał się częścią ogródka restauracyjnego kursalu. To jest jeden z nielicznych zachowanych w całości takich kompleksów na świecie. Zatrzymał on klimat, funkcję i wygląd księżęcego uzdrowiska z przełomu XIX i XX wieku. To jest wielka wartość. A już sam wygląd teatru, jego bryła i piękne neorokokowe wnętrza są niepowtarzalne i możemy się nimi szczycić na całym świecie - mówi Mateusz Myktytyszyn, prezes Fundacji Księżnej Daisy von Pless.

Sala teatralna ma wymiary 19x13 metrów i jest wysoka na 10 metrów. Bogate zdobienia, piękne loże i masywny żyrandol przyciągają wzrok odwiedzających i do dziś konkurują o uwagę z tym, co dzieje się na scenie.

Nic dziwnego, że ołsnieni wnętrzem teatru odwiedzający nie podziwiają

oszczędnej formy elewacji gmachu. A tam stoi klasycznie odziana w togę dama.

Rzeźbę ze Szczawna-Zdroju z podarowaną przez Francję Stanom Zjednoczonym Miss Liberty łączy okres powstania i ogólne podobieństwo formy. Statua Wolności powstawała przez lata - zamówiona w 1871 r. a oficjalnie otwarta 28 października 1886 r. Jej szczawieńska koleżanka jest młodsza o 6 lat. Rzeźba ze Szczawna-Zdroju jest klasyczną, alegoryczną figurą, która czerpie z tego samego źródła ikonograficznego co Statua Wolności.

Rzeźby odróżnia skala i realizacja. Francuski dar to kolos liczący 93 m (bez cokół) ze szkieletem metalowym i waży prawie 230 ton. Posąg ze Szczawna-Zdroju ma nieco ponad 1 metr - stanowi ok. 3/4 wysokości człowieka - i jest wewnątrz pusty. To konieczność, by nie obciążać dachu.

Rzeźba kobiety z latami miała... siostrę bliźniaczkę. Przy okazji remontu elewacji teatru posąg zdemontowano, krótko zdołał fontannę, a potem zniknął z magazynu. Czy siostra bliźniaczka Statui Wolności z dachu teatru zniknęła już na zawsze i nie uda się jej już nigdy odnaleźć? To pytania, na które nie znamy odpowiedzi. Jednak znając przypadki innych podobnych artefaktów, które się odnalazły nie można tracić nadziei.

REKLAMA

0011540829

Góry Stołowe – kraina zrodzona z morza

Szczeliniec Wielki

Błędne Skąty

Park Narodowy Gór Stołowych
ul. Słoneczna 31, 57-350 Kudowa-Zdrój | pngs.gov.pl

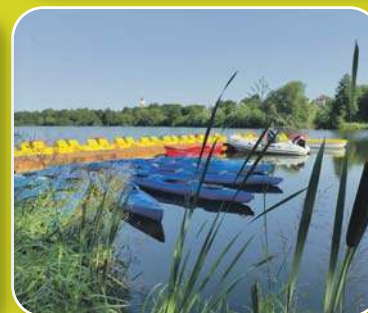
Ośrodek Wypoczynkowy „Nad Stawami” w Białym Kościele zaprasza!


**Nad
Stawami**

Duże kąpielisko, szeroka piaszczysta plaża, nowoczesne i świetnie wyposażone domki wypoczynkowe oraz wypożyczalnia sprzętu wodnego i rowerów – to najważniejsze, ale nie jedyne atuty Ośrodka Wypoczynkowego „Nad Stawami” w Białym Kościele. Atrakcyjna lokalizacja oraz rozwinięta infrastruktura sprawiają, że jest to idealne miejsce zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i osób poszukujących aktywnego wypoczynku.

Ośrodek stanowi również doskonałą bazę wypadową dla rowerzystów i wędkarzy. Położony zaledwie 50 km od Wrocławia, jest łatwo dostępny nie tylko samochodem, ale także pociągami Kolei Dolnośląskich. W sezonie letnim goście mogą korzystać z kąpieliska, plaży, placu zabaw oraz brodzika ze zjeżdżalnią dla najmłodszych. Do dyspozycji odwiedzających są także boiska do siatkówki plażowej, a także nowoczesny budynek rekreacyjny z przebieralniami, toaletami, tarasem widokowym i salą konferencyjną. Ośrodek oferuje 22 nowoczesne, 6-osobowe domki wyposażone w łazienkę, dwa pokoje, aneks kuchenny, telewizor, klimatyzację oraz bezprzewodowy internet.

Dla gości przygotowano również murowane grille, namiot eventowy, stoły i ławy biesiadne oraz rozkładane parasole. Osoby korzystające z noclegów mogą dodatkowo skorzystać z wewnętrznego parkingu. To miejsce stworzone z myślą o wypoczynku, komforcie i bliskim kontakcie z naturą.



ul. Nad Stawami, 57-100 Biały Kościół, tel. +48 723 270 723

e-mail: repcja@owbialykosciol.pl

 [ownadstawami](https://www.facebook.com/ownadstawami)  [nad_stawami](https://www.instagram.com/nad_stawami)

www.owbialykosciol.pl